

YuTraktat św. Augustyna *O nauce chrześcijańskiej* to dzieło o istotnym znaczeniu dla rozwoju hermeneutyki biblijnej i homiletyki. Autor adresuje je przede wszystkim do kapłanów, na których spoczywał obowiązek zapoznawania wiernych z zasadami nauki chrześcijańskiej. Ten swego rodzaju podręcznik podawał im reguły poprawnego rozumienia Pisma Świętego, uczył właściwie oceniać i wykorzystywać dorobek nauki okresu przedchrześcijańskiego oraz zaznajamiał ich z sztuką głoszenia wiernym prawd odkrywanych podczas lektury ksiąg świętych.

(tekst z obwoluty)

Św. Augustyn

De doctrina christiana
O nauce chrześcijańskiej



Patres Ecclesiae

vol. 1



Święty
Augustyn

De doctrina
christiana

O nauce
chrześcijańskiej

Przełożył, wstępem
i komentarzem opatrzył
Jan Sulowski

Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1989

Okładkę, obwolutę i stronę tytułową projektował
Władysław Brykczyński

Redaktor
Ryszard Turzyński

Redaktor techniczny
Ewa Marszał

Korektorzy
Tomasz Ostromęcki
Anna Sitarska

ISBN 83-211-1011-8

Przedmowa

Dlaczego Ojcowie Kościoła? „Czemu służy czytanie Ojców Kościoła” — pytała się kiedyś siostra Newmana. Pytają i dziś wierni, a niejeden z duchownych może odpowiadać, że nie służy niczemu. Nie ulega wątpliwości, że Kościół nie podziela takiej odpowiedzi, skoro w swoich dokumentach z ostatnich lat nieustannie przypomina zasadę „powrotu do źródeł”, a zatem i do Ojców Kościoła.

Konieczność studium Ojców Kościoła zwykle uzasadnia się ich nauką i związkiem z Tradycją. Najwymowniej potwierdza ten argument lekcjonarz dany przez Kościół duchownym w „Liturgii Godzin”. Mówi się także, że Ojcowie przez swą bliskość czasową z początkami Kościoła posiadali specyficzny dar twórczości na sposób Apostołów. Ten dar Boży, którego owocem jest Nowy Testament, oddziaływał nadal w ciągu pierwszych wieków w tym uprzywilejowanym i krytycznym okresie, gdy rodząca się wiara przeżywała przygodę swojej integracji z myślą i kulturą świata, w którym zajmowała należne jej miejsce. Reakcje tej myśli i kultury stanowiły równocześnie wymagania i groźby: wymagania koniecznych określeń oraz groźby pochłonięcia, asymilacji czy śmiertelnych okaleczeń — choćby przez gnozę czy nieprawo wierne uczestnictwo w rzeczywistości wiary. Tak na pytanie: „Dlaczego Ojcowie Kościoła?” odpowiadał kardynał G.M. Garonne na uroczystości obchodzonej 15 III 1973 z okazji wydania dwusetnego tomu *Sources Chretiennes*, dwujęzycznej serii wydawniczej piśmiennictwa Ojców Kościoła.

Jeśli studium myśli Ojców Kościoła może być pasjonujące z racji jej ukształtowania się w okolicznościach niejednokrotnie dramatycznych, to studium wybitnych osobowości całkowicie oddanych rzeczywistości wiary w Chrystusa, począwszy od Ignacego z Antiochii, Orygenesza czy Tertuliana, poprzez Ojców złotego wieku, a skończywszy na Janie z Damaszku czy Grzegorz Wielkim, ujawnia żywą świadomość Kościoła. „Otwieram w uniesieniu tom in folio Ojców — mówi Newman — Czczę świętych nowoczesnych, ale miłość zachowuję dla tych, których głosy usłyszałem. Widzę ich, znajduję się blisko nich, odróżniam dźwięk ich głosów. Czytać ich korespondencję to jakby z nimi rozmawiać. Powiedziałoby się, że ci wielcy mężowie brali do rąk pióro tylko po to, by się nam zwierzać. Ich kontrowersje są też ich korespondencją. Włączają swoją osobowość, to, co boskie, i to, co ludzkiej do dzieła polemicznego czy dydaktycznego, które tworzą. Ich posłanie doktrynalne jest pisane nie na tablicach kamiennych, ale na tym, co Kościół nazywa »tablicami naszych serc cielesnych«.” Tę odpowiedź na pytanie: „Dlaczego Ojcowie Kościoła?” przytacza również kardynał Garonne.

Z jednego powodu są oni rzeczywiście Ojcami. Przyczynili się wybitnie do „zrodzenia” naszego Kościoła, do określenia etapu decydującego i unikalnego w jego rozroście — jak mówi O. Congar. Wreszcie, by odpowiedzieć ogólnie na pytanie: „Czemu służy czytanie Ojców Kościoła?”, warto przytoczyć wypowiedź O. Bouyera zacytowaną również przez kardynała Garonne: „Trzeba nam czerpać pełnię i jedność widzenia wiary, charakter religijny i egzystencjalny inteligencji, a w końcu wdzięczność uwielbiającą tajemnicę w dogmacie — oto dobrodziejstwa, których można się spodziewać z kontaktu z Ojcami. Nierozłączni od powrotu do Biblii i liturgii powinni nam oddać takie chrześcijaństwo, w którym wszystko byłoby żywe, w którym nie byłoby werbalizmu i które ostatecznie kończy się w najczystszej adoracji Boga, uznanego jednocześnie za Króla »tremendae maiestatis« i za Boga miłości”.

Pomijając powyższe uwagi wydaje mi się, że Ojców Kościoła warto studiować z trzech powodów:

Po pierwsze, dlatego że ukazują chrześcijaństwo jako dobro całego rodzaju ludzkiego. To podstawowe przekonanie wypowiada wyraźnie Justyn stwierdzając, że: „Przybycie Chrystusa i prawda, którą przynosi, odpowiada ludzkim oczekiwaniom”. *List do Diogneta* określi je mówiąc o powołaniu chrześcijan jako duszy ożywiającej ciało: „Czym dusza w ciele, tym w świecie chrześcijanie. Dusza przenika wszystkie członki ciała, chrześcijanie wszystkie miasta świata. Dusza żyje w ciele, ale nie należy do świata”. Ojcowie mają wyostrzoną świadomość, że jakakolwiek byłaby liczba chrześcijan i ich sytuacja, to jednak są oni konieczni dla przyszłości świata, otrzymali od Boga misję powstrzymywania upadku społeczeństw ludzkich przez swoje świadectwo życia i przez swoją modlitwę.

Jeśli powyższe uwagi ujmemy w języku historii, wówczas chrześcijaństwo przedstawia się jako „działanie Boga dla zachowania świata”. Jest to całkowite przeciwieństwo tymczasowości i przygodności. Całkowite także przeciwieństwo indywidualnego poglądu. Siłą pierwszych chrześcijan było to, że czując się jeszcze mniejszością i dostrzegając groźby nie myśleli, „czy im się to opłaci”, nie wątpili w posiadanie powszechnego powołania i nieograniczonej odpowiedzialności z Chrystusem, który przyszedł objawić się każdemu człowiekowi jako Droga, Prawda, Życie. Ojcowie Kościoła czuli się związani z tym planem, który Kościół miał zaktualizować przez swe nauczanie i przez sakramenty. To przekonanie stanowiło ich rękojmię, która nie była tryumfalizmem, ale spokojną pewnością reprezentowania wszystkich ludzi przed Bogiem. Stąd intensywność ich modlitwy i ich świadectwa, które może ożywić — jak ożywiało wówczas — i naszą wiarę, wiarę ludzi XX wieku, rozproszonych

w społeczeństwach, gdzie sekularyzacja prowadzi do uprzywilejowania chrześcijaństwa.

Po drugie, dlatego że w okresie Ojców — i można powiedzieć, że przez Ojców — wiara dokonała swej konfrontacji ze światem i kulturami świata. Ojcowie Kościoła mają świadomość natury wiary. Ta wiara otrzymana od Apostołów, wiara wspólna całemu ludowi ochrzczoneму, nie jest nigdy rodzajem przedmiotu, którym można manipulować według upodobania. Ci pierwsi chrześcijanie głosząc wiarę w Boga Jezusa Chrystusa ujawniają deformację pogańskiego sensu świętości. Tylko Chrystus jest Panem. Władza polityczna nie jest święta. Jak napisze Justyn, chrześcijanie są ateistami, ponieważ są przeciwnikami deifikacji wymyślonej przez ludzi.

Wiara chrześcijan jest związana w sposób nierozdzielny z życiem, życiem uwolnionym od wszelkiego bałwochwalstwa. Ten konflikt z różnymi formami bałwochwalstwa może prowadzić do męczeństwa. W rzeczywistości pierwszymi zabytkami literatury patrystycznej są akta męczenników, a w nich z dumą wypowiedziane świadectwo: „Jestem chrześcijaninem”. Wierzyć oznacza zgodzić się nosić imię Chrystusa bez względu na konsekwencje tej zgody. Utożsamienie się z Chrystusem jest integralną częścią tożsamości chrześcijańskiej. Stąd Ignacy z Antiochii zestawiał się z „pszenicą” Boga przeznaczoną do zmielenia przez zęby dzikich zwierząt.

Równocześnie wiara, której konsekwencją jest zerwanie z ówczesnym światem, przechodzi w zaangażowanie, jest bowiem wezwana do głoszenia siebie, według nakazu: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody”. Od tego momentu język wiary nie może ignorować kultur i języka świata pogańskiego. Zbawienie Boże, ostatecznie wypełnione w Jezusie Chrystusie zmarłym i zmartwychwstałym, jest przeżywane, konkretnie przeżywane i przekazywane w językach i kulturach poszczególnych narodów. To właśnie jest zadaniem Ojców i ich wspaniałej pracy, ich inteligencji wiary i ich „rodzenia” Kościoła. Dokonali tego na płaszczyźnie trynitarycznej, chrystologicznej i soteriologicznej. w wyniku tej pracy Ojcowie wykazują, że chrześcijaństwo to nie ideologia, lecz że chrześcijaństwo to mężczyźni, kobiety i dzieci, które w swojej wierze znajdują nie tylko sens życia, ale też sens wszechświata i historii. Ojcowie stają się świadkami tej żywej wiary, która nie ma nic z opinii prywatnej, ponieważ wypływa ona z działania Boga objawiającego się w Chrystusie oraz wpływa na interpretację wszystkich aspektów życia, Inspiruje kulturę, to znaczy całość postaw ludzkich wobec świata i wobec innych ludzi.

Najistotniejszym problemem kulturowym Ojców Kościoła nie jest problem ich stosunku do kultur świata, lecz stosunek wewnętrznej kultury

chrześcijańskiej do jej zasadniczego źródła to jest Słowa Bożego, Pisma Świętego. To Słowo Boga dyktuje człowiekowi, jakie powinny być jego obyczaje. Stąd wszelkie kazania, liturgia i teologia pierwszych wieków są realizacją Słowa Bożego. Ponieważ ewangelizacja odbywa się poprzez przekazywanie Słowa Bożego, pierwsze działanie dokonuje się poprzez tłumaczenia Pisma Świętego nie tylko na język, ale i na sposób myślenia tych ludów, którym je udostępniano.

Wreszcie należy powiedzieć, że jest rzeczą drugorzędną wiedzieć, którzy Ojcowie pozytywnie, a którzy negatywnie odnosili się do kultury greckorzymskiej, ponieważ różnice pochodziły ze środowiska, z którego się wywodzili, oraz indywidualnego wykształcenia. To, o co im chodziło, to przekazanie ludziom tajemnicy Boga i tajemnicy człowieka tak, jak zostały one objawione w Piśmie Świętym. Chcieli sprawić, aby kultura miała dwa zasadnicze źródła: Słowo Boże i doświadczenie duchowe wierzących. Kościół pierwszych wieków nie chciał też dać Zachodowi i Wschodowi jednej kultury chrześcijańskiej; żyjąc po prostu wiarą chrzcił on kultury świeckie i w ten sposób tacy Ojcowie Kościoła jak na przykład Ireneusz i Augustyn, Orygenes i Grzegorz z Nyssy są jednymi z fundatorów kultury. Wreszcie, po trzecie, dlatego że Ojcowie ukazują Kościół jako tajemnicę wpisaną w historię. Studium narodzin Kościoła zarówno z punktu widzenia teologicznego, jak historycznego oznacza tyle, co rozumienie od wewnątrz, czym jest Kościół. A to oznacza także rozumienie nie tego Kościoła, o jakim marzono, to jest Kościoła idealnego, lecz realnego, do którego należymy.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w okresie patrystycznym nie napisano ani traktatu o Eucharystii, ani o Kościele. Pierwsi chrześcijanie nie potrzebowali takich traktatów, ponieważ żyli zarówno rzeczywistością Eucharystii, jak Kościoła. Zmysł Kościoła należy do całości wiary. Dla nich stać się chrześcijaninem oznaczało uczestniczyć w rzeczywistości życiowej, którą określano po grecku „mysterion”, a po łacinie „sacramentum”. Kościół jest sakramentem odnowionego życia, miejscem dzielenia się wiarą, wielką komunią wierzących, ponieważ jest on bez przerwy powoływany i ożywiany przez Ducha Świętego.

Pierwsi chrześcijanie nie marzyli o idealnym Kościele, ponieważ Kościół, w którym byli, stale był zagrożony od wewnątrz przez odstępstwa od wiary oraz od zewnątrz przez ataki wrogów. Ich życie wiary mocniejsze było od podziałów historycznych, od różnorodnych napięć doktrynalno-moralnych. Nie napięcia były ostateczną rzeczywistością Kościoła, ale jedność poprzez napięcia i ponad nimi. Pojednanie było w różnym stopniu elementem składowym egzystencji chrześcijańskiej, jak ekskomunika. Tu jednak

należy podkreślić, że jeśli Kościół pierwszych wieków pojmuje sam siebie jako jedność, to nie jest to sprawa uczuć, lecz sprawa wiary ustanowionej z mocy Boga, wiary silniejszej od słabości ludzi, wydanych na pastwę historii, polityki, nawet polityki kościelnej.

Wreszcie należy podkreślić, że Kościół pierwszych wieków jest Kościołem nadziei i to nie tylko dlatego, że oczekiwał powrotu Chrystusa, ale głównie dlatego, że przeżywał tragedie historii pod znakiem nadziei ukierunkowanej na Królestwo Boga. W tym tkwi paradoks: w czasie, kiedy Kościół jest wydawany na śmierć i wtopiony w proces śmierci historii, nie przestaje on mieć nadziei. Obserwujemy to zwłaszcza w pierwszych trzech wiekach. Ci chrześcijanie, niezbyt liczni, ścigani przez wrogów zewnętrznych, często wewnętrznie podzieleni, nie wątpią, że przed nimi jest przyszłość, co więcej, że oni są przyszłością świata. Czy było to marzenie? Nie, ale zwykłe przekonanie, że zwycięski krzyż Chrystusa Pana pozostaje na zawsze sercem i szczytem historii. Dlatego nie przygotowują żadnej zemsty przeciw swoim prześladowcom, modlą się nawet o przetrwanie imperium rzymskiego. Są bowiem pewni zjednoczenia w zwycięstwie Boga nad światem, który Go odrzuca. Tylko systemy polityczne mają wartość względną. To, co jedynie nie przemija, to obietnica Boga. Autor *Listu do Diogneta* stwierdza: „Dusza wzrasta w doskonałości pod wpływem umartwienia przez posty i czuwania nocne, chrześcijanie z dnia na dzień wzrastają w liczbę pod wpływem prześladowania. Oto rola, którą im Bóg wyznaczył i z której nie wolno im zrezygnować”. Wymowną ilustracją tej rzeczywistości jest papież Grzegorz Wielki, który z jednej strony czynił wszystko, co było możliwe, aby bronić swych rodaków w chwili załamania się starego świata, z drugiej strony przeżywając to doświadczenie w sposób proroczy prowadził swój naród ku Bogu i przygotowywał początek odnowionego świata, świata średniowiecznego Zachodu.

Powyższe wspomnienie wyraża życzenie dla naszych czasów, aby studia historyczne Kościoła nie były oddzielane nie tylko od teologii Kościoła, jednej tajemnicy o wielu aspektach, ale też od teologii historii, i, punktu wspólnego, gdzie się zbiegają narodziny i śmierć, gdzie siła wolności spotyka bezwład przypadku i konieczności. Epoka Ojców ukazuje tajemnicze zapładnianie czasu ludzkiego wiecznością Boga.

Powrót do źródeł, a w tym i do Ojców Kościoła w chrześcijaństwie zachodu realizowany jest od lat w różnych postaciach. Zewnętrzny wyraz tego powrotu stanowią różnorodne formy popularyzacji myśli patrystycznej, przekłady literatury antyku chrześcijańskiego i przede wszystkim wydawanie w oryginalnych językach dzieł Ojców Kościoła. W

Polsce w ostatnich latach uczyniono dużo w tym względzie, nie ma jednak wydawnictwa które publikowałoby nie tylko tłumaczenia i opracowania myśli patrystycznej, lecz także pisma Ojców w językach, którymi mówili oni i pisali. Aby zaradzić temu brakowi Instytut Wydawniczy Pax podejmuje śmiałą inicjatywę publikowania w dwujęzycznej serii piśmiennictwa Ojców Kościoła, pod ogólnym tytułem: *Patres Ecclesiae*.

Seria *Patres Ecclesiae* stanowi bez wątpienia wydarzenie historyczne nie tylko dla Kościoła, lecz także dla kultury polskiej. Serię tę otwiera dzieło św. Augustyna *De doctrina Christiana — O nauce chrześcijańskiej*. Większość pism tego Ojca Kościoła będzie opublikowana w tej serii. Ale nie tylko. Założeniem serii jest opublikowanie tych wszystkich pism starożytności chrześcijańskiej, które odgrywały i odgrywają ważną rolę w kształtowaniu osobowości chrześcijan. Do nich należą niewątpliwie dzieła św. Augustyna oraz te, które w Polsce, ubogiej jeszcze w przekłady pism Ojców Kościoła, już zostały przetłumaczone.

Trzy kryteria kierować będą doborem publikowanych pism w serii *Patres Ecclesiae*: po pierwsze, wydawać się będzie te pisma, które są podstawowe dla poszczególnych dyscyplin teologicznych współczesnego Kościoła, a tym samym są podstawowe dla kształtowania wiary dzisiejszego człowieka; po drugie, te dzieła, które są najbardziej reprezentatywne, zarówno z punktu widzenia formy jak treści, dla ukazania ciągłości problemów wynikających z konfrontacji boskiego objawienia z konkretnym życiem chrześcijanina wierzącego w boskie objawienie; wreszcie po trzecie, ze względów praktycznych, te pisma, które już zostały przetłumaczone na język polski, ale wymagają już korektury bądź ponieważ ukazały się nowe wydania tekstów oryginalnych, bądź przekłady zdezaktualizowały się z racji rozwoju języka polskiego. Teksty w językach oryginalnych seria będzie publikować według najnowszych krytycznych wydań.

Instytut Wydawniczy Pax zamierza opublikować w serii *Patres Ecclesiae* pisma takich przedstawicieli łacińskiej literatury patrystycznej, jak Tertulian, Cyprian, Laktancjusz, Mariusz Wiktoryn, Ambroży, Hilary z Poitiers, Augustyn, Prudencjusz, Jan Kasjan, Boecjusz, Kasjodor oraz innych, a z literatury greckiej pisma Ojców Apostolskich, greckich apologetów, Klemensa Aleksandryjskiego, Orygenes, Atanazego, Ojców Kapadockich — Bazylego Wielkiego, Grzegorza z Nyssy, Grzegorza z Nazjanzu — Cyryla Jerozolimskiego, Cyryla Aleksandryjskiego, Ewagriusza z Pontu oraz innych, w zależności od możliwości pozyskania kompetentnych współpracowników.

Polska obecnie cieszy się licznymi powołaniami kapłańskimi i

zakonnymi, stosunkowo dużą liczbą wiernych w kościołach, sporą liczbą różnorodnych wydawnictw kościelnych, stosunkowo dobrze funkcjonującym duszpasterstwem. Ta jednak prężność i żywotność budzi pewien niepokój i obawę. Czy nie poświęca się zbyt dużo uwagi na to, „jak” przekazywać orędzie Chrystusa? Czy dążenie do unowocześniania oddziaływania duszpasterskiego nie staje się w wielu przypadkach celem samym w sobie? Czy „jak” nie przysłania „co” przekazywać? Obawa budzi się, gdy obserwuje się zarówno u wiernych, jak u duchownych pewne objawy tendencji nie tyle „być”, ile „mieć” — jak choćby posiadanie najnowszego sprzętu audiowizualnego dla celów duszpasterskich. Czy w tej tendencji nie kryje się niebezpieczeństwo zmiany środka na cel? Niepokój budzi również to, że wśród różnorodnych zmian i przemian obserwuje się zanik czucia historii, tradycji, ciągłości. Czy nie dostrzega się zaniku czucia „misterium fascinatum et tremendum”, w miejsce którego rodzi się pewnego rodzaju relatywizm oraz rozdział tego, co „świeckie”, od tego, co „święte”?

Na ten niepokój odpowiadają również Ojcowie Kościoła. Do roli Ojca należy także stawianie pytań i sugerowanie dyskretnie odpowiedzi. Poprzez stawianie pytań Ojcowie Kościoła pełnią z woli Boga rolę wychowawczą względem współczesnych wierzących. Seria *Patres Ecclesiae* pragnie uwidocznć również tę funkcję.

Dekret o posłudze i życiu kapłanów Soboru Watykańskiego II przypomina duchownym, że „podczas święceń kapłańskich otrzymują od biskupa napomnienie, aby byli dojrzałi w wiedzy i aby ich nauka była duchowym lekarstwem dla ludu Bożego. Wiedza zaś szafarza świętego winna być święta, bo wzięta ze świętego źródła, do świętego celu jest skierowana. Przede wszystkim więc czerpie się ją z czytania i rozważania Pisma Świętego, ale również owocnie zasila się studiowaniem pism Ojców i doktorów Kościoła oraz innych dokumentów tradycji”.

ks. Emil Stanula CSsR

Warszawa 1988

Wstęp

1. Powstanie dzieła

Traktat zatytułowany *De doctrina Christiana libri quattuor* Augustyn komponował na przestrzeni lat trzydziestu. Rozpoczął pisanie zapewne tuż po konsekracji na biskupa Hippo Regius (Hippona, dziś Annaba w Algierii) w roku 396, czyli w okresie najenergiczniejszej aktywności apostołskiej. W tym czasie główną jego troską była obrona czystości wiary, ale również religijne wykształcenie kleru, jak też podniesienie poziomu moralności powierzonych jego pieczy wiernych. Cel ten usiłował osiągnąć przez zaprowadzenie formy życia monastycznego dla kleru swojej diecezji. Zamiłowanie do takiego życia zrodziło się w nim już w Mediolanie, a pogłębiło podczas przymusowego pobytu w Rzymie, zwłaszcza po śmierci matki Moniki. Zaraz po powrocie do ojczystej Afryki usiłował zorganizować klasztor męski najpierw w Tagaste (dziś Souk-Ahras), następnie w Hipponie, sam naturalnie świecąc przykładem surowości życia i pokutnej dyscypliny.

Jednak żeby ideały takiego życia przyjęły się i znalazły aprobatę kapłanów, przede wszystkim należało wykształcić ich w zrozumieniu i zgłębieniu podstaw wiary, nakłonić do studiowania z pożytkiem Pisma Świętego. Należało tak przygotować prezbiterów, żeby zalecana lektura Biblii była dla nich owocna.

Pismo Święte nigdy nie było lekturą łatwą, zwłaszcza dla ludzi wychowanych i wykształconych poza zakresem jego wpływów. Należało wypracować i podać zasady zrozumienia ksiąg świętych zgodnie z założeniami nauki chrześcijańskiej i przygotować do rozwiązywania trudności napotykanych na kartach całej Biblii, a zwłaszcza Starego Testamentu. Tylko duchowni przygotowani do czerpania ze źródła Objawienia będą sposobni do przekazywania ludowi chrześcijańskiemu zdrowej, Bożej nauki. Augustynowi, retorowi z wykształcenia i zawodu, leżało bardzo na sercu, by głoszenie prawd wiary dokonywało się nie tylko mądrze, ale również wymownie i w miarę możliwości pięknie, jak to czynią mówcy publiczni i retorzy. Posłuchajmy zresztą toku jego rozumowania: „Prawdą jest, że za pomocą sztuki oratorskiej można przekazywać zarówno prawdę, jak i fałsz. Kto więc ośmieli się twierdzić, że prawda powinna zostawić bezbronnymi swoich obrońców w obliczu kłamstwa? Jakże to? Tamci mówcy. wysilający się, żeby wmówić fałsz, potrafią zaraz na wstępie zdobyć życzliwość i uwagę słuchaczy, gdy, przeciwnie, obrońcy prawdy mieliby temu nie podołać? Pierwsi mieliby przedstawiać swoje błędy zwięźle, jasno, z wielką dozą prawdopodobieństwa, drudzy natomiast

ukazywać prawdę tak, by stała się niemiła przy słuchaniu, niełatwa w zrozumieniu, a wreszcie żeby było trudno w nią uwierzyć? Pierwsi, posługując się zwodniczymi argumentami, umieliby atakować prawdę i zwodniczo podtrzymywać fałsz, natomiast drudzy by nie byli w stanie ani jej bronić, ani odeprzeć fałszu? Jedni słowami swoimi pociągali by i popychali słuchaczy ku błędowi, przerażali ich, zasmucali albo rozweselali i żarliwie napominali, podczas gdy drudzy by tylko słuchaczy usypiali, czynili ich nieczułymi i oziębłymi w służbie prawdy? Otóż, kto na tyle postradałby zmysły, żeby coś podobnego sądzić?”

„Skoro zatem sztuka wymowy sprawia dwojaki skutek i posiada tak wielką moc przekonywania zarówno o czymś złym, jak i o dobrym, dla czegoż by ludzie uczciwi nie mieli dołożyć starań dla zdobycia tej sztuki celem spożytkowania jej w służbie prawdy, gdy przewrotni posługują się nią w służbie niesprawiedliwości i błędu, mając na oku osiągnięcie zwycięstwa w sprawie przewrotnej i kłamliwej?”*

Nie jesteśmy więc dalecy od prawdy sądząc, że właśnie z tego przekonania gorliwego biskupa zrodził się pomysł napisania dziełka *O nauce chrześcijańskiej*. Jest także rzeczą wysoce prawdopodobną, że przynajmniej dwie pierwsze księgi traktatu pierwotnie powstały jako cykl wykładów prowadzonych dla podległego mu duchowieństwa. Mnożące się jednak w miarę rozwoju inicjatyw apostolskich Augustyna obowiązki i troski nakazują mu opowiedzieć się za działaniem ze szkodą dla ksiąg pisanych.

Przez całe swe biskupie życie Augustyn usiłował łączyć *vita contemplativa* z *vita activa*, choć potrzeby wiernych, nie z jego własnej, ale i innych diecezji, oraz staranie o cały Kościół afrykański zabierają mu całe dni i noce nie dając wytchnienia. Broni więc wiary przed manichejczykami, donatystami, pelagianami i innymi odszczepieńcami, a jednocześnie zwalcza sceptycyzm filozoficzny podgryzający korzenie wszelkiej wiary w nadprzyrodzoność. Bierze czynny udział w synodach, niektóre sam organizuje. Dla przykładu wymienimy synody w Kartaginie w latach 397, 403, 411, 419, w Milevi w 416 i inne. Przewodniczy wszystkim wspólnym inicjatywom kleru afrykańskiego i pełni też rolę prymasa. Prowadzi korespondencję z szerokim gronem tak ludzi prostych, jak i osób wysoko postawionych w hierarchii duchownej i świeckiej, a zwłaszcza z Hieronimem i Paulinem z Noli. Píše kazania, a przede wszystkim dzieła teologiczne, bynajmniej nie popularne ani powierzchowne. Sam nieustannie łamie chleb nauki chrześcijańskiej głosząc po dwa kazania dziennie, zwłaszcza podczas uroczystości okresowych i przy licznych

* Ks. IV, rozdz. II, 3.

okazjach. Troszczy się przy tym o kościoły i potrzeby wiernych. Wszystkim służy radą i pociechą. Nic zatem dziwnego, że wkrótce zaskarbia sobie zaufanie, szacunek i miłość wiernych. Wszystkiemu jednak sam podołać nie jest w stanie. To spowodowało, że praca nad niniejszym traktatem została przerwana na długie lata nieomal w połowie.

W księdze drugiej *Sprostowań* czytamy: „Skoro spostrzegłem, że dzieło *O nauce chrześcijańskiej* jest nie dokończone, wolałem je raczej dokończyć, niż przejść do poprawiania innych. Uzupełniłem zatem księgę trzecią, doprowadzoną aż do tego miejsca, gdzie wspomniane zostało świadectwo zaczerpnięte z Ewangelii o kobiecie, która »wzięła zaczyn i włożyła w trzy miary mąki, aż wszystka się zakwasila«. Dodałem również ostatnią księgę i zamknąłem dzieło w czterech księgach. Trzy z nich pomagają w zrozumieniu Pisma, czwarta natomiast poucza, w jaki sposób należy wygłaszać to, co zrozumieliśmy”.[†]

Na podstawie powyższej wypowiedzi jak i innych świadectw zebranych i dokładnie przeanalizowanych w przedmowie wydania, stanowiącego podstawę niniejszego przekładu, J. Martin[‡] słusznie wnioskuje, że pierwsza część dziełka została napisana później niż w roku 397, lecz nie jest całkowicie pewne, czy księga druga nie została napisana jeszcze w roku poprzednim. Nie ulega natomiast najmniejszej wątpliwości ani fakt podziału, ani dwukrotna, odległa w czasie redakcja dzieła.

Część druga, czyli koniec księgi trzeciej (rozdziały XXV, 12 do XXXV, 47) oraz cała księga czwarta — jak to wynika ze słów Augustyna przytoczonych wyżej, została dopisana w okresie rewizji całej jego twórczości pisarskiej. Kiedy to miało miejsce?

Wiemy, że w roku 426, po powrocie z Milevi, dnia 27 września Augustyn zwołuje swoich wiernych do Bazyliki Pokoju (Basilica Pacis) i „coram omnibus” na swego następcę wyznacza prezbitera Herakliusza. Chwila była niezwykle podniosła, a zarazem wzruszająca. Chociaż obecni w gruncie rzeczy rozumieli motywy decyzji swego biskupa i aprobowali ją, jednak nie chcieli go utracić. Oklaskiwali go bez przerwy i trzydzieści razy wznosili okrzyki „Vivat Augustinus”. Jeszcze próbowali zmienić jego decyzję, ale on pozostał niezłomny. Po tym oficjalnym zrzeczeniu się ciążących mu niepomiarnie obowiązków, Augustyn usiłował poświęcić swój czas między innymi na korektę i uzupełnienie dawnych pism oraz

[†] Św. Augustyn *Retractationes* II, 30/4 (przekład polski: Św. Augustyn *O nauce chrześcijańskiej — Sprostowania*, przeł. J. Sulowski, Warszawa 1979, s. 249—250, PSP, t. 22).

[‡] Sancti Aurelii Augustini, *De doctrina Christiana. De vera religione*, Turnholt, Typ. Brepols Editori Pontifici 1962, s. VII—XIX.

kontynuowanie nowych. W tym też czasie dokończył dziełko *O nauce chrześcijańskiej* rozpoczęte przed trzydziestu laty.

Potwierdza to wzmianka autobiograficzna zamieszczona pod koniec dzieła. Mianowicie w księdze czwartej w rozdz. XXIV opisuje, jak w Cezarei w Mauretanii uśmierzył swoim kazaniem nierozumny zwyczaj buntu wszystkich przeciwko wszystkim, zwany po łacinie „caterva” (tumult), czyli zjawisko gorsze od wojny domowej. Augustyn nie mógł znieść tych bratobójczych walk i w roku 418 wygłosił do obywateli tego miasta niezwykle mocne przemówienie, które obecnych nie tylko wzruszyło do łez, ale co ważniejsze doprowadziło do odmiany życia i porzucenia barbarzyńskiego, niczym nie uzasadnionego obyczaju. Opis kończy słowami: „I oto z łaski Chrystusa już prawie osiem lat albo i więcej, jak czegoś takiego w tym mieście nie próbowano”. Skoro więc od roku 416 minęło osiem albo i więcej lat, to słowa te pisać musiał w roku 427. Wtedy też według wszelkiego prawdopodobieństwa ukończył i opublikował po raz wtóry traktat *O nauce chrześcijańskiej*.

Tu jednak nasuwa się pytanie, na które daliśmy uprzedzająco odpowiedź, czy dziełko zostało opublikowane dopiero po ukończeniu całości, czy też już pierwsza jego część była publicznie znana tuż po napisaniu?

Do niedawna przeważała opinia, że dopiero po ukończeniu traktatu Augustyn zgodził się na jego publikację. Jednak J. Martin opowiada się za inną hipotezą. Opiera ją na fakcie, że zachował się bardzo stary kodeks, zaliczany do najstarszych z rodziny rękopisów zawierających dzieła Augustyna. Był on dawniej przechowywany w Corbeil, obecnie zaś znajduje się w Leningradzie pod sygnaturą Q.u.I.3. Rękopis zawiera traktaty pochodzące z okresu biskupstwa w porządku wymienionym w *Retractationes*. Otóż *De doctrina Christiana* w tym kodeksie zawiera jedynie dwie pierwsze księgi. Traktat kończy się na słowie „dignabitur” (II.XLII, 63, czyli na ostatnim słowie księgi drugiej) z dopiskiem na połówce karty następnej: „explicit liber de doctrina Christiana”, a dalej uncjałkami: „lege et ora pro me peccatore”.

Takie zakończenie świadczy, że skryba zakończył swą pracę definitywnie, nie mając nadziei powrócenia do niej ani pisania dalszego ciągu, którego notabene nie znał. Martin wysuwa hipotezę, że jeszcze przed napisaniem początku księgi trzeciej, o której Augustyn wspomina w *Retractationes*, już w odpisach kursowała księga pierwsza i druga. Argument byłby decydujący, gdybyśmy mieli do czynienia z rękopisem współczesnym Augustynowi. Natomiast praktyka rękopiśmienna nie wykluczała możliwości sporządzania odpisów z poszczególnych ksiąg ani

ich rozmaitych kompozycji.

2. Analiza treściowa *De doctrina Christiana*

Dla Augustyna głównym tematem tu omawianym jest zagadnienie metodycznego studium Pisma Świętego oraz wskazania zasad wymowy kościelnej (ks. IV). Ujął to krótko tymi słowami: „Wszelki wykład Pisma opiera się na dwóch podstawach: jedną jest wynajdywanie tego, co trzeba dokładnie zrozumieć, drugą jest przedstawienie tego, co zostało zrozumiane” (I, 1). Dzieło rozpoczyna się wprowadzeniem, w którym odpowiada na ewentualne zarzuty ze strony pewnych egzegetów, sądzących, że jest to praca zbędna.

Za przedmiot swoich rozważań w księdze pierwszej obiera rzeczy, czyli mówiąc inaczej prawdy do odnalezienia, decydujące o postawie i całym życiu chrześcijanina. Są to prawdy dogmatyczne, czyli: Bóg, Trójca święta, Wcielenie, Zmartwychwstanie Chrystusa oraz nasze zmartwychwstanie, Kościół, niebo, aniołowie i piekło; prawdy moralne w istocie sprowadzone do trzech cnót: wiary, nadziei i miłości; główne zasady egzegetyczne (zob. niżej).

W księdze drugiej Augustyn draży zagadnienie z n a k ó w . A więc tu na czoło wysuwa się problematyka semiotyczna. Rzeczy bowiem istnieją, ale nie znaczą, znaki zaś są po to, by znaczyć. Omawia więc podstawowe rodzaje znaków naturalnych i stanowionych (konwencjonalnych). Te ostatnie są szczególnym przedmiotem zainteresowania, ponieważ i znaki, za pomocą których zostało nam przekazane Pismo Święte, czyli prawdy Boże, do nich się zaliczają. Oczywiście, w królestwie znaków słowa dzierżą prym. Swą formę utrwaloną znalazły one w piśmie. Tu znaleźć można sporo teorii istotnych dla ogólnej teorii języka, choć Augustyn przede wszystkim ma na uwadze podanie reguł poprawnej interpretacji Pisma Świętego.

Treść tych rozważań można ująć w następujących punktach:

- a) różnica zachodząca pomiędzy znakami rzeczowymi a duchowymi;
- b) konieczność znajomości języków, zwłaszcza greckiego i hebrajskiego, w perspektywie studium Pisma Świętego. Konieczna jest też znajomość różnych nauk, a więc historii, matematyki (*scientia numerorum*), botaniki, zoologii, astronomii, prawa, a szczególnie dialektyki (por. rozwój tej dyscypliny w średniowieczu);
- c) znaczenie ksiąg kanonicznych (zaczątek krytyki tekstu) oraz doniosłość tłumaczeń. Na czoło wśród tych ostatnich wybija się Septuaginta dla języka greckiego oraz Itala dla łacińskiego;

d) z nauk świeckich należy odrzucić to wszystko, co trąci zabobonem, a zwłaszcza kumaniem się z demonami, a więc magię, astrologię, bajki i fantazjowanie poetyckie na temat bóstw i religii.

Księga trzecia podaje zasady interpretacji tekstu. A więc:

1. dzielenie wyrazów, przestankowanie, poprawne wymawianie, czyli innymi słowy materialna struktura zdaniowa;
2. sens dosłowny i metaforyczny. Sporo uwagi autor poświęca zasadom pozwalającym rozróżnić oba te sensy;
3. następnie poświęca swą uwagę tekstom niejasnym oraz regułom pozwalającym rozwikłać te trudności celem odszukania znaczenia przynajmniej prawdopodobnego;
4. wreszcie omawia tzw. reguły Tykoniusza. Zdaniem Augustyna są one niezadowolające, ale w ostateczności tę nieudolną próbę uznaje za wartościową.

Wreszcie: „Ponieważ już obszernie powiedziałem o wynajdywaniu i tej właśnie części poświęciłem trzy księgi, zatem pokrótce z pomocą Bożą zajmę się wygłaszaniem” i to jest tematem księgi czwartej. W niej zaś:

- 1) uprzedzająco stwierdza, że nie jest to traktat retoryki. Tematem przez niego omawianym jest wymowa jako służka mądrości;
- 2) nie negując potrzeby studium autorów świeckich, jednak najlepszych wzorów wymowy kościelnej każe szukać w księgach świętych, zwłaszcza w listach Pawła, choć nie wyłącznie, gdyż nawet najprostszy z proroków, Amos, także dostarcza wzoru pięknej wymowy wyższego rodzaju ;
- 3) na podstawie cytatu *De oratore* z Cycerona omawia dokładnie trzy style wymowy: prosty, umiarkowany i wzniosły. Przytacza także wzory tych stylów z listów św. Pawła, biskupa Cypriana i Ambrożego. Także celem wymowy kościelnej, podobnie jak świeckiej, ma być nauczanie, wprawianie w zachwyt oraz wzruszanie słuchaczy;
- 4) warunkiem skutecznej wymowy kościelnej obok należytego przygotowania przemówienia jest troska o pożytek słuchaczy. Osiąga się to nie samymi słowami, lecz także dzięki przykładowemu życiu kaznodziei, a także jego żarliwej modlitwie.

3. Hermeneutyka *De doctrina Christiana*

Dziełko stanowi pierwszy w historii Kościoła podręcznik egzegezy chrześcijańskiej i dlatego warto ten temat poruszyć osobno;

a) Doktor Łaski wychodzi z założenia, że Pismo Święte jest natchnione przez Boga, jest zatem wyrazem tak Jego Mądrości, jak i woli. Z tej fundamentalnej prawdy wynikają zasady stosunku człowieka do słowa

Bożego. Pismo Święte przekazuje nam reguły wiary oraz zasady moralności, czyli sposób na prowadzenie życia świętego. Zatem zrozumienie Pisma Świętego jest przywilejem człowieka kierującego się żywą wiarą, którego serce jest przepelnione miłością Boga i bliźniego.

Teza ta rozwijana długo i szczegółowo w całej księdze pierwszej była wprawdzie trawestacją i odbiciem metafizyki neoplatońskiej — a w konsekwencji platońskiej — ale przede wszystkim świadczy o wczuciu się w ducha Ewangelii. Postawa taka przyświecała i przyświeca całej ascetyce chrześcijańskiej, a szerzej rzecz ujmując — ogólnoludzkiej, gdy człowiek uznaje, że od Boga wyszedł i do Niego powinien powrócić. Zdaniem Augustyna obowiązek ten streszcza przykazanie miłości Boga ponad wszystko, a siebie i bliźniego z miłości do Boga. Przykazanie to jest sensem całego dzieła Odkupienia i jedynie przez pryzmat tego przykazania uda się zrozumieć Pismo Święte. W gruncie rzeczy cała mądrość Pisma Świętego sprowadza się wprost albo metaforycznie do tego przykazania, obowiązującego nawet wtedy, gdy nadzieja zniknie, bo osiągniemy już Dobro Najwyższe, zaś wiarę zastąpi widzenie twarzy w twarz. Badacz i komentator Pisma Świętego musi nieustannie mieć na oku tę właśnie zasadę.

b) Augustyn ustala szczegółowo pełny kanon Pisma Świętego z tak wielką precyzją, że zostanie on przyjęty w całej rozciągłości przez Sobór Trydencki.

c) Egzegezie chrześcijańskiemu Augustyn stawia wysokie wymagania. Powinien on nie tylko znać języki biblijne, ale również być obeznany z wszystkimi dziedzinami wiedzy humanistycznej, zanim zabierze się do studium Pisma Świętego.

d) Precyzuje zastrzeżenia, które należy uwzględnić celem zdecydowania, czy dany tekst powinno się rozumieć dosłownie czy też w sposób przenośny. Zasady podane są następujące: 1. Pierwszeństwo należy zawsze przyznać znaczeniu dosłownemu. Przy jego ustalaniu fakty muszą być umiejscowione w swej perspektywie historycznej. Teksty niejasne trzeba starać się rozumieć w świetle analogicznych tekstów zrozumiałych i zawsze zgodnie z nauką Kościoła. 2. Kiedy nam nasuwa się więcej znaczeń, wolno je przyjąć wszystkie pod warunkiem: niezniekształcania głównej myśli autora; nieprzyjmowania niczego sprzeciwiającego się wierze albo moralności; nienarażania tekstu świętego na szyderstwa ze strony niewiernych. 3. W Piśmie Świętym dość często spotykamy znaczenie przenośne, znaczenie trudniejsze do ustalenia. Wiele zdarzeń ma charakter alegoryczny, inne byłyby nazbyt niejasne lub wieloznaczne bez uwzględnienia interpretacji symbolicznej, inne wreszcie zachowując sens

dosłowny mają znaczenie duchowe albo też prorocze.

e) Każdy interpretator biblijny powinien unikać dwóch skrajnie przeciwstawnych niebezpieczeństw. Z jednej strony za manichejczykami nie wolno mu wszystkiego rozumieć dosłownie — z drugiej całego Pisma świętego nie może rozumieć alegorycznie. Mądrość nakazuje trzymać się od takich krańców z daleka.

Dosłownie trzeba przyjmować to wszystko, co jest jasne i w niczym nie narusza ortodoksyjności ani moralności. Metaforę trzeba przyjmować jedynie wtedy, kiedy inaczej nie da się zrozumieć prawd objawionych.

f) Do lektury ksiąg świętych człowiek powinien przygotować się przechodząc siedem stopni udoskonalenia — w bojaźni Bożej, pobożności, wiedzy, męstwie, miłosierdziu, czystości serca — by zdobyć prawdziwą mądrość. Dopiero tak przygotowany zabierze się do czytania, przestrzegając podanych zasad.

Na czoło tych wszystkich zagadnień wysuwa się sprawa troski Augustyna o znaczenie. Zagadnienie to jest nadrzędne dla każdego języka, a tym bardziej dla języka Biblii. Wszak chodzi o przekazanie woli Bożej wiążącej człowieka. Postawę Augustyna ilustruje zdanie: „Wolę wyrazić się niepoprawnie: *Non est absconditum a te ossum meum*, niż powiedzieć lepiej po łacinie, lecz mniej zrozumiale”.[§] Ta troska o znaczenie dyktuje mu słowa: „Czym jest czystość mowy jak nie zachowaniem zwyczaju innych mówiących, potwierdzone autorytetem dawnych znanych autorów”.^{**} W innym miejscu stwierdza: „Solecyzm bowiem to nic innego jak połączenie słów niezgodne z zasadą, według której łączyli je nasi poprzednicy, cieszący się pewnym autorytetem. Bo czy powie się między ludźmi [*inter homines*] czy między ludziami [*inter hominibus*], to dla poznającego sens nie ma znaczenia. I czymże innym jest barbaryzm, jeśli nie słowem wyrażonym literami albo dźwiękiem niewłaściwym w stosunku do zwyczaju panującego wśród tych, którzy przed nami mówili po łacinie? O to, czy w słowie „*ignoscere*” [przebaczać] trzecią sylabę wymawia się długo czy krótko, niezbyt troszczy się błagający Boga, by mu przebaczył [*ignoscat*] grzechy, niezależnie od właściwego brzmienia samego słowa”.^{††}

Ta troska o odkrycie właściwego, poprawnego znaczenia przebiega z całości tekstu. Warto tu przypomnieć spostrzeżenia oryginalne w stosunku do poprzednich autorów, jak podkreślenie, że zrozumienie zależy nie tylko od mówiącego i słuchającego, ale także od warunków osobistych każdego. „Bo jak istnieje rodzaj wymowy odpowiadający wiekowi młodzińczemu,

[§] Ks. III, rozdz. III, 7.

^{**} Ks. II, rozdz. XIII, 19.

^{††} Ks. II, rozdz. XIII, 19.

a inny starości, i nie może być w ogóle wymowy nie dostosowanej do charakteru mówcy, tak również istnieje i taka wymowa, która przystoi owym bardzo poważnym i natchnionym mężom.”^{††} Podobnie brzmi uwaga: „Cechą bowiem umysłów wybitnych jest miłość w słowach, a nie miłość samych słów”^{§§}, jak też usilne i wielokrotne ostrzeżenie, by wyrażen metaforycznych nie rozumieć dosłownie.

Ocena

Hermeneutyka Augustyna w jego czasach była dość oryginalna, przynajmniej pod względem jasności i precyzji. Być może brakuje jej wyczucia należnego krytycyzmu, tak koniecznego dla współczesnego egzegety, jednak postawa Augustyna, bezpośredniego spadkobiercy apologetów, jest całkowicie zrozumiała.

Mimo to metoda interpretacji oparta na naczelnej zasadzie teologii — prawo miłości — jest nadal aktualna i w swej istocie klasyczna.

4. Zagadnienie kultury

Niektórym odbiorcom dziełka wydawało się, że jest to jedynie zwykły traktat hermeneutyki i homiletyki chrześcijańskiej.^{***} Tymczasem jest ono wyrazem koncepcji wypracowanej przez Augustyna w kwestii kultury chrześcijańskiej zdecydowanie przeciwstawnej kulturze antycznej.^{†††} Przeciwność tę dyktuje zarówno odrębny jej przedmiot, jak i cele.

Augustyn zdecydowanie poszukuje kultury, której celem byłoby funkcjonowanie i rozwój życia chrześcijańskiego. Doktryna jego w tym przedmiocie została podsumowana w księdze pierwszej. Stwierdza tam wyraźnie, że całe ludzkie poznanie odnosi się do rzeczy i do znaków. Rzeczy ze swej strony dzielą się na dwie zasadnicze grupy, a mianowicie te, którymi człowiek powinien się cieszyć, i te, których jedynie ma używać. Do pierwszych przede wszystkim należy Dobro Najwyższe, którego osiągnięcie sprawia, że wszystkie nasze pragnienia i życzenia zostają spełnione i zaspokojone. Wszystkie natomiast pozostałe rzeczy stworzone są jedynie środkiem do osiągnięcia wspomnianego celu. Dlatego też cały *Weltanschauung* chrześcijanina ocenia inaczej i uporządkowuje inaczej całość bytu. Nasze myśli, nasza inteligencja, a także wszystkie nasze czyny

^{††} Ks. IV, rozdz. VI, 9.

^{§§} Ks. IV, rozdz. XI, 26

^{***} F.X. Eggersdorfer, *Der heilige Augustinus als Pädagoge und seine Bedeutung für die Geschichte der Bildung*, Strassburger theologische Studien, 8, 3—4, Freiburg Br. 1907, p. 140.

^{†††} H.I. Marrou, *Augustin et la fin de la culture antique*, Paris 1933.

powinny odnosić się do Boga: „Konsekwentnie wszystkie swoje myśli, całe życie oraz umysł masz skierować ku Temu, od którego masz to, co posiadasz” (I, 21).

Z tego wynika, że całe życie intelektualne powinno być w całości poświęcone praktykowaniu najwyższej miłości Boga oraz podporządkowanej jej miłości bliźniego. W *Wyznaniach* wyraził to słowami: „Tobie niechaj służy wszystko... Tobie niech służy wszystko, cokolwiek mówię, piszę, czytam, obliczam”.^{***}

Dlatego ten święty doktor pragnie, aby kultura chrześcijańska była podporządkowana życiu religijnemu nie tylko ze względu na przedmiot, lecz także ze względu na ducha, który powinien ją ożywiać. Ona nie może stanąć na przeszkodzie we wznoszeniu się duszy do pełnej doskonałości. Intelektualistę chrześcijańskiego powinna cechować pokora i łagodność, albowiem on pracuje dla Chrystusa, do którego powinien przylgnąć całą swoją istotą. Stąd: „Calej dziedziny ludzkich instytucji koniecznych do prowadzenia życia chrześcijanin żadną miarą nie powinien unikać, lecz przeciwnie, w miarę potrzeby poznawać ją i o niej pamiętać (II, 40).

Faktycznie, cała kultura chrześcijańska według Augustyna ma oscylować wokół Biblii i niejako przez Biblię organicznie wyrasta z tego źródła. Kościół całe swoje nauczanie czerpie ze źródeł Objawienia, a przede wszystkim z Pisma Świętego. Biskup Hippony nie może tego nie dostrzegać ani o tym nie mówić. Nic też dziwnego, że całe chrześcijaństwo, a szczególnie zachodnie, nie tylko głos ten usłyszało, ale, co więcej, kierując się płynącą stąd inspiracją zdecydowanie stało na tym stanowisku aż do wieku XII, choć bynajmniej i potem o nim nie zapominało. Skutki są na tyle znane, że nie ma potrzeby w tym miejscu ich omawiać.

5. Znaczenie *De doctrina Christiana*

W twórczości piśmienniczej ludzkości poza tzw. *opera mundi*, czyli wszelkimi księgami świętymi (Biblia, Koran, Księgi Wed i in.) niewiele jest dzieł wytyczających światu ścieżki. Wprawdzie w poszczególnych działach nauki, w osobnych jej dyscyplinach od metafizyki poczynając, a kończąc na architekturze lub nawet działach twórczości rzemieślniczej znamy tzw. dzieła klasyczne. Jednak takich jak *De civitate Dei* w odniesieniu do historiozofii w dziedzinie kultury nie spotykamy. To Augustyn, nie lękający się analiz najtrudniejszych (wspomniana historiozofia, *De Trinitate*, *Confessiones*, tajemnice wiary etc.), nie

^{***} *Confesiones* I 15 (przekład polski: Św. Augustyn, **Wyznania**, przeł. Z. Kubiak, IW Pax, Warszawa 1978, s. 18).

zawahał się także próbować wskazać młodemu Kościołowi oraz wszystkim świadomym chrześcijanom dróg rozwoju intelektualnego, którymi powinni kroczyć. Z tej więc perspektywy, jakże bardzo ogólnej i całościowej, osądza przeszłość i daje wskazówki przyszłości nowego świata. I czyni to nie na tyle ogólnie, by czytelnika nie poinstruować we wszystkich istotnych szczegółach. Dopiero retrospektywny rzut oka na historię kultury europejskiej pozwala nam obecnie docenić wartość tych jego wskazań.

Augustyn nie był teoretykiem dydaktyki ani nie pisał dzieła naukowego, także metodologia nauk była mu raczej obca. Jego dzieła wszakże posiadają wartości innego rodzaju. Jako introwertyk analizował zwłaszcza swój osobisty stosunek do Boga. Tu też trzeba doszukiwać się osi całej niemal jego twórczości pisarskiej, szczególnie z okresu biskupstwa. Jeżeli podawał wytyczne mające także wartość naukową, a tego nie brak w jego dziełach, to nigdy dobra nauki nie stawiał sobie jako celu głównego ani jedyne.

Chociaż dzieło *De doctrina Christiana* jest wypowiedzią wielopłaszczyznową o ogromnej kondensacji problemowej, jednak nie może być i nigdy nie było uznawane za traktat naukowy. Ze względu wszakże na walory historyczne i tematyczne powinno ono doczekać się monograficznego opracowania naukowego z odpowiednim komentarzem. Dotychczas było ono wykorzystywane fragmentarycznie przy opracowywaniu wybranych tematów twórczości pisarskiej Augustyna.

W tym miejscu nie stawiamy sobie za cel wypełnić tę lukę, lecz pragniemy raczej w sposób ogólny i pobieżny zwrócić uwagę na niektóre aspekty książki. To, co powiemy, niechaj więc będzie zachętą do zagłębienia się w lekturze, a nie zadowalającą odpowiedzią.

Traktat *De doctrina Christiana* powstał w szczególnym okresie historycznym przejścia z jednej epoki kulturowej, nacechowanej nieomal wyłącznie troską o walory formalne, do innej — zafascynowanej wartościami natury duchowej i mistycznej z poważną dozą deprecjacji ginącego świata. Dla tej epoki Augustyn miał się stać wyrocznią pod wieloma względami. Nie powinniśmy się też dziwić, że obecnie niektóre jego uwagi krytyczne mogą wydawać się nazbyt ostre, a może nawet nieuzasadnione. W gruncie rzeczy tak nie jest. Uważnego czytelnika nie może nie uderzyć niezwykła trzeźwość i obiektywizm sądu autora, a zwłaszcza brak fanatycznego uprzedzenia do spraw ludzkich, które będzie można napotkać nieraz na przykład u późniejszych antygramatyków, jak choćby Grzegorz Wielki, antydialektyków i wrogów filozofii, jak Piotr Damiani czy wielu innych.

Augustyn zdecydowanie odrzuca tylko jedno — zabobony i kumanie się

z demonami. Stanowiło to rys charakterystyczny epoki przesiąkniętej okultyzmem, astrologią i magią. Wobec całej twórczości naukowej i artystycznej dostrzegamy u niego postawę selektywną, ale jednocześnie postawę prawdziwego humanisty, człowieka o wysokiej kulturze intelektualnej, etycznej i uczuciowej. I to jest jedna z przyczyn, dla których dzieło Augustyna, mimo upływu ponad półtora tysiąca lat, nie traci swoich ogólnoludzkich wartości.

Historia kultury zanotowała, że właśnie ta książeczka Augustyna była przez długie wieki przedmiotem zainteresowań ludzi zasłużonych na tym polu. Spełniała ona rolę nie tyle podręcznika co przewodnika. Uczyla między innymi, jak chrześcijanin powinien oceniać poszczególne dyscypliny naukowe epok minionych, przy zachowaniu koniecznego dystansu pozwalającego na ich trawestację oraz wykorzystanie, nie tracąc przy tym niczego z ducha Ewangelii. Ogólnie rzecz ujmując, uczy jak korzystać z tego świata, aby nie utracić przyszłego.

Nie dziwimy się też, że traktat ten zobaczymy w rękach tych, którzy zapisali się w dziejach jako twórcy nowego stylu życia i wychowawcy przyszłych pokoleń nauczycieli. Można tu wymienić papieża Agapita i Kasjodora, projektujących założenie nowej akademii chrześcijańskiej, „aby znani powszechnie doktorzy służyli raczej szkołom chrześcijańskim, z czego i dusze osiągałyby wieczne zbawienie i język wiernych byłby karmiony czystą a poprawną wymową”.^{§§§} Czytał go Honorat, założyciel klasztoru na wyspie Lerinum — akademii mnichów Zachodu. Czytali go też Kasjan, Kastor, Benedykt z Nursjii, Grzegorz Wielki, Grzegorz z Tours, Izydor z Sewilli, Cezary z Arles i Radegonda oraz wielki mistrz Beda Czcigodny. Oni, jak i wielu innych nie wspomnianych, wypracowali taki styl myślenia, nauczania i postępowania, który umownie zwykło się nazywać średniowiecznym. W ten sposób dotarlibyśmy do wielkich augustynistów franciszkańskich, którzy przekazywali tezy Augustyna aż do renesansu i czasów nowożytnych.

Byłoby rzeczą bardzo pożyteczną prześledzenie, w jaki sposób poszczególne dyscypliny czerpały natchnienie właśnie z tego dzieła Augustyna. Wydaje się, że najłatwiej byłoby to prześledzić na przykładzie dialektyki poza retoryką. Semiotyczna teoria Augustyna doczekała się już studium naukowego udostępnionego także czytelnikowi polskiemu.^{****}

Wiemy też, że Augustyn wychodzi z podstawowego rozróżnienia rzeczy od znaków. Rzecz, jego zdaniem, to wszelki przedmiot istniejący, który

^{§§§} Kasjodor, *Institutiones divinarum litterarum*, ed. Mynors. Oxford 1931, s. 3.

^{****} R. Simone, *Semiotyka augustyńska. Studia z historii semiotyki* t. II, red. J. Sulowski, Ossolineum 1973, s. 15—59.

poza sobą na nic innego nie wskazuje i bezpośrednio nie oznacza. Mówiąc językiem współczesnym, nie jest przyporządkowany do czegoś innego.

Wszelka nauka dotyczy rzeczy albo znaków, a rzeczy poznaje się przez znaki. „Otóż z pomocą nazwy »rzecz« ściśle określamy to, czym nie posługujemy się do wskazania na coś innego, jak drzewo, kamień, baran lub temu podobne. Tak się rzecz przedstawia, gdy nie chodzi o to drzewo, o którym czytamy, że Mojżesz włożył je do wody gorzkiej, aby ta utraciła gorycz; ani o ten kamień, który Jakub podłożył sobie pod głowę, ani o tego barana, którego w miejsce syna Abraham złożył w ofierze. Te bowiem rzeczy wymieniono dlatego, że były znakami czegoś innego.”^{****} Konkluzję czytamy niżej: „Obecnie więc zapamiętajmy: rzeczy jako takie istnieją, ale poza sobą na nic innego nie wskazują, czyli nie znaczą”^{****}.

Znak, jak zauważyliśmy, wskazuje na coś poza sobą, czyli ma termin odniesienia: „znakami będę nazywał te rzeczy, których używa się na oznaczenie czegoś” (*tamże*).

Po tym wstępnym rozróżnieniu Augustyn powraca do omówienia rzeczy w całkiem odmiennym kontekście znaczeniowym. Stwierdza mianowicie, że wszystkie rzeczy poza tym, że istnieją, a czasami także mogą znaczyć i niejako wskazywać na coś ważniejszego od siebie i poza sobą — zasadniczo mają „obowiązek” służyć człowiekowi niczym wehikuł wiodący go do prawdziwej ojczyzny, jaką stanowi Dobro Najwyższe — Bóg. Tylko On jest naszym celem i naszym odpocznieniem po długiej wędrówce. Tylko Bogiem można w całej pełni radować się i cieszyć bez końca^{****}, a wszelkich innych rzeczy trzeba używać, aby osiągnąć Dobro Najwyższe.

Ten aspekt, tak specyficznie augustyński, wykorzystywała i nadal wykorzystuje cała ascetyka i mistyka chrześcijańska. To jednak stanowi odrębny temat.

O tłumaczeniu

Niniejszy przekład *De doctrina Christiana* został dokonany na podstawie ostatniego, najlepszego wydania krytycznego w serii *Corpus Christianorum, Series Latina*, t. XXXII, ed. J. Martin, Turnholti (Turnhaut)

^{****} Ks. I, rozdz. II, 2.

^{****} Ks. I, rozdz. II.

^{****} Teoria „Frui” oraz „Uti” u Augustyna zob. K. Mazurkiewicz. *Używanie dóbr świata w pojęciu Augustyna*, w: *Święty Augustyn*, pr zbior., Poznań 1930, s. 134—189; por. też R. Lorenz, *Fruitio Dei bei Augustin*, „Zeitschrift für Kirchengeschichte” LXIII (1950—1951), s. 75—132.

1962 — łącznie z traktatem *De vera religione*.

Jak zaznaczyliśmy we wstępie dzieło *De doctrina Christiana* powstawało w ciągu trzydziestu lat. Tak długi okres odbił się tak na kompozycji dzieła, jak też na języku i redakcji. Nie tu miejsce na omawianie stylu Augustyna, ani na podkreślanie trudności językowych, jednak stwierdzić należy, że Augustyn pod koniec swego życia stał się bardzo oszczędny w słowie. Nie da się tego natomiast powiedzieć o treści, jest ona tak głęboka, że wymaga długiego kontemplowania, aby ją najpierw należycie zrozumieć, a następnie oddać. Oddać zaś tak oszczędnie, jak to uczynił Augustyn, było dla tłumacza rzeczą niemożliwą. Stąd tekst polski musiał być obszerniejszy. Łaskawy czytelnik osądzi, w jakiej mierze niniejsze tłumaczenie jest wierne i możliwe do przyjęcia.

Cytaty biblijne w języku polskim są podawane przeważnie na podstawie Biblii Tysiąclecia (*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, w przekładzie z języków oryginalnych. Opracował zespół biblistów polskich pod redakcją Benedyktynów Tynieckich, wyd. III, Pallottinum, Poznań 1982. Augustyn cytował *Vetus Latina*, *Septuagintę* i *Wulgatę* — stąd rozbieżności i konieczność własnego tłumaczenia (oznaczonego literami J.S.).

Jan Sulowski

Bibliografia *

I. Wydania:

1. *De arte praedicandi*. Strassburg [non post 1466] Io. Mentelin.
2. *De arte praedicandi*. Mainz [ante III 1467] Io. Fust et Petr. Schoffer.
3. *De arte praedicandi*. Strassburg [ca 1468] Io. Mentelin.
4. *Omnes libri beati Augustini Aurelii. De doctrina Christiana tres, praeter quartum qui tractat de modo pronunciandi sermones catholicos. [Kraków, ca 1476 Straube Casper], k.nlb. 172.*
5. Cologne 1480 Unkel Bartholomaeus.
6. *Opera omnia*. [Edito princeps. Amerbach]. Bale 1505.
7. Paris 1512 Remboldt.
8. Ed. Lotterus. Leipzig 1520.
9. Ed. Herbipolensis M. Leipzig 1520.
10. Ed. Alopecius. Coloniae 1527.
11. Ed. Cervicornus. Coloniae 1529.
12. Ed. Patavinus J., Rufinellis V., de. Venetiis 1534.
13. Ed. Birckmann. Coloniae 1540.
14. Ed. Foucher. Paris 1541.
15. Ed. Horst. Coloniae 1553.
16. Ed. Horst. Coloniae 1556.
17. *Opera omnia*. [Ed. Doct. Louvan.]. Anvers 1577.
18. Helvichhius. Vittenberg 1604.
19. Ed. Calixte G. Helmstadt 1629.
20. Ed. Neale Th. Leyda 1641.
21. Ed. Calixte G. Helmstadt 1655.
22. *Opera omnia*. Edizione dei Maurini (Griek). Bruxelles 1679 s. 1—92.
23. [Wg ed. Bened.]. Romae 1735.
24. Bergamo 1737.
25. Ed. Teeg, Burscher. Leipzig 1769.
26. [Ed. Academie]. Dillingen 1781.
27. *Operum tomus III*. Opera et studio monachorum O. S. Benedicti e congregatione S. Mauri. Venetiis — Bassani 1797 s. 2—120.

* Zestawił i opracował Czesław Mazur.

28. Ed. Attenkower. Ingolstadt 1826.
29. Ed. Bruder Karl. Leipzig 1838.

30. Ed. Maunoury. Paris 1854.
31. Ed. Migne J.-P. Paris 1861, kol. 15—122. (PL, 32). [Lectioes variantes]: PL, 47 kol. 1221—1222.
32. Ed. C. H. Bruder. Leipzig 1883.
33. Ed. Bruder C. H. Leipzig 1906.
34. Ed. Vogels H. J. Bonn 1930 Hanstein P. ss. VI, 103. (FP. 24).
35. Ed. Martin J. Turnhout 1962 s. 1—167 (CCSL. 32).
36. *Opera*. Sect. VI Pars VI. Ed. Green G. M. Vindobonae 1963 Hoelder — Pichler — Tempsky ss. XXIX, nlb. 1, 205. (CSEL, vol. 80).

II. Tłumaczenia:

angielskie:

37. Commentary with a revised Text, Introd. and Transl. by Sullivan Th. Waschington 1930 The Cath. Univ. Of America, ss. XIV, 205 (PSt. 23).
38. Transl. Shaw J. F. Chicago—London 1952.
39. *On Christian Doctrine*. Translation with introduction Robertson D. W. Jr. New York 1958 The Liberal Arts Press ss. XXII, 169. (The Library of Liberal Arts, 80).

Francuskie:

40. *Oeuvres*, XI: *Le magistere chretien*. Texte de l'edition Benedictine. Traduction, introduction et notes de Combies G., Farges M. Paris 1949 Desclee de Brouwer et Cie s. 149—541. (Bibl. Aug., 11).

Hiszpańskie:

41. Trad. Ruiz Bueno D. Madrid 1947.
42. Trad. Martin B. Madrid, s. 55—349. (BAC, 168—15).

holenderskie:

43. Trad. Vermuyten F. Brussel. Mechelen 1924.

niemieckie:

44. *IV Bücher von christliche Lehre*. Übers. von Hedio Kaspar. Strassburg 1532.
45. *Vier Bücher über christliche Lehre*. Übers. von Mitterer S. München 1925 (BKV-3, Bd 49).
46. Übers. Mitterer P. S. Aufl. 2. München 1932 (BKV~3, Bd 49).
47. Trad. Arbesmann G. Würzburg 1972.

polskie:

48. *O nauce chrześcijańskiej. Fragmenty semiotyczne wraz z oceną nauki.* Wybór tekstu i noty (tekst polsko-łaciński). [W]: *Studia z historii semiotyki*. Tł. Sulowski J. Wrocław T. 2: 1973 s. 117—183.

49 *O nauce chrześcijańskiej.* [W tegoż]: *O nauce chrześcijańskiej. Sprostowania.* Tł. wstęp i oprac. Sulowski Jan. Przygotowanie do wydania ks. Emil Stanula. Warszawa 1979 Akademia Teologii Katolickiej s. 4—143, nlb. 3. (Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, 22).

włoskie:

50. Trad. Belli M. Milano 1920.

III. Opracowania:

51. Baker W. J. V. Bickersteth C.: *Preaching and Teaching according to St Augustine. Being a New Translation of his De Doctrina Christiana Book IV and De rudibus Catechizandis. With 3 introductory Essays.* London 1907 Mowbray, ss. 170.

52. Bartina Aviles M.: *Alugnos problemas fundamentales del „De doctrina Christiana”.* „Augustinus” 20: 1975 s. 83—105.

53. Brunner Peter: *Charismatische und methodische Schriftauslegung nach Augustins Prolog zu „De doctrina Christiana”.* „Kerygma und Dogma” 1: 1955 s. 59—69, 85—103.

54. Casati G.: *De Doctrina Christiana.* „Augustinianum” 6: 1966 s. 18—44.

55. Darrell J. B.: *The Theory of Signs in St. Augustin's „De doctrina Christiana”.* „Revue des Etudes Augustiniennes” 15: 1969 s. 9—49.

56. Duchrow U.: *Zum Prolog von Augustins „De Doctrina Christiana”.* „Vigilliae Christianae” 17: 1963 s. 165—172.

57. Duchrow U.: *Sprachverständnis und biblisches Horen bei Augustin.* Tübingen 1965.

58. Federico C.: *Principi di esegesi biblica nel „De doctrina Christiana” di s. Agostino.* Rom 1966 [Diss. Lateranese].

59. Geelhoed J., Francke J.: *Augustini „De doctrina Christiana”.* Goes 1952.

60. Gerstman A.: *Zagadnienia katechetyczne i homiletyczne u św. Augustyna.* Lwów 1908.

61. Giovanni A., de: *Metafisica del Dio-Amore nel „De doctrina Christiana”.* „Augustinianum” 6: 1966 s. 294—300.

62. Gołębiowski P. K.: *Le langage d'après saint Augustin*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 37: 1922 s. 3—37.
63. Green G. M.: *Textual Notes on Augustin's „De doctrina christiana”*. „Revue des Etudes Augustiniennes” 8: 1962 s. 225—231.
64. Hill E.: *De Doctrina Christiana: A Suggestion*. „Studia Patristica” 6: 1962 s. 443—446 (Texte und Untersuchungen, 81).
65. Howie C. G.: *Educational theory and practice in St. Augustine*. London 1969.
66. Istace G.: *Le livre Ier du „De doctrina Christiana” de saint Augustin. Organisation synthétique et méthode mise en oeuvre*. „Ephemerides Theologicae Lovanienses” 32: 1956 s. 289—330.
67. Jackson B. D.: *Semantics and hermeneutics in St. Augustine's „De doctrina Christiana”*. *Revue des Etudes Augustiniennes*” 14: 1968 s. 238—240 [Diss. phil.].
68. Jackson B. D.: *The Theory of Signs in St. Augustin's „De doctrina Christiana”*. „Revue des Etudes Augustiniennes” 15: 1969 s. 9—49.
69. Jubany N.: *San Augustin y la formacion oratoria Christiana. Estudio comparado del libro IV De doctrina christiana y del De catechizandis rudibus*. „Analecta Sacra Tarracon.” 15: 1942.
70. Kevane E.: *Augustin's „De doctrina Christiana”: a Treatise on Christian Education*. „Recherches Augustiniennes” 4: 1966 s. 97—133.
71. Kiciński Jan ks.: *Zasady kaznodziejskie u św. Augustyna*. „Przegląd Homiletyczny” 1930 s. 161—168, 241—247.
72. Martin J.: *Abfassung, Veröffentlichung und Überlieferung von Augustinus Schrift „De Doctrina Christiana”*. [W]: *Traditio. Studies in Ancient and Medieval History, Thought and Religion*. New York 1962 s. 69—87.
73. Mayer C. P.: „*Res per signa*”. *Der Grundgedanke des Prologs in Augustins Schrift „De doctrina Christiana” und das Problem seiner Datierung*. „Revue des Etudes Augustiniennes” 20: 1974 s. 100—112.
74. Oroz Reta Jose: *El „De doctrina Christiana” o la retorica cristiana*. „Estudios Clasicos” 3: 1956 s. 386—388.
75. Oroz Reta Jose: *El „De doctrina Christiana” o la retorica cristiana*. [W]: „*Actas del Primer Congreso español des Estudios Clasicos*”. Madrid 1956 s. 386—388.
76. Pincherle A.: *Sulla compositione del „De Doctrina Christiana” di s. Agostino*. [W]: *Storiografia e Storia. Miscellanea E. Dupre Theseider*. Roma 1974 s. 541—559.
77. Pincherle A.: *S. Agostino: tra il „De doctrina Christiana” e le*

- „*Confessioni*”. „*Archeologia Classica*” 16—17: 1973/1974 s. 555—574.
78. Pisarev L.: *Avtorit et Avgustina, episkopa Ipponskago, v oblasti christianskago bogoslovija po sudu drevnich christianskich pisatelej*. „*Pravoslavnyj Sobesednik*” 2: 1903 s. 545—560.
79. Prete B.: *I. principi esegetici di S. Agostino. [Ad De doctr. christ., lib. II—IV]*. „*Sapienza. Riv. di filos. et di teologia*” 8: 1955.
80. Sadous A.: *Sancti Augustini „De doctrina Christiana” libri expeditur seu de rethorica apud christianos disquisitio*. Paris 1847.
81. Schaublin C.: *Zum Text von Augustin „De Doctrina Christiana”*. „*Wiener Studien*” 8: 1974 s. 173—181.
82. Sieben H. J.: *Die „res” der Bibel. Eine Analyse von Augustinus „De doctrina Christiana I — III”*. „*Revue des Etudes Augustiniennes*” 21: 1975 s. 72—90.
83. Sieben H. J.: *Prontuario augustinario d ideas retoricar*. „*Augustinus*” 22: 1977 s. 101—149.
84. Simone R.: *Semiotyka augustyńska*. [W]: *Studia z historii semiotyki*. T. 2. Tł. Sulowski J. Wrocław 1973 s. 15—42.
85. Sizoo A.: *Augustin’s Werk over de christliche Wetenschap*. Delf 1930 ss. 29.
86. Steffen Chr.: *Augustins Schrift „De doctrina Christiana”. Untersuchungen zum Aufbau, zum Begriffsinhalt und zur Bedeutung der Beredsamkeit*. Kiel 1964. [Diss. theol.].
87. Truchim S.: *Święty Augustyn a szkolnictwo starożytne*. Warszawa 1938.
88. Young A. M.: *Some Aspects of St. Augustine’s Literary Aesthetics, studied chiefly in „De doctrina Christiana”*. „*Harvard Theological Review*” 62: 1969 s. 289—299.
89. Young A. M.: *Some Aspects of St. Augustine’s Literary Aesthetics, studied chiefly in „De doctrina Christiana”*. „*Revue des Etudes Augustiniennes*” 16: 1970 ss. 316.
90. Zycha J.: *Zu Augustinus „De doctrina Christiana” I.II c. XV 22*. [W]: *Festschrift Johannes Vahlen zum siebzigsten Geburtstag gewidmet von seinen Schülern*. Berlin 1900 G. Reimer, s. 551—557.

De doctrina christiana
O nauce chrześcijańskiej

Wstęp

1. W interpretacji Pisma Świętego dają się sformułować zasady, które jak myślę, można z pożytkiem podsunąć badającym. Dzięki temu będą oni mogli czynić postępy w swojej pracy nie tylko przez posługiwanie się opracowaniami innych interpretatorów, objaśniających trudne miejsca Pisma, lecz także i sami z pożytkiem zaczną je wyklądać innym. Postanowiłem więc zebrać je dla tych, którzy chcą i potrafią się uczyć, o ile Pan i Bóg nasz mnie piszącemu nie odmówi tego, co zwykł na myśl przywozić rozmyślającemu. Wydaje mi się, że przed rozpoczęciem powinienem odpowiedzieć tym, którzy zganią albo mogliby zganić ten mój wysiłek, gdybym z góry ich nie uspokoił. A gdy mimo to ktoś i potem wysunie jakiś zarzut, to przynajmniej nie odstręczy od pożytecznego studium na korzyść gnuśnego lenistwa człowieka, na którego miałby niekorzystny wpływ, jeśliby ten nie został ostrzeżony i przygotowany.

2. Niektórzy skrytykują to nasze dzieło, ponieważ nie rozumieją tego, co zamierzamy wyłożyć. Drudzy zrozumiawszy, będą starać się nim posługiwać oraz stosować do zrozumienia ksiąg boskich zgodnie z podanymi zasadami. Nie mogąc jednak dać sobie rady z trudnościami oraz ich wyjaśnieniem zgodnie ze swoim pragnieniem, uznają mój trud za bezowocny; bo skoro im dzieło to nie przydało się, uznają, że nikomu pomóc nie może. Trzeci rodzaj obejmuje krytyków, którzy albo rzeczywiście właściwie interpretują Pismo Święte, albo przynajmniej im samym tak się wydaje. Tacy w ogóle nie czytali podobnych spostrzeżeń, o jakich tu napisać postanowiłem. Mimo to, ponieważ sądzą lub wydaje im się, że potrafią komentować księgi święte, zaczną wielkim głosem wołać i udowadniać, że takie zasady są niepotrzebne nikomu, lecz przeciwnie całą sztukę wyjaśniania tych tekstów trzeba przypisać łasce Bożej.

3. Odpowiem pokrótce wszystkim. Tym, co nie rozumieją mojej wypowiedzi, powiadam, że nie powinni jej krytykować dlatego, że jej nie rozumieją. To tak jakby chcieli zobaczyć księżyc tuż na nowiu czy przed nowiem, albo jakąś gwiazdkę ledwo widoczną, które wskazywałbym wyciągniętym palcem, gdy tymczasem im nie wystarczyłoby bystrości wzroku nawet do tego, żeby dostrzec mój palec. Czyż z tego powodu mieliby się na mnie gniewać?

Natomiast ci, którzy wprawdzie poznali i przyjęli owe zasady, ale nie są w stanie dostrzec tego, co w Piśmie Świętym jest niejasne, sądzą, że wprawdzie mój palec potrafią zobaczyć, ale gwiazd, jakie on pokazuje, dojrzeć nie mogą. Tak jedni jak i drudzy niechaj więc przestaną mnie krytykować, niechaj proszą natomiast, aby na ich oczy spłynęło światło z góry. Chociaż bowiem potrafię poruszać tym członkiem mojego ciała, aby

coś pokazać, nie mogę ich oczom pomóc na tyle, żeby mogli pojąć czy to samą moją argumentację, czy też to, co pragnąłbym wykazać.

4. Natomiast tych, którzy cieszą się boskim darem oraz chlubią, że nawet bez reguł, jakie tu postanowiłem przedstawić, rozumieją i wykładają księgi święte, i dlatego oburzają się, sądząc, że chcę pisać rzeczy niepotrzebne — muszę uspokoić w taki sposób: Chociaż słusznie radują się wielkim darem Bożym, jednak niech nie zapominają, że przynajmniej czytania nauczyli się dzięki pomocy ludzkiej. Ale przecież nie powinien ich wprowadzać w zakłopotanie ów święty i doskonały mąż, egipski mnich Antoni,^{****} o którym powiadają, że choć nie posiadał żadnej nauki, ze słuchu znał całe Pismo Święte, które roztropnie rozpamiętując zrozumiał. Nie powinni także uważać za ujmę, że jakiś barbarzyński niewolnik chrześcijański,^{††††} o którym niedawno dowiedzieliśmy się od wiarygodnych i poważnych mężów modląc się, by poznał choćby tylko litery, bez żadnej pomocy ludzkiej po trzech dniach modlitwy otrzymał tyle, że potrafił, ku zdumieniu obecnych, od początku do końca przeczytać podsuniętą mu książkę.

5. Nie będę się upierał, jeśliby ktoś uznał to za nieprawdę. Oczywiście, przecież rzecz dotyczy chrześcijan cieszących się, że poznali Pismo Święte bez ludzkiej pomocy. Skoro tak jest, to chlubią się oni prawdziwym i niepoślednim darem. Muszą jednak przyznać, że przez nawyk słuchania od najwcześniejszej młodości każdy z nas wyuczył się swojego języka, a także jakiegoś innego — czy to greckiego, czy to hebrajskiego czy to jeszcze innego — bądź podobnie przyswoił go sobie ze słyszenia, bądź przy pomocy nauczyciela. Otóż za pozwoleniem: czy nie napominamy naszych braci, żeby swoich dzieci nie uczyli, że ponieważ apostołowie^{*****} w jednej chwili zostali napełnieni zstępującym Duchem Świętym i mówili językami wszystkich narodów, to ten, kto tego nie doznał, powinien sądzić, że nie jest chrześcijaninem, ani wątpić, iż nie otrzymał Ducha Świętego?

Przeciwnie, i wiedzy nabytej dzięki ludziom niech uczy się bez pychy,^{§§§§} i z kolei ten, kto innych naucza, niechaj bez próżności i bez zazdrości przekazuje to, co otrzymał. Nie wypróbujemy też tego, komu zawierzyliśmy, byśmy zawiedzeni przewrotnością oraz podstępem nieprzyjaciela nie zaniechali udania się do kościoła celem posłuchania Ewangelii oraz pouczenia. Nie zaniedbujemy także czytania książek lub słuchania czytającego oraz wykładającego człowieka, oczekując „porwania aż do trzeciego nieba czy to w ciele, czy poza ciałem” — jak powiada

***** Św. Atanazy, *Vita Antonii* 1 (PL. 26,841 A); 72,945 B; 78,952 B.

†††† Kasjodor, *Institutiones divinarum litterarum*, PL 70, 1108 CD.

†††† Dz 2, 1-4.

§§§§ Mdr 7,13.

Apostoł — i usłyszenia tam „tajemniczych słów, których nie godzi się człowiekowi wypowiadać” lub zobaczenia tam Pana Jezusa Chrystusa, żeby raczej od Niego niżeli od człowieka usłyszeć Ewangelię.^{*****}

6. Strzeżmy się podobnych, wielce niebezpiecznych pokus pychy i raczej pamiętajmy, że sam Paweł apostoł, choć boskim i niebiańskim głosem został powalony i pouczony,^{†††††} jednak został posłany do człowieka, żeby otrzymał sakrament i był włączony do Kościoła. Wspomnijmy także, że choć anioł zwiastował centurionowi Korneliuszowi,^{*****} iż jego modły zostały wysłuchane, a jałmużny przyjęte, jednak przekazano go Piotrowi, by przez niego został pouczony i by nie tylko przyjął od niego sakrament, ale także usłyszał, w co należy wierzyć, czego się spodziewać i co miłować. Naturalnie, wszystko to mogło stać się za pośrednictwem anioła, lecz wtedy nie byłaby uszanowana godność ludzka, gdyby się okazało, że Bóg nie chce ludziom przekazywać swojego słowa przez ludzi. Jakżeby bowiem mogły być prawdziwe słowa: „Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście”,^{§§§§§} jeśli Bóg ze świątynicy ludzkiej nie przekazywał wyrocni,^{*****} ale wszystko, co zgodnie z Jego wolą powinniśmy poznać, ludziom podawałby z nieba i ogłaszał przez aniołów? A wreszcie sama miłość łącząca ludzi węzłem jedności czyż miałaby dostęp do zjednoczonych i niejako przenikających się wzajemnie umysłów, gdyby ludzie od ludzi niczego się nie uczyli?

7. Jest rzeczą całkowicie pewną, że to nawet nie anioł posłał do apostoła owego słynnego rzezańca, który czytał księgę proroka Izajasza i nie rozumiał jej; to nie anioł też wyjaśnił mu to, czego nie rozumiał, ani Bóg nie objawił mu tego w jego umyśle bez posługi ludzkiej, ale raczej za natchnieniem Bożym został posłany i przysiadł się do niego Filip, który rozumiał proroka Izajasza, i to on, przez posługę ludzkiej mowy i ludzkimi słowami, odsłonił mu to, co w tym Piśmie było niejasne.^{†††††}

A czy Bóg nie rozmawiał z Mojżeszem? A jednak czyż mąż ten, wielce roztropny a zarazem wcale nie pyszny, nie przyjął od swojego teścia, człowieka obcego pochodzenia, rady, jak rządzić i kierować tak wielkim narodem?^{†††††} Wiedział bowiem ów mąż, że od kogokolwiek

***** 2 Kor 12,2—4.

††††† Dz 9,3; 9,17.

***** Dz 10,1—4.

§§§§§ Kor 3,17.

***** Nie przekazywał wyrocni (= responsa non redderet) por. Wergiliusz, *Georgica* 3, 590.

††††† Dz 8, 26—35.

***** Wj 18,14—26.

pochodziłaby dobra rada, przypisać ją należy nie jemu, ale niezmiennemu Bogu, który jest samą prawdą.

8. W końcu, kto chlubi się, że wiedzy nie nabył za pomocą żadnych reguł, lecz wszystko, co jest niejasne w Piśmie Świętym, zrozumiał dzięki łasce Bożej, wierzy słusznie, gdyż prawdą jest, że taki talent nie pochodzi od niego samego, ale został mu udzielony przez Boga. Będąc o tym przekonany, szuka chwały Bożej, a nie chwały własnej. Jednak skoro czyta i sam rozumie bez pomocy wyjaśniającego mu człowieka, dlaczego śpieszy się wyjaśniać innym? Dlaczego nie odsyła ich raczej do Boga, ażeby i oni dzięki wewnętrznemu pouczeniu zrozumieli, a nie dzięki posłudze ludzkiej? Boi się jednak, aby nie usłyszeć od Pana: „Sługo niecny, powinieś dać moje pieniądze bankierom”.^{§§§§§§} Podobnie jak oni słowem i pismem przekazują innym to, co sami zrozumieli, tak nie powinni i mnie obwiniać, że nie tylko podam to, czego oni powinni się nauczyć, ale również zasady, jakie oni stosują przy interpretacji własnej. Nikt bowiem nie powinien niczego uważać za swoje własne, może tylko z wyjątkiem kłamstwa. Wszelka bowiem prawda pochodzi od Tego, który powiedział: „Jam jest prawda”.^{*****} Cóż mamy, czegośmy nie otrzymali? A jeśli otrzymaliśmy, czemu się chęłpimy, jakbyśmy nie otrzymali? ^{†††††††}

9. Kto czyta pismo słuchaczom, rzecz jasna głosi im to, co sam zna. Kto zaś przekazuje samą umiejętność czytania, robi to w tym celu, żeby i inni czytać umieli. I jeden, i drugi wszakże udziela innym, co sam o- trzymał. Również kto wyjaśnia słuchaczom, co rozumiał z Pisma, czyni to z obowiązku lektora niejako, bo głosi to, co poznał. Kto uczy, w jaki sposób należy je rozumieć, podobny jest do przekazującego umiejętność czytania, to znaczy nauczającego, jak trzeba czytać. Robi to w tym celu, aby ten, kto nauczył się czytać, kiedy znajdzie książkę, nie potrzebował lektora, za pośrednictwem którego poznałby jej treść. Podobnie kto pozna reguły, jakie tu staramy się wyłożyć, kiedy w księgach napotka coś trudnego, pomny na zasady, niby litery, nie będzie potrzebował innego interpretatora, dzięki któremu zostałoby mu odsłonięte to, co zakryte. Wtedy, idąc niejako po śladach, dojdzie do ukrytego znaczenia bez błędzenia i z całą pewnością nie popadnie w ciemności niewłaściwego rozumienia.

^{§§§§§§} Mt 25,26ns.

★ ★ ★ ★ ★ ★

★

J 14, 6.

^{†††††††} 1 Kor 4,7

Zresztą, nawet i samo dzieło może dostatecznie jasno świadczyć, iż nie byłoby rzeczą słuszną ten mój użyteczny trud poddać w wątpliwość. Jednakże jeśli uzna się, że przez tego rodzaju przedmowę odpowiedziałem w sposób właściwy na możliwe zarzuty, to jawi mi się ona jako wstąpienie na właściwą drogę, którą postanowiłem odbyć.

Księga pierwsza

I 1. Wszelki wykład Pisma opiera się na dwóch podstawach: jedną jest wynajdywanie tego, co trzeba dokładnie zrozumieć, drugą jest przedstawienie tego, co zostało zrozumiane. Najpierw zastanówmy się nad wyszukiwaniem, a później zajmijmy się przedstawieniem. To „wielkie i trudne zadanie”^{*****} i ze względu na tę trudność, lękam się, żebym nie podejmował się go zuchwale. Byłoby tak w rzeczy samej, gdybym polegał na sobie. Jednak ponieważ nadzieję doprowadzenia dzieła do końca pokładałam w tym, który już w okresie zastanawiania się używał mi wiele światła, nie trzeba się obawiać, że je odbierze przy dzieleniu się tym darem z innymi. Wszystko bowiem, co posiadamy, a co nie umniejsza się przez rozdawanie, jeszcze w pełni nie należy do nas, kiedy tego drugim nie użyjemy. Przecież to Pan powiedział: „Kto ma, temu będzie dane”.^{*****} Udzieli zatem mającym, czyli powiększy i pomnoży to, co dał temu, kto szczerze używa. Raz było pięć chlebów, a drugim razem siedem, zanim zaczęto je rozdzielać zgłodniałym, a po nakarmieniu tylu tysięcy ludzi napełniono chlebem całe kosze i koszyki.^{*****} Podobnie jak ten chleb mnożył się w miarę łamania, tak myśli użyte mi przez Pana, gdym przystępował do pisania tego dzieła, rozwiną się pod Jego natchnieniem w miarę wypowiedzania ich. Tak więc przy pełnieniu tej posługi nie tylko nie doznam żadnego uszczerbku, lecz, co więcej, radować się będę cudowną obfitością.

II 2. Cała nauka odnosi się do rzeczy albo do znaków, z tym, że rzeczy poznajemy przez znaki. Otóż z pomocą nazwy „rzecz” ściśle określamy to, czym nie posługujemy się do wskazania na coś innego — jak drzewo, kamień, baran lub temu podobne. Tak się rzecz ma, gdy nie chodzi o to drzewo, o którym czytamy, że Mojżesz włożył je do wody gorzkiej, aby ta utraciła gorycz;^{*****} ani o ten kamień, który Jakub położył sobie pod głowę,^{*****} ani o tego barana, którego w miejsce syna Abraham złożył w ofierze.^{*****} Te bowiem rzeczy wymieniono dlatego, że były znakami czegoś innego. Istnieją natomiast inne znaki, takie jak słowa, których cały pożytek polega na znaczeniu. Nikt bowiem nie używa słów w innym celu, jak tylko by coś znaczyły. Z tego widać, że znakami będę nazywał te

^{*****} Magnum opus et arduum — por. Ciceron, *Orator* 10, 33.

^{*****} Mt 13,12.

^{*****} Mt 14, 17-21; 15,34-38.

^{*****} Wj 15, 25.

^{*****} Rdz 28,11.

^{*****} Rdz 22, 13.

rzeczy, których używa się na oznaczenie czegoś. Tak więc wszelki znak jest również jakąś rzeczą. To bowiem, co nie jest żadną rzeczą, jest zgoła niczym. Jednak nie każda rzecz jest jednocześnie znakiem. Stąd przy podziale na rzeczy i znaki, kiedy będzie mowa o rzeczach, to w taki sposób, że choć niektórymi z nich można posługiwać się na oznaczenie czegoś innego, mimo to nie przeciwstawia się to podziałowi, na mocy którego najpierw będzie mowa o rzeczach, a następnie o znakach. Obecnie więc zapamiętajmy: rzeczy jako takie istnieją, ale poza sobą na nic innego nie wskazują, czyli nie znaczą.

III 3. Otóż jednymi rzeczami należy radować się, z innych korzystać, ***** a wreszcie są i takie, którymi trzeba się nam cieszyć, jak i posługiwać się. Te, którymi należy się radować, czynią nas szczęśliwymi. Te, z których trzeba korzystać, pomagają nam i niejako wspierają w dążeniu do szczęścia, abyśmy mogli zdobyć te, które same czynią nas szczęśliwymi, i do nich przyłgnąć. Radując się i korzystając z rzeczy, jesteśmy jakby pomiędzy jednymi a drugimi. Kiedy chcemy radować się tym, z czego tylko korzystać trzeba, utrudniamy sobie naszą drogę, a niekiedy nawet zbaczamy z niej. Miłość bowiem rzeczy niższych powstrzymuje nas oraz oddala od tego, czym radować się należy.

IV 4. Radować się w rzeczy samej znaczy tyle, co z miłością przyłgnąć do jakiegoś przedmiotu miłości ze względu na niego samego. Tymczasem korzystać to tyle co przyporządkować przedmiot, którym posługujemy się, do zdobycia obiektu umiłowanego, pod warunkiem, że jest on godny miłości. Korzystanie bowiem nieodpowiednie należy raczej nazywać nadużyciem lub też niewłaściwym użyciem. I tak założmy, że jesteśmy wędrowcami, którzy szczęśliwi mogą być wyłącznie w ojczyźnie. Czując

„Fruī” oraz „uti” — terminy łacińskie, których

odmienności znaczeniowej niepodobna ściśle oddać terminami polskimi. W tłumaczeniu posługuję się terminem „używać z przyjemnością” jako odpowiednika „frui” i „korzystać” dla oddania słowa „uti”, które dosłownie raczej znaczy „posługiwać się”. Oba terminy polskie nie są zadowalające, stąd najczęściej podaję znaczenie „frui” przez „radować się” (czasem „cieszyć się”). „Radować się” znaczy tu tyle, co używać tego, co daje szczęście, gdy „korzystać” — to używać tego, co potrzebne, ale nawet zdobycie tego nie potrafi dać prawdziwego szczęścia, choć niejednokrotnie daje jakieś zadowolenie. Odpowiedniki francuskie np. „jouir” i „user” sugerują mniej więcej takie znaczenie jak polskie „radować się” i „używać”, choć oba terminy mają odmienny ładunek semantyczny. Z. Kubiak (*Wyznania*, VII, 17) enigmatyczne wyznanie „non stabam frui Deo meo” tłumaczy: „nie byłem stały w radowaniu się Bogiem moim”, (wyd. 1978, s. 124) Czy jednak w tym miejscu można poprawnie tak powiedzieć?

się zatem nieszczęśliwymi ze względu na nasze podróżowanie, chcemy położyć kres swojej niedoli przez powrót do domu. Będą nam w tym celu potrzebne środki transportu, czy to naziemnego czy morskiego, z których musimy skorzystać, aby dostać się do tej ojczyzny, jaką powinniśmy się radować. Otóż jeśli by powaby drogi czy sama podróż pojazdem czy okrętem tak się nam spodobały, że nie spiesząc się z ukończeniem podróży zaczęlibyśmy radować się tym, z czego powinniśmy tylko korzystać, to uwikłani niewłaściwą przyjemnością oddalilibyśmy się od ojczyzny, której słodycz mogłaby uczynić nas szczęśliwymi. Tak to podróżując do Pana w tym życiu śmiertelnym⁺⁺⁺⁺⁺, jeśli pragniemy powrócić do ojczyzny, gdzie możemy być szczęśliwi, to powinniśmy korzystać z tego świata, a nie radować się nim. Chodzi o to, by niewidzialne przymioty Boże stały się widzialne dla umysłu poprzez Jego dzieła⁺⁺⁺⁺⁺, to znaczy, byśmy na podstawie rzeczy cielesnych i doczesnych rozumieli wieczne i duchowe.

V 5. Rzeczy, którymi radować się należy, to Ojciec i Syn, i Duch Święty — też sama Trójca jedyna, najwyższa rzecz, a przy tym wspólna dla wszystkich radujących się nią. Czy jednak jest ona rzeczą? Czy raczej nie jest ona przyczyną wszechrzeczy? I czy sam termin „przyczyna” zdoła ją określić należycie? Niełatwo przecież jest znaleźć nazwę odpowiednią dla Rzeczywistości tak wzniosłej. Najwłaściwiej jest wyrazić się, że Trójca ta, to jeden Bóg, a z Niego, przez Niego i w Nim wszystko.⁺⁺⁺⁺⁺ Tak więc są Ojciec i Syn, i Duch Święty, a każdy z nich to Bóg, a wszyscy razem to jeden Bóg, gdy każdy z nich jest pełną substancją i wszyscy razem stanowią jedną i tę samą substancję. Ojciec nie jest Synem ani Duchem Świętym, Syn nie jest Ojcem ani Duchem Świętym, Duch Święty nie jest Ojcem ani Synem, lecz Ojciec jest tylko Ojcem, Syn tylko Synem, a Duch Święty tylko Duchem Świętym. Wszystkim Trzem przysługuje ta sama wiekuistość, ta sama niezmienność, ten sam majestat, ta sama potęga. W Ojcu jedność, w Synu równość, w Duchu Świętym zgodność jedności i równości, a Trzej razem stanowią jedność ze względu na Ojca, równość ze względu na Syna, zjednoczenie harmonijne wszystkiego przez Ducha Świętego.

VI 6. Czy wyraziłem choć jedno słowo, czy wypowiedziałem coś, co byłoby godne Boga? Owszem, czuję w pełni nieprzepartą chęć powiedzenia czegoś takiego. Ale jeśli wypowiem coś, okazuje się, że nie to chciałem wyrazić. I skąd bym o tym wiedział, jeśli by przyczyną nie była niewymowność Boga? Tymczasem gdyby słowa moje były niewymowne,

⁺⁺⁺⁺⁺ Por. 2 Kor 5, 6.

⁺⁺⁺⁺⁺ Por. Rz 1, 20.

⁺⁺⁺⁺⁺ Por. Rz 11, 36.

to czy zdołałbym je wypowiedzieć? Z tego też powodu Boga nie należałoby nawet nazywać niewymownym, gdyż kiedy twierdzimy coś takiego, to tylko za pomocą wypowiedzianych słów. Otóż tu dostrzega się przeciwstawność terminów. Skoro mianem niewypowiedzianego określamy to, czego niepodobna wypowiedzieć, to niewypowiedzianym nie jest przynajmniej to, dzięki czemu coś zostało określone jako niewyraźne. Przeciwstawność tę lepiej jest pominąć milczeniem, niż starać się załagodzić ją słowami.

Chociaż o Bogu nic stosownie powiedzieć nie można, mimo to przyjął On posługę głosu ludzkiego i dał nam radować się własnymi słowami wypowiedzianymi na Jego cześć. Słowo Bóg [deus] wywodzi się właśnie od tego. Wprawdzie poznajemy Boga nie na podstawie brzmienia dwóch sylab, kiedy jednak do uszu człowieka znającego język łaciński dociera głos w ten sposób uformowany, przywodzi mu na myśl naturę zarówno najbardziej wzniosłą, jak i nieśmiertelną.

VII 7. Nawet ci, którzy uznają, czczą i wzywają innych bogów, czy to w niebie czy na ziemi, kiedy pomyślą o Bogu nad bogami, to w taki sposób, aby umysłem swoim dosięgnąć coś, nad co nie ma nic lepszego ani wznioślejszego. Istotnie, pobudzają ich do tego różne dobra, częściowo podpadające pod zmysły cielesne, częściowo poznawane inteligencją duchową. Ufający zmysłom uznają za Boga nad bogami albo samo niebo, albo to, co na niebie jest najjaśniejsze, lub nawet sam świat. Oni to, jeśli usiłują wznieść się ponad świat, wyobrażają Go sobie jako coś świetlistego albo jako coś nieokreślonego, albo też w takiej formie, jaka im wydaje się najdoskonalsza. A jeśli postać ciała ludzkiego stawiają wyżej niż inne formy, to w złudnym domyśle takim właśnie Go widzą. Natomiast gdy nie przyjmują jednego Boga nad bogami, lecz raczej wielu, albo nawet nieskończoną liczbę bogów równej godności, to i w tym wypadku w umysłach swoich wyobrażają ich sobie w takiej formie, która zgodnie z ich wyobrażeniem przewyższa inne rzeczy cielesne. Tymczasem ci, którzy dzięki inteligencji starają się dojść do zrozumienia, czym jest Bóg, wynoszą Go ponad wszelkie istoty widzialne i cielesne, z natury duchowe i obdarzone inteligencją. Stawiają Go też wyżej niż wszystko, co zmienne. I wszyscy starają się o wywyższenie Boga, a nie można znaleźć nikogo, kto wierzyłby, że istnieje coś lepszego niż Bóg. Tak więc wszyscy zgadzają się, że Bogiem jest to, co stawiają oni najwyżej ponad wszystkie inne rzeczy.

VIII 8. A ponieważ wszyscy myślący o Bogu mają na uwadze coś żywego, jedynie ci, którzy uznają Go za samo życie, potrafią ustrzec się wyobrażeń niegodziwych i absurdalnych. Napotykając więc jakąś formę cielesną,

pytają, czy posiada ona życie, czy też nie. Żyjącą rzecz jasna stawiają wyżej niż nieżyjącą. W takiej ożywionej istocie cielesnej, niezależnie od tego, jakim blaskiem by ona jaśniała, niezależnie od wielkości, jaką by się wyróżniała nad innymi, niezależnie od piękna, jakie by ją zdobiło, wyodrębniają dwa elementy. Czym innym mianowicie jest sama postać, a czym innym życie, jakie posiada i jakim żyje. Otóż temu życiu przypisują nieporównanie wyższą godność niż materii przez nie ożywionej i wprawianej w ruch. Następnie analizują samo życie, i gdy napotykają wegetatywne, pozbawione zmysłów, jak życie drzew, ponad nie stawiają zmysłowe, jak życie zwierząt, a jeszcze wyżej rozumne, jak życie człowieka. Przekonują się przy tym, że także życie rozumne jest zmienne, są zatem zmuszeni wyżej od niego postawić życie nieodmienne — takie mianowicie, które nie jest raz pozbawione rozsądku, a innym razem go przejawia, lecz raczej jest samą mądrością. Umysł mądry to taki, który osiągnął mądrość, nie był jednak takim, zanim ją zdobył. Natomiast sama Mądrość nigdy mądrości nie była pozbawiona, i nigdy nie może być niemądrą. Jeśliby ludzie tego nie dostrzegali, to w żaden sposób życia niezmiennie mądrego nie stawialiby ponad zmienne. Oni też i samą zasadę prawdy, uznawaną za najlepszą, rozumieją jako niezmienną i ją zawsze stawiają ponad własną naturę, dlatego że dostrzegają własną zmienność.

IX 9. Nikt nie jest tak bezwstydnym ignorantem, by twierdzić: Skąd wiesz, że życie niezmiennie mądre należy stawiać ponad zmienne? Już samo pytanie: Skąd wiem? nasuwa natychmiast każdemu gotową odpowiedź. Kto tego nie rozumie, podobny jest do ślepcy patrzącego w słońce, któremu na nic zda się blask zalewający jego oczodoły. Ten zaś, kto widzi, lecz odwraca się od tego, co widzi, temu przyzwyczajenie do cielesnych ciemności przytępiło bystrość umysłu. Tacy ludzie są niejako odpychani od ojczyzny przez przeciwne wiatry wywołane przez ich złe obyczaje. Szukają oni dóbr niższych pod względem znaczenia i wartości w stosunku do takich, jakie sami uważają za lepsze i szacowniejsze.

X 10. Dlatego ponieważ należy radować się tą Prawdą, która jest nieodmienne żywotna, i w niej Bóg-Trójca, Sprawca i Stwórca wszystkiego, troszczy się i zaradza potrzebom rzeczy, jakie powołał do bytu, należy oczyścić umysł, żeby był w stanie dostrzec to światło, a poznawszy je, żeby w nim się zatopił. Oczyszczenie to uznajemy jakby za jakąś wędrówkę lub żeglowanie do ojczyzny. Ale do Tego, który jest wszędzie, nie przychodzimy fizycznie przez zmianę miejsca, lecz przez usilne staranie poznawcze oraz przez dobre obyczaje.

XI 11. Nie potrafilibyśmy tego dokonać, gdyby sama Mądrość nie raczyła zaradzić tak wielkiej słabości naszej i właśnie na przykładzie życia w

ludzkiej postaci nie pokazała nam, jak żyć po ludzku, bo przecież ludźmi jesteśmy. Zbliżając się do niej postępujemy mądrze, gdy Ona zstępując do nas zdaniem ludzi pysznych postąpiła niemądrze. My przychodząc do niej nabieramy sił, a Ona schodząc ku nam została uznana za niemocną. „To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przechodzi mocą ludzi.”***** Ona będąc ojczyzną, stała się dla nas również drogą do ojczyzny.

XII. Ponieważ dla czystego i zdrowego oka wewnętrznego jest wszędzie obecna, dla tych, którzy oko to mają słabe i zapróaszone, raczyła nawet objawić się ich oczom cielesnym. „Skoro bowiem świat przez mądrość nie potrafił poznać Boga w Mądrości Bożej, spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących.”*****

12. Nie przyszła do nas przez zmianę miejsca, lecz objawiła się śmiertelnym w ciele podległym śmierci. Przybyła zatem tu, gdzie już była, gdyż przebywała na tym świecie i świat przez Nią został uczyniony.***** A ponieważ ludzie myślący kategoriami tego świata, słuszenie określani mianem światowych, skutkiem żądzy radowania się stworzeniem — zamiast samym Stwórcą — nie poznali Jej, dlatego ewangelista powiedział: „A świat Jej nie poznał”.***** Zatem wedle Mądrości Bożej, świat w swojej mądrości nie potrafił poznać Boga. Dlaczego więc przyszła, skoro tu była? Tylko dlatego, że spodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupstwo głoszenia słowa.

XIII. W jaki sposób przyszła, jeśli nie dzięki temu, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami”?***** Otóż kiedy mówimy, sprawiamy, że to, co nosimy w umyśle, przez uszy cielesne dochodzi do umysłu słuchającego. Wówczas nasze słowo noszone w sercu „staje się dźwiękiem”, ***** który nazywamy wyrażeniem [locutio]. Jednak myśl nasza nie przemienia się w dźwięk, lecz niezmienna sama w sobie przybiera postać głosu, dzięki któremu dociera do uszu, sama nie ulegając skażeniu ani zmianie. Tak samo rzecz się przedstawia ze Słowem Bożym. W Nim nic się nie zmieniło, choć stało się Ono ciałem, żeby zamieszkać między nami.

XIV 13. Jak kuracja ciała prowadzi do zdrowia, tak owa kuracja podjęta została w celu uleczenia i wzmocnienia grzeszników. I jak lekarze

***** 1 Kor. 1,25.

***** 1 Kor 1,21.

***** J 1, 10.

***** J 1, 10.

***** J 1, 14.

***** „Staje się dźwiękiem” (fit sonus) por. Wergiliusz, *Geogica* 4, 79; *Aeneis* 2, 209.

przewiązując rany czynią to nie byle jak, lecz starannie, by bandaże służąc zdrowiu nie raziły swoim wyglądem, tak lek Mądrości przyjmującej postać ludzką dostosowuje się do naszych ran, lecząc jedne przez przeciwieństwa, inne przez podobieństwa. A jak ten, kto opatruje rany ciała, stosuje niektóre przeciwieństwa, na przykład zimne do gorącego, wilgotne do spieczonego i tym podobnie, to znowu aplikuje niektóre rzeczy podobne, jak okrężną opaskę do rany okrągłej, a podłużną do długiej, i nie stosuje jednakowego opatrunku dla wszystkich członków, ale dostosowuje go do właściwości każdego z nich, tak też mądrość Boża, lecząc człowieka, podjęła się dzieła sama, sama stając się lekarstwem, sama będąc lekarzem. A ponieważ człowiek upadł przez pychę, do wyleczenia posłużyła się pokorą. Zwiodła nas chytróść węża, Boża „głupota” wyzwala nas. Choć nazywano ją Mądrością, stała się głupotą dla gardzących Bogiem, a to, co nazywano szaleństwem, stało się mądrością tych, którzy zwalczają diabła. My nieśmiertelności użyliśmy źle, żeby umrzeć. Chrystus zaś dobrze posłużył się śmiertelnością, abyśmy żyli. Przez zwiedziony umysł kobiety wtargnęła choroba, przez nienaruszone ciało kobiety przyszło zbawienie. Do tego rodzaju przeciwstawień należy i to, że przykładem Jego cnót leczymy nasze wady. Stosowanie rzeczy podobnych to jakby opatrywanie naszych członków i ran. Oto z niewiasty urodzony wybawił przez niewiastę zwiedzionych, Człowiek człowieka, śmiertelny śmiertelnych, przez swoją śmierć umarłych od śmierci wybawił. Wnikliwiej rozpamiętującym umysłem, których nie przynagla konieczność prowadzenia dalszych rozważań, ukaże się wiele miłych składników chrześcijańskiej medycyny, tak przeciwieństw jak podobieństw.

XV 14. Powstanie z martwych i wstąpienie Pana do nieba wzmocniło naszą wiarę wielką nadzieją. Pokazało nam wyraźnie, jak ochoczo oddał własną duszę za nas Ten, który posiadał moc wziąć ją ponownie.***** Stąd jakże wielką ufnością karmi się nadzieja wierzących, kiedy wspomną, kto i ile za nich wycierpiał, kiedy jeszcze nie uwierzyli? Oczekiwanie przyjscia z nieba Sędziego żywych i umarłych napawa wielkim strachem opieszających, aby powrócili do gorliwości i raczej pragnęli Go czyniąc dobrze niż lękali się postępując źle. W jaki zatem sposób można słowami wyrazić albo jak umysłem pojąć nagrodę, jaką zgotuje na końcu? Czyż On dla osłodzenia naszej doczesnej wędrówki nie włożył tyle swojego ducha, dzięki czemu w przeciwnościach tego życia mamy taką wielką ufność ku Temu, którego jeszcze nie widzimy? Czyż każdy z nas nie posiada odpowiednich darów przydatnych do budowania Kościoła, które pozwalają nam wypełniać nałożone na nas obowiązki nie tylko bez szemrania, lecz

***** J 10, 18.

nawet z przyjemnością?

XVI 15. Kościół bowiem, jak głosi nauka apostołska, jest Jego ciałem, §§§§§§§§§§ a zarazem nosi miano Jego Oblubienicy. ***** Otóż Jego ciało, w którym rozliczne członki spełniają rozmaite funkcje, †††††††††† łączy węzłem jedności i miłości niczym więzią zdrowia. Kościół nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, §§§§§§§§§§ w doczesnym życiu ćwiczy i niejako oczyszcza gorzkim lekarstwem, aby Oblubienicę wyzwoloną z pęt tego świata przycisnąć do siebie na wieki.

XVII 16. Ponieważ droga, po której kroczymy — a nie chodzi tu o drogę w przestrzeni, lecz o drogę serca — została zabarykadowana niby jakimiś kolczastymi zaporami złem naszych grzechów, On sam raczył za nas cierpieć, aby umożliwić nam powrót, stając się drogą. I cóż mógł jeszcze szczerzej i z większym miłosierdziem uczynić, jeśli nie odpuścić wszystkie grzechy nawróconym? On pozwalając przybić się do krzyża, powyrywał głęboko tkwiące kolce, uniemożliwiające nam powrót.

XVII 17. Kościołowi swojemu dał zatem klucze, §§§§§§§§§§ aby wszystko, co on rozwiąże na ziemi, było rozwiązane w niebie, a wszystko, co zawiąże na ziemi, było i w niebie związane. Znaczy to, że każdemu, kto nie będzie wierzył w Kościele w odpuszczenie grzechów, nie zostaną one odpuszczone, każdy zaś, kto uwierzy, i przez poprawę będzie ich unikał, przynależąc do społeczności tegoż Kościoła, zostanie uleczonej dzięki wierze oraz wspomnianej poprawie. A kto nie wierzy w możliwość odpuszczenia grzechów, ten z powodu rozpaczycy staje się gorszym, niejako będąc przekonany, że już nie pozostało mu nic lepszego, jak zostać złym, wyzbywszy się wiary w owoce swojego nawrócenia.

XIX 18. Jak przez pokutę, odmianę obyczajów i sposobu życia duchowo niejako umiera się, tak uwolnienie się od elementu dawniej ożywiającego powoduje śmierć cielesną. Podobnie też jak umysł doskonalili się przez pokutę niweczącą dawne obyczaje, tak należy wierzyć i nadzieję pokładać, że i ciało po tej śmierci, która czeka nas wszystkich na skutek pęt grzechu, przy zmartwychwstaniu przemieni się na lepsze. Rzecz jasna ani ciało, ani krew nie posiadzie królestwa Bożego, ***** to bowiem stać się nie może, lecz to, co zniszczalne, przyodzieje się w to, co niezniszczalne, a to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność. †††††††††† Już nie będzie

§§§§§§§§§§ Ef 1, 23.

***** Ef 5, 24.

†††††††††† Rz 12, 4.

§§§§§§§§§§ Ef 5, 27.

§§§§§§§§§§ Mt 16, 19.

***** 1 Kor 15, 50.

†††††††††† 1 Kor 15, 53.

ono odczuwało żadnej dolegliwości, gdyż nie będzie cierpiało najmniejszego braku, zażywając najwyższego pokoju, ożywione duszą szczęśliwą i doskonałą.

XX 19. Natomiast czyj umysł nie umrze dla tego świata i nie zacznie upodabniać się do prawdy, ten nie ujdzie śmierci gorszej niż cielesna i nie ożyje, żeby zyskać właściwości niebieskie, lecz żeby cierpieniami spłacać długi:*****.

XXI. Tak mówi wiara i wierzyć należy, iż tak jest rzeczywiście, że ani duch, ani ciało ludzkie nie doznają całkowitej zagłady, lecz bezbożni zmartwychwstaną, aby ponieść nieopisane kary, pobożni natomiast powstaną do żywota wiecznego. §§§§§§§§§§§§

XXII 20. Pośród tych wszystkich dóbr tylko tymi należy się radować, które określiliśmy mianem wiecznych i niezmiennych, z innych zaś trzeba korzystać, ażeby osiągnąć pełną radość z tych pierwszych. Również i my sami, którzy używamy i korzystamy z innych rzeczy, jesteśmy swego rodzaju rzeczami. Wielką bowiem rzeczą jest człowiek uczyniony na obraz i podobieństwo Boga, ***** nie dlatego, że jest zamknięty w ciele śmiertelnym, lecz że godnością duszy rozumnej przewyższa zwierzęta. Tu nasuwa się ważne pytanie: czy ludzie z siebie nawzajem powinni się radować czy też korzystać, a może i jedno, i drugie? Przykazano nam, abyśmy się wzajemnie miłowali, ***** lecz zapytać trzeba, czy człowieka należy miłować ze względu na niego samego, czy też ze względu na coś innego? Jeśli ze względu na niego, to się nim radujemy, jeśli ze względu na coś innego, to zeń korzystamy. Wydaje mi się, że należy go miłować ze względu na coś innego. Albowiem to, co miłować trzeba ze względu na nie samo, jest zasadą życia szczęśliwego, którego jeśli jeszcze nie rzeczywistość, to przynajmniej nadzieja pociesza nas w doczesności. „Przeklęty zaś ten, kto nadzieję swoją pokłada w człowieku”. *****

21. Zważywszy całą rzecz, jak należy, nawet sobą samym nikt nie powinien się radować. Obowiązkiem bowiem naszym jest miłować siebie nie ze względu na siebie, lecz ze względu na Tego, którym trzeba się radować. Człowiek tylko wtedy jest doskonały, kiedy całym swym życiem zmierza ku niezmiennemu życiu oraz całym afektem do niego przylgnie.

***** „Żeby cierpieniami spłacać długi” (ad luenda supplicia) por. Wergiliusz, *Aeneis* 11, 841 n.

§§§§§§§§§§§§ Mt 25, 46 (J 5, 29).

***** Rdz 1, 26.

***** J 13, 34; 15, 12. 17.

***** Jr 17, 5.

Kiedy natomiast miłuje siebie ze względu na siebie, zwraca się ku sobie, a nie ku Bogu, czyli ku czemuś niezmiennemu. Wtedy raduje się sobą z pewną niedoskonałością. Tymczasem lepiej jest, kiedy całkowicie przyłgnie i zjednoczy się z dobrem niezmiennym, niż kiedy oddali się od niego nawet ku sobie samemu. Jeżeli zatem nawet siebie samego powinienes miłować nie ze względu na siebie, ale dla Tego, w którym znajduje się najwłaściwszy cel twojej miłości, to inny człowiek niech się nie obruśza, że i jego miłujesz ze względu na Boga. Przez Boga bowiem zostało nadane przykazanie miłości: „Będziesz — powiada — miłował swego bliźniego jak siebie samego”, natomiast „Boga całym sercem, całą duszą, całym umysłem”. Konsekwentnie wszystkie swoje myśli, całe życie oraz umysł masz skierować ku Temu, od którego masz to, co posiadasz. A gdy powiedział „całym sercem, całą duszą i całym umysłem”, nie pozostawił żadnej dziedziny życia naszego, żeby niejako nie stwarzać okazji radowania się innymi rzeczami. Wymaga też, aby gdy wypadnie coś pokochać, uczucie to skierować tam, gdzie zmierza cała siła miłości. Ktokolwiek zatem właściwie miłuje bliźniego, powinien wobec niego tak postępować, by i tamten miłował Boga całym sercem, całą duszą i całym umysłem. Miłując go bowiem tak jak siebie samego całą swoją miłość zarówno siebie, jak i bliźniego kieruje ku tej miłości Boga, która nie zezwoli, by jakikolwiek, nawet najmniejszy strumyk oddzielił się od niej, pomniejszając ją przez to.

XXIII 22. Nie wszystko to, z czego korzystamy, trzeba miłować, lecz tylko to, co albo łącznie z nami odnosi się do Boga, jak człowiek lub anioł, albo odnosząc się do nas łaknie dla nas łaski Bożej, jak ciało. Rzecz jasna męczennicy nie miłowali zbrodni swoich prześladowców, lecz wykorzystywali je dla zdobycia Boga. W miłości naszej pojawiają się cztery rodzaje przedmiotów: pierwszy znajduje się ponad nami, drugim jesteśmy my sami, trzeci stanowi to, co jest obok nas, a czwarty poniżej nas. W stosunku do drugiego i czwartego nie trzeba było dawać żadnego nakazu. Skoro bowiem tylko człowiek oddali się od prawdy^{*****}, pozostaje mu jedynie miłość siebie samego i swojego ciała. Albowiem umysł stroniący od niezmiennego światła, które obejmuje wszystkie rzeczy, dochodzi do tego, że sam kieruje sobą i swoim ciałem, a co za tym idzie, nie potrafi miłować niczego poza sobą oraz swoim własnym ciałem.

23. Wyobraża on sobie, że osiągnął coś wielkiego, kiedy udało mu się zapanować również nad swoimi towarzyszami, czyli innymi ludźmi.

§§§§§§§§§§§§ Mt 22. 39.

***** Mt 22, 37.

[illegible]

Występny bowiem umysł ma to do siebie, że usilnie pragnie i pożąda zdobyć dla siebie to, co ze sprawiedliwości należy się samemu tylko Bogu. A taka miłość własna powinna raczej nazywać się nienawiścią. Jest niegodziwością ze strony człowieka, który chce, aby rzeczy niższe jemu służyły, gdy on sam nie chce poddać się wyższemu od siebie. Bardzo słusznie więc napisano: „Kto kocha nieprawość, nienawidzi własnej duszy”.^{*****} Dlatego też umysł słabnie i trapi go troska o ciało śmiertelne. Z konieczności bowiem musi je kochać oraz cierpieć z powodu jego skażenia. Nieśmiertelność i niezniszczalność ciała wypływa jedynie ze zdrowia duszy. Zdrowie zaś polega na zjednoczeniu z najdoskonalszym dobrem znajdującym się ponad nią, czyli z nieodmiennym Bogiem. Nieznośna to bowiem pycha chcieć panować nad tymi, którzy z natury są równi nam, czyli nad ludźmi.

XXIV 24. Siebie samego nikt nie może nienawidzić, i co do tego nie występowały spory. Nawet swego ciała nikt nie ma w nienawiści, prawdą bowiem jest, co powiedział Apostoł: „Nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała”.^{*****} Błądzą zatem całkowicie ci, którzy mówią, że woleliby nie mieć ciała, gdyż nie swojego ciała nienawidzą, lecz jego braków i ciężarów. Chcieliby mieć ciało nie podlegające zepsuciu i zwinne, a nie w ogóle go nie posiadać, i mniemają, że jeśli byłoby takim, nie pozostawałoby ciałem, ponieważ w taki sposób wyobrażają sobie duszę. A jeśli wstrzemięźliwością i umartwieniami zdają się je prześladować, i robią to w sposób właściwy, to nie po to, by go nie mieć, lecz by je opanować na tyle, żeby było zdolne do wykonania czynności koniecznych. Przez swego rodzaju uciążliwą walkę usiłują poskromić namiętności, które źle się nim posługują. Chodzi tu o nawyki oraz skłonności duszy, które przywodzą ją do radowania się dobrami niższymi. Będąc przy tym dalekimi od samozniszczenia, troszczą się o własne zdrowie.^{*****}

25. Ci, którzy postępują tak w sposób przewrotny, wydają swojemu ciału wojnę niby naturalnemu wrogowi. Zwiodły ich następujące słowa: „Ciało do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało: te rzeczy bowiem wzajemnie sobie się sprzeciwiają”.^{*****} Słowa te napisał Apostoł ze względu na nieujarzmione nawyki cielesne, przeciw którym pożąda duch, nie po to, aby zniszczyć ciało, lecz opanowawszy

^{*****} Ps 10, 6.

^{*****} Ef 5, 29.

^{*****} „Troszczą się o własne zdrowie” (curam... gerat) por. Wergiliusz, Aeneis 9, 311; 12, 46.

^{*****} Ga 5, 17.

pożądliwości, czyli złe skłonności, poddać ciało duchowi, jak tego wymaga porządek natury. A ponieważ po zmartwychwstaniu ciało nieśmiertelne będzie żyło całkowicie podległe duchowi w zupełnej harmonii, także i w tym życiu trzeba się starać zmieniać na lepsze cielesne nawyki, aby nieuporządkowanymi odruchami nie sprzeciwiały się duchowi. Zanim to nastąpi, ciało dąży do czego innego niż duch, a duch do czego innego niż ciało. Duch przeciwstawia się nie z nienawiści, lecz na zasadzie wyższości, ponieważ pragnie, aby to, co miłuje, bardziej ulegało lepszemu. Ciało także sprzeciwia się nie z nienawiści, lecz skutkiem pęt nałogu, który prawem natury wzrósł przekazany przez rodziców. Tak więc duch poskramiając ciało pragnie wypłenić złe jego nawyki, niczym przewrotne układy, żeby nastał pokój dobrych przyzwyczajęń. Jednak nawet ludzie zwiedzeni fałszywą opinią, którzy nienawidzą swe ciało, nie chcą utracić jednego oka, choćby spełniło się to bez bólu i choćby w pozostałym oku zachowali bystrość wzroku nie mniejszą niż w obu oczach, chyba że zmusi ich do tego jakaś wyższa racja. Ten i podobne przykłady wystarczą tym, którzy bez uprzedzenia poszukują prawdy, aby wykazać, jak słuszne jest zdanie Apostoła, który powiada: „Przecież nikt nigdy nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała”. Dodaje też: „lecz żywi je i pielęgnuje, jak Chrystus Kościół”. *****

XXV 26. Tak więc człowiek powinien przyswoić sobie zasady miłości, to znaczy sposób, w jaki należy miłować siebie z korzyścią dla siebie. Tylko niemądry może wątpić, czy miłujący siebie pragnie własnej korzyści. Powinien także nauczyć się, jak należy miłować własne ciało, żeby zaspokajać jego potrzeby należycie i rozsądnie. Jest także rzeczą oczywistą, że miłować swe ciało, to chcieć zachować je zdrowe i w całości. Ktoś jednak może bardziej umiłować coś innego niż zdrowie i całość swego ciała. Przecież jest wiele ludzi, którzy ból, a nawet dobrowolną utratę niektórych członków ciała dopuszczają, żeby osiągnąć inne, jeszcze bardziej umiłowane dobra. Nie trzeba więc sądzić, iż ktoś nie kocha zdrowia i nienaruszalności swego ciała, dlatego że umiłował coś innego jeszcze silniej. Wszak skąpiec, choć kocha pieniądze, kupuje sobie jednak chleb. Wydaje wtedy pieniądze, które bardzo lubi i pragnie pomnożyć, lecz wyżej ceni zdrowie swego ciała, które podtrzymuje owym chlebem. Byłoby rzeczą zbędną zastanawiać się nad tą jak najbardziej oczywistą sprawą, lecz błąd bezbożnych zmusił nas do tego.

XXVI 27. Nie zachodziła zupełnie potrzeba wydawania nakazu, aby każdy miłował siebie i własne ciało. Dzieje się tak, gdyż zarówno nasza własna istota, jak i byty niższe od nas, jednak pozostające w pewnym do nas

stosunku, są miłowane na mocy nienaruszalnego prawa natury, nadanego również i zwierzętom, bowiem i one miłują siebie i własne ciało. Jest zatem słuszną rzeczą, byśmy otrzymali przykazanie odnoszące się do tego, co jest ponad nami, a z drugiej strony do istot bliskich nam. „Będziesz — powiedziano — miłował Pana Boga twego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem” ***** oraz: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy”. ***** „Celem zaś nakazu jest miłość” *****, i to dwojaka, czyli Boga i bliźniego. Jeśli miłujesz całego siebie, czyli duszę i ciało, i miłujesz całego bliźniego, czyli jego duszę i ciało — bo człowiek składa się z duszy i ciała — to w tych dwóch nakazach nie pominięto żadnego rodzaju rzeczy, jakie miłować należy. Skoro więc pierwsza jest miłość Boga, przepisany został także sposób miłowania Go, aby wszystko do Niego zmierzało. Zdaje się, że nie wspomniano wcale o miłowaniu siebie samego, lecz kiedy powiedziano: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” ***** , to również miłość siebie nie została pominięta.

XXVII 28. Sprawiedliwie i święcie żyje ten, kto właściwie ocenia rzeczy, to znaczy, czyja miłość jest na tyle uporządkowana, żeby ani nie kochał tego, czego nie należy, ani odwrotnie, nie zaniedbał miłować tego, co miłować trzeba; by nie kochał więcej tego, co trzeba miłować mniej; by nie miłował tak samo tego, co mniej albo więcej kochać trzeba; bądź też mniej lub więcej nie kochał tego, co tak samo miłować należy. Nie trzeba miłować żadnego grzesznika jako grzesznika, lecz kochać każdego człowieka jako człowieka ze względu na Boga, Boga zaś dla Niego samego. A skoro Boga należy więcej miłować niż każdego człowieka, to każdy powinien Go kochać bardziej niż siebie. Także i innych ludzi trzeba kochać więcej niż własne ciało, gdyż wszystko inne miłować należy ze względu na Boga. Otóż bliźni wspólnie z nami może radować się Bogiem, czego ciało nie potrafi, gdyż ono żyje dzięki duszy rozkoszującej się Bogiem.

XXVIII 29. Wszystkich należy jednakowo kochać, lecz ponieważ nie wszystkim możemy pomóc, więcej trzeba pomagać tym, którzy ze względu na miejsce, czas albo inne okoliczności niejako losem są z nami bliżej złączeni. Tak więc na przykład, gdyby ci czegoś zbywało, co należałoby dać potrzebującym, i gdybyś napotkał dwóch, a dać tego nie byłoby można

***** Mt 22, 37.

***** Mt 22, 39—40.

***** 1 Tm 1,5.

***** Mt 22, 39.

obu, a nadto żaden z nich nie znajdowałby się w większej potrzebie, ani wobec ciebie nie był bliższym, nie mógłbyś postąpić słuszniej, jak poradzić się losu, komu dać to, czego obu dać nie można. Skoro więc nie możesz zaradzić potrzebom wszystkich ludzi, trzeba postępować tak, jak zdarzy los, zależnie od tego, kto w danej chwili wydawać ci się będzie bliższym.

XXIX 30. Pośród wszystkich, którzy wraz z nami mogą radować się Bogiem, częściowo miłujemy tych, którym sami pomagamy, częściowo tych, którzy nas wspomagają, jak i tych, od których zarówno sami wyglądamy wsparcia, jak i im pomoc niesiemy. Częściowo też miłujemy i tych, którym ani my nie udzielamy żadnej pomocy, ani nie oczekujemy jej od nich. Jesteśmy wszakże zobowiązani pragnąć, by wszyscy wraz z nami miłowali Boga. A więc niezależnie od tego, czy my ich wspomagamy, czy przez nich my jesteśmy wspomagani, wszystko należy kierować do tego jedynego celu. Bo jeśli w teatrze świeckim ktoś lubi jakiegoś aktora i rozkoszuje się jego sztuką niby czymś wielkim, a może nawet jako dobrem najwyższym, ten lubi i tych, którzy wraz z nim tamtego podziwiają, nie ze względu na nich, lecz dla wspólnego przedmiotu miłości. A nadto im goręcej go kocha, tym więcej, ile tylko może, stara się, by był lubiany przez najszersze grono. Pragnie też pokazać go możliwie największej liczbie widzów, a gdy napotka kogoś obojętnego, to jak tylko potrafi nakłania go pochwałami do miłości owego aktora. I gdy ktoś mu się opiera, to w nim tak bardzo nienawidzi owego braku miłości do swojego ulubieńca, że ze wszystkich sił usiłuje to przezwyciężyć.

Co zatem powinniśmy czynić my zjednoczeni w miłości Boga, skoro radować się Nim znaczy żyć szczęśliwie? Wszak od Niego wszyscy mają to, czym są, oraz to, że Go miłują. Skądinąd nie trzeba się lękać, żeby poznany bliżej mógł się mniej podobać. On pragnie być kochany nie dlatego, żeby z tego mieć jakąś korzyść dla siebie, lecz aby tym, którzy Go miłują, przyznać wieczną nagrodę, czyli siebie samego, jako przedmiot ich miłości.

To właśnie jest powodem, dlaczego mamy miłować naszych nieprzyjaciół. Nie lękajmy się ich, gdyż nie potrafią odebrać nam tego, kogo miłujemy. Raczej żałujmy, iż tym bardziej nas nienawidzą, im bardziej oderwani są od Tego, kogo my kochamy. Gdyby nawrócili się do Niego, umiłowaliby Go jako dobro uszczęśliwiające, a także pokochaliby i nas, współuczestników w tym Dobru.

XXX 31. W tym miejscu nasuwa się zagadnienie aniołów. Również i oni są szczęśliwi rozkoszując się Tym, którym i my pragniemy się radować. W życiu doczesnym doznajemy takiej radości tylko niejasno i w

zwierciadło^{xxxxxxxxxxxxxxxxxxxx}, niemniej właśnie dzięki temu cierpliwiej znosimy naszą wędrówkę i szybciej chcielibyśmy ją ukończyć. Słusznie zatem można postawić pytanie, czy w przytoczonych powyżej dwu przykazaniach, mieści się też i miłość do aniołów?

Stwierdzenie, że Ten, kto nakazał miłować bliźniego, nikogo nie wykluczył z zakresu tego przykazania, wynika zarówno ze słów samego Pana zapisanych w Ewangelii, jak też apostoła Pawła.***** Pan

przypomniał uczonemu w Piśmie oba te przykazania i podkreślił, że zawierają one całą treść Prawa oraz nauczania Proroków. A kiedy ten zapytał: „A kto jest moim bliźnim?”^{*****}, Pan odpowiedział mu o człowieku, który idąc z Jerozolimy do Jerycha wpadł w ręce zbójców i został przez nich ciężko poraniony, obdarty i na pół żywy porzucony.^{*****} Pouczył go także, iż bliźnim ofiary nie nazwał

nikogo poza tym, kto okazał miłosierdzie w niesieniu mu pomocy oraz w leczeniu. Wtedy pytający, z kolei sam zapytany, zmuszony był przyznać słuszność takiego stanowiska. Na co Pan rzekł do niego: „Idź i sam postępuj podobnie”. Jest więc rzeczą pewną, że przez to pragnął dać nam do zrozumienia, iż bliżnim jest zarówno ten, komu trzeba okazać miłosierdzie, gdyż tego potrzebuje, jak i ten, któremu trzeba by było takie miłosierdzie okazać, gdyby zaszła tego potrzeba. Z czego wynika, że i człowiek, który ze swej strony jest zobowiązany nam dać pomoc, jest również naszym bliżnim. Stąd w istocie rzeczy nikt nie może być bliżnim inaczej jak tylko w stosunku do swojego bliźniego. Jest więc rzeczą wyraźnie widoczną, że nie mamy prawa odmawiać obowiązku miłosierdzia nikomu. Kto tego nie rozumie, skoro Pan rozciągnął ten obowiązek nawet na naszych nieprzyjaciół mówiąc: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą”?

32. Podobnie naucza apostoł Paweł, kiedy mówi: „Albowiem nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj, i wszystkie inne streszczają się w tym nakazie: »Miłuj bliźniego swego jak siebie samego«. Miłość bliźniego nie wyrządza nic złego”^{*****} Kto więc sądziłby, że ten nakaz Apostoła nie odnosi się do wszystkich ludzi, byłby zmuszony wyznać coś najbardziej absurdałnego i bezbożnego. Twierdziłby bowiem, jakoby Apostoł uważał, że nie jest grzechem zniewolić żonę niechrześcijaninowi

[illegible]

***** Łk 10, 29; Rz 13, 9.

†††††††††††††††††††† Lk 10, 29

[illegible]

Lk 10, 37.

***** Mt 5, 44; Lk 6, 27.

+++++ Rz 13, 9—10.

albo nieprzyjacielowi, zabić go lub pożądać jego rzeczy. Tylko ktoś bezrozumny mógłby twierdzić coś takiego. W tym świetle oczywiste jest stwierdzenie, że każdego człowieka trzeba nazywać bliźnim, gdyż w stosunku do nikogo nie wolno postępować źle.

33. Stąd wniosek, że skoro bliźnim nazywa się tego, komu należy świadczyć obowiązek miłosierdzia lub od niego go doznawać, to oczywiście przykazanie nakazujące kochać bliźniego obejmuje też świętych aniołów, od których, jak to wyraźnie widać z wielu miejsc Pisma Świętego, doznajemy wiele oznak miłosierdzia. Na tej też podstawie Bóg, Pan nasz, zechciał i siebie nazwać bliźnim. Pan nasz bowiem Jezus Chrystus wskazał na siebie, jako na udzielającego pomocy na pół żywemu człowiekowi, leżącemu na drodze, porzuconemu przez zbójców. Prorok też w modlitwie wyraził się: „Jakby szło o przyjaciela albo brata naszego, tak upodobałem sobie”.^{*****} A ponieważ istota Boża jest doskonalsza i ponad naszą naturę, przykazanie miłości Boga oddzielić trzeba od przykazania miłości bliźniego. On ukazuje nam swoje miłosierdzie dla swojej dobroci, my świadczymy je sobie wzajemnie ze względu na Jego dobroć. Znaczy to, że On lituje się nad nami, byśmy się Nim radowali, my świadczymy sobie wzajemnie miłosierdzie, byśmy się Nim rozkoszowali.

XXXI 34. W powyższym stwierdzeniu występuje rzucająca się w oczy wieloznaczność. Radujemy się jakimś dobrem, kiedy miłujemy je ze względu na nie samo. Tymczasem powinniśmy radować się dobrem, które czyni nas szczęśliwymi, natomiast pozostałymi dobrami po prostu posługujemy się. Bóg miłuje nas, a Pismo święte wielce sławi tę Jego miłość do nas.^{*****} W jaki więc sposób On nas miłuje? Czy by się nami posługiwać, czy też aby radować się nami? Skoro nami się raduje, to potrzebuje naszego dobra, czego nikt przy zdrowych zmysłach nie odważy się twierdzić. Wszystko bowiem nasze dobro to albo On sam, albo coś, co od Niego pochodzi.^{*****} I kto wątpi lub komu wydaje się niezrozumiałe stwierdzenie, że światłu nie potrzebny blask rzeczy, które ono oświeca? Prorok wprost powiada: „Rzekłem do Pana: Ty jesteś moim Bogiem, bo dóbr moich nie potrzebujesz”.^{*****} Bóg więc nie raduje się nami, lecz nami się posługuje. Gdyby bowiem ani nie radował się, ani też się nie posługiwał, nie wiadomo dlaczego miałby nas kochać.

XXXII 35. Ale, prawdę mówiąc, nie posługuje się nami na nasz ludzki sposób. Dobra bowiem, jakimi posługujemy się, odnosimy do tego celu,

^{*****} Ps 34, 14.

^{*****} Rz 5, 8.

^{*****} Jk 1, 17.

^{*****} Ps 15, 2.

który polega na radowaniu się dobrocią Boga. Tymczasem Bóg nasze posługiwanie odnosi do własnej dobroci. W istocie rzeczy dlatego, że On jest dobry, my istniejemy, a o ile istniejemy — jesteśmy dobrymi. Nadto, ponieważ On jest także sprawiedliwy, my nie jesteśmy złymi bezkarnie, a w zależności od tego, jak jesteśmy złymi, mniej istniejemy. Najpierw bowiem i najbardziej istnieje Ten, który jest całkowicie niezmienny i który najzasadniej mógł o sobie powiedzieć: „Jestem, który jestem” oraz „Powiedz im: Który jest, posłał mię do was”. ***** Tak więc inne jestestwa nie są w stanie istnieć inaczej, jak dzięki Niemu, a dobre są tylko w takiej mierze, w jakiej został im udzielony byt. Z tego wynika, że to posługiwanie się nami przez Boga, o jakim mówimy, nie odnosi się do Jego pożytku, lecz do naszego, a zatem jest wyłącznie skutkiem Jego dobroci. Kiedy zaś my nad kimś się litujemy i wspomagamy go, czynimy to dla jego pożytku i jego mamy na uwadze. W jakiś sposób z tego wypływa także i nasza korzyść, skoro Bóg nie pozostawia bez nagrody miłosierdzia okazanego potrzebującemu. Najwyższa ta nagroda polega na tym, abyśmy radowali się Nim, a także byśmy wszyscy, którzy społecznie rozkoszujemy się Nim, także wzajemnie w Nim doznawali radości.

XXXIII 36. Kiedy w samych sobie radujemy się, zatrzymujemy się w drodze, a nadzieję własnego zbawienia pokładamy w człowieku albo w aniele. W istocie rzeczy człowiek pyszny albo anioł zarozumiały przywłaszczają sobie ten zaszczyt i są szczęśliwi, kiedy inni w nich pokładają nadzieję. Przeciwnie, człowiek święty i anioł święty widząc, że jesteśmy utrudzeni i chcemy zatrzymać się w drodze, by odpocząć wspierając się na nich, raczej umacniają nas darami, jakie otrzymali dla nas, albo nawet dobrami, które uzyskali dla siebie samych, a które w żadnym razie nie pochodzą od nich. Wzmocniwszy nas w taki sposób, zachęcają nas do odważnego uciekania się do Tego, którym wspólne radowanie się przyniesie nam takie samo szczęście, jakiego i oni zażywają. Przecież i Apostoł woła: „Czyż Paweł został za was ukrzyżowany? albo czy w imię Pawła zostaliście ochrzczeni?”. ***** oraz: „A nic nie znaczy ten, kto zasiał, ani ten, który podlewał, tylko ten, kto dał wzrost — Bóg”. ***** Anioł zaś napomina człowieka oddającego mu hołd, by raczej adorował Pana, pod którym i on jest współsługą. *****

37. Skoro zaś w Bogu radujesz się człowiekiem, rozkoszujesz się raczej Bogiem niż człowiekiem. Rozkoszujesz się bowiem Tym, który będzie

***** Wj 3, 14.

***** 1 Kor 1, 13.

***** 1 Kor 3, 7.

***** Ap 19,10; 22,9.

twoim szczęściem, i radował się będziesz, gdy przyjdiesz do Tego, w którym pokładasz nadzieję, że Go osiągniesz. Dlatego powiada Paweł do Filemona: „Tak, bracie, niech ja przez ciebie doznam radości w Panu”. ***** Gdyby nie dodał „w Panu”, lecz powiedział jedynie „w tobie radować się będę”, to w nim pokładałby nadzieję swego szczęścia. Bardzo bliskoznacznie bowiem stosuje się termin „frui” (radować się) i „cum delectatione uti” (posługiwać się z rozkoszą). Obecność przedmiotu miłości z koniecznością niesie ze sobą rozkosz. Korzystając z niej i odnosząc do tego, w czym stale powinna zamieszkać, posługujesz się nią, nadużywając zaś słowa, niewłaściwie powiesz, że się nią radujesz. Jeżeli natomiast przylgniesz do niej i zatrzymasz się, cel swój w niej upatrując, wtedy słusznie powiedzieć trzeba, że się nią radujesz, co nie powinno mieć miejsca, chyba, że chodzi o ową Tróję, czyli najwyższe i niezmienne Dobro.

XXXIV 38. Przypatrzyć się, jak sama Prawda w osobie Słowa, przez które wszystko zaistniało, stała się ciałem, by zamieszkać między nami. ***** Apostoł zaś powiedział: „A jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób”. ***** Ten, który nie tylko pozwolił przychodzącym posiąść siebie, lecz także raczył stać się ich drogą, prowadzącą do początku dróg, zechciał przyjąć ciało. Dlatego napisano : „Stworzył mię Pan na początku dróg swoich” ***** , by stąd wyruszyli ci, którzy pragną przyjść. Choć więc Apostoł jeszcze nie był w drodze i do palmy niebieskiego powołania szedł za wołającym go Bogiem „zapominając o tym, co w tyle, a wytyężając się do tego, co w przedzie”, ***** już przebył początek dróg, czyli już nie potrzebował tego, od czego muszą zaczynać wszyscy, którzy chcą dojść do Prawdy i osiągnąć żywot wieczny. Powiedział wszak: „Jam jest droga, prawda i życie”, ***** to znaczy: przeze mnie się wchodzi, do mnie się przychodzi i we mnie się trwa. Kiedy przychodzi się do Niego, to również i do Ojca. Przez równego równym uznany został mocą łączącego i niejako spajającego Ducha Świętego, dzięki czemu możemy trwać w najwyższym i niezmiennym dobru. Z czego wynika, że nic nie powinno nas zatrzymywać w drodze, bo nawet sam Pan, choć raczył zostać naszą drogą, nie chciał nas

***** Flm 20.

***** J 1,3; 1,14.

***** 2 Kor 5,16.

***** Prz 8,22.

***** Flp 3,13.

***** J 14, 6.

zatrzymywać, lecz poprowadził, abyśmy zbyt nie przyłgnęli do rzeczy doczesnych, które przez Niego zostały ustanowione i stworzone dla naszego zbawienia. Raczej dzięki nim biegnijmy raźniej, byśmy zasłużyli na dopuszczenie do Niego i zjednoczenie z Nim samym, bo On naszą naturę wyzwolił z doczesności i umieścił po prawicy Ojca.

XXXV 39. Podsumowaniem wszystkiego, cośmy powiedzieli, odkąd rozprawiamy o rzeczach, jest zrozumienie, że celem i pełnią Prawa, jak i wszystkich ksiąg świętych, jest miłość ***** Bytu, którym mamy się radować, oraz bytu, który razem z nami może radować się tamtym. Nie zachodzi bowiem potrzeba nakazywania miłości siebie samego. Otóż celem umożliwienia nam poznania tej miłości, jak i wprowadzenia jej w życie, Opatrzność Boża raczyła stworzyć cały doczesny porządek rzeczy dla naszego zbawienia. Powinniśmy posługiwać się nimi jako czymś przejściowym (a nie jakby miłością i rozkoszą trwałą), tak jak w drodze posługujemy się pojazdem albo narzędziem, lub by to trafniej wyrazić, byśmy miłowali to, co nas niesie, ze względu na to, do czego nas zbliża.

XXXVI 40. Komu zatem wydaje się, że zrozumiał Pismo Święte, całe albo jego część, lecz nie wprowadza w życie owej podwójnej miłości Boga i bliźniego, ten jeszcze niczego nie pojął. Kto natomiast wysnułby stąd wniosek pożyteczny dla budowania tej miłości, lecz nie powiedziałby tego, co w danym miejscu pragnął wyrazić jego autor, ten nie popełniłby zgubnego błędu ani w ogóle nie skłamałby. U kłamcy bowiem występuje chęć powiedzenia nieprawdy. Stąd tak wielu dobrowolnych kłamców, lecz nikt nie chce być w błąd wprowadzonym. W związku z tym skoro człowiek świadomie dopuszcza się kłamstwa, w błąd zaś zostaje wprowadzony nieświadomie, to jednocześnie i w tej samej materii dość wyraźnie widać, że ten, kto się myli, jest lepszy od tego, kto kłamie. Każdy, kto kłamie, dopuszcza się niegodziwości. Otóż jeśli komuś czasami kłamstwo wydaje się pożyteczne, to tak jakby mu się zdawało, że czasami nieprawość jest pożyteczna. Żaden kłamca nie dochowuje wiary w daną sprawę, chce jednak, żeby jego sławom dał wiarę ten, wobec kogo kłamie, choć on sam w to nie wierzy. Każdy wiarołomca jest niegodziwy. A zatem albo nieprawość czasami jest pożyteczna, co jest niemożliwe, albo też kłamstwo jest zawsze bezużyteczne.

41. W każdym razie, ktokolwiek w Piśmie dopatruje się czegoś innego niż autor, myli się, podczas gdy księgi święte nie kłamią. Jednak, jak już zacząłem na ten temat mówić, myli się podając interpretację służącą

zbudowaniu miłości, owego celu każdego przykazania. ++++++
 Taki postępuje podobnie jak ktoś, kto nieostrożnie zszedł z właściwej drogi
 i przez pola zdąży tam, dokąd prowadzi owa droga. ++++++
 Trzeba go pouczyć i pokazać mu, że dobrze jest trzymać się drogi, gdyż
 przyzwyczajony się do schodzenia z niej musiałby iść na przełaj, a nawet
 może zejść na manowce.

XXXVII. Przyjmując bezpodstawnie jakąś myśl, której nie podawał autor
 świętych ksiąg, najczęściej napotyka i inne podobne opinie, których nie
 potrafi pogodzić z powyższą sentencją. Otóż jeśli uzna je za prawdziwe i
 pewne, to jego sposób oceny nie będzie mógł być prawdziwy. W ten
 sposób (nie mogę nawet powiedzieć jak) dochodzi do znajdowania
 upodobania w danej myśli i dopuszcza się wtedy raczej sprzeciwu wobec
 Pisma Świętego, aniżeli opiera się sobie samemu. Otóż gdy pozwoli
 zdomowić się tego rodzaju złu, doprowadza go ono do zguby. „Albowiem
 według wiary a nie dzięki widzeniu postępujemy” ++++++, wiara
 zaś ustanie, jeśli zachwiany będzie autorytet Pisma Świętego. A kiedy
 wiara się zachwieje, to i sama miłość osłabnie. Kto bowiem odstąpi od
 wiary, siłą rzeczy utraci miłość, gdyż nie może miłować tego, w co nie
 wierzy. Natomiast jeśli wierzy i miłuje czyniąc dobrze, to zachowanie
 przykazań oraz dobrych obyczajów pobudzi nadzieję osiągnięcia tego, co
 miłuje. Wszelka wiedza i prorocstwo posługuje się tymi trzema: wiarą,
 nadzieją i miłością. ++++++

XXXVIII 42. Wiarę zastąpi ujrzana rzeczywistość, nadzieję zaś sama
 szczęśliwość, jaką osiągniemy, natomiast gdy tamte ustaną, miłość raczej
 umocni się. Gdy bowiem miłujemy wierząc w to, czego jeszcze nie
 widzimy, to o ile mocniej, gdy ujrzymy? A jeśli mając nadzieję kochamy
 to, czego nie osiągnęliśmy jeszcze, to o ileż bardziej gdy to zdobędziemy?
 Bo między rzeczami doczesnymi a wiecznymi zachodzi ta różnica, że
 doczesne kocha się więcej, zanim się je zdobędzie, a gdy się je osiągnie,
 tracą na wartości, nie nasycając duszy, dla której prawdziwym i pewnym
 domem jest wieczność. Dobra zaś wieczne goręcej kocha się osiągnięte
 niżeli upragnione. Nikt bowiem, kto pragnie dóbr wiecznych, nie może ich
 wyżej ocenić, niż to jest w rzeczywistości, bo gdy je ujrzy, musiałby się
 rozczarować i nimi wzgardzić. Jakkolwiek bowiem mógłby je sobie w tym
 życiu wyobrażać, okaże się to niczym, kiedy je zdobędzie.

+++++ 1 Tm 1,5.

+++++ „Dokąd prowadzi droga” (quo via perducit) por. Wergiliusz,
Eclogae 9,2; *Aeneis* 1, 401.

+++++ 2 Kor 5,7.

+++++ 1 Kor 13,13.

XXXIX 43. Tak więc człowiek, który opiera się na wierze, nadziei i miłości i który niezłomnie się nimi kieruje, potrzebuje Pisma Świętego jedynie do nauczania innych. Dlatego też wielu, żyjąc w odosobnieniu, nawet bez ksiąg zachowuje te trzy cnoty. Sądzę też, że na nich spełniły się słowa: „proroctwa się skończą, zniknie dar języków i wiedzy zabraknie”. Dary te jednak stanowią niby rusztowanie i pomoc w powstaniu wielkiej budowli wiary, nadziei i miłości. Dzięki nim bowiem osiąga się to, co doskonałe, pomijając to, co cząstkowe. Rzecz jasna, o ile w tym życiu można osiągnąć doskonałość, gdyż w porównaniu z przyszłym życie doczesne żadnego świętego czy sprawiedliwego nie jest doskonałe. „Trwają zatem — powiada Apostoł — wiara, nadzieja, miłość: te trzy, a z nich największa jest miłość.” Bo kiedy nawet osiągnie się dobra wieczne, kiedy tamte dwie ustaną, miłość trwać będzie pewniejsza i silniejsza.

XL 44. Tak tedy, skoro ktoś poznał, że „celem przykazania jest miłość, płynąca z czystego serca, dobrego sumienia i wiary nieobłudnej”, ten dostosowując do tych trzech zrozumienie Pisma Świętego niechaj bez obawy przystępuje do badania jego ksiąg. Kiedy powiedział: „miłość”, dodał: „z czystego serca”, żeby nie miłować niczego innego niżeli to, co należy. Dodał też: „z dobrego sumienia” ze względu na nadzieję. Ten zaś tylko wątpi, że osiągnie to, w co wierzy i co miłuje, w kim tkwi kamień złego sumienia. Po trzecie rzekł: „z wiary nieobłudnej”. Bo jeśli w wierze naszej nie ma kłamstwa, wtedy nie kochamy tego, czego miłować nie należy, żyjąc zaś zubożnie spodziewamy się, że nadzieja nasza nigdy nie zawiedzie.

Oto dlaczego zapragnąłem powiedzieć o tym, co dotyczy wiary, tyle, ile moim zdaniem w tym miejscu wystarczy. O niej bowiem napisano wiele w innych dziełach, zarówno moich własnych jak i innych autorów. W ten sposób zakończymy tę księgę. Dalej mówić będziemy o znakach, jeśli Pan pozwoli.

+++++ 1 Kor 13,8 (JS).

+++++ 1 Kor 13,10.

+++++ 1 Kor 13, 13.

+++++ 1 Tm 1,5.

Księga druga

I 1. Gdy pisałem o rzeczach, wypowiedź poprzedziłem napomnieniem, żeby nie dopatrywać się w nich czegoś więcej niż że istnieją, poza sobą zaś nie znaczą. Podobnie traktując o znakach powiadam, żeby nie zwracać uwagi na ich własne istnienie, lecz raczej na to, że są znakami, czyli że wskazują na coś innego. Znak, obok tego, że własną formę wyciska w zmysłach, jest czymś, co samo przez się przywodzi na myśl coś innego. Na przykład dostrzegając ślady wnioskujemy, że przeszło tędy zwierzę, do którego one należą, widząc dym, myślimy o ogniu, po głosie poznajemy nastrój zwierzęcia, gdy zaś zagrzmia trąby, żołnierze wiedzą, czy mają iść do przodu, cofnąć się, czy też wykonać jakiś inny manewr w zależności od wymagań sytuacji w bitwie.

2. Wśród znaków jedne są naturalne, inne stanowione. Naturalne bez żadnej woli ani troski o znaczenie same przez się pozwalają poznać coś innego, jak dym świadczy o ogniu. Wprawdzie dym unosząc się nie chce przez to oznaczać, lecz samo spostrzeżenie i zwrócenie na niego uwagi poparte doświadczeniem każe wnioskować, że pali się ogień, choć widać jedynie dym. Do tego rodzaju należą i ślady przechodzącego zwierzęcia. Tak też twarz rozgniewanego lub smutnego człowieka mimo woli oznacza stan jego umysłu. Wiadomo również, że i inne nastroje zdradza oblicze mimo naszej woli. Nie zamierzam jednak rozważać tego tematu w całej rozciągłości, lecz ponieważ występuje w naszym podziale, niepodobna było go całkowicie pominąć. Niech więc wystarczy to, co na ten temat zostało powiedziane.

II 3. Natomiast znaki konwencjonalne to te, jakie wzajemnie dają sobie wszelkie istoty żywe, by, na ile potrafią, przekazać swoje nastroje, doznania albo wszelkiego rodzaju myśli. Nie występuje także żaden inny powód znaczenia, czyli dawania znaków, poza chęcią wyrażenia i przekazania do świadomości drugiego tego, co nosi w sobie ten, kto daje znaki. Otóż, jeśli chodzi o ludzi, ten rodzaj znaków postanowiliśmy omówić i rozważyć, ponieważ także znaki dawane z nieba, zawarte w Piśmie Świętym, zostały przekazane przez ludzi, którzy je spisali. Także i zwierzęta mają własne znaki, za pomocą których uzewnętrzniają własne pragnienia. Bo i kogut napotkawszy pokarm daje głosem znak kurze, by przybiegła; gołąb gruchaniem przywołuje gołębicę lub z kolei ona jego. I wiele innych podobnych przykładów można przytoczyć. A zatem czy takie znaki jak wyraz twarzy albo krzyk cierpiącego są mimowolnym następstwem wewnętrznego poruszenia, czy też dawane są specjalnie, żeby znaczyć, to już inna sprawa, nie należąca do tematu, o który tu chodzi. Tę

stronę zagadnienia pomijamy, jako niekonieczną w tym dziele.

III 4. Niektóre znaki, jakimi ludzie przekazują sobie nawzajem doznania, odbierane są zmysłem wzroku, bardzo liczne za pomocą słuchu, a tylko nieliczne innymi zmysłami. Bo skoro tylko skiniemy, oczom tego, komu pragniemy coś przekazać, dajemy znak jako wyraz naszej woli. Niektórzy ruchami rąk bardzo dużo mówią. Aktorzy ruchami całego ciała dają znaki tym, co się na tym znają, i niejako oczom ich opowiadają. Chorągwie i sztandary wojskowe przekazują wolę dowódców za pośrednictwem wzroku. To wszystko są jakby widzialne słowa. Jeśli zaś chodzi o słuch, to, jak powiedziałem, występuje tu najwięcej znaków, szczególnie w postaci słów. Bo trąba, flet czy cytra nie tylko wydają głos miły, ale także i znaczący. Jednak w porównaniu ze słowami wszystkie znaki stanowią tylko drobną cząstkę. Pomiędzy ludźmi słowa zajęły zgoła pierwsze miejsce w oznaczeniu tego, co poznajemy umysłem, a co ktoś chciałby ujawnić. Nawet Pan uznał za znak zapach olejku, który wylano na Jego nogi, ++++++ a sakrament Ciała i Krwi poddał ocenie zmysłu smaku. ++++++ Zechciał też, aby dotknięcie rąbka Jego szaty przez niewiastę, która została przez to uzdrowiona, także coś znaczyło. ++++++ Niezliczone jednak jest mnóstwo znaków słownych, którymi ludzie wypowiadają swoje myśli. Wszystkie bowiem tamte znaki, których rodzaje tylko krótko wspomniałem, mógłbym słowami wypowiedzieć, natomiast słów tamtymi znakami w żaden sposób nie potrafiłbym wyrazić.

IV 5. Ponieważ słowa uderzając o powietrze natychmiast przemijają i nie trwają dłużej niż brzmienie, ustanowiono ich znaki w postaci liter. Tak więc dźwięki pojawiają się przed oczami nie same w sobie, lecz za pośrednictwem odpowiadających im znaków. To prawda, że ze względu na niezgodność poglądów ludzkich znaki te nie mogą być wspólne dla wszystkich, skoro każdy szuka panowania nad innymi. Znakiem takiej pychy jest owa słynna wieża wzniesiona pod niebo, przy której ludzie niebożni zasłużyli nie tylko na pomieszanie zmysłów, ale również i języków. ++++++

V 6. Skutkiem tego również i Pismo Święte, które jest środkiem zaradczym przeciwko wielkim słabościom płynącym ze złej ludzkiej woli i wywodzi się z jednego języka, za pomocą którego mogło rozprzestrzenić się po całym okręgu ziemi — tylko dzięki tłumaczom oddającym je w rozmaitych

+++++ J 12, 3—7.

+++++ Łk 22, 19.

+++++ Mt 8, 21.

+++++ Rdz 11, 1—9.

mowach rozeszło się wzdłuż i wszerz, stając się znane ludom ku ich zbawieniu. Czytający je nie pragną niczego innego jak poznania myśli oraz zamiarów tych, którzy je napisali. Pragną także z Pisma Świętego poznać wolę Boga, ponieważ jesteśmy przekonani, że zgodnie z nią tamci ludzie przemawiali.

VI 7. Jednak ci, którzy czytają je powierzchownie, napotykają w nim liczne i złożone niejasności oraz wszelkiego rodzaju wieloznaczności i dlatego jedno znaczenie podkładają pod inne. W licznych natomiast miejscach nie potrafią sobie wyrobić jakiegokolwiek zdania, nawet niesłusznego. Dochodzi więc do tego, że niektóre niejasne wypowiedzi otaczają ciemnością nie do przebycia. Nie wątpię, że wszystko to stało w nim za dopuszczeniem Bożym, byśmy pracą poskramiali pychę, umysł zaś strzegli przed nią, bo najczęściej nie ceni się tego, co się łatwo zdobywa. Jak to się dzieje — stawiam sobie pytanie — gdy ktoś powie: „Żyją ludzie doskonali i święci. Dzięki ich życiu oraz obyczajom Kościół Chrystusowy odwołuje od wszelkiego rodzaju zabobonów ludzi przychodzących do niego. On też niejako wciela w siebie tych, którzy swoim postępowaniem naśladowują dobrych. Tacy dobrzy wyznawcy i prawdziwi słudzy Boga wyzbywając się światowych obciążeń wstępują do świętej kąpieli chrztu, a wychodząc z niej, pod ożywym działaniem Ducha Świętego, przynoszą owoc dwójakiej miłości, mianowicie miłości Boga i miłości bliźniego”. Otóż, jak to się dzieje, że wyrażając się w taki sposób nie sprawię słuchaczom takiej przyjemności, jak wtedy, gdy zacznę wyklądać takie same myśli posługując się tekstem Pieśni nad pieśniami, gdzie jest mowa o Kościele wychwalanym niczym piękna kobieta? „Zęby twoje jak stado owiec strzyżonych, gdy wychodzą z kąpieli, każda rodzi bliźnięta, a nie masz wśród nich niepłodnej.”***** Czyżby człowiek inaczej pojmował treść słysząc ją w słowach prostszych i bez dodatku owej metafory? Mimo to — nie wiem dlaczego — chętniej patrzę na świętych, wyobrażając ich sobie jako zęby Kościoła, które odrywają ludzi od błędów, a skruszywszy ich twardość doprowadzają ich do wcielenia we własne ciało. Z wielką też przyjemnością patrzę na owce strzyżone ze światowych brzemion, jakby po zrzuceniu runa, jak wychodzą z kąpieli, to jest z chrzcielnicy, i wszystkie rodzą bliźnięta, wspomniane dwa przykazania miłości, i nie widzę, aby któraś była niepłodna, jeśli chodzi o ten święty owoc.

8. Dlaczego jednak taki sposób jest mi o wiele przyjemniejszy, niż gdyby sprawę przedstawiono nie posługując się zupełnie takimi podobieństwami zaczerpniętymi z ksiąg świętych, skoro chodzi o to samo i o takie same

pojęcia? Trudno na to odpowiedzieć, a jest to kwestia odmienna. W istocie rzeczy teraz już nikt nie wątpi, że każdy poznaje wszystko chętniej za pomocą podobieństw oraz że to, czego poszukujemy z większą trudnością, znajdujemy z większą przyjemnością. Ci, którzy wcale nie znajdują tego, czego szukają, doznają niedosytu; przeciwnie ci, co nie szukają, gdyż mają to pod ręką, często z niesmaku dostają mdłości. Tak więc zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku należy unikać zniechęcenia. Wspaniale zatem i z pożytkiem Duch Święty skomponował święte księgi, gdyż z jednej strony zapobiegają one niedosytowi w urywkach zrozumiałych, z drugiej zaś tekstami trudnymi zaradzają niesmakowi. W rzeczy samej prawie nie napotyka się tam żadnego rodzaju trudności, której gdzie indziej nie można by napotkać przedstawionej w sposób zrozumiały.

VII 9. Przede wszystkim odczuwamy potrzebę bojaźni Bożej, żebyśmy zwrócili się ku poznaniu woli Boga oraz żebyśmy wiedzieli, co On nam nakazuje pragnąć, czego zaś mamy unikać. Jest rzeczą konieczną, aby wspomniana bojaźń pobudzała nas do rozmyślania nad własną śmiertelnością oraz nad grożącą nam śmiercią. Powinna ona niejako przenikać nasze ciało i przygwoździć do krzyża wszelkie poruszenia pychy. Dalej potrzebujemy pobożności, żebyśmy się stali uległymi oraz żebyśmy nie przeciwstawiali się Pismu Świętemu wtedy, gdy w miejscach zrozumiałych karci niektóre nasze wady, jak też gdy przez niezrozumiałe może spowodować, że wyobrażamy sobie, jakbyśmy byli w stanie lepiej oceniać sprawy, a także dokładniej je przedstawiać. Przeciwnie, powinniśmy być przekonani i sądzić, iż to, co w nim zostało zapisane, jest znacznie lepsze i prawdziwsze, choćby było niezrozumiałe, niż to, co sami z siebie jesteśmy w stanie poznać. *****

10. Po omówieniu poprzednich dwóch stopni: bojaźni Bożej i pobożności, przechodzimy do stopnia trzeciego: wiedzy, o której obecnie pragnę mówić. Każdy bowiem badacz Pisma Świętego niech ćwiczy się w tym przekonaniu, iż nie znajdzie w nim niczego innego poza obowiązkiem miłowania Boga dla Boga oraz bliźniego ze względu na Boga; Boga — „całym sercem, całą duszą, całym umysłem, bliźniego zaś jak siebie samego”, ***** co znaczy, że zarówno miłość bliźniego, jak i miłość nas samych odnosi się do Boga. O tych dwóch przykazaniach

***** Augustyn w tym miejscu przedstawił bardzo zwięźle zasadniczą postawę wierzącego wobec Pisma Świętego. Główną przeszkodą w zrozumieniu myśli Bożej jest pycha oraz nonszalanckie ustosunkowanie się do prostoty jak i niejasności skrypturystycznych. Umiejętność pokornej uległości wobec Bożej prawdy jest kluczem otwierający skarbiec Bożej mądrości.

***** Mt 22, 37-39.

mówiliśmy w poprzedniej księdze traktując o rzeczach. Konieczne więc dla każdego jest nastawienie, że pierwszą sprawą przy lekturze ksiąg świętych będzie przeświadczenie, że uwikłanie się w miłość do tego świata, czyli do dóbr doczesnych, oddala nas bardzo od miłości Boga oraz od takiej miłości bliźniego, jaką nakazuje Pismo Święte. A więc — wspomniana bojaźń, która nakazuje myśleć o sądzie Bożym, oraz pobożność, dzięki której nie możemy nie wierzyć powadze ksiąg świętych uznając ją w całej rozciągłości — każą zapłakać nad samym sobą. W rzeczy samej tego rodzaju poznanie rodzące świętą nadzieję nie czyni człowieka próżnym, lecz każe mu wzdychać. Będąc tak nastawionym, wskutek ustawicznej modlitwy dostępuje pociechy płynącej z Bożej pomocy, dzięki której nie załamuje się pod wpływem rozpaczy. Wtedy wstępuje na stopień czwarty, męstwa, z którego rodzi się pragnienie i łaknienie sprawiedliwości. Dzięki tej pomocy odrywa się od wszelkiego śmiertelności uroku dóbr przemijających, a odwracając się od nich zwraca się ku dobrom wiecznym, to znaczy ku nieziennej jedności oraz tożsamer Trójcy.

11. Ledwie ją jaśniejącą z daleka dostrzega w miarę własnych możliwości, a także ze względu na słabość swojego wzroku dogłębnie odczuje, iż nie jest w stanie znieść tego rodzaju światłości, wspina się na piąty stopień rady opartej na miłosierdziu. Tu oczyszcza z brudu pożądania dóbr niższych własną duszę oszołomioną i zbuntowaną przeciw samej sobie. Tu też usilnie ćwiczy się w miłości bliźniego i w niej się doskonali.

Następnie, gdy zdobywszy pełnię nadziei oraz niezłomność sił osiągnie nawet stopień miłości nieprzyjaciół, wstępuje na stopień szósty. Tu oczyszcza nawet swój wzrok, dzięki czemu może dostrzec Boga, jak mogą dostrzec Go ludzie, którzy, w miarę swych możliwości, umierają dla tego świata. W miarę bowiem jak umierają dla tego świata, widzą Boga, gdy zaś żyją dla świata, nie widzą Go. I dlatego, chociaż postać owej światłości zaczyna wydawać im się nie tylko znośniejsza, ale zarazem przyjemniejsza i bardziej czysta, mimo to wciąż oglądają ją niejasno i jakby w zwierciadle.

„Pielgrzymujemy bowiem bardziej dzięki wierze niż dzięki widzeniu” w tej naszej doczesnej wędrówce, „choć nasze mieszkanie jest w niebie”.

Otóż na tym szczeblu człowiek oczyszcza swoje serce w taki sposób, że nawet siebie samego nie stawia wyżej niżeli prawdy i nie zrównuje jej z bliźnim. Nie zrównuje jej także i ze sobą, jak i z tym, kogo miłuje jak siebie samego. Otóż taki święty człowiek posiada serce tak proste i czyste,

***** 1 Kor 13, 12.

+++++ 2 Kor 5, 6.

+++++ Flp 3, 20.

iż nie pozwoli odwieść się od prawdy kierowany chęcią podobania się ludziom, ani nie porzuci jej wiedziony pragnieniem uniknięcia jakichkolwiek własnych niedogodności, jakie czynią niniejsze życie nieszczęsnym.

Taki syn Boży wznosi się aż ku Mądrości — ku owemu siódmemu i ostatniemu szczeblowi, na którym całkowicie uciszony radować się będzie. „Początkiem bowiem mądrości jest bojaźń Boża.” Od niej rozpoczyna się i poprzez wspomniane stopnie dochodzi się aż do samej Mądrości.

VIII 12. W rozważaniach naszych powróćmy jednak do trzeciego stopnia i po zastanowieniu się wypowiedzmy się na ten temat, jak nas natchnie Pan. Uważny zatem badacz Pisma Świętego, który najpierw sposobem zwyczajnej lektury pobieżnie zapoznał się z całością, nawet bez większego zrozumienia, będzie pilnie uważał, żeby posługiwać się jedynie tymi księgami, które noszą nazwę kanonicznych. Inne natomiast bezpiecznie przeczyta już wyćwiczony w prawdach wiary, aby niestałego jeszcze umysłu nie zajmowały i przypadkiem nie przesądziły o czymś wbrew właściwemu zrozumieniu, oszukując niebezpiecznymi kłamstwami i urojeniami. Skądinąd w kwestii ksiąg kanonicznych będzie kierował się najbardziej powagą Kościołów katolickich, do których oczywiście należą te, które założyli apostołowie i do których kierowali oni swoje listy.

Jeśli chodzi o pisma kanoniczne, to kierował się będzie taką metodą, że uznawane przez wszystkie Kościoły katolickie będzie starał się stawiać ponad te, które odrzucane są przez niektóre z nich. Wśród tych ostatnich wyżej postawi te, które przyjmowane są przez liczniejsze i poważniejsze Kościoły, niż te, które uznawane są przez nieliczne i mniej ważne. Jeśli natomiast okaże się, że jedne przez większą liczbę, a inne przez poważniejsze są uznawane, sądzę, że należy przyznać im jednakową powagę — chociaż trudno to rozstrzygnąć.

13. Cały kanon Pisma Świętego, wokół którego skupia się nasze rozważanie, zawarty jest w następujących księgach: Pięcioksiąg Mojżesza, tj. Księga Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb, Powtórzonego Prawa, jedna księga Jezusa Nawe, jedna Sędziów, mała księga Rut, która, jak się zdaje, raczej odnosi się do początku ksiąg Królewskich, dalej cztery księgi Królewskie i dwie księgi Kronik, nie w kolejności, lecz niejako współbiegające. Są to księgi historyczne, łącznie obejmujące dzieje oraz porządek rzeczy. Są też inne, niejako odmiennego porządku, nie związane z poprzednimi ani pomiędzy sobą, jak księga Hioba, Tobiasza, Estery, Judyty, dwie księgi Machabejskie, dwie Ezdrasza, które — jak i księgi

Kronik — zdają się raczej należeć do tamtej uporządkowanej historii aż do końca Królestw. Dalej Prorocy, wśród których jest jedna księga Psalmów Dawida, trzy Salomona: księga Przysłów, Pieśni nad pieśniami i Eklezjastesa. Te dwie księgi bowiem, Mądrości i Eklezjastyka, ze względu na niektóre podobieństwa są uważane za Salomonowe, wszakże z całą pewnością podaje się, że napisał je Jezus Syrach. *****

Ponieważ zasługują na szacunek, należy zaliczyć je do prorockich. Pozostałe to księgi tych, którzy właściwie są nazywani prorokami: dwanaście ksiąg dwunastu proroków złączone w jedną całość i nigdy nie rozłączane. Imiona ich są następujące: Ozeasz, Joel, Amos, Abdiasz, Jonasz, Micheasz, Nahum, Habakuk, Sofoniasz, Aggeusz, Zachariasz i Malachiasz. Następnie idą czterej prorocy, autorzy większych ksiąg: Izajasz, Jeremiasz, Daniel, Ezechiel.***** W tych czterdziestu czterech księgach zawarty jest autorytet Starego Testamentu.

Na Nowy składają się cztery księgi Ewangelii, według Mateusza, Marka, Łukasza i Jana; czternaście listów Pawła apostoła: do Rzymian, dwa do Koryntian, do Galatów, do Efezjan, do Filipian, dwa do Tesaloniczan, do Kolosan, dwa do Tymoteusza, do Tytusa, do Filemona, do Żydów; dwa Piotra, trzy Jana, jeden Judy i jeden Jakuba; księga Dziejów Apostolskich i księga Apokalipsy Jana.

IX 14. W tych wszystkich wymienionych tu księgach ludzie odznaczający się bojaźnią Bożą, którzy dzięki pobożności nabyli przymiotu cichości, szukają woli Bożej. Pierwszym wymogiem tego trudnego zajęcia, jak już wspomnieliśmy, jest zaznajomienie się z tymi księgami, choćby nawet bez całkowitego zrozumienia. Dokonuje się tego przez czytanie, dzięki któremu zapamiętuje się treść, by księgi te nie były dla nas całkiem obce. Następnie należy wnikliwie doszukiwać się w nich z wielką pilnością tego, co całkiem jasno zostało przedstawione, a odnosi się do zasad moralnych i reguł wiary. Tym więcej tego znajdzie się tam, im umysł jest do tego lepiej przygotowany oraz bardziej pojętny. W formie jaśniejszej w tekstach świętych przedstawiona jest cała treść wiary i moralności, a także cnota nadziei i miłości, o czym była mowa w księdze poprzedniej.

Po trzecie, kiedy już oswoimy się z językiem Pisma Świętego, należy przystąpić do studiowania i objaśniania tekstów trudniejszych w celu przebadania ich i zrozumienia. Dochodzimy do tego posługując się przykładami bardziej zrozumiałymi, żeby na ich podstawie objaśnić wyrażenia trudniejsze. W ten sposób, dzięki dowodom zaczerpniętym ze zdań mających sens jasny, usuwa się niepewność z wypowiedzi mniej

***** *Retractationes* 30, 2.

***** Tamże 30, 2.

zrozumiały. Rolę główną w tej pracy odgrywa pamięć, a gdy jej zabraknie, same podane zasady nie zdołają jej zastąpić.

X 15. Zachodzą dwie przyczyny, z powodu których tekst Pisma Świętego staje się niezrozumiały, a mianowicie gdy zastosowano znaki nieznane albo też wieloznaczne. W rzeczy samej znaki bowiem są albo właściwe, albo przenośne. Właściwymi zwą się wtedy, kiedy stosuje się je na oznaczenie tych rzeczy, ze względu na które zostały ustanowione, jak na przykład kiedy wymawiamy nazwę wołu, mając na myśli zwierzę, które wszyscy ludzie mówiący językiem łacińskim określają słowem „bos”. Przenośnie natomiast, kiedy samych rzeczy, które oznaczamy właściwymi nazwami, używamy do wskazania na coś innego. Na przykład mówimy „bovem” (wół) i przez te dwie zgłoski łacińskie wskazujemy na zwierzę zwykle tą nazwą określane, ale nazwa tego zwierzęcia nasuwa też na myśl Ewangelistę, którego Pismo Święte tak nazwało zgodnie z wyjaśnieniem Apostoła: „Nie zawiążesz pyska wołowi młócaćemu”. *****

XI 16. Przeciw nieznamości znaków właściwych odpowiednim środkiem zaradczym jest nauka języków. Ludzie mówiący po łacinie, do których kierujemy to pouczenie, potrzebują znajomości dwóch innych języków, mianowicie hebrajskiego i greckiego. Pozwoli im to odwołać się do dawniejszych, pierwotnych tekstów w przypadku, gdy rozbieżności tłumaczy łacińskich nasuną im jakieś wątpliwości. Co prawda napotyka się też dość często w księgach świętych słowa hebrajskie nie tłumaczone, jak na przykład: Amen, Alleluja, Raka, Hosanna, a może i inne. Jedne z nich, jak Amen i Alleluja, zostały zachowane ze względu na większą powagę, chociaż można je przełożyć, inne zaś, jak przytoczone przez nas pozostałe dwa słowa, dlatego że sądzi się, jakoby nie dały się przetłumaczyć na inny język. Są bowiem w niektórych językach takie wyrażenia, których drogą przekładu dosłownego nie da się zastosować w innym języku. Dzieje się tak zwłaszcza z wykrzyknikami, które raczej wskazują na poruszenie umysłu, niż są częścią zrozumiałego zdania. Za takie właśnie uważa się te dwa ostatnie słowa: „Raka” za głos oburzenia, a „Hosanna” wesela. Znajomość wszakże wspomnianych języków jest potrzebna nie ze względu na te nieliczne słowa, łatwo dające się objaśnić i zrozumieć, lecz, jak powiedzieliśmy, z powodu rozbieżności wśród tłumaczy. Przekłady z języka hebrajskiego na grecki łatwo dają się policzyć, ale nie sposób tego dokonać, gdy chodzi o przekłady z greckiego na łaciński. W pierwszych bowiem wiekach wiary, gdy tylko komu wpadł w ręce kodeks grecki, a wydawało mu się, że posiada jakąś znajomość obu tych języków, zaraz brał się do tłumaczenia.

XII 17. Wspomniana różnorodność tłumaczeń skądinąd raczej pomaga niż utrudnia zrozumienie tekstu, przynajmniej kiedy czytelnicy nie kierują się lenistwem. i w rzeczy samej zbadanie wielu kodeksów rozjaśnia niektóre trudniejsze zdania. Dla przykładu jeden tłumacz prorocstwa Izajasza podaje: „I nie będziesz gardził domownikami z twojego nasienia”, a inny: „I ciałem swoim nie wzgardzisz...”. Obaj wzajemnie potwierdzają siebie i jednego lepiej rozumiemy w świetle drugiego. Wyrażenie bowiem „ciało” w ścisłym znaczeniu jest użyte jako napomnienie skierowane do każdego, żeby nie gardził własnym ciałem. Z drugiej strony słowa „domownicy z nasienia” można rozumieć przenośnie jako określenie chrześcijan współzrodzonych z nami z tego samego rodowodu Słowa. W rzeczywistości jednak, kiedy porównujemy sens podany przez obu tłumaczy, przychodzi nam na myśl znaczenie najbardziej prawdopodobne, iż chodzi tu o nakaz unikania pogardy w stosunku do naszych krewnych w znaczeniu dosłownym. Kiedy więc porównamy słowa „domownicy z nasienia” ze słowem „ciało”, to na myśl przychodzą przede wszystkim krewni. Według mnie taki też jest sens słów Apostoła: „W nadziei, że może pobudzę do współzawodnictwa swoich rodaków [carnem meam] i przynajmniej niektórych z nich doprowadzę do zbawienia”, czyli żeby oni sami uwierzyli rywalizując z tymi, którzy wierzą. Dlatego Żydów nazwał swoim „ciałem” [carnem], ponieważ pochodzą z tego samego co i on rodu. Podobnie słowa tego samego Izajasza: „Jeśli nie uwierzycie, nie zrozumiecie” inny przełożył: „Jeśli nie uwierzycie, nie przetrwacie”.

Nie znając języka oryginału nie wiemy, który z nich przełożył dosłownie. Lecz czytającemu ze zrozumieniem nasuwa się myśl, że chodzi o rzecz ważną. Trudno przypuścić, aby tłumacze do tego stopnia różnili się między sobą, aby nie było między nimi żadnego podobieństwa. Doskonałe poznanie osiąga się dopiero w życiu wiecznym, a światem rzeczy doczesnych rządzi wiara, która karmi nas mlekiem niczym niemowlęta w kołysce, dochodzimy więc do wniosku, że obecnie kierujemy się wiarą, a nie oglądaniem rzeczywistości. A więc gdybyśmy

„Et domesticos seminis Tui ne despexeris” (Iz 58,7).

„Et carnem Tuam ne despexeris”

Rz 11,14.

Iz 7, 9.

„Nisi credideritis, non intelletis”.

„Nisi credideritis, non permanebitis”.

2 Kor 5, 7.

to wystarczało, lecz żeby na podstawie tekstu ocenić zbytnią swobodę lub nawet błąd tych, którzy raczej wolą oddawać sens zdań niżeli słowa. Często także oddaje się nie tylko poszczególne słowa, lecz powiedzenia, które nie były stosowane w języku łacińskim i nie mogły do niego wejść, pragnąc zachować zwyczaje przodków. Powiedzenia takie czasami nie przeszkadzają w zrozumieniu, jednak rażą tych, którym bardziej podoba się rzecz, gdy również i znaki zachowają odpowiednią nieskazitelność. Tak zwany solecyzm bowiem to nic innego jak połączenie słów niezgodne z zasadą, według której łączyli je nasi poprzednicy, cieszący się autorytetem. Bo czy powie się „między ludźmi” [inter homines] czy „między ludzie” [inter hominibus], to dla poznającego sens nie ma znaczenia. I czymże innym jest barbaryzm, jeśli nie słowem wyrażonym literami albo dźwiękiem niewłaściwym w stosunku do zwyczaju panującego pośród tych, którzy przed nami mówili po łacinie? O to, czy w słowie „ignoscere” (przebacać) trzecią sylabę wymawia się długo czy krótko, niezbyt troszczy się błagający Boga, by mu przebaczył [ignoscat] grzechy, niezależnie od właściwego brzmienia samego słowa. Bo i czym jest czystość mowy jak nie zachowaniem zwyczaju innych mówiących, potwierdzonego autorytetem dawnych znanych autorów?

20. Jednak takie rzeczy tym bardziej ludzi drażnią, im oni sami są słabsi. Słabszymi są, kiedy pragną uchodzić za bardziej uczonych nie dzięki wiedzy budującej, odnoszącej się do rzeczy, lecz wiedzy o znakach, którą trudno się nie puszyć, bo przecież nawet wiedza o rzeczach często podnosi kark, jeśli go nie pochyła jarzmo Pańskie. W istocie rzeczy temu, kto pragnie zrozumieć sens, co może przeszkadzać styl następującego zdania: „Cóż to za ziemia, na której oni siedzą na niej, czy dobra jest, czy niegodziwa; i coż to za miasta, w których oni mieszkają w nich?”***** Podobne powiedzenie uznałbym raczej za obcojęzyczny zwrot, niżeli wyraz sensu podnioślejszego. Albo to, czego już nie potrafimy wyplenić z ust śpiewającego ludu: „Super ipsum floriet sanctificatio mea”.***** Zgola nic nie ujmuje to samemu zdaniu, w którym stosuje się „floriet” zamiast „florebit”. Jedynie przyzwyczajenie śpiewających nie pozwala poprawić tego błędu. Tego rodzaju potknięcia łatwo jest wybaczyć, gdy ktoś nie wystrzega się ich, ponieważ jest przekonany, iż w niczym nie przeszkadzają rozumieniu właściwemu. Natomiast w tym, co pisze Apostoł: „Quod stultum est Dei,

***** Lb 13,19.20. Augustyn chce przekonać czytelnika, że nie wszystkie łacińskie tłumaczenia Pisma Świętego stały na odpowiednim poziomie.
***** Ps 132,18. „Nad nim rozkwitnie moje uświęcenie” (JS) „A nad nim zabłyśnie mój diadem” (BT).

sapientius est hominibus; et quod infirmum est Dei, fortius est hominibus”*****; gdyby ktoś chciał zachować wyrażenie greckie słowami: „Quod stultum est Dei, sapientius est hominum; et quod infirmum est Dei, fortius est hominum”*****, wówczas umysł uważniejszego czytelnika zdołałby uchwycić sens zdania, lecz ktoś mniej zdolny nie zrozumiałby albo też zrozumiał błędnie. Takie bowiem powiedzenie w języku łacińskim jest nie tylko niepoprawne, ale zakrawa na dwuznaczność, gdyż wydawać by się mogło, że słabość ludzka czy głupota jest silniejsza i mądrzejsza od Boga. Choć i wyrażenie: „sapientius est hominibus” też nie jest pozbawione dwuznaczności, mimo że nie zawiera solecyzmu. Bo czy „his hominibus” pochodzi od „huic homini”, czy też od „hoc homine”, wnioskujemy jedynie z kontekstu całego zdania. Dlatego też poprawniejsze jest wyrażenie „sapientius est quam homines” oraz „fortius est quam homines”.

XIV 21. Później omówimy znaki dwuznaczne, a obecnie zajmijmy się nieznanymi, które w przypadku słów występują w dwóch formach. Nieznane bowiem słowo albo niezrozumiałe powiedzenie zatrzymuje czytelnika. Gdy pochodzi z języka obcego, trzeba szukać wyjaśnienia u ludzi mówiących danym językiem, albo, jeśli czas i zdolności pozwalają, wyuczyć się języka albo przynajmniej porównać tłumaczenia kilku autorów. Kiedy zaś nie rozumiemy niektórych słów i zwrotów własnego języka, jasnymi się staną dzięki zwyczajowi czytania i słuchania. Rzecz jasna, że niczego nie należy pilniej zapamiętywać jak słów i powiedzeń niezrozumiałych. Robimy tak po to, by można było zapytać napotkanego człowieka o większym doświadczeniu lub kiedy natrafi się na lekturę, w której na podstawie kontekstu poprzedzającego, następczego lub jednocześnie obu — uchwycimy sens i znaczenie terminów nieznanach. Łatwo temu sprostać przy dobrej pamięci, dzięki której wychytujemy je i zapamiętujemy. Siła przyzwyczajenia jest jednak tak wielka, także w przypadku uczenia się, że ludzie niejako wychowani i wykarmieni na Piśmie Świętym bardziej dziwią się sformułowaniom świeckim i wydają im się one mniej łacińskie niżeli nabyte z ksiąg świętych, a niespotykane u pisarzy świeckich. I tu bardzo pomaga studiowanie i porównywanie

***** 1 Kor 1, 25. „To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrość ludzi, a co słabe jest u Boga, przechodzi moc ludzi” (JS). Wydaje się, że to tłumaczenie nie zawiera dwuznaczności, jak w BT: „Przewyższa mądrością ludzi... przechodzi siłą ludzi”, a także bardziej odpowiada znaczeniu podanemu w oryginale.

***** „Co jest głupstwem u Boga, jest mądrzejsze od ludzi, a co słabe jest u Boga, silniejsze jest niż moc ludzi” (JS).

***** Por. wyżej, ks. I, rozdz. XI.

większej liczby tłumaczeń i kodeksów, byle nie fałszywych. W istocie rzeczy nad poprawianiem kodeksów przede wszystkim czuwać powinna pilność tych, którzy pragną poznać Pismo Święte, by niepoprawne ustąpiły miejsca poprawnym, oczywiście pochodzącym z takiego samego rodzaju tłumaczenia.

XV 22. Wśród przekładów Itala***** przewyższa inne, gdyż zachowując jasność zdań trzyma się znaczenia słów. Aby poprawić jakiegokolwiek tłumaczenie łacińskie, posługujemy się greckimi, wśród których w przypadku Starego Testamentu na czoło wybija się autorytet Siedemdziesięciu tłumaczy (Septuaginty)*****. O nich głosi się w doświadczonych Kościołach, że Duch Święty tak asystował tłumaczącym, jakby tylu ludzi miało jedno usta. Jak powiadają, a przekazuje to wielu wiarygodnych ludzi, choć każdy z osobna w oddzielnym pomieszczeniu tłumaczył, u żadnego z nich nie znalazło się nic takiego, czego tymi samymi słowami i w tym samym porządku nie przekazałoby inni. Kto ośmieliłby się coś zarzucić takiemu autorytetowi albo ponad niego coś wyżej stawiać? Skoro więc zgodnie, z tym samym stylem i niejako jednakowym zdaniem wszyscy jedno wyrazili, nie wypada i nie godzi się, żeby jakiś pojedynczy człowiek, niezależnie od nabytego doświadczenia, ośmielił się poprawiać tylu uczonych i zgodnych ze sobą starców. Dlatego też gdyby nawet napotkało się jakieś rozbieżności zachodzące między ich tłumaczeniem a tekstem hebrajskim, sądzę, że należy uszanować Opatrzność Boską, która nimi się posłużyła. Raczyła także wykorzystać władzę króla Ptolemeusza, aby na wiele lat wcześniej narodom wybranym przez Pana do wiary przekazać księgi, których naród żydowski czy to z pobudek religijnych, czy kierowany zazdrością nie chciał udostępnić innym ludom. Skądinąd mogło także być, że owi tłumacze dokonali przekładu odpowiedniego dla pogan pod działaniem i kierownictwem Ducha Świętego, który dał im jedno usta. Jednak, jak już wyżej wspomniałem, porównanie z tłumaczeniami tych, którzy raczej trzymali się znaczenia dosłownego, nie jest bezużyteczne, żeby jasno ukazać myśli. Zgodnie z uwagami już wypowiedzianymi, wynika z tego, że tłumaczenia Starego Testamentu w razie potrzeby powinno się poprawiać posługując się wzorem greckim, a zwłaszcza tym, który wprawdzie pochodzi od Siedemdziesięciu, lecz tłumaczących jednoznacznie. Co się tyczy ksiąg Nowego Testamentu, gdy w nich napotka się jakieś nieścisłości w rozmaitych tłumaczeniach łacińskich, nie ma cienia wątpliwości, że

***** Zob. *Podręczna encyklopedia biblijna*, red. E. Dąbrowski, Poznań 1960, t. II, s. 534.

***** Tamże, s. 509—514.

muszą one ustąpić miejsca kodeksom greckim, zwłaszcza tym, które są zachowane w Kościołach pilniej troszczących się o naukę.

XVI 23. Kiedy w znakach figuratywnych natrafi się na coś nieznanego, co zmusza czytelnika do przerzucania lektury, rozwiązanie trzeba szukać tak drogą poznania języków, jak i poznania realiów. I tak sadzawka Siloe, w której Pan kazał ślepcowi umyć twarz z błota zrobionego ze śliny, jakim pomazał mu oczy, posiada znaczenie figuratywne i bez wątpienia kryje w sobie tajemnicę. Otóż gdyby ewangelista nie podał tłumaczenia tej nazwy pochodzącej z języka nieznanego, to doniosłe znaczenie byłoby przed nami ukryte. Podobnie występuje wiele słów hebrajskich, nie przetłumaczonych przez autorów owych ksiąg, które z pewnością stanowiłyby dużą siłę oraz znaczną pomoc w rozstrzyganiu zagadek Pisma Świętego, gdyby ktoś był w stanie je przełożyć. Niektórzy znawcy tego języka co prawda wyświadczyli potomności niemałe dobrodziejstwo wyjaśniając szczegółowo tego rodzaju terminy Pisma Świętego i podając tłumaczenie wszelkich takich słów. Podali nam też znaczenie takich imion, jak Adam, Ewa, Abraham, Mojżesz lub nazw miejscowości, jak Jeruzalem, Syjon, Jerycho, Synaj, Liban, Jordan i wiele innych dla nas nie znanych. Tłumaczenie to oraz objaśnienie rzuca światło na wiele wyrażen figuratywnych spotykanych w Piśmie.

24. Z kolei nieznamość samych rzeczy powoduje niejasność wyrażen figuratywnych, kiedy chodzi o właściwości istot żywych, kamieni, roślin albo innych stworzeń występujących w Piśmie Świętym, a służących znaczeniu symbolicznemu. I tak wiadomo, gdy chodzi o węża, że dla zachowania głowy wystawi napastnikowi całe swoje ciało, co wyraźnie tłumaczy sens słów Pana nakazującego nam być przebiegłymi jak węże. ***** Znaczy to, byśmy strzegli naszej Głowy, Chrystusa, nadstawiając raczej własne ciało prześladowcom po to, żeby wiara nasza nie została w nas w pewnym sensie zabita, gdybyśmy dla ratowania ciała naszego wyparli się Chrystusa. Wiadomo też, gdy chodzi o węża, że przeciska się on przez wszelkie szczeliny, zrzuca swoją starą skórę i nabiera nowych sił. Ta jego przemiana zachęca nas do naśladowania jego sprytu, byśmy zrzucili starego człowieka, aby zgodnie ze słowami Apostoła przyoblec człowieka nowego, ***** wyzbyć się dawnego według słów Pana: „Wchodźcie przez ciasną bramę”. *****

§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§ J 9.7.

*****Mt 10,16.

+++++Ef 4,22; Kol 3.9,10.

***** Mt 7,13.

Jak zatem znajomość natury węża wyjaśnia liczne przypowieści, które Pismo Święte zwykło podawać wspominając to stworzenie, tak nieznajomość zachowania niektórych zwierząt, wspomnianych ze względu na analogię, bardzo przeszkadza w zrozumieniu. To samo dotyczy kamieni, ziół i korzeni. Znajomość cech świecącego w ciemności karbunkułu rozświetla sporo niejasności ksiąg, gdzie występuje na zasadzie analogii, zaś nieznajomość berylu lub diamentu nieraz zamyka oczy zrozumienia. I nie z innego powodu łatwo zrozumieć, że gałązka oliwna^{~~~~~} przyniesiona przez gołębicę powracającą do arki symbolizuje wieczny pokój, kiedy pamiętamy, że łagodzącemu działaniu oliwy niełatwo szkodzą inne płyny, gdy samo drzewo jest wiecznie zielone. A znowu wiele ludzi nie znając hyzopu nie wie, jaką moc oczyszczania płuc i — jak to się mówi — przenikania do szpiku kości posiada to skromne i niepozorne ziele, dlatego też nie są w stanie zrozumieć, dlaczego napisano: „Pokropisz mnie hyzopem, a stanę się czysty”.^{*****}

25. Także i nieznajomość liczb przeszkadza w zrozumieniu wielu wyrażen stosowanych w Piśmie Świętym w formie przenośni i symboli. Umysł płytki, że się tak wyrażę, jest zmuszony postawić sobie pytanie, co znaczy fakt, że Mojżesz, Eliasza oraz sam Pan pościli czterdzieści dni.⁺⁺⁺⁺⁺ Otóż to stanowi problem symboliczny, który można rozstrzygnąć jedynie dzięki uważnemu zbadaniu tej liczby. Zawiera ona cztery razy po dziesięć, czyli niejako poznanie wszystkiego, co podlega prawu zmian czasowych. To w czworakim rytmie dokonuje się bieg dnia i roku. Dzień obejmuje godziny ranne, południowe, wieczorne i nocne. Rok toczy się w miesiącach wiosennych, letnich, jesiennych i zimowych. Tak więc dopóki żyjemy w czasie, mamy obowiązek wyrzekać się przez post i powściągliwość przyjemności, jakie niesie czas. Z drugiej strony, co prawda, ten sam bieg czasu każe gardzić doczesnością, a pragnąć wieczności. Natomiast liczba dziesięć oznacza poznanie Stwórcy i stworzenia: trójka należy do Stwórcy, siódemka zaś wskazuje na stworzenie ze względu na życie i ciało. W całym życiu obowiązują te trzy elementy: całym sercem, całą duszą, całym umysłem kochać Boga.⁺⁺⁺⁺⁺ W ciele zaś wyraźnie występują cztery elementy, z których składa się ono. Z tego też powodu liczba ta nasuwa nam myśl o przemijaniu czasu, czyli o poczwórnym powrocie, żebyśmy

~~~~~ Rdz 8, 11.

\*\*\*\*\* Ps 50, 9.

+++++ Wj 24, 18; 1 Krl 19, 8: Mt 4, 2.

+++++ Mt 22,37.

przewodili życie oderwane od przyjemności doczesnych w czystości i powściągliwości, nakazując nam czterdziestodniowy post. Otóż tego uczy nas Prawo uosobione przez Mojżesza, Prorocy reprezentowani przez Eliasza oraz sam Pan. On to posługując się świadectwem Prawa i Proroków zajaśniał pomiędzy nimi na górze w obecności zdumionych uczniów. ~~~~~~~~~ Dalej nasuwa się pytanie, w jaki sposób

uczniów. ##### Dalej nasuwa się pytanie, w jaki sposób z czterdziestu powstaje liczba pięćdziesiąt uświęcona w naszej religii przez Pięćdziesiątnicę. \*\*\*\*\* Wzięta ze względu na trzy

Pięćdziesiątnicę. \*\*\*\*\* Wzięta ze względu na trzy okresy czasu, przed Zakonem, pod panowaniem Zakonu, i w okresie Łaski albo też ze względu na rzecz najważniejszą, czyli wspomnienie Trójcy, w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego +++++ przypomina tajemnicę najczystszego Kościoła, a więc stu pięćdziesięciu i trzech ryb, które zagarnęła sieć zarzucona z prawej strony łodzi po Zmartwychwstaniu Pana. \*\*\*\*\* W ten sposób w coraz to innych układach liczb tłumaczymy zawarte w księgach świętych niektóre niezrozumiałe przypowieści, które inaczej, z braku doświadczenia u czytelników w tej dziedzinie, pozostałyby nierozstrzygnięte.

**26.** Nieznajomość zagadnień muzycznych w niemalym stopniu utrudnia i zaciemnia poznanie. Rozróżnienie cytry od psalterionu wyjaśnia niektóre figury rzeczy. Odnośnie psalterionu zachodzi

figury rzeczy. Odnośnie psalterionu zachodzi pytanie niebezpiecznie stawiane przez uczonych, czy to jakieś prawo muzyczne nakazuje, aby miał on dziesięć strun, czy też, przeciwnie, w przypadku gdy rzecz tak się nie przedstawia, czy nie należałoby liczbie tej raczej przypisać znaczenia uświęconego? A to ze względu na dziesięć przykazań lub ze względu na to, że liczba ta ma się odnosić do Stwórcy i stworzenia, albo też dla przyczyny podanego poprzednio wyjaśnienia dotyczącego samej liczby dziesięć. Nie wiem, o jaką tonację chodzi przy podanej przez Ewangelię liczbie wskazującej okres budowy świątyni, to znaczy czterdziestu sześciu lat. Jednak

znaczy czterdziestu sześciu lat. \*\*\*\*\* Jednak zastosowana do ciała Pańskiego, bo ze względu na nie wynikała wzmianka o budowie świątyni, zmusza niektórych heretyków do przyznania, że Syn Boży przyjął prawdziwe, a nie pozorne ludzkie ciało. Tak tedy dochodzimy do wniosku, że liczby i proporcje muzyczne zajmują zasadnie godne miejsce w wielu cytatach z Pisma Świętego.

§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§ Mt 17, 3.

Dz 2.

[illegible]

J 21.6—11.

Ps 32, 2; 91, 4.

\*\*\*\*\* J 2,20.

XVII 27. Nie trzeba dawać wiary zabobonom pogan, którzy wymyślili dziewięć Muz, córek Jowisza i Pamięci. Udowodnił to Warron, ponad którego nie znam u nich nikogo bardziej uczonego i dociekliwego w tych sprawach. Powiada on, że jakieś miasto — nie pomnę już jakie, gdyż nazwa wypadła mi z pamięci — zamówiło u trzech artystów po trzy podobizny Muz, pragnąc ustawić je w świątyni Apollina, i obiecało największą zapłatę temu rzeźbiarzowi, który je najpiękniej przedstawi. Tak się stało, że wszyscy trzej wykonali równie piękne dzieła. Wszystkie dziewięć rzeźb spodobały się miastu, wszystkie zostały zakupione i подарowane świątyni Apollina. Później — powiada — poeta Hezjod nadał im imiona. Czyli nie Jupiter zrodził dziewięć Muz, ale trzech rzeźbiarzy stworzyli po trzy. Miasto natomiast zamówiło trzy nie dlatego, jakoby ludzie we śnie je zobaczyli, albo że tyle ukazało się ich oczom, ale ponieważ łatwo spostrzec, że każdy dźwięk stanowiący osnowę pieśni z natury pochodzi z trzech źródeł. Albo wydaje go głos gardła, jak to jest w czasie śpiewu bez instrumentu, albo wskutek dmuchania, jak w przypadku trąb i piszczałek, albo przez uderzenia, jak podczas gry na cytrze, bębunku czy innych instrumentach wydających dźwięki, gdy się w nie uderza.

XVIII 28. Czy jednak rzecz tak się przedstawiała, jak głosi Warron, czy nie, my nie musimy stronić od muzyki z powodu przesądów profanów, skoro można z niej czerpać pożytek celem zrozumienia Pisma Świętego. I kiedy z pożytkiem dla spraw duchowych omawiamy temat cytry albo organów, nie musimy uciekać się do teatralnych sztuczek. Nie trzeba przecież unikać uczenia się liter, dlatego tylko że powiadają, jakoby wynalazcą ich był Merkury. A może powinniśmy unikać cnoty i sprawiedliwości, które należy nosić w sercu, dlatego że poświęca się im świątynie oraz oddaje cześć ich kamiennym wizerunkom? Przeciwnie, każdy prawdziwy i dobry chrześcijanin powinien zrozumieć, że prawda niezależnie od tego, gdzie się znajduje, jest własnością Pana. Przyjmując ją i uznając odrzuca zabobonne baśnie nawet napotkane w księgach świętych. Powinien także unikać i litować się nad ludźmi, którzy „choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych stali się głupimi. I zmienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów”. \*\*\*\*\*

XIX 29. Jednak żeby tę sprawę omówić z największą starannością i w całej jej rozciągłości — ponieważ zaliczamy ją do zagadnień bezwzględnie koniecznych — powiemy: Istnieją dwie kategorie nauk mających wpływ

również na obyczaje pogan. Pierwsze te, których przedmiotem są rzeczy ustanowione przez ludzi; drugie takie, które ich zdaniem zostały ustanowione przez Boga i jako takie przez nich poznane. Wszystko, co jest wynikiem ustanowienia ludzkiego, jest w pewnej mierze zabobonne, częściowo zaś nie.

**XX 30.** Zabobonne jest to wszystko, co zostało wprowadzone przez ludzi w celu wytwarzania posągów oraz oddawania im czci. Słowem to wszystko, co ma służyć oddawaniu czci boskiej stworzeniu albo jakiejś jego części, zasięganu rad demonów, wchodzeniu z nimi za pomocą znaków w układy i przymierza, jak to ma miejsce przy machinacjach w sztukach magicznych, które poeci mają zwyczaj raczej opiewać niżeli ich uczyć. W kategorii tej, lecz niestety w formie bardziej szarlatańskiej, mieszczą się też pisma wieszczów i wróżów. Do niej także zaliczają się amulety oraz cudowne leki, potępiane nawet przez medycynę, czy to będą zaklęcia, czy tatuaże zwane „piętnem”, albo jakieś przedmioty zawieszane, przywiązywane czy przykładane, nie dla ulżenia ciała, ale ze względu na jawny lub utajony zabobon. Wszystko to nosi przyzwoitsze miano „fizyki” dla zmylenia, że nie jest uwikłane w zabobon, bo posiada moc naturalną. Można do tego zaliczyć wisiorki przy uszach, kapsułki z kośćmi strusia noszone na palcach, albo rady takie jak ta, żeby prawą ręką trzymać lewy kciuk, kiedy ma się czkawkę.

**31.** Bo tego rodzaju zabobonów zalicza się tysiące najbardziej niedorzecznych praktyk stosowanych na przykład wtedy, gdy ktoś zwiecznie staw albo gdy między idących razem przyjaciół wpadnie kamień, pies albo dziecko. Wtedy kamień, jako rozrywający przyjaźń, depczą, co jeszcze nie jest tak szkodliwe, jak kiedy niewinnemu dziecku wymierzają klapsa za to, że wpadło pomiędzy nich. Najlepiej jednak jest wtedy, gdy psy odpłacają im za dzieci, jako że niektórzy do tego stopnia są zabobonni, iż nie wahają się nawet obić psa, za to że wpadł pomiędzy nich. Nie robią tego rzecz jasna bezkarnie, bo rozwścieczony pies zaraz pośle do prawdziwego medyka tego, kto go uderzył kierując się fałszywym zabobonem. Zabobonem jest także deptanie progu, gdy przechodzi się przed swoim domem, wchodzenie znowu do łóżka, gdy wkładając już obuwie kichnie się, wracanie do domu, gdy przy wyjściu człowiek się potknie. Kiedy myszy zjedzą odzież, zabobonem jest martwić się więcej z powodu przyszłego nieszczęścia niż z wyrządzonej szkody. Tu można przytoczyć powiedzenie Katona, który, gdy ktoś zapytał go, co ma znaczyć, że myszy zjadły mu żołnierskie buty, odparł, że nie ma w tym nic strasznego, straszne byłoby to dopiero wtedy, gdyby myszy zostały zjedzone przez buty.

XXI 32. Ze wspomnianego rodzaju szkodliwych zabobonów nie można także wyłączyć owych astrologów stawiających horoskopy na podstawie daty urodzenia, pospolicie nazywanych teraz matematykami. I oni bowiem, choć czasami udaje im się ustalić rzeczywiste położenie gwiazd w momencie czyjegoś urodzenia, ponieważ usiłują na tej podstawie przepowiadać albo ludzkie czyny, albo ich następstwa, błędzą bardzo i sprzedają naiwnym klientom nędzną przysługę. Ktokolwiek wchodzi jako człowiek wolny do takiego matematika, płaci, żeby wyjść sługą Marsa, Wenery lub raczej wszystkich gwiazd nazwanych imionami zwierząt, ze względu na podobieństwo, albo sławnych ludzi dla ich uczczenia, przez tych, którzy najpierw zbłądzili, a swój błąd przekazali następcom. Nie można się temu dziwić, skoro nawet za naszych czasów, gwieździe zwanej Jutrzenką usiłowano nadać imię Rzymianina Cezara<sup>\*\*\*\*\*</sup>. Możliwe, że przyjęłoby się ono i pozostało na zawsze, gdyby jego babka Wenera nie zdobyła prędej prawa do niej i nie przekazała dzieciom tego, czego za życia nigdy nie posiadała. Stało się tak, jak zwykle się dzieje, gdy jest wolne miejsce, jeszcze przez żadnego ze zmarłych nie zajęte. Dlatego miesiące: piąty (kwintilis) i szósty (sextilis)<sup>\*\*\*\*\*</sup> nazywamy Julius i Augustus na cześć Juliusza Cezara i cesarza Augusta. Już z tego każdy łatwo pojmie, że przecież te gwiazdy i przedtem krążyły po niebie nie mając żadnych imion. Oto teraz nadano im nazwy tych zmarłych których pamięć chciano uczcić, a ludzie uznali taki fakt dlatego, że zmusiła ich do tego powaga władzy królewskiej, bądź też ich własnej próżności schlebiało, że sami wynoszą do nieba osoby zmarłe. Niezależnie od nadawanych im przez ludzi nazw gwiazdy pozostaną gwiazdami stworzonymi przez Boga i umieszczonymi według porządku, jaki On im wyznaczył.<sup>\*\*\*\*\*</sup>

Poruszają się ruchem określonym, wyznaczającym zmiany i pory roku. Określenie, jaki ten ruch był, gdy ktoś się rodził, jest rzeczą łatwą dla astrologów na podstawie zasad, jakie odkryli i spisali. Otóż Pismo Święte potępia je tymi słowami: „jeśli się bowiem zdobyli na tyle wiedzy, by móc ogarnąć wszechświat — jakże nie mogli rychlej znaleźć jego Pana?”<sup>\*\*\*\*\*</sup>

XXII 33. Wielka to jednak głupota i błąd chcieć na tej podstawie przewidywać obyczaje, czyny i los ludzi. Bez wątpienia zabobon podobny nie ma najmniejszego znaczenia w tym środowisku, gdzie ludziom udało

\*\*\*\*\* Wergiliusz, *Eclogae* 9, 47.

\*\*\*\*\* Rzymianie rozpoczynali rok 1 marca.

\*\*\*\*\* Rdz 1,14.

\*\*\*\*\* Mdr 13,9.

się wybić sobie z głowy tego rodzaju bzdury. To, z czego owi biedacy pragną dowiedzieć się czegoś od nędzniejszych od siebie, astrologowie nazywają konstelacją, a termin ten oznacza położenie gwiazd w chwili narodzenia człowieka. Może zdarzyć się, że bliźnięta tak szybko się rodzą jedno po drugim, że w żaden sposób nie da się ująć ani przedstawić w rachunku konstelacji. Siłą rzeczy więc niektóre bliźnięta muszą przychodzić na świat pod tą samą konstelacją, gdy tymczasem zdarzenia i sprawy, jakie im przypadają w udziale, nie są jednakowe, a najczęściej bardzo odmienne. Jeden jest wybitnie szczęśliwy, gdy drugi żyje bardzo nędźnie. Tak jak Ezaw i Jakub, o których wiadomo, że byli bliźniętami i że Jakub, rodzący się później, trzymał za nogę starszego brata.\*\*\*\*\* Na pewno dzień i godzina ich urodzenia nie mogą być inaczej określane niż przez jedną, wspólną dla obu konstelację. Jaka jednak zachodzi różnica między ich obyczajami, postępowaniem, trudami i powodzeniem, świadczy Pismo Święte, jak powszechnie wiadomo.

**34.** Nie ma także nic do rzeczy twierdzenie astrologów, że najmniejsza nawet chwila oddzielająca narodziny bliźniąt znaczy bardzo wiele w rzeczywistości z powodu wielkiej szybkości ruchu ciał niebieskich. I jeśli nawet przyznam, że znaczy bardzo wiele, to matematyk tego w konstelacji dostrzec nie potrafi, choć twierdzi, że z niej przepowiada koleje losu. A więc czego nie widzi w konstelacji, bo z konieczności widzi jedną, zarówno gdy przepowiada Jakubowi, jak i jego bratu, to coś mu z tego przyjdzie, że w niebie jest odległe to, co na jego tablicy, w którą na próżno się wpatruje, wszystko jest jednakowe? Dlatego też ten przesąd ludzkiej zarozumiałości, jakoby niektóre rzeczy zostały stworzone po to, by były znakami, trzeba podciągnąć pod układy i paktowanie z demonami.

XXIII **35.** W istocie rzeczy zdarza się, że na mocy niezbadanego wyroku boskiego ludzie żądni poznania wiedzy tajemnej zostają wydani na łup ułudy i omamienia, w zależności od tego, jak sobie na to zasłużyli z własnej woli, i bywają zwiedzeni, a następnie wyszydzeni przez przeniewierczych aniołów, którym poddana została podług prawa boskiej Opatrzności, zgodnie z najwspanialszym porządkiem rzeczy, ta najniższa część świata. Otóż zdarza się w tego rodzaju zabobonnych, a zarazem niebezpiecznych wróżbach, że pod wpływem wspomnianej złudy i omamienia, opowiada się mnóstwo zdarzeń minionych i przyszłych w takiej formie zaistniałych, jak zostały zapowiedziane. A ponieważ spełniają się one zgodnie z obserwacjami tych, co się nimi kierują, oni zbałamuceni powodzeniem, stają się coraz ciekawszy i wplątują się coraz bardziej w sieci



wiele ludzi w formie pisemnej przekazało ogromną ilość własnych urojeń, zwłaszcza kiedy przypadkiem przytrafi się coś wbrew zwykłemu porządkowi zdarzeń, jak na przykład to, że mulica urodzi potomstwo albo że piorun uderzy w jakiś przedmiot.

XXIV 37. Wszystko to ma znaczenie w tej mierze, w jakiej urojeniami umysłów jakimś wspólnym językiem związane jest z demonami. Jest to pełne zaraźliwej ciekawości, bezrozumnej troski i śmiercionośnej służalczości. Potwierdzone jest czasem nie dlatego, że skuteczne, lecz sprawia efekty dzięki przestrzeganiu oraz znakom. Stąd różnym rozmaicie się przytrafia w zależności od ich pragnień i przesądów. Bo duchy, pragnące kogoś zwieść, podsuwają każdemu to, o czym wiedzą, że zdoła go usidlić skutkiem jego własnej ciekawości i pożądania. Dla przykładu: znak litery pisanej w formie pochylego krzyża (X) co innego znaczy u Greków, a co innego u Łacinników, \*\*\*\*\* nie z natury, lecz z ustanowienia i woli oznaczania. Stąd ktoś, kto zna oba języki, gdy na piśmie pragnie coś przekazać Grekowi, to nie w tym znaczeniu stosuje tę literę, w jakim stawia ją pisząc do Łacinnika. „Beta” to u Greków nazwa litery, u Łacinników warzywo \*\*\*\*\* . A gdy mówię „lege”, te dwie sylaby inaczej zrozumie Grek, a inaczej Łacinnik. \*\*\*\*\* Jak więc wszystkie znaki oddziałują na umysł w zależności od zgody społecznej i funkcjonują odmiennie, jeśli obowiązuje inny układ, ludzie zaś przyzwolili na to nie dlatego, jakoby już miały znaczenie, ale znaczą, gdyż oni tak się zgodzili, tak też i te znaki, dzięki którym dochodzi do skutku szkodliwa spółka z demonami, mają moc zależną od przesądów. Wyraźnie wskazują na to obrządki augurów, którzy to przed rozpoczęciem swoich zabiegów, jak też gdy już zdobyli oczekiwane znaki, nie troszczą się zupełnie i nawet nie chcą spojrzeć na lot ptaków czy posłuchać ich krzyku. Dzieje się tak dlatego, że tego rodzaju znaki nie istnieją jako znaki, dopóki obserwujący je nie uzna ich za coś takiego.

**XXV 38.** Usunąwszy i wypieniwszy z umysłu chrześcijanina to wszystko, należy z kolei przyjrzeć się ustanowieniom ludzkim nie zabobonnym, to znaczy wprowadzonym nie na mocy paktowania z demonami, lecz tylko między ludźmi. Wszystko to, co posiada moc wiążącą ludzi, gdyż tak im

##### Po grecku X (chi) znaczy 600, po łacinie X (iks)  
odpowiada liczbie 10.

\*\*\*\*\* Beta to druga litera w alfabecie greckim; po łacinie „beta” znaczy „burak”.

+++++ Po grecku „lege” znaczy „mów”, po łacinie zaś — „czytaj”.



się spodobało — jedno pożyteczne i wygodne, inne zbyteczne i marnotrawne — pochodzi z ustanowienia ludzkiego. Jeśliby znaki pokazywane przez grających aktorów posiadały znaczenie z natury, a nie z ustanowienia ludzkiego i zgody, to na początku występu mima zapowiadacz nie ogłaszałby zgromadzonemu ludowi — dajmy na to kartagińskiemu — znaczenia jego tańca. Wielu starców jeszcze pamięta to, a dzięki ich opowiadaniu, wiadome jest także i nam. Należy temu wierzyć, bo i obecnie, jeśli ktoś wejdzie do takiego teatru nie znając samych sztuczek, na próżno wysila się, aby zrozumieć, co znaczą odpowiednie ruchy, jeśli ktoś inny mu tego nie wyjaśni. Wszakże wszyscy domagają się, aby zachodziło jakieś podobieństwo znaczeniowe, a jeśli to możliwe, aby same znaki nosiły podobieństwo do rzeczy oznaczanych. Ponieważ jednak coś może być wielorako podobne do innej rzeczy, znaki tego rodzaju nie mogą posiadać u ludzi określonego znaczenia, o ile nie wystąpi u nich jednomyślna zgoda.

**39.** Natomiast w malarstwie, rzeźbie i innych tego rodzaju sztukach, szczególnie u doświadczonych artystów, nie ma wątpliwości, co przedstawiają oglądane dzieła. Cały ten rodzaj twórczości zaliczyć trzeba do niekoniecznych ludzkich ustanowień, biorąc pod uwagę okoliczności: co, dlaczego, gdzie, kiedy i na czyje polecenie coś zostało wykonane. A wreszcie wymyślono tysiące fantastycznych bajek oraz fałszerstw dla zabawy ludzi. Są to ludzkie wymysły. Powiedzieć też trzeba, że nic bardziej nie jest własnością ludzi, pochodzącą od nich samych, jak właśnie fałszerstwa i kłamstwa. Natomiast to, co dla ludzi jest wygodne i pożyteczne, czyli wszystko, co odnosi się do ubrania, troski o ciało, podkreślenia właściwości płci oraz wyróżnienia ze względu na godności, jak też owe niezliczone rodzaje odznak, bez których społeczność ludzka nie mogłaby w ogóle — albo też nie tak korzystnie i sprawnie — funkcjonować, zostało z pożytkiem ustanowione przez ludzi dla ludzi. Wszystko, co odnosi się do wagi i miary, bicia monety, cenzusów i tak dalej, jest właściwe każdemu miastu i ludowi, a gdyby nie zostało ustanowione przez ludzi, nie byłoby odmienne u różnych narodów, albo też u tego samego ludu nie mogłoby zostać zmienione wedle woli jego władców.

**40.** Otóż tej całej dziedziny ludzkich instytucji koniecznych do prowadzenia życia chrześcijanin żadną miarą nie powinien unikać, lecz przeciwnie. w miarę potrzeby poznawać ją i o niej pamiętać.

XXVI. Niektóre tego rodzaju ustanowienia ludzkie zostały wprowadzone na wzór naturalnych. Spośród nich, jak powiedziałem, całkowicie należy odrzucić i wzgardzić tymi, które odnoszą się do konszachtów z demonami,

te natomiast, które ludzi łączą z ludźmi, przyjąć, o ile nie są zbędne i wszeteczne, zwłaszcza zaś znaki liter, bez których nie można by czytać, oraz różnorodność języków, o czym powiedzieliśmy wyżej. Do rodzaju tego należą także noty\*\*\*\*\*, ci natomiast, którzy wyuczyli się ich, nazywają się notariuszami. Wszystko to są sprawy pożyteczne, nie łączą się z zabobonem, i nic nie zabrania uczenia się ich. Zbytek ich nie niweczy, jeśli tylko zajmują nas tak, że nie przeszkadzają w wyuczeniu się czegoś ważniejszego, czemu powinny służyć, a nie szkodzić. XXVII 41. Tego natomiast, czego nie wprowadzono drogą ustanowień, lecz do czego sami ludzie doszli z biegiem czasu albo badając to, co przez Boga zostało stworzone — niezależnie od sposobu dojścia do tego — nie należy uznawać za ludzkie ustanowienia. Jedne z nich przyporządkowane zostały do zmysłowej natury człowieka, inne zaś do umysłu i rozumu. Zdarzenia odbierane zmysłami cielesnymi dzielą się na takie, w które wierzymy, gdyż nam o nich donoszą, na takie, które rozumiemy, gdyż pokazują je nam, albo wreszcie uznajemy ich możliwość, gdyż zostały poparte dowodami.

XXVIII 42. To, co na temat przeszłości przekazuje nam dziedzina zwana historią, bardzo pomaga w zrozumieniu ksiąg świętych, choćby uczono jej dzieci w szkołach nawet poza Kościołem. Często bowiem dociekamy przebiegu wielu zdarzeń wykorzystując chronologię olimpiad, jak i imiona konsulów. Niewiedza, za jakiego konsula narodził się Pan, a za jakiego poniósł mękę, była powodem pomyłki niektórych egzegetów. Dopuścili oni nawet myśl, że Pan został umęczony mając lat czterdzieści sześć, ponieważ, jak twierdzili Żydzi, przez tyle właśnie lat budowano świątynię, która była Obrazem Jego ciała.\*\*\*\*\* Tymczasem na podstawie autorytetu Ewangelii wiemy, że miał On prawie trzydzieści lat w chwili przyjęcia chrztu.\*\*\*\*\* Ile jednak lat przeżył później, chociaż możemy wnosić z opisu Jego dzieł, w sposób o wiele jaśniejszy ustalamy porównując Ewangelię z historią narodów dla rozproszenia nawet cienia niejasności. Okazuje się wtedy, że niebezpiecznie powiedziano, że świątynia była budowana czterdzieści sześć lat, bo skoro liczba ta nie wskazuje na wiek Pana, to lepiej odpowiada tajemnicy ludzkiego ciała, którym nie wzgardził, lecz które przyjął ze względu na nas jedyny Syn Boży, przez którego wszystko zostało

\*\*\*\*\* „Noty” — pismo specjalne, używane początkowo przez Żydów, rodzaj stenografii. Każdą literę czytano jako odrębne słowo i powstawały w ten sposób całe zdania. Istniały różne rodzaje takich „notariuszy”.

\*\*\*\*\* J 2, 20.

\*\*\*\*\* Łk 3,23.

stworzone.+++++

**43.** Wykorzystując historię bardzo poważny problem rozstrzygnął nasz Ambroży — że pominę Greków — występując przeciw oszczerstwom czytelników i miłośników Platona.+++++ Oni to mają czelność twierdzić, że Pan nasz Jezus Chrystus całą swoją naukę, której nie mogą nie podziwiać ani nie pochwalać, zapożyczył z dzieł Platona. Kierują się przy tym pretekstem, jakiemu nie można zaprzeczyć, że Platon żył o wiele wcześniej przed ludzkim przyjściem Pana. Czyż wspomniany biskup na podstawie studium historii narodów nie wykazał, że Platon, współczesny Jeremiaszowi, udał się do Egiptu w czasie, gdy prorok tam przebywał, i czyż nie wykazał czegoś bardzo prawdopodobnego, że Platon został wprowadzony w znajomość naszych ksiąg świętych przez Jeremiasza?\*\*\*\*\* Był więc w stanie zapoznać się z tą słuszną chwaloną nauką, którą następnie przyjął za swoją i spisał. W istocie rzeczy, przed pismami narodu żydowskiego, pośród którego utrzymywał się kult jedyne Boga i z którego co do ciała pochodził Pan nasz \*\*\*\*\* , nie było nawet Pitagorasa, od którego uczniów — jak twierdzą — Platon zapożyczył swoją teologię. W ten sposób na podstawie znajomości następstwa czasu jest rzeczą o wiele bardziej prawdopodobną przypisywać naszym pismom to, co dobrego i słusznego powiedzieli filozofowie, niżeli przyznawać Platonowi naukę Pan naszego Jezusa Chrystusa. Uwierzyć, że coś podobnego byłoby możliwe, to szczyt głupoty.

**44.** Chociaż wiadomo, że opis historyczny zajmuje się również instytucjami pochodzącymi od ludzi w przeszłości, jednak samej historii nie powinno się zaliczać do ludzkich ustanowień. Wydarzenia bowiem

+++++ J 1, 3.

+++++ *Retractationes* 30, 2.

\*\*\*\*\* Jest to oczywisty błąd. Prorok Jeremiasz (ur. w 650 r. przed Chr.) został uprowadzony do Egiptu po zdobyciu Jerozolimy i spaleniu świątyni w 587 r., Platon natomiast, jak wiadomo, urodził się w 427 r., a umarł w 347. Nie mogło więc dojść do spotkania, o jakim mowa. Sam Augustyn odwołał ten błąd w *Retractationes* II 8,48. „I w tym, co powiedziałem, że w oparciu o znajomość historii Ambroży rozwiązał kwestię, jakoby Platon i Jeremiasz byli sobie współcześni, pamięć mnie zawiodła. To bowiem, co on na ten temat napisał jako biskup, można znaleźć w jego dziele, które ułożył o sakramentach, czyli o filozofii, lub raczej *De sacramento regenerationis sive de philosophia*”. Jest to zagubiony traktat Ambrożego (por. *De civitate Dei* VII. XI). Można przypuszczać, że także Ambroży świadomie nie mógł napisać, jakoby Platon i Jeremiasz byli sobie współcześni.

\*\*\*\*\* Rz 9, 5.

minione już nie mogą być uznane za niebyłe, należą bowiem do porządku czasowego, który stworzył i którym kieruje Bóg. Co innego bowiem opowiadać o tym, co się stało, a co innego uczyć, jak należy postępować. Historia wiernie i z pożytkiem opowiada wydarzenia dokonane. Księgi wróżów oraz inne podobne pisma, przeciwnie, usiłują wpajać, z pozycji pysznego moralizatora, a nie zaufania godnego przewodnika, jak należy postępować i jak trzeba się zachowywać.

**XXIX 45.** Znany jest także opis, mający cechy dowodzenia, dzięki któremu ukazuje się nieświadomym czytelnikom już nie rzeczy minione, lecz obecne. Obejmuje on to wszystko, co napisano na temat położenia miejscowości, natury zwierząt, drzew, roślin, kamieni i innych ciał. Pisaliśmy o tym wyżej i stwierdziliśmy, że poznanie to pomaga w rozwiązywaniu zagadnień skrypturalnych. Nie dokonuje się to jednak tak, żeby te dane można było stosować zamiast innych znaków, niczym amulety albo narzędzia jakiegoś zabobonu. Tamten rodzaj wyłączyliśmy od tego, co godziwe i dozwolone. Przecież co innego jest powiedzieć: „Jeśli wypijesz ten napar z suszonych ziół, żołądek przestanie cię boleć”, a co innego: „Jeśli to ziele powiesz na szyi, żołądek przestanie cię boleć”. Tam stwierdza się zdrowotne działanie, tu potępia zabobonne zachowanie. Niemniej nawet wtedy, gdy nie występują zaklęcia, inwokacje i znaki magiczne, często zachodzi wątpliwość, czy rzecz, jaką ludzie przywiązują albo jakoś inaczej aplikują dla uleczenia ciała, posiada moc naturalną, której spokojnie można się poddać, czy też wynikającą z jakiejś siły magicznej, czego rozsądny chrześcijanin powinien tym bardziej unikać, im skuteczniej zdaje się ona pomagać. A gdy nie wiadomo, dlaczego coś pomaga, od intencji zainteresowanego zależy stosowanie, pod warunkiem, że odnosi się do przywrócenia zdrowia lub złagodzenia bólu zarówno w medycynie, jak i w hodowli.

**46.** Natomiast jeśli chodzi o poznanie gwiazd, bardzo rzadko wspominanych w Piśmie Świętym, zauważyć trzeba, że nie dochodzi się do niego drogą opisu, ale dowodzenia. O ile ruchy księżyca znane są powszechnie i znajomość tę wykorzystuje się do obliczania corocznego uroczystego obchodu Męki Pańskiej, to rzecz się ma inaczej, kiedy chodzi o pozostałe gwiazdy. Niewielu ludzi zna dostatecznie dokładnie i bezbłędnie ich wschody, zachody czy inne zmiany zachodzące ich ruchach. Chociaż poznanie to samo w sobie nie łączy się z zabobonem, niewiele jednak, albo wcale nie pomaga przy wykładzie Pisma Świętego, a raczej szkodzi jako bezowocny wysiłek umysłowy. Ponieważ jednak ma to bezpośredni związek z bardzo niebezpiecznym błędem astrologów, tych, którzy stawiają całkiem bałamutne horoskopy, jest rzeczą o wiele

stosowniejszą i uczciwszą zwyczajnie nie zwracać na nie uwagi. Jednak i w dowodzeniu odnoszącym się do rzeczy obecnych występuje niejaki podobieństwo do opisu zdarzeń minionych. Ustalenie położenia oraz aktualnego ruchu gwiazd daje możliwość relacji do ich faz minionych na zasadzie stałości ich ruchów. Astronomia pozwala również poprawnie wnioskować odnośnie do przyszłości, i nie są to ani przypuszczenia, ani wróżby, ale wnioski sprawdzone i pewne. Ich celem nie są próby wyciągania wniosków odnoszących się do losu przyszłego oraz zdarzeń naszego życia na wzór wróżb i stawiania bałamutnych horoskopów, lecz chodzi o obliczenia dotyczące samych gwiazd. Bo w istocie ktoś, kto oblicza bieg księżyca na podstawie obserwacji jego fazy obecnej, jest w stanie przewidzieć, jaka ona była ileś lat przedtem i jaka będzie po określonej liczbie lat.

Tak samo rzecz się ma z tymi, którzy dokonują uczonych obliczeń w stosunku do innych ciał niebieskich. Oni także zwyczajnie podają dokładne dane odnoszące się do nich. Tak więc wyłożyłem tu mój własny punkt widzenia odnoszący się do całokształtu tej nauki oraz kwestii jej stosowania.

**XXX 47.** Znane są także inne sztuki, których celem jest wytwarzanie określonego gatunku przedmiotów. W jednych przedmiot taki powstaje jako skutek działania wytwarzającego go człowieka, na przykład stół czy naczynie albo inny tego rodzaju wytwór. W innych działający służy jako narzędzie w boskim działaniu, tak na przykład medycynie, rolnictwie czy w sztuce prowadzenia okrętów. W jeszcze innych cały skutek polega na działaniu, jak to ma miejsce w skokach, biegach czy zapasach. Otóż praktyka tych wszystkich sztuk ukazuje, że i tu w jakiś sposób wnioskuje się o przyszłości na podstawie doświadczenia przeszłości. Żaden bowiem z wykonawców nawet palcem nie kiwnie celem wykonania dzieła, jeśli nie zespoli w jedno pamięci przeszłości z oczekiwaniem przyszłego skutku. Za życia zatem trzeba nabywać umiejętności praktykowania tego rodzaju sztuk w sposób nacechowany umiarem, a zarazem systematyczny, chyba że przypadkiem przynagla nas jakiś obowiązek, co aktualnie nie stanowi przedmiotu naszego rozważania. Poruszamy zaś ten temat, żeby móc oceniać same sztuki oraz by nie okazać się całkowitymi ignorantami wobec tego, co pragnie nam pokazać Pismo Święte, kiedy na ich temat zamieszcza się jakieś przenośne wyrażenia.

**XXXI 48.** Pozostaje to, co nie odnosi się do zmysłów, lecz do stanu umysłu, gdzie panuje sztuka dowodzenia oraz liczb. Sztuka dowodzenia przyczynia się wybitnie do badania oraz rozstrzygania wszelkiego rodzaju kwestii napotykanych w Piśmie Świętym. Jednak w tym przedmiocie

należy strzec się skłonności do kłótni oraz dziecinnej jakby ostentacji w podchodzeniu przeciwnika. Wszak istnieje wiele tak zwanych sofizmatów, fałszywych wniosków wyciąganych z przesłanek, najczęściej naśladujących prawdziwe, które potrafią zmylić nie tylko niezdolnych, ale nawet utalentowanych, a mniej uważnych.

Swojemu rozmówcy ktoś przedstawił takie zdanie: „Czym ja jestem, ty nie jesteś”. Indagowany przyznał rację, gdyż częściowo było to prawdziwe, choćby na tej zasadzie, że ten był prostolinijny, a tamten podstępny. Wówczas pierwszy dodał: „A ja jestem człowiekiem”. Gdy i to potwierdził, tamten zawyrokował: „A więc ty nie jesteś człowiekiem”. O ile wiem, ten rodzaj podchwytliwych wniosków jest potępiony tam, gdzie powiedziano: „Obrzydliwy jest ten, kto mówi podstępnie”.

Jakkolwiek mowa niepodchwytliwa, a nieco bardziej swawolna w stosunku do należytej powagi, także nazywa się sofistyczną.

**49.** Prawdziwe wnioski występują także w rozumowaniach opartych na przesłankach fałszywych, jako następstwo błędu ze strony tego, z kim mamy do czynienia. Człowiek dobry i uczony posługuje się tego rodzaju wnioskowaniem, aby błędzący poczuł wstyd i porzucił błąd. W przeciwnym razie człowiek taki musiałby przyznać rację temu, co odrzuca. Apostoł nie mówił prawdy, gdy pisał: „To i Chrystus nie zmartwychwstał” oraz: „Daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” i tak dalej. Jest to całkowicie fałszywe, bo i Chrystus zmartwychwstał, i niepróżne było nauczanie tych, którzy je głosili, ani wiara tych, którzy uwierzyli. Fałszywe te wnioski wypływały jednak z przesłanki twierdzącej, że nie ma zmartwychwstania umarłych. Odrzucając więc tamte nieprawdziwe wnioski, wywodzące się z założenia, że umarli nie zmartwychwstają, konsekwentnie jako prawdziwe będzie także zmartwychwstanie umarłych. Skoro więc wnioskowanie nie tylko z prawdziwych, lecz i z fałszywych przesłanek bywa prawdziwe, zasad nim kierujących swobodnie można uczyć się także w szkołach poza Kościołem. Prawdziwych natomiast twierdzeń należy szukać w świętych księgach kościelnych.

Ek 37,23.

1 Kor 15,13.

Należy podkreślić, że Augustyn uważa rozumowanie i prawa nim rządzące, zwłaszcza wnioskowanie, za cechę dialektyki. Rozum ludzki odnalazł ją w sobie, a nie wydedukował. Wnioskowanie może służyć najrozmaitszym celom, lecz zawsze jest darem Stwórcy umysłu ludzkiego. Jako takie ma zastosowanie w interpretacji Pisma Świętego, ale może służyć na przykład dla propagandy fałszu. Prawda, której jedynym źródłem dla Augustyna jest Pismo Święte, oczywiście nie należy od samych reguł, które pełnią rolę

**XXXII 50.** Wszakże sama poprawność wnioskowania nie została zaprowadzona przez ludzi, lecz dostrzeżona i sformowana przez nich, by służyła zarówno do przyswojenia jej sobie, jak i nauczania innych. W pewien sposób jest ona, jako wynikająca z samej racji bytu rzeczy, niezmienna i ustanowiona przez Boga. W rzeczy bowiem samej historyk opisujący chronologiczny bieg wydarzeń sam ich nie komponuje. Podobnie przyrodnik opisujący położenie miejscowości czy naturę zwierząt, roślin lub kamieni nie ukazuje nam rzeczy wymyślonych przez siebie albo przez ludzi. Także astronom opisujący gwiazdy oraz ich ruchy nie ukazuje rzeczy pochodzących od ludzi. To samo można powiedzieć o dialektyku, gdy stwierdza: „Z fałszywości wniosku wynika koniecznie fałszywość przesłanek”. Wyraża się poprawnie, lecz to nie on sam sprawia, że tak jest. Z zasady tej wynika to, co powiedzieliśmy o Apostole: przyjął przesłankę, że nie ma zmartwychwstania umarłych, jak twierdzili ci, których błąd pragnął obalić. Otóż z tego zdania poprzedniego, że nie ma zmartwychwstania umarłych, z konieczności wynika zdanie: „To i Chrystus nie zmartwychwstał”<sup>\*\*\*\*\*</sup>. Otóż ten wniosek jest fałszywy: Chrystus bowiem zmartwychwstał, fałszywy zatem jest poprzednik, mówiący, że nie ma zmartwychwstania umarłych. W skrócie wygląda to tak: jeśli nie ma zmartwychwstania umarłych, to i Chrystus nie zmartwychwstał; otóż Chrystus zmartwychwstał, a więc jest zmartwychwstanie umarłych. Wniosek jest taki, że to nie ludzie ustanowili, lecz jedynie wykazali, że z negacji następstwa koniecznie wynika zaprzeczenie poprzednika. Reguła ta odnosi się do prawdziwości zasad wnioskowania, a nie do prawdziwości zdań.

**XXXIII 51.** Jednak w urywku mówiącym o zmartwychwstaniu umarłych zarówno reguła zależności zdań, jak i zdanie we wniosku są prawdziwe. Natomiast w zdaniach fałszywych związek zależności zdaniowej jest następujący: „Jeśli ślimak jest stworzeniem żywym, wydaje głos”. Przy tym założeniu, skoro zostało dowiedzione, że ślimak nie wydaje głosu, w oparciu o zasadę, że negując wniosek należy koniecznie zaprzeczyć przesłankę, wynika zdanie, że ślimak nie jest stworzeniem żywym. Zdanie to jest fałszywe, lecz mimo fałszywego założenia zależność zdaniowa jest prawdziwa. Czyli prawdziwość zdania jest znacząca sama ze siebie, natomiast prawdziwość zależności zdaniowych wynika z tego, w co wierzy lub co przyjmuje rozmówca. A zatem, jak powiedzieliśmy, z prawdziwego związku zdaniowego wynika fałsz, po to, by ten, którego błąd pragniemy skorygować, zawstydził się, że przyjmował przesłanki, z których wnioski

narzędzi.

\*\*\*\*\* 1 Kor 15,13.

uznaje za nie do przyjęcia. Stąd łatwo poznać, że jak z fałszywych przesłanek prawdziwe, tak z prawdziwych mogą wypływać wnioski fałszywe. Niechaj ktoś założy: „Jeśli ten człowiek jest sprawiedliwy, to jest dobry”. Godząc się na to niech przyjmie: „Otóż nie jest sprawiedliwy, — co również potwierdziwszy, wyciągnie wniosek: „A więc nie jest dobry”. Jednak choć to wszystko jest prawdziwe, reguła wnioskowania nie jest poprawna. Choć bowiem, z negacji następnika koniecznie wynika negacja poprzednika, to z negacji poprzednika niekoniecznie wynika zaprzeczenie następnika. Prawdziwe jest stwierdzenie: „Jeśli ktoś jest mówcą, to jest człowiekiem”. Jeśli jednak od tego przejdziemy do zdania następnego: „Otóż on nie jest mówcą” — to z tego nie wynika wniosek: „A więc on nie jest człowiekiem”.

XXXIV 52. Dlatego też odmienną jest rzeczą znajomość zasad wnioskowania, a czym innym znajomość prawdziwości zdań. Dzięki pierwszej dowiadujemy się, co logicznie wynika, co nie jest wnioskiem poprawnym, a co jest sprzeczne z rozumem. Logiczne wynikanie mamy w tym przykładzie: „Jeśli jest mówcą, jest człowiekiem”. Nie mamy do czynienia z wnioskiem poprawnym w tym przypadku: „Jeśli jest człowiekiem, to jest mówcą”. Sprzeczne z rozumem jest zdanie: „Jeśli jest człowiekiem, to jest czworonogiem”. W powyższych przykładach ocenia się samo wnioskowanie. Aby jednak ocenić prawdziwość zdania, należy rozpatrywać je samo w sobie, nie zaś jego funkcję we wnioskowaniu. Ale kiedy zdania niepewne są połączone prawem poprawnej zależności ze zdaniami prawdziwymi i pewnymi, — to i one z konieczności stają się również pewnymi. Otóż są tacy ludzie, którzy poznawszy zasady wnioskowania, chętnie się, że przez to nabyli prawdy dotyczącej zdań. Przeciwnie, inni często wygłaszając zdania prawdziwe, narażają się na szyderstwo, gdyż nie znają zasad wnioskowania. Lepszy bowiem jest ten, kto wie, że istnieje zmartwychwstanie umarłych, niż ten, kto umie poprawnie wnioskować, że skoro nie ma zmartwychwstania umarłych, to również i Chrystus nie zmartwychwstał.

XXXV 53. Podobną jest umiejętność definiowania, przeprowadzania podziału i wyodrębniania części. I chociaż często zabiegi te są stosowane do rzeczy fałszywych, to skutkiem tego one same nie stają się fałszywe ani nie pochodzą z ustanowienia ludzkiego, lecz zostały odkryte w samym porządku rzeczy. Z tego, że poeci w swoich bajkach, fałszywi filozofowie albo heretycy, czyli fałszywi chrześcijanie, zwykli stosować je do własnych błędnych opinii, nie wynika, by fałszywą była zasada, że w definiowaniu, podziale albo wyodrębnianiu części trzeba uwzględniać to, co należy do sprawy, oraz pomijać to, co do niej nie należy. Jest ona obowiązująca,



choćby przedmiot definiowany albo wyodrębniany nie był prawdziwy. Przecież definiujemy fałsz sam w sobie tymi słowy: „fałsz polega na przypisywaniu czemuś znaczenia, jakiego dana rzecz nie posiada, albo przyznawaniu jej czegoś takiego, co z natury do niej nie należy”<sup>5</sup>. Definicja ta jest prawdziwa, choć fałsz nie może być prawdziwy. Można go także dzielić stwierdzając, że występują dwa rodzaje fałszu, jeden dotyczy tego, co w ogóle istnieć nie może, drugi tego, co nie istnieje, choć mogłoby istnieć. Kto powiada, że siedem i trzy to jedenaście, twierdzi to, co w ogóle istnieć nie może, a kto stwierdza, że na przykład pierwszego stycznia padał deszcz, choć tak nie było, wyraził to, co mogłoby mieć miejsce. Definicja zatem i podział fałszu mogą być prawdziwe, choć naturalnie same rzeczy fałszywe nie są prawdziwymi.

XXXVI 54. Istnieją również pewne zasady dotyczące przedmiotu ważniejszego, zwanego wymową. One same są prawdziwe, choć za ich pomocą można przekonywać i o rzeczach fałszywych. Ponieważ jednak stosuje się je do prawdziwych, winę ponosi nie sam przedmiot, ale przewrotność tych, którzy źle się nim posługują. To nie od ludzi zależy, aby wyrażenie życzliwości zjednywało słuchaczy, albo żeby opowiadanie było w stanie przekonać o tym, czego pragnie mówca, albo też żeby urozmaicenie przemówienia zajmowało uwagę słuchaczy bez zmęczenia. Takie oraz inne podobne zabiegi są prawdziwe niezależnie od tego, czy stosuje się je w sprawach słusznych, czy niesłusznych. Prawdziwymi zaś są, o ile sprawiają, że albo coś poznajemy lub w coś wierzymy, albo też pobudzają umysł do tego, żeby czegoś pragnął lub czegoś unikał. Przepisy takie raczej zostały odkryte, ponieważ rzeczy tak się przedstawiają, aniżeli miałyby być ustanowione, żeby takimi się stały.

XXXVII 55. Wyuczenie się tych zasad powinno służyć raczej do wygłoszenia idei zrozumiałych, aniżeli miałoby być pomocą samego zrozumienia. Przeciwnie, sztuka wyciągania poprawnych wniosków, definiowania i przeprowadzania podziału stanowi znaczną pomoc w zrozumieniu. Dokonuje się to wszakże pod warunkiem wyzbycia się błędnego przekonania, kiedy to ludzie wyobrażają sobie, że nabywając znajomości owych zasad, wyuczą się samej prawdy osiągnięcia życia szczęśliwego. Co więcej, najczęściej tak się dzieje, że ludzie łatwiej rozumieją te rzeczy, dla poznania których wyuczyli się wspomnianych zasad, niż bardzo skomplikowaną i najeżoną rozlicznymi trudnościami samą technikę tych dyscyplin.

Tak jakby ktoś chcąc podać przepis chodzenia napominał, że nie trzeba podnosić tylnej nogi, zanim nie postawi się przedniej, a następnie szczegółowo wyjaśniał, jak należy poruszać stawami i kolanami. Mówiłby

prawdę, gdyż inaczej chodzić nie można, lecz ludzie łatwiej chodzą, niż w trakcie chodzenia zdają sobie z tego sprawę, albo rozumieją, kiedy im się to wyjaśnia. Natomiast ci, którzy nie potrafią chodzić, tym mniej troszczą się o wiedzę o tym, czego sami wykonać nie potrafią. Człowiek zdolny częściej zauważa, że jakiś wniosek jest nieuzasadniony, aniżeli rozumie, dlaczego tak jest. Tymczasem niezdolny nie widzi tego, a jeszcze mniej rozumie same zasady stosowane w tym przedmiocie.

Skądinąd we wszelkich sztukach często same pozory prawdy podobają się nam bardziej, niż pomagają w dyskusji oraz przy osądzaniu sprawy. Prawdą jest, że potrafią one wyćwiczyć umysł, o ile przypadkiem nie spowodują, że stanie się on bardziej przewrotny i napuszony. Innymi słowy człowiek taki upatruje przyjemność w zwodzeniu innych podchwytliwymi słówkami czy podobnym podpytywaniem. Wtedy wyobraża sobie, że stoi znacznie wyżej aniżeli ludzie dobrzy i uczciwi, i sądzi, że wyćwiczywszy się w czymś takim posiadał jakieś szczególne dobro.

XXXVIII 56. Co się tyczy znajomości liczb, jest rzeczą oczywistą nawet dla umysłów najmniej pojętnych, że nie została ona wymyślona przez ludzi, lecz odkryta i wynaleziona przez nich. Rzecz nie przedstawia się tak jak z pierwszą sylabą słowa „Italia”, którą starożytni wymawiali krótko, a z woli Wergiliusza<sup>\*\*\*\*\*</sup> wymawia się ją długo.

Nikt bowiem nie może sprawić, nawet gdyby tego chciał, aby trzy razy trzy nie było dziewięć, nie było kwadratem, potrojeniem liczby trzy, sumą sześciu i połowy sześciu lub było podwojeniem jakiejś liczby całkowitej, ponieważ liczby nieparzyste nie dzielą się przez dwa. Niezależnie zatem od tego, czy prawa liczb rozpatruje się same w sobie, w stosunku do figur, dźwięków albo czegoś innego — one zawsze posiadają zasady niezmiennie, w żadnym przypadku nie ustanowione przez ludzi, lecz odkryte dzięki przenikliwości umysłów utalentowanych.

57. Kto te wszystkie nauki umiłowałby tak, że chętnieby się nimi w środowisku ludzi nie obeznanych z nimi, a nie próbował dowiedzieć się, skąd pochodzi sama prawdziwość, ten mógłby wydawać się uczonym, lecz mądrym w żadnym wypadku by nie był. Taki zaledwie przeczuwałby, że istnieją rzeczy prawdziwe. Gdyby pojął, że istnieje coś niezmiennego, musiałby sobie postawić pytanie, dlaczego niektóre rzeczy są nie tylko prawdziwe, ale również nieodmienne. W ten sposób od form zewnętrznych ciał wznosząc się do inteligencji duszy przekonałby się, że i ona podlega zmienności i sama w sobie raz jest pojętna, to znów nie wiedząca i że jest niejako zawieszona pomiędzy prawdą niezmienną ponad nią a bytami zmiennymi znajdującymi się poniżej niej. Wiedząc, że to wszystko

\*\*\*\*\* Wergiliusz, *Aeneis* 1, 2.

pochodzi od Boga, człowiek taki przekonałby się, iż należy je odnieść do chwały i miłości jedyne Boga.

**XXXIX 58.** Stąd wydaje mi się, że młodzieńców pilnych i zdolnych, poszukujących życia szczęśliwego, a przy tym bojących się Boga, słusznie trzeba upominać, by nieogłędnie nie ważyli się iść za żadną doktryną nauczaną poza Kościołem Chrystusowym, jako rzekomo bezpiecznie prowadzącą do szczęścia, ale by nauki te oceniali trzeźwo i rozważnie. Gdy zaś przekonają się, że pochodzą one z ludzkiego ustanowienia, a są rozbieżne z powodu odmiennych zamiarów ich twórców, a przy tym nie sprawdzane ze względu na podejrzenia budzące się ze strony tych, którzy zeszli na złe drogi, zwłaszcza kiedy przekonujemy się, iż występują tam konszachty z demonami dochodzące do skutku drogą podejranych obrzędów niczym tajne układy i zmywy — to niechaj je całkowicie odrzuca gardząc nimi i stroniąc od niebezpiecznych ludzkich wymysłów. Niechaj wszakże nie zaniedbują tych ludzkich nauk, które dla społeczności są pożyteczne ze względu na potrzeby życia doczesnego. Jeśli natomiast chodzi o inne dziedziny spotykane u różnych ludów, poza historią, która obejmuje sprawy minione albo aktualnie dziejące się i odbierane zmysłami — a zalicza się tu również doświadczenie i hipotezy ze strony sztuk użytkowych — wreszcie poza znajomością liczb oraz prowadzenia dysput, nie sądzę, żeby było tam coś pożytecznego. Odnośnie tego wszystkiego należy mieć na uwadze powiedzenie:

„Byle nie za wiele”\*\*\*\*\*

zwłaszcza w sprawach ciała, w zależności od okoliczności czasu oraz miejsca.

**59.** Ponadto niektórzy autorzy próbowali dokonać przekładu wszelkich terminów i imion własnych hebrajskich, syryjskich, egipskich lub pochodzących z innego języka, które napotyka się w Piśmie Świętym bez objaśnienia. Podobnej pracy podjął się Euzebiusz w swojej historii w zakresie zagadnień historycznych napotykanych w księgach świętych. Celem tego rodzaju objaśnień było oszczędzenie chrześcijaninowi wielkiego wysiłku do pokonania takich nieważkich szczegółów. Wydaje mi się, że za ich przykładem mógłby pójść ktoś zdolny, kto mógłby z radością poświęcić swój usługny trud na użytek braci. Mógłby on wynotować wszystkie nazwy geograficzne, wszelkie zwierzęta, trawy, drzewa, kamienie, nieznanne metale oraz wszystkie przedmioty wszelakiego rodzaju wzmiankowane w Piśmie Świętym, uporządkować je według rodzajów, opisać każdą rzecz po kolei i zamieścić je w osobnym dziele. Analogiczną pracę można poświęcić liczbom, ale wyjaśnić jedynie te liczby, które

\*\*\*\*\* „Ne quid nimis” — Terencjusz, *Andria* 61.

stosuje Pismo Święte. Składnąć być może wiele, a może nawet i wszystko to już zostało dokonane, podobnie jak napotykamy sporo już sporządzonych i napisanych przez dobrych i uczonych chrześcijan takich dzieł, których istnienia nie podejrzewaliśmy. Niestety, czy to z powodu niedbalstwa pospólstwa, a czasami ze względu na nienawiść, pisma tego rodzaju pozostają w ukryciu. Nie wiem, czy można wykonać także podobną pracę na temat prowadzenia dyskusji. Może wydaje się to niemożliwe ponieważ w całym tekście niczym nerwy w ciele przebiega swego rodzaju dyskusja. Metoda ta jest bardziej pożyteczna dla czytelników celem rozproszenia wątpliwości oraz objaśnienia niejasności, o czym będzie mowa poniżej, niż poznawania znaków nieznanych, czym w tej księdze obecnie się zajmujemy.

**XL 60.** Tych natomiast, którzy nazywają się filozofami, zwłaszcza platoników, nie tylko nie należy się obawiać, ale od nich, jako od nieprawnych posiadaczy, należy rewindykować to, co przypadkiem powiedzieli prawdziwego i odpowiadającego naszej wierze na nasz pożytek. Podobnie jak Egipcjanom, którzy nie tylko mieli posągi bóstw oraz nakładali ogromne ciężary na Izraelitów — czym ci brzydzili się i co potępiali — ale również naczynia oraz ozdoby ze złota i srebra, a także szaty, naród izraelski opuszczając Egipt potajemnie zabrał te bogactwa z zamiarem uczynienia z nich lepszego pożytku. Nie dokonał tego podług własnego prawa, lecz na rozkaz Boży, zaś Egipcjanie pożyczili im to skutkiem nieostrożności, gdyż posługiwali się owymi dobrami w sposób niewłaściwy. Podobnie przedstawia się sprawa z naukami pogańskimi. Oczywiście zawierają one kłamliwe i zabobonne fikcje oraz ciężkie brzemie beużytecznego trudu, co każdy z nas przy opuszczaniu społeczności pogańskiej — idąc pod przewodnictwem Chrystusa — powinien odrzucić oraz unikać ze wstrętem. Zawierają one wszakże również sztuki wyzwolone, dość dobrze przystosowalne ku pożytkowi prawdy, a także niektóre przepisy moralne bardzo pożyteczne, jak i wskazówki dotyczące oddawania czci Bogu jednemu, co stanowi niejako ich złoto i srebro. Paganie nie wynaleźli tych prawd sami, lecz niejako wydobyli z niektórych metali dostarczanych przez Opatrzność Bożą. Są one powszechnie dostępne, oni zaś nadużywają ich w sposób niewłaściwy i przewrotny dla oddawania czci demonom. Otóż kiedy człowiek dzięki zrozumieniu odchodzi od ich nędznej społeczności, stawszy się już chrześcijaninem, powinien odebrać im te prawdy i poświęcić je na sprawiedliwą służbę głoszenia Ewangelii. Jeśli zaś chodzi o szaty, czyli ich





zacerpnął skądinąd, w większej obfitości w nich znajdzie. Skoro zaś tu każdy znajdzie wszystko, co z pożytkiem zdobył gdzie indziej, to tym obficie znajdzie to, czego gdzie indziej nie ma, zaś wyuczyć się tego można jedynie w owej cudownej wzniosłości i w przedziwnej pokorze. Należycie wyposażony tego rodzaju przygotowaniem, gdy już nieznane znaki nie stoją na przeszkodzie czytelnikowi łagodnemu, o pokornym sercu, obdarzonemu taką nauką, poddanemu Chrystusowi i niosącemu Jego lekkie brzemie, zakorzenionemu i zbudowanemu na miłości, której wiedza nie będzie w stanie wbić w próżność — niechaj przystąpi on do badania i roztrząsania znaków niepewnych w Piśmie Świętym, do których omawiania przystąpię w trzeciej księdze, jeśli Pan raczy udzielić swej łaski.

## Księga trzecia

I 1. Człowiek bojący się Boga pilnie doszukuje się Jego woli w Piśmie Świętym. Zdobywszy już łagodność dzięki pobożności, niechaj nie lubuje się w prowadzeniu sporów. Winien ponadto być wyposażony w znajomość języków, żeby nie musiał zastanawiać się nad nieznanymi słowami i wyrażeniami. Posiadać także powinien wiedzę o rzeczach koniecznych, żeby nie okazało się, iż nie zna istoty albo cech właściwych temu, co zostało wyrażone w formie przypowieści. Posługując się tekstem poprawnym, zdobytym dzięki pilnej i dokładnej pracy korektorów, uzbrojony w taki sposób, jak powiedzieliśmy, niechaj przystąpi do roztrząsania i rozwiązywania niejasności Pisma Świętego. Jednak aby nie popełnił błędu na skutek stosowania znaków wieloznacznych, starałem się w miarę moich sił pouczyć go o tym zagadnieniu. Wszakże może się zdarzyć, że podane przeze mnie wskazówki jedni wyśmieją niczym dziecinadę ze względu na wyższe zdolności umysłowe, drudzy skutkiem większej jasności otrzymanego oświecenia. Skoro jednak już zacząłem na ten temat pisać, mogą mi zaufać, iż dołożę wszelkich starań celem podania wszystkich wskazówek, o ile oni sami będą zdolni nimi się posługiwać. Postaram się pouczyć, że w Piśmie Świętym niejasności powodują zarówno pojęcia użyte w znaczeniu właściwym, jak i także pojęcia zastosowane przenośnie. Właśnie w księdze drugiej zajmowaliśmy się takimi rodzajami pojęć.

II 2. Kiedy w grę wchodzi terminy zastosowane w znaczeniu dosłownym, powodując niejasności w Piśmie Świętym \*\*\*\*\*  
najpierw trzeba zastanowić się, czy nie powodują tego znaki niewłaściwego przystankowania\*\*\*\*\* lub też niepoprawna wymowa. A gdy mimo starania czytelnik nie jest pewien, w jaki sposób należy wyrazy dzielić lub jak trzeba je wymawiać, powinien odwołać się do zasady wiary, jakie poznał z tekstów zrozumiałych Pisma Świętego albo z autorytatywnych wypowiedzi Kościoła, co omówiliśmy już dostatecznie w księdze pierwszej traktując o rzeczach. Jednakże kiedy dwa zdania albo wszystkie, a w każdym razie kilka danego urywka, zawierają jakąś niejasność dotyczącą prawd wiary, nie potrzeba niczego innego jak porównania danego tekstu począwszy od zdania poprzedzającego aż do

\*\*\*\*\* Por. wyżej, ks. I, rozdz. II

\*\*\*\*\* Pisownia stosowana powszechnie jeszcze za czasów Augustyna to tzw. Majuscula (maiuscula). Używano wyłącznie wielkich liter bez znaków przestankowych i odstępów pomiędzy poszczególnymi słowami. Stąd biegłość w dzieleniu wyrazów była sztuką posiadającą wymierne korzyści dla lektorów.



zdań następujących bezpośrednio po owej wątpliwości. Dzięki temu zrozumiemy, które z kilku nasuwających się znaczeń przeważa i pozwala powiązać sens tekstu z całą myślą przewodnią.

3. Obecnie skierujemy naszą uwagę na przykłady. Oto znane heretyckie dzielenie: „In principio erat verbum et verbum erat apud deum et deus erat” (Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bóg był) \*\*\*\*\* . Kropka we wskazanym miejscu zmienia sens. Ciąg dalszy: „Verbum hoc erat in principio apud Deum” (Słowo to było na początku u Boga) odmawia Słowu bóstwa. Zdania podobne należy odrzucić w imię zasady wiary, która mówi nam o równości trzech Osób Trójcy Świętej i zgodnie z którą stwierdzamy: „Hoc erat in principio apud Deum” (Ono było na początku u Boga).

4. Oto inne niejasności wynikające z podziału, a w żadnym z dwu członów zdania podzielonego nie sprzeciwiające się wierze. Tu dla rozproszenia wątpliwości należało odwołać się do tekstu samego Apostoła: „Et quid eligam ignoro, compellor autem ex duobus, concupiscentiam habens dissolvi et esse cum Christo; multo enim magis optimum; manere in carne necessarium propter vos”. \*\*\*\*\* Otóż czy należy czytać: „ex duobus concupiscentiam habens” czy też: „compellor autem ex duobus” wraz z wyrażeniem: „concupiscentiam habens dissolvi et esse cum Christo” — oto wątpliwość. Ponieważ jednak tekst głosi: „multo magis optimum” jest więc rzeczą oczywistą, że Paweł wypowiadając swoje gorące pragnienie wybrania tego, co wydawało mu się lepsze, zaznacza, iż doznaje nacisku z dwu stron. Z jednej strony występuje pragnienie, z drugiej natomiast konieczność. Pragnienie, aby być z Chrystusem, konieczność natomiast pozostania w ciele. Jednak dwuznaczność tę rozstrzyga jedno dalsze słowo „enim” (bowiem). Tłumacze, którzy opuścili tę partykułę, raczej kierowali się tym zdaniem Apostoła, jakoby nie tylko z obu stron doznawał nacisku, lecz jakby obojga pożył. Z tego wynika, że całość należy podzielić w taki sposób: „Et quid eligam ignoro; compellor autem ex duobus” stawiając w tym miejscu średnik. Skutkiem tego podziału dalszy ciąg brzmi: „concupiscentiam habens dissolvi et esse cum Chris to”. I zapytując niejako, dlaczego pożył tego, odpowiada: „multo enim magis optimum”. A dlaczego odczuwał dwojaki

\*\*\*\*\* J 1,1.

\*\*\*\*\* Flp 1, 23. „I nie wiem, co mam wybrać. Z obu stron bowiem doznaję nacisku: pragnę odejść i być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, a pozostać w ciele konieczne dla was”. Niejasne: czy obojga pragnąc, czy też doznaje nacisku z obu (stron), łącznie z wyrażeniem: „pragnąc odejść i być z Chrystusem”.

przymus?\*\*\*\*\* Ponieważ zachodziła konieczność pozostania, jaką wyraził następująco: „Manere in carne necessarium propter vos”.\*\*\*\*\*

5. Tam natomiast, gdzie dwuznaczności nie potrafi wyjaśnić ani uznana prawda wiary, ani kontekst, nic nie przeszkadza, aby uwydatnić którekolwiek z narzucających się znaczeń. Tak właśnie rzecz przedstawia się w liście do Koryntian: „Has ergo promissiones habentes, carissimi, mundemus nos ab omni iniquatione carnis et spiritus perficientes sanctificationem in timore dei. Capite nos. Neminem nocuimus”. Zachodzi tu wątpliwość, czy: „mundemus nos ab omni iniquatione carnis et spiritus” zgodnie ze zdaniem: „ut sint sancta et corpore et spiritu”; czy też: „mundemus nos ab omni iniquatione carnis,” gdzie ten przecinek zmienia sens zdania nadając mu następujące znaczenie: „et spiritus perficientes sanctificationem in timore dei. Capite nos”.\*\*\*\*\* W tego rodzaju przypadku, czytelnik ma swobodę zastosowania takiego podziału, który usunie niejasność.

III 6. To, co powiedzieliśmy na temat dwuznaczności rozróżnień, można także zastosować do dwuznacznego wygłaszania. To drugie jednak, wyłączwszy wyjątkowe niedbalstwo ze strony lektora, usuwa się albo dzięki zasadzie wiary, albo na podstawie kontekstu tak poprzedzającego, jak i następczego. A w przypadku, kiedy nie posłużono się ani jednym, ani drugim sposobem, gdy wątpliwość pozostaje, lektor nie będzie ponosił winy, niezależnie od zastosowania sposobu wygłoszenia danego tekstu.

Gdyby nie wiara, dzięki której przekonani jesteśmy, że Bóg nie będzie oskarżał, a Chrystus nie potępi swoich wybranych, to zdanie: „Kto może oskarżać wybranych przez Boga?” można wygłosić tak, żeby odpowiedzią były słowa „Bóg, który usprawiedliwia”, a na pytanie: „Kto może

\*\*\*\*\* Całość trzeba w taki sposób podzielić: „I nie wiem, co mam wybrać, z obu stron bowiem doznaję nacisku”. Za tym podziałem następuje: „pragnę odejść i być z Chrystusem”. A nie jako zapytując: dlaczego raczej tego ma pożądać — odpowiada: „bo to o wiele lepsze”.

\*\*\*\*\* „Pozostać w ciele konieczne dla was”.

\*\*\*\*\* 2 Kor 7,1. „Mając przeto takie obietnice, najmiłsi, oczyścmy się z wszelkiej nieczystości ciała i ducha, dopełniając uświęcenia w bojaźni Bożej. Zrozumcie nas! Nikogo nie skrzywdziliśmy”. Zachodzi wątpliwość: czy: „oczyścić się z wszelkiej nieczystości ciała i ducha” — zgodne ze słowami: „by była święta ciałem i duchem” — czy też: „Oczyścmy się z wszelkiej nieczystości w bojaźni Bożej — zrozumcie nas”. Powyższe wątpliwości Augustyna mają nieco odmienny wydźwięk w tekście łacińskim i dlatego tekst ten został wyżej przytoczony.

potępić?” następowała odpowiedź: „Chrystus Jezus, który poniósł śmierć”.<sup>\*\*\*\*\*</sup> Nierozsądnie byłoby w taki sposób wierzyć. Dlatego też trzeba przeczytać je w ten sposób, żeby po pytaniu dopełnienia szło pytanie rozstrzygnięcia. Pomiedzy pytaniem dopełnienia a pytaniem rozstrzygnięcia dawni autorzy dopatrywali się takiego rozróżnienia, iż na pytanie dopełnienia można było podać kilka odpowiedzi, zaś na pytanie rozstrzygnięcia — „tak” albo „nie”. A więc wygłosimy tekst w taki sposób, żeby po pytaniu dopełnienia: „Kto może oskarżyć wybranych przez Boga?” słowa następujące wygłosić sposobem pytającym: „Bóg, który usprawiedliwia?”, zaś milcząco podać odpowiedź: „nie”, a przy dalszym zapytaniu: „Kto może potępić?” znowu pytająco: „Chrystus Jezus, który poniósł śmierć, a co więcej, i który zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, który wstawia się za nami?” — znów milcząco odpowiedzieć: „nie”. Natomiast tam, gdzie pisze: „Cóż zatem powiemy? To, że poganie, nie zabiegając o sprawiedliwość, osiągnęli usprawiedliwienie!” Jesliby więc po pytaniu dopełnienia: „Cóż zatem powiemy?” szła odpowiedź: „To, że poganie nie zabiegając o sprawiedliwość, osiągnęli usprawiedliwienie” — tekst byłby niespójny. Jakkolwiek zaś wygłosi się to, co powiedział Natanael: „Czy może być coś dobrego z Nazaretu?”<sup>\*\*\*\*\*</sup> — czy twierdząco, by pytanie dotyczyło jedynie słowa: „z Nazaretu?”, czy też odnosiło się do całego zdania — nie widzę różnicy. Żaden bowiem z tych sposobów nie sprzeciwia się wierze.

7. Dwuznaczność występuje także w niewyraźnym wymawianiu sylab, co, jak wiadomo, należy do wygłaszania. Napisano na przykład: „Non est absconditum a te os meum, quod fecisti in abscondito”.<sup>\*\*\*\*\*</sup> Dla pytającego nie jest jasne, czy słowo „os” ma być wymawiane długo czy krótko. Jeśli wymawia się je krótko, to pochodzi od „ossa” (kości), jeśli długo to od „ora” (usta), rozumie się w liczbie pojedynczej. Wątpliwości tego rodzaju rozstrzyga zestawienie z oryginałem. Po grecku nie napisano *stovma* (usta), lecz *ojstouŌn* (kość). Tak więc czasami dla znaczenia użyteczniejszy jest pospolity sposób wymawiania niżeli poprawność literacka. Wolę wyrazić się niepoprawnie: „Non est absconditum a te ossum meum”, niż powiedzieć lepiej po łacinie, lecz mniej zrozumiale. Czasami wątpliwe brzmienie sylaby rzutuje na sąsiednie słowo tego

<sup>\*\*\*\*\*</sup> Rz 8, 33.

<sup>\*\*\*\*\*</sup> J 1, 46.

<sup>\*\*\*\*\*</sup> Ps 138,15. „Nie tajna Ci moja istota (dosł. »kość«), kiedy w ukryciu nabierałem kształtów”.

samego zdania, jak w powiedzeniu Apostoła: „Quae praedico vobis, sicut praedixi, quoniam qui talia agunt, regnum Dei non possidebunt”. \*\*\*\*\* Gdyby powiedział

jedynie: „Quae praedico vobis”, a nie dodał: „sicut praedixi”, to dla zrozumienia, czy w słowie „praedico” należy długo czy krótko wymawiać sylabę środkową, trzeba byłoby odwołać się do języka oryginału, gdyż wtedy stanie się jasne, że powinna być długa. Nie powiedział bowiem: „sicut” praedicavi”, lecz „sicut praedixi”.

IV 8. Rozpatrzeć należy nie tylko wspomniane niejasności, lecz również i te, które nie zależą ani od dzielenia wyrazów, ani od ich wymawiania. Chodzi na przykład o tę napotkaną w liście od Tessaloniczan: „Propterea consolati sumus, fratres, in vobis”. \*\*\*\*\*

Zachodzi wątpliwość, czy ma być: „O fratres” czy „hos fratres”, bowiem żadne z tych wyrażen nie jest sprzeczne z wiarą. Język grecki wszakże nie posiada takich samych przypadków, zatem zajrzawszy do tekstu greckiego opowiemy się za wołaczem „O fratres”. Gdyby tłumacz chciał powiedzieć: „propterea consolationem habuimus, fratres, in vobis” albo słuszniej dodałby „nostri”, to wyrażenie może byłoby mniej zręczne, ale też nie byłoby wątpliwości co do sensu zdania. I chyba nikt nie wątpiłby, że chodzi o wołacz, jeśliby posłyszał: „propterea consolati sumus, fratres nostri, in vobis”. \*\*\*\*\* To jednak jest bardziej

niebezpieczne. Podobnie jest w liście do Koryntian, kiedy Apostoł powiada: „Cotidie morior, per vestram gloriam, fratres, quam habeo in Christo Iesu”. \*\*\*\*\* Któryś tłumacz napisał:

„Cotidie morior, per vestram iuro gloriam”  
\*\*\*\*\*

, ponieważ po grecku głos człowieka przysięgającego (*nhv*=per) nie posiada brzmienia dwuznacznego. Dlatego też gdy chodzi o księgi święte, bardzo rzadko i z trudnością można napotkać dwuznaczności w słowach, rozumianych w ich sensie właściwym, których to dwuznaczności nie rozproszyłby kontekst ukazujący zamysł

\*\*\*\*\* Ga 5,21. „Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy takich rzeczy się dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą”.

\*\*\*\*\* 1 Tes 3, 7. „Dzięki wam, bracia, zostaliśmy pocieszeni”.

\*\*\*\*\* „Przeto, dzięki wam, bracia moi, zostaliśmy pocieszeni”.

\*\*\*\*\* „Bracia, każdego dnia umieram dla waszej chwały, którą mam w Chrystusie Jezusie”.

\*\*\*\*\* „Każdego dnia umieram dla waszej chwały,  
— przysięgam!” (JS).

pisarza, porównanie różnych tłumaczeń, albo też zbadanie tekstu oryginału. V 9. Staranności oraz niezwyklej dokładności domagają się niejasności wynikające z terminów użytych przenieśnie, o których pragnę obecnie mówić. Przede wszystkim strzec się trzeba, żeby wyrażień metaforycznych nie rozumieć dosłownie. Do tego odnosi się powiedzenie Apostoła: „Litera bowiem zabija, duch zaś ożywia”. Bo skoro wyrażenie metaforyczne bierze się tak, jakby ono było dosłowne, to rozumiemy kategoriami cielesnymi. Nic też nie nazywa się słuszniej śmiercią duszy niżeli dosłowny sposób rozumowania, gdyż przez niego inteligencję, którą przewyższamy zwierzęta, podporządkowujemy ciału. Kto tekst pojmuje literalnie, ten terminy przenieśne bierze za dosłowne, a ich sensu nie stosuje do znaczenia innego. Na przykład, słysząc słowo „szabat” nie rozumie przez nie nic innego jak tylko jeden z siedmiu dni kolejno po sobie następujących. Słysząc słowo „ofiara” myśl jego nie wznosi się ponad to, co zwykle dokonuje się przy poświęcaniu zwierząt oraz płodów ziemi. A zatem brać znaki za same rzeczy i nie potrafić wznieść oczu duszy ponad stworzenia cielesne dla zdobycia światła wiekuistego, to nędzna niewola umysłu.

VI 10. Wspomniana niewolnicza interpretacja w narodzie żydowskim bardzo różniła się od stosowanej wśród innych ludów. Hebrajczykom bowiem, chociaż byli uzależnieni od rzeczy doczesnych, jednak to nie przeszkadzało, żeby we wszystkim wielbili i uznawali jedyne Boga. Choć więc znaki rzeczy duchownych brali oni za same rzeczy, nie rozumiejąc, do czego one się odnoszą, to jednak mieli wpojoną wiarę, żeby uległością podobać się jednemu, niewidzialnemu Bogu wszystkich. Takie rozumienie znaków, jak pisze Apostoł, było postępowaniem małych dzieci poddanych wychowawcy. \*\*\*\*\*

Otóż dlatego Żydzi trzymający się z uporem dawnych znaków nie byli w stanie tolerować Pana, który znaki owe uważał za nieistotne, skoro nadszedł czas ich urzeczywistnienia. Stąd oszczerstwa rzucane przez ich przywódców pod pretekstem, że uzdrawiał w dzień szabatu. \*\*\*\*\*

Tymczasem lud, przywiązany do tamtych znaków uznawanych za samą rzeczywistość, nie wierzył w to, że On był Bogiem, ani że był wysłańcem Boga, skoro odmawiał znakom takiej uległości, jaką okazywali im Żydzi. Z kolei ci, którzy uwierzyli i którzy tworzyli pierwociny Kościoła w

+++++ 2 Kor 3, 6.

Ga 3.24

##### Mt 12. 2.

\*\*\*\*\*  
Lk 6, 7.

Jerozolimie, w dostateczny sposób pokazywali, jak wielką korzyść przynosiło przestrzeganie owych znaków, idąc za przykładem Mistrza. Ustanowione czasowo w okresie zależności były przestrzegane w taki sposób, że służyły do podtrzymywania w umyśle tych, którzy je zachowywali, czci wobec jednego Boga, Stwórcy nieba i ziemi. W istocie, Żydzi, będący bliskimi duchowego rozumienia znaków (bowiem nie rozumiejąc duchowego sposobu rozumienia dawnych ofiar oraz symboli doczesnych i cielesnych nauczyli się jedynie oddawania czci Bogu wiekuistemu), zostali dostatecznie dobrze przygotowani do przyjęcia Ducha Świętego. To oni nawet sprzedawali wszystkie swoje dobra, a zapłatę składali u nóg apostołów, żeby ci rozdawali ją potrzebującym. Sami zaś bez reszty poświęcali siebie Bogu, jako nową świątynię, której obrazowi ziemskiemu, to znaczy świątyni dawnej, służyli.

**11.** Nigdzie nie czytamy, żeby w taki sposób postępowali wyznawcy jakiegoś religijnego związku pogańskiego. Paganie bowiem, uznający za bogów posągi wykonane ludzkimi rękami, nie doszli tak blisko do poznania prawdy jak Żydzi.

VII. Jeśli natomiast niektórzy z nich usiłovali uznawać za znaki posąжки, to odnosili je do kultu i oddawania czci stworzeniom. Bo i na cóż zda mi się obraz, dajmy na to Neptuna, jeśli nie uznają go za Boga, lecz tylko jego imieniem określam morze albo wody tryskające ze źródeł, jak to opisuje pewien ich poeta, jeśli dobrze pamiętam, w taki sposób: „O ojczyźnie Neptunie, twa bielą jaśniejąca głowa rozbrzmiewa hukami fal, otaczających ją pasmem od soli chrzestującym, gdy z twojej brody ogromny wypływa ocean, zaś z twoich włosów początek swój bierze rzek kręty bieg”.

W tym strąku mającym słodką łupinę szeleszczą owoce, nie będące pokarmem ludzi, ale świń. Nie są to też ziarna, ale raczej kamyki. Kto zna Ewangelię, wie, o czym mówię. Na cóż więc zda mi się, że obraz Neptuna ma oznaczać wody, skoro ani wodzie, ani jemu nie oddaję czci? Dla mnie ani morze, ani żaden posąg nie jest Bogiem. Przyznaję jednak, że niżej upadli ci, którzy dzieła ludzkie uznawali za bogów, niż czciciele dzieł Bożych. Nam przykazano miłować oraz czcić jedynego Boga, który to wszystko uczynił, gdy tymczasem oni czczą obrazy tych rzeczy jako

+++++ Dz 4, 34—35.

+++++ Jest to cytat z jakiegoś nieznanego poety.

+++++ Łk 15,16.

+++++ Pwt 6, 5.

bogów albo jako obrazy i znaki bogów. Jeśli znak z pożytkiem ustanowiony dla oznaczenia rzeczy brać za nią samą jest zmysłową niewolą, to o ileż bardziej jest niewolą znaki wymyślone uznawać za rzeczy? Jeśli je odniesiesz do tego, co znaczą, i przymusisz umysł do oddawania im czci, to mimo wszystko nie pozbędziesz się ociążałości i niejasności zmysłowego pojmowania.

**VIII 12.** Tak tedy wolność chrześcijańska wyzwoliła tych, którzy służyli znakom pożytecznym, ponieważ niejako bliżej się znajdowali, i podając wyjaśnienie tych znaków odniosła je do rzeczywistości, na którą one wskazywały. Z ludzi tych powstały Kościoły świętych Izraelitów. Natomiast jeśli chodzi o pogan, których zastała pod znakami bezużytecznymi, odrzuciła i pozbawiła skuteczności nie tylko postępowanie służebne, spełniane z zastosowaniem tego rodzaju znaków, lecz również unicestwiła same znaki. Dokonała tego, żeby pogan wyzwolić od zepsucia płynącego z wielości fałszywych bogów, często przez Pismo Święte słusznie nazywanej cudzołóstwem. Postąpiła tak, żeby skłonić pogan do oddawania czci jedynemu Bogu. Z drugiej strony dokonała tego nie po to, żeby na przyszłość podporządkować ich znakom pożytecznym, lecz raczej, żeby umysł ich uzdolnić do duchowego zrozumienia.

**IX 13.** Niewolnikiem znaku w istocie rzeczy jest ten, kto spełnia albo też ma w poszanowaniu działanie znaczące, nie poznawszy jego sensu. Przeciwnie ten, kto spełnia albo ma w poszanowaniu znak pożyteczny, ustanowiony przez Boga, rozumiejąc jego moc i znaczenie, nie czci ulotnego pozoru, lecz raczej rzeczywistość, do której wszystkie tego rodzaju znaki powinno się odnosić. Taki człowiek rozumie duchowo i jest wolny nawet w niewoli, kiedy jeszcze nie można odsłaniać znaków umysłem rozumującym kategoriami cielesnymi i jarzmo musi je poskramiać. Otóż takimi ludźmi duchowymi byli patriarchowie i prorocy oraz ci wszyscy Izraelici, przez których Duch Święty przekazał nam pomoc i pociechę Pisma Świętego. Przeciwnie w naszych czasach, kiedy już zajaśniała łaska Zmartwychwstania Pana naszego, ten oczywisty znak naszej wolności, nie dźwigamy brzemienia poddaństwa znakom, bowiem już je zrozumieliśmy. Mnóstwo tamtych znaków zostało zastąpione przez niewielką liczbę łatwych do wykonania, prostych do zrozumienia, świętych w zachowaniu, które przekazał nam sam Pan oraz nauczanie apostołów. Do nich należy sakrament chrztu, a także Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej. Każdy chrześcijanin, który je przyjmuje, wie na podstawie nauki, do czego one się odnoszą, a przez to zostaje nakłoniony do ich poszanowania nie na skutek niewoli cielesnej, lecz, przeciwnie, przez pełną wolność duchową. Otóż jak trzymanie się martwej litery i branie znaków za rzeczywistość, na

którą wskazują, jest służebną słabością, tak bezużyteczne interpretowanie znaków jest oznaką wstrętnego błędu wiodącego na manowce. Rzecz jasna, że kto nie rozumie znaczenia znaku, lecz mimo to wie, że jest to tylko znak, ten nie nosi jarzma niewoli. Lepiej bowiem jest znajdować się pod brzemieniem znaków nieznanymi, ale pożytecznymi, niżeli błędnie je interpretując kark wyzwolony z jarzma niewoli wkładać ponownie w sidła błędu.

**X 14.** Do zastrzeżenia, żebyśmy wyrażenia przenośnego, to znaczy metaforycznego, nie uznawali za powiedzenie dosłowne, należy dodać i to, byśmy nie chcieli wyrażenia użytego w znaczeniu dosłownym uznawać za przenośne. Wskażmy zatem na sposób rozeznania, czy dane wyrażenie jest dosłowne, czy też figuralne. Stwierdzamy zatem krótko. Wszystko to, co w słowie Bożym wzięte w znaczeniu dosłownym nie da odnieść się ani do czystości obyczajów, ani do prawd wiary, powinno być uznane za wyrażenie metaforyczne. Celem świętości obyczajów jest miłość Boga i bliźniego, natomiast celem prawdy wiary jest poznanie Boga i bliźniego. Jeśli chodzi o nadzieję, ma ona swoją siedzibę w sumieniu każdego w zależności od postępu w miłości oraz poznania Boga i bliźniego. O tych wszystkich zagadnieniach mówiłem w księdze pierwszej. ++++++

**15.** Ponieważ jednak rodzaj ludzki jest skłonny oceniać grzechy nie tylko z pobudek samej pożądlivosti, lecz także z przyzwyczajenia, zdarza się często, że każdy jedynie to uznaje za godne nagany, co zwykli napiętnować i potępiać ludzie współcześnie z nim żyjący w tym samym kraju, aprobować zaś i chwalić tylko to, co dopuszcza obyczaj współziomków. Dlatego zdarzyć się może, iż Pismo Święte nakazuje to, co nie odpowiada obyczajom jego czytelników, albo gani to, co ich nie razi. Tacy, jeśli nawet swój umysł podporządkowują autorytetowi słowa Bożego, często wszystko uważają za powiedzenie metaforyczne. Tymczasem Pismo Święte nakazuje jedynie miłość, gani zaś pożądanie i na tej właśnie zasadzie kształtuje ludzkie obyczaje. Podobnie jeżeli w umyśle zakorzeni się jakieś fałszywe mniemanie, ludzie uznają za metaforę wszystko, co Pismo Święte inaczej ocenia. Ono zaś nie głosi nic innego, jak tylko wiarę katolicką odnoszącą się do rzeczy przyszłych, teraźniejszych i przeszłych. O przeszłych opowiada, przyszłe zapowiada, teraźniejsze ukazuje. Jednakże całe to nauczanie odnosi się do wzmocnienia i u- twierdzenia samej miłości oraz przewyciężenia osłabienia pożądlivosti.

**16.** Miłością nazywam poruszenie umysłu ku radowaniu się Bogiem ze

+++++ Por. wyżej, ks. I, rozdz. X—XXXIII; XLII —XLIV.



względem na Niego samego i radowaniu się sobą oraz bliżnim ze względu na Boga. Z drugiej strony pożądliwością nazywam poruszenie umysłu ku radowaniu się sobą, bliżnim lub jakimkolwiek bytem cielesnym bez odnoszenia tego stanu do Boga. Otóż czyn dokonany przez nieposkromioną pożądliwość celem zdeprawowania umysłu albo nadużycia własnego ciała zwie się występkiem [flagitium,] podczas gdy akt spełniony na szkodę innych zwie się niegodziwością [facinus]. Są to dwie rodzicielki wszystkich grzechów, występki wszakże jest pierwszy. Gdy wyniszczy umysł i doprowadzi go do ostatecznej nędzy, ten nurza się w niegodziwości, by usunąć przeszkody stojące na drodze występku albo też znaleźć zachętę do niego. Podobnie to, co spełnia miłość dla swej własnej korzyści, zwie się pożytkiem, gdy tymczasem to, co czyni na rzecz bliźniego, jest dobroczynnością. Ta wyprzedza pożytek, ponieważ nikt nie jest w stanie spełnić posługi wobec drugiego za pomocą tego, czego nie posiada. Im bardziej więc podupada królestwo pożądliwości, tym bardziej wzrasta potęga miłości.

XI 17. Celem nadrzędnym wszelkich opisów zdarzeń brutalnych, a nawet okrutnych, zamieszczonych w Piśmie Świętym, a dotyczących się Boga albo Jego świętych, jest zniweczenie władztwa pożądliwości. Kiedy taki tekst jest wyraźny, nie należy stosować go do czegoś innego, jakoby miał sens metaforyczny. Tak ma się rzecz ze słowami Apostoła: „Skarbi sobie gniew na dzień gniewu i objawienia się sprawiedliwego sądu Boga, który odda każdemu według uczynków jego: tym, którzy przez wytrwałość w dobrych uczynkach szukają chwały, czci i nieśmiertelności — życie wieczne; tym zaś, którzy są przekorni, za prawdę pójść nie chcą, a oddają się nieprawości — gniew i oburzenie. Ucisk i utrapienie spadnie na każdego człowieka, który dopuszcza się zła, najpierw na Żyda, a potem na Greka” \*\*\*\*\* Słowa te odnoszą się do tych, którzy nie chcieli zwyciężyć pożądliwości, a tymczasem ona będzie zniweczona wraz z nimi. Przeciwnie, kiedy jest mowa o człowieku, nad którym panowała pożądliwość, a który jej władzę obalił, słowa Apostoła są całkiem jasne: „A ci, którzy należą do Jezusa Chrystusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i pożądaniem.” \*\*\*\*\* Słów tych nie ma tak wiele jak tam, choć niektóre, jak „gniew Boga” i „ukrzyżowali”, są przenośnią, a sposób zastosowania ich ani nie zaciemnia sensu, ani nie jest podany w formie alegorii lub zagadki, co określam jako wyrażenie metaforyczne w ścisłym znaczeniu. Natomiast słowa skierowane do Jeremiasza: „Oto ustanawiam

\*\*\*\*\* Rz 2, 5—9.

\*\*\*\*\* Ga 5,24.

cię dzisiaj nad narodami i nad królestwami, byś wyrwał i obalał, niweczył i burzył” \*\*\*\*\* są bez wątpienia metaforą i należy je odnieść do celu, o jakim mówiliśmy.

**XII 18.** Co się tyczy słów lub uczynków, które niewprawnym wydają się występkiem czy to w odniesieniu do Boga, czy w stosunku do ludzi przedstawionych nam jako święci, to wszystko jest w całości przenośnią. Ich tajemnicze znaczenie nie może być ujawnione w innym celu jak dla umocnienia miłości. W rzeczy samej każdy, kto posługuje się dobrami przemijającymi z większym umiarem, niż jest to w zwyczaju osób, z którymi przestaje, jest albo człowiekiem opanowanym, albo zabobonnym. Kto zaś z drugiej strony posługuje się tymi dobrami w sposób wykraczający poza obyczaj ludzi uczciwych, pośród których żyje, ten jest kimś znaczącym albo występny. W każdym razie to nie posługiwanie się dobrami, lecz żądza ze strony tego, kto lich używa, zasługuje na karę. Tak więc żaden rozsądny człowiek nie uwierzy nigdy, że nogi Pana zostały namaszczone drogim olejkiem przez kobietę\*\*\*\*\* w taki sposób, jak to zwyczajnie czynią ludzie oddający się przyjemnościom i zepsuci podczas uctw wystawnych, jakimi się brzydzymy. Miłym bowiem zapachem jest dobra sława, którą każdy zdobywa przez dobre uczynki, idąc w ślady Chrystusa\*\*\*\*\* skraplając niejako Jego stopy najdroższym olejkiem. W ten sposób to, co u jednych ludzi jest znakiem niecnoty, staje się w osobie Boga albo proroka oznaką czegoś znaczącego. Co innego oznacza współżycie z nierządnicami, a co innego zachowanie Ozeasa proroka.\*\*\*\*\* Kiedy podczas uctw rozpustni i pijani ludzie niecnie obnażają swoje ciało, to rozebranie się do kąpieli nie jest występkiem.

**19.** Należy też pilnie zwracać uwagę na okoliczności, na osoby, miejsce i czas, żeby nie napiętnować lekkomyślnie czegoś jako niecnoty. Może się bowiem zdarzyć, że ktoś mądry spożywa najbardziej wyszukane potrawy nie kierując się łakomstwem czy żarłocznością, podczas gdy niemądry płonie poniżającym płomieniem obżarstwa do nędznego jadła. I każdy rozsądny będzie wołał posilić się rybą, podobnie jak Pan, \*\*\*\*\* niż jak Ezaw, potomek

\*\*\*\*\* Jr 1,10.

\*\*\*\*\* J 12, 3.

\*\*\*\*\* „Idąc w ślady” (vestigia... sequitur) por.

Wergiliusz, *Aeneis* 2,753.

\*\*\*\*\* Oz 1,2.

\*\*\*\*\* Łk 24,42.

Abrahama, niby zwierzę soczewicą albo jęczmieniem.  
 ++++++ Zwierzęta nie są od nas bardziej  
 wstrzemięźliwe dlatego, że żywią się gorszym pokarmem. Jeśli bowiem  
 chodzi o rzeczy, z których korzystamy, to wszystko, co robimy, zależy nie  
 od ich natury, ale jest godne pochwały czy nagany w zależności od powodu  
 i sposobu posługiwania się nimi.

**20.** Dawni sprawiedliwi wyobrażali sobie i głosili królestwo niebieskie na  
 wzór ziemskiego. Panował też nienaganny zwyczaj posiadania wielu żon  
 przez jednego mężczyznę ++++++ dla  
 zdobycia dostatecznie liczного  
 potomstwa. \$\$\$\$\$\$ Skądinąd było rzeczą  
 niewłaściwą, aby jedna kobieta miała wielu mężów. Skutkiem tego bowiem  
 nie staje się ona płodniejszą. Szukanie przez nią korzyści albo chęć  
 posiadania dzieci to nieczna obrzydliwość. W tej materii Pismo Święte nie  
 obwinia tego, co w owych czasach nierozpustnie czynili święci, choć robili  
 to, czego inaczej jak z lubieżnością niepodobna spełniać. A więc cokolwiek  
 takiego ono opowiada, nie tylko historycznie i wprost, lecz także  
 metaforycznie i proroczo, należy bez reszty tłumaczyć miłością Boga lub  
 bliźniego, albo i Boga, i bliźniego. Jak u dawnych Rzymian wstyd było  
 nosić długą tunikę z rękawami, teraz zaś szlachetnie urodzonym przynosi  
 wstyd nieposiadanie jej przez tych, co mają do niej prawo, tak też należy  
 pamiętać, że również w posługiwaniu się innymi rzeczami powinno się  
 unikać pożądliwości, którą nie tylko niecznie usprawiedliwia się samym  
 zwyczajem obowiązującym daną grupę ludzi, ale często łamie się przez nią  
 wszelkie bariery, ukazując brzydotę ukrywaną pod płaszczykiem świętości  
 obyczajów.

XIII **21.** Natomiast wszystko, co jest zgodne z obyczajami tych, z którymi  
 czy to konieczność nakazuje nam albo obowiązek wymaga pędzić wspólnie  
 obecne życie, powinno u ludzi wysokiej cnoty odnosić się do jakiegoś  
 pożytku albo dobroczynności, rozumiejąc to w znaczeniu ścisłym, jak tego  
 wymaga nasz własny obowiązek, czy też w znaczeniu metaforycznym, jak  
 jest dozwolone prorokom.

XIV **22.** Kiedy ludzie nie znający odmiennych obyczajów podczas lektury  
 napotkają ich opisy, oceniają je jako występki, chyba że powściąga ich  
 przed tym uznany autorytet. Nie są też w stanie zrozumieć, że całość ich  
 sposobu życia, a więc małżeństwo, uczty, ubieranie się i urządzenie  
 mieszkania, jak i pożywienie w oczach innych ludów czy w innych czasach

+++++ Rdz 25, 34.

+++++ Rdz 16,3; 25,1.

\$\$\$\$\$ Por. Wergiliusz, *Georgica* 3, 65.

uchodzi za coś niecnego. W rzeczy samej bowiem niektórzy ludzie uderzeni taką rozliczną różnorodnością obyczajów mogą być uznani za drzemiących, nie będąc ani pogrążonymi w głębokim śnie, \*\*\*\*\* ani nie mogąc otworzyć oczu na światło mądrości. Dlatego też uważają, że nie ma sprawiedliwości samej w sobie, lecz przeciwnie, dla każdego narodu jego własny obyczaj wydaje się sprawiedliwy. A ponieważ obyczaje są odmienne w każdym narodzie, sprawiedliwość zaś zawsze powinna być niezmienna, wobec tego im wydaje się rzeczą oczywistą, iż nie ma żadnej sprawiedliwości. Aby długo się nie rozwodzić, iż nie zrozumieli niczego poza maksymą: „Nie czynź drugiemu, co tobie niemiłe” \*\*\*\*\*”, czego już żadna odmiennność narodowa nie potrafi zmienić. Jeśli zdanie to zastosować do miłości Boga, znikną wszelkie występki, jeśli do miłości bliźniego, wszelkie niegodziwości. Nikt nie chce, aby mu zniszczono dom, nie powinien więc niszczyć domu Bożego, czyli siebie samego. A kto nie chce, by ktoś inny mu szkodził, niechaj nikomu szkody nie wyrządza.

**XV 23.** Obaliwszy tyranię poządlwości, miłość ustanawia własne królestwo oparte na bezwzględnie słusznym prawie miłości Boga dla Boga oraz miłości siebie i miłości bliźniego dla Boga. Oto reguła, jaką należy zachowywać odnośnie wyrażen metaforycznych: należy tak długo uważnie zastanawiać się nad odczytywanym tekstem, aż interpretację sprowadzi się do jej celu, czyli do prawa miłości. Kiedy osiągnie się to w znaczeniu dosłownym, nie należy myśleć o żadnym wyrażeniu przenośnym.

**XVI 24.** Wyrażenie zawierające nakaz zabraniający popełnienia jakiegoś czynu niecnego lub występku, czy też nakazujący spełnienie aktu pożytecznego lub dobroczyнного nie jest metaforyczne. Gdyby natomiast wydawało się, że nakazuje ono czyn niecny lub występki czy też zabraniało wykonania czynu pożytecznego lub dobroczyнного, to wyrażenie takie jest przenośne. „Jeżeli nie będziecie pożywać Ciała Syna Człowieczego i pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.” \*\*\*\*\* Słowa te zdają się nakazywać czyn niecny względnie niegodziwość. Jest to więc przenośnia nakazująca uczestnictwo w Męce Pana oraz słodkie i owocne rozpamiętywanie, że Jego ciało zostało za nas ukrzyżowane i pokryte ranami. Pismo powiada: „Jeżeli nieprzyjacieli twój cierpi głód, nakarm go. Jeżeli pragnie — napój go”. Nikt nie wątpi, że występuje tu nakaz dobroczyन्नości, lecz z dalszych

\*\*\*\*\* Por. Wergiliusz, *Aeneis* 1,680.

+++++ Tb 4,15.

\*\*\*\*\* J 6, 53.

słów: „Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na głowę jego”  
 ~~~~~ można by przypuszczać, że nakazuje występki złośliwości. Nie wahaj się więc tego nazwać powiedzeniem figuralnym. To prawda, że można mu nadać dwojaką interpretację: z jednej strony nakazuje wyrządzenie krzywdy, z drugiej oddanie przysługi. Idąc zatem raczej za nakazem miłości skłaniaj się ku tej drugiej interpretacji. Pozwala to zrozumieć, że węgle żarzące to westchnienia pokutne, leczące pychę człowieka, który ubolewa i cierpi z tego powodu, że był nieprzyjaźnie nastawiony wobec tego, kto przychodzi mu z pomocą. Tak samo, kiedy Pan wyraża się: „Kto miłuje własne życie, straci je”~~~~~ , nie trzeba tego rozumieć jako zakazu spełnienia aktu pożytecznego, który każdy powinien wypełniać, gdyż polega na zachowaniu własnego życia. Wyrażenie: „straci je” jest więc metaforyczne. Znaczy ono, że należy stanowczo wyrzec się możliwości dysponowania swoim życiem, to znaczy posługiwania się niewłaściwego i przewrotnego, nastawionego na rzeczy doczesne, co przeszkadza w szukaniu dóbr wiecznych. Napisano: „Dawaj miłosiernemu, a nie wspomagaj grzesznika”~~~~~ Druga część przytoczonego zdania zdaje się zawierać zakaz spełnienia dobrego uczynku. Otóż wiedz, że termin „grzesznik” został użyty w sensie przenośnym zamiast „grzech”, jako upomnienie, żebyś nie pomagał w jego popełnieniu.

XVII 25. Skądinąd często zdarza się, że ktoś, kto znajduje się albo mniema, że jest na wyższym szczeblu życia duchowego, sądzi, że nakazy odnoszące się do niższych stopni są wyrażeniami metaforycznymi. Na przykład, jeśli żyje w celibacie i dla królestwa niebieskiego sam się otrzebił,~~~~~ uważa, że wszystkie nakazy ksiąg świętych dotyczące miłości i troski o żonę trzeba uznawać za przenośnię. A kto postanowił zachować dziewicę swoją niezamężną, usiłuje metaforycznie interpretować wypowiedź: „Wydaj za mąż córkę, a dokonasz wielkiego dzieła”~~~~~

Dla należytego zrozumienia Pisma Świętego trzeba także pamiętać, że co innego nakazano wszystkim, a co innego poszczególnym stanom. W ten sposób środki zaradcze są dostosowane nie tylko do stanu zdrowia ogólnego, lecz także do słabości szczególnej każdego członka. Trzeba

~~~~~ Rz 12,20 (Prz 25,21).

~~~~~ J 12, 25.

~~~~~ Ekli 12,4.

~~~~~ Mt 19,12.

~~~~~ Ekli 7, 25.

naturalnie otaczać go opieką w stanie jemu właściwym, skoro ogólna troska nie przynosi skutku.

**XVIII 26.** Trzeba się również strzec, by przypadkiem nie sądzić, że na współczesny pożytek można zastosować to, co w Piśmie Świętym nie było niecną ani występkiem nie tylko metaforycznie, ale nawet wprost, ze względu na warunki tamtych czasów. Nikt też nie będzie tak myślał, przynajmniej o ile nie pozwoli opanować się pożądliwości i dla niej nie będzie szukał wytłumaczenia w samym Piśmie Świętym, którego celem jest jej poskromienie. Jeśli natomiast tak sądzi, ten nie rozumie, że opisane tam wydarzenia mają służyć jako lekcja dla ludzi rokujących nadzieję. Niechaj przekonają się w sposób rzeczywiście pożyteczny, że obyczaj, który napiętnują, może mieć właściwe zastosowanie, natomiast ten, który przyjmują, może być godny potępienia pod warunkiem okazania miłości wobec tych, którzy stosowali pierwszy, i przy wzięciu pod uwagę pożądliwości tych, którzy dopuszczali się przeciwnego.

**27.** Jest bowiem prawdą, że mężczyzna, biorąc pod uwagę okoliczności, mógł żyć w sposób czysty z wieloma kobietami, jak prawdą jest, że inny może rozpustnie współżyć z jedną. Bardziej bowiem poważam tego, kto dla wyższych celów wykorzystał płodność wielu, niż tego, kto nadużywa ciała jednej tylko dla jej ciała. Pierwszy szukał pożytku zgodnie z potrzebami epoki, drugi zaspokaja pożądliwość uwikłaną w rozkoszy cielesnej. Wobec Boga niżej stoją ci, którym Apostoł łaskawie zezwolił na monogamiczne współżycie cielesne w jednym związku małżeńskim

\*\*\*\*\* ze względu na ich niepowściągliwość, niż ci, którzy współżyją z wieloma kobietami jedynie dla urodzenia dzieci, podobnie jak człowiek rozsądny używa pokarmu i napoju jedynie dla zdrowia ciała. I gdyby za ich życia dokonało się przyjście Pana, kiedy to „nie będzie już czasu miotania, ale zbierania kamieni”\*\*\*\*\*<sup>1</sup>, to natychmiast sami by siebie otrze-

bili dla zdobycia królestwa niebieskiego. Albowiem nie doznaje się takiej przykrości skutkiem pozbawienia czegoś, o ile danej rzeczy nie posiada się pożądliwie. Rzecz jasna tamci ludzie wiedzieli, że nadużywanie stosunków cielesnych, nawet z własną żoną, było rozwiązłością. Dowodem jest modlitwa Tobiasza przed zbliżeniem się do żony: „Bądź uwielbiony Boże ojców naszych, i niech będzie uwielbione Twoje imię na wieki przez wszystkie pokolenia. Niech Cię uwielbiają niebiosy i wszystkie Twoje stworzenia po wszystkie wieki. Tyś stworzył Adama i dałeś mu jego pomocnicę Ewę — żonę; a teraz nie dla

\*\*\*\*\*<sup>1</sup> 1 Kor 7, 2.

\*\*\*\*\* Ekl 3, 5.

pożądliwości biorę siostrę moją za żonę, lecz w czystym zamiarze. Okaż  
 mnie i jej miłosierdzie, Panie”. \*\*\*\*\*

**XIX 28.** Ludzie padający ofiarą nieokiełznanej lubieżności lub  
 dopuszczający się bez opanowania czynów nierządnych, czy to w  
 grzesznym współzyciu z wieloma kobietami czy nawet w stosunkach ze  
 swoją jedyną żoną, nie tylko przekraczają ustaloną miarę dla urodzenia  
 dzieci, lecz nadto powiększają brudy niehumanitarnej niepowściągliwości  
 powodowani bezwstydną a zniewalającą swawolą. Ludzie tacy —  
 powiadam — nie mogą uwierzyć w możliwość używania wielu kobiet z  
 umiarem, nie wykraczając w tym poza obowiązek zrodzenia potomstwa,  
 zgodnie z obyczajem epoki. Otóż to, czego nie zachowują oni sami z jedną  
 żoną, uwikłani w sidła zmysłowości, uważają za rzecz absolutnie  
 niemożliwą do spełnienia z wieloma.

**29.** Tacy ludzie z pewnością mogą powiedzieć, iż nie wypada honorować i  
 chwalić dobrych i sprawiedliwych, ponieważ kiedy ich samych ktoś  
 honoruje i pochwała, nadymają się pychą będąc tym bardziej chciwymi  
 chwały najpróżniejszej, im częściej i hojniej pobudzają ich ku temu słowa  
 pochlebne. Pochlebstwa takie sprawiają, iż są tak próżni, że podmuch  
 sławy według nich korzystniej lub, przeciwnie, uwłaczającej — w  
 pierwszym wypadku strąca ich w przepaść nieprawości, a w drugim rozbija  
 o skały występku. Oby zatem dostrzegli jak ciężko i trudno jest nie  
 pozwolić się złapać na pochwałę ani przeszyć grotem krzywdy. Niechaj  
 tedy własną miarą nie mierzą wartości innych.

**XX.** Niechaj raczej uwierzą, że nasi apostołowie ani nie pysznili się, kiedy  
 ich chwalono, ani nie upadali na duchu, gdy ich ganiono. Nie ominęła ich  
 ani jedna, ani druga pokusa, gdyż i wierzący obsypywali ich pochwałami, i  
 prześladowcy kalumniami. Jak więc stosownie do okoliczności znosili to  
 wszystko i nie stawali się gorszymi, tak przodkowie we współzyciu,  
 zgodnie z wymogami czasów, w których żyli, nie pozwalali nad sobą  
 zapanować żądz, jakiej wysługują się ci, którzy nie wierzą w czystość  
 tamtych.

**30.** Stąd tacy ludzie absolutnie nie opanowaliby bezlitosnej nienawiści ku  
 własnym synom, jeśliby przypadkiem dowiedzieli się, że ci nastawiliby na  
 cześć ich żon lub nałożnic, albo nawet jeśliby tylko usiłowali w ten sposób  
 zachować się przy nadarzającej się sposobności.

**XXI.** Król Dawid natomiast \*\*\*\*\* , kiedy  
 coś podobnego spotkało go ze strony bezbożnego i okrutnego syna, nie  
 tylko znosił jego bezczelność, ale też opłakiwał jego śmierć. Nie kierował

\*\*\*\*\* Tb 8, 5—7.

\*\*\*\*\* 2 Sm 16,22; 16, 18—33.

się bowiem zmysłową zazdrością ten, którego nie tyle wzruszały własne krzywdy, ile grzechy syna. Dlatego też zabronił go zabijać<sup>\*\*\*\*\*</sup>, jeśli by ten został pokonany, żeby poskromionemu zapewnić czas na pokutę. Ponieważ wszakże życzenie jego nie spełniło się, opłakiwał syna nie dlatego, że jego śmierć pozbawiła go dziecka, lecz ponieważ zdawał sobie sprawę, jakie kary spadły na tę zbrodniczą duszę ojcobójcy. On przecież poprzednio rozradował się na wieść o śmierci innego syna, niewinnego, za którego podczas choroby surowo pokutował.

**31.** Oto przykład,<sup>+++++</sup> który jasno pokazuje, z jakim umiarem i wstrzeźliwością owi mężowie współżyli z kobietami. Ten sam król Dawid, porwany żądzą właściwą swemu wiekowi oraz skutkiem powodzenia materialnego, nieprawnie posiadał pewną kobietę, a nadto kazał zabić jej męża. Dlatego został oskarżony przez proroka<sup>+++++</sup>, który przybył do króla, by przekonać go o grzechu stawiając mu przed oczy podobny przykład o pewnym biedaku, który miał tylko jedną owieczkę, i jego sąsiedzie, który posiadał całe stado owiec. Bogacz ten na powitanie swojego „gościa” podał do jedzenia jedyną owieczkę swojego sąsiada, zamiast własnej. Oburzony tą opowieścią Dawid kazał bogacza zabić i czterokroć tyle owiec oddać biednemu. Nieświadomie potępił siebie ten, co zgrzeszył świadomie. Skoro to zostało mu wyjaśnione i zapowiedziana kara Boża, zmazał grzech pokutą. W tej przypowieści o owcy biednego sąsiada napiętnowano jedynie gwałt, natomiast nie pytano Dawida o męża kobiety, czyli o samego biedaka mającego jedną owieczkę, by Dawid wydał wyrok potępiający na siebie jedynie za cudzołóstwo. Z czego widać, z jakim umiarem współżył z wieloma kobietami, skoro został zmuszony siebie samego ukarać za nadużycie popełnione z jedną. U tego męża nieumiarkowana lubieżność nie była jednak trwała, lecz przejściowa, dlatego też oskarżający go prorok nazwał to niegodziwe pożądanie „gościem”. Nie wyraził się bowiem, że bogacz królowi, lecz swojemu „gościowi” podał do spożycia owcę biednego sąsiada.<sup>\*\*\*\*\*</sup>

Przeciwnie, u jego syna Salomona lubieżność nie bawiła przelotnie, niby gość, ale założyła swoje królestwo, czego nie przemilczało Pismo Święte obwiniając go jako miłośnika kobiet. Początki tej żądzy spłonęły w pragnieniu mądrości. Zdobywszy jednak opanowanie przez miłość

\*\*\*\*\* 2 Sm 18,5.

+++++ 2 Sm 11, 2.

+++++ 2 Sm 12,1—14

\*\*\*\*\* 2 Sm 12,1



duchową, utracił je oddając się miłości  
cielesnej.\*\*\*\*\*

XXII 32. Wszystkie więc lub prawie wszystkie czyny opisane w księgach świętych Starego Testamentu należy rozumieć nie tylko w znaczeniu dosłownym, lecz również metaforycznie. O ile jednak czytelnik przyjmie je dosłownie, kiedy pochwaleni zostali ich autorzy, choć nie są one zgodne z obyczajami ludzi sprawiedliwych już po przyjęciu Zbawiciela, mianowicie takich, co wiernie przestrzegają przykazań, to niechaj ucieka się do sensu metaforycznego dla ich zrozumienia, strzegąc się przy tym wprowadzania tego w czyn. Wiele jest bowiem opisów takich zdarzeń, które miały miejsce z obowiązku, obecnie zaś można je spełniać jedynie ulegając pożądliwości.

XXIII 33. Kiedy czytelnik natrafi na opis grzechów ludzi wielkich, z pewnością będzie mógł w nich doszukiwać się i odnaleźć obraz zdarzeń przyszłych. Chodzi wszakże o to, aby ze szczególnych cech danego czynu popełnionego wysnuł następującą naukę: Niechaj żadną miarą nie chęłpi się ze swoich własnych dobrych uczynków, ani w imię własnej sprawiedliwości niech nie potępia innych jako grzeszników. A także z uwagi na to niech sobie uświadomi, że burz należy unikać, a klęski i porażki wielkich ludzi opłakiwać. Skądinąd grzechy ich zostały nam opisane, ażeby nieustannie przypominać o następujących słowach Apostoła: „Niech zatem ten, kto stoi, bardzo uważa, aby nie upadł” \*\*\*\*\* Nie ma niemal stronnicy Pisma Świętego, na której nie rozbrzmiewałoby zdanie: „Bóg pysznym się sprzeciwia, pokornym zaś daje łaskę”\*\*\*\*\*

XXIV 34. Najbardziej trzeba zwracać uwagę na to, czy powiedzenie, które pragniemy zrozumieć, jest rozumiane dosłownie czy też metaforycznie. Stwierdziwszy, że jest figuralne, i stosując zasady odnoszące się do rzeczy, jakie omówiliśmy w księdze pierwszej\*\*\*\*\* , możemy łatwo operować nimi na wszelkie sposoby, aż dojdziemy do sformułowania zdania prawdziwego, zwłaszcza jeśli wesprze nas doświadczenie poparte praktyką pobożności. O tym zaś, czy powiedzenie jest dosłowne czy metaforyczne, wnioskujemy opierając się na tym, co wyżej zostało

\*\*\*\*\* 1 Krl 11, 1—8.

+++++ 1 Kor 10,12.

+++++ Jk 4, 6.

\*\*\*\*\* Zob. wyżej, ks. I, rozdz. XXXVI—XL.

powiedziane.

\*\*\*\*\*

XXV. Skoro raz uchwycimy sens, przekonamy się, że słowa wyrażające daną myśl zostały zapożyczone z opisu rzeczy mających znaczenie analogiczne albo też wzięte z czegoś bliskoznacznego.

**35.** Ponieważ jednak rzeczy są podobne pod rozmaitymi aspektami, strzeżmy się uznawać za regułę, że zawsze rzecz jakaś oznacza to, co przez analogię oznacza w określonym miejscu. W istocie sam Pan zastosował słowo „kwas” w znaczeniu ostrzeżenia w słowach: „Strzeżcie się kwasu faryzeuszów”<sup>1</sup>, a kiedy indziej jako pochwałę: „Królestwo niebieskie podobne jest do kwasu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystka zakwasiła”<sup>2</sup>.

**36.** Pilne przesłedzenie tego rodzaju odmienności przybiera dwie postaci. I tak wszystkie rzeczy raz posiadają jedno znaczenie, innym razem inne. Dzieje się tak do tego stopnia, że mogą to być znaczenia przeciwstawne albo też po prostu odmienne. Przykładowo, są przeciwstawne, kiedy ta sama rzecz raz została użyta przenośnie w dobrym znaczeniu, a raz w złym, jak wyżej powiedzieliśmy o kwasie. Podobnie „lew” oznacza Chrystusa w zdaniu: „Oto zwyciężył lew z pokolenia Judy”<sup>3</sup> i diabła, gdy napisano: „Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć”<sup>4</sup>. Podobnie „wąż” w dobrym znaczeniu: „Bądźcie roztropni jak węże”<sup>5</sup>; i w złym: „W chytrości swojej wąż uwiódł Ewę”<sup>6</sup>; chleb w

\*\*\*\*\* Zob. wyżej, ks. I, rozdz. X—XXIII.

+++++ Mt 16,6.11.

+++++ Mt 13,33; Łk 13,21. W tym miejscu kończyło się wydanie dziełka z roku 397. Sam Augustyn w *Retractationes* II,4 tak wspomina o tym: „Skoro spostrzegłem, że dzieło *O nauce chrześcijańskiej* jest nie dokończone, wolałem je raczej dokończyć niż przejść do poprawiania innych. Uzupełniłem zatem księgę trzecią doprowadzoną aż do tego miejsca, gdzie wspomniane zostało świadectwo zaczerpnięte z Ewangelii o kobiecie, która wzięła »zaczyn i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystka zakwasiła«. Dodałem również ostatnią księgę i zamknąłem dzieło w czterech księgach. Trzy z nich pomagają w zrozumieniu Pisma, czwarta natomiast poucza, w jaki sposób należy wygłaszać to, co zrozumieliśmy”. Augustyn dokończył dzieło w roku 427.

+++++ Ap 5, 5.

\*\*\*\*\* 1 P 5,8.

+++++ Mt 10,16.

+++++ 2 Kor 11,3.

dotatnim: „Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił”  
 ~~~~~ i w ujemnym: „chleb  
 kradziony jest smaczny”. ~~~~~

Podobnie rzecz się ma z wieloma innymi rzeczami. Przytoczone przeze mnie przykłady nie nasuwają żadnej wątpliwości co do znaczenia, jako że na wzór powinno się wybierać tylko to, co oczywiste.

Są jednak terminy, co do których nie wiadomo, czy należy je rozumieć w dobrym czy w złym sensie. Tak rzecz się przedstawia z następującym werselem: „Bo w ręku Pana kielich, co pieni się winem, pełen wina przyprawionego”. ~~~~~ Nie

wiadomo bowiem, czy ów kielich oznacza gniew Boży, wyłączając karę ostateczną, czyli „aż po męty”, czy też raczej oznacza łaskę daną w formie Pisma Świętego, która od Żydów przeszła na pogan, gdyż Bóg „od tego skłonił ku tamtemu” ~~~~~ ze

względu na upór Żydów zachowujących tylko zewnętrznie przepisy, albowiem: „męty jego kielicha nie zostały wyczerpane”. ~~~~~ I przeciwnie

spotyka się teksty, w którym terminy nie zostały użyte w znaczeniu przeciwnym, lecz jedynie w odmiennym. Oto przykład: woda z jednej strony oznacza lud, jak czytamy w Apokalipsie ~~~~~, a z drugiej

Ducha Świętego, jak to wnioskujemy ze słów: „Strumienie wody żywej wypłyną z jego wnętrza”. ~~~~~

Termin „woda” zresztą odnosi się do jednego znaczenia, innym razem do innego, w zależności od miejsca, gdzie został użyty.

37. Podobnie inne nazwy ogólne, nie jednostkowe, posiadają nie tylko dwa odmienne znaczenia, ale czasami mają ich więcej, w zależności od miejsca, w którym dane określenie występuje.

XXVI. Należy zatem nauczyć się na podstawie tekstów, gdzie terminy takie zostały zastosowane w znaczeniu zrozumiałym, rozpoznawania tekstów, w których zastosowano je niejasno. W istocie nie łatwiej jest zrozumieć słowa skierowane do Boga: „Pochwyć tarczę i puklerz i powstań mi na pomoc” ~~~~~ niż słowa

~~~~~ J 6,51.

~~~~~ Prz 9,17.

~~~~~ Ps 74, 9.

~~~~~ Ps 74, 9.

~~~~~ Ps 74, 9.

~~~~~ Ap 17,15; 19,6.

~~~~~ J 6, 38.

~~~~~ Ps 34, 2.

wersetu; „Panie jak tarczą Twojej dobrej woli osłoniłeś nas”.
 Jednak z tego nie wynika, że
 gdziekolwiek w Piśmie Świętym napotkamy słowo „tarcza” w znaczeniu
 osłony, zawsze trzeba je rozumieć jako życzliwość Bożą. Powiedziano
 bowiem: „I weźcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić
 wszystkie rozżarzone pociski
 złego”. A znowu, gdy chodzi
 o broń duchową, znaczenie „tarczy” trzeba nadać nie tylko wierze, skoro w
 innym miejscu Apostoł mówi o pancerzu wiary: „Odziani w pancerz wiary
 i miłości”.

XXVII 38. Nawet kiedy nie wiadomo, co pisarz miał na myśli, i ze słów
 Pisma Świętego można wydedukować nie jedno, ale więcej znaczeń, nie
 ma niebezpieczeństwa, jeżeli uda się wysnuć wnioski zgodne z prawdami
 w innych miejscach ksiąg świętych. Jednak ten, kto wnikliwie wczytuje się
 w słowo Boże, musi starać się dotrzeć do myśli autora, za pośrednictwem
 którego Duch Święty zredagował Pismo Święte. Czy zatem dotrze do tego
 sensu, czy też z tych słów wyciągnie inny wniosek, od winy uchroni go
 świadectwo zaczerpnięte z jakiegokolwiek miejsca Pisma
 Świętego. Może bowiem
 zasadnie zdarzyć się, że ów autor w tych samych słowach, które pragniemy
 zrozumieć, żywił właśnie taką myśl, jaką i my odczytaliśmy. Z pewnością
 bowiem Duch Święty, którego on był narzędziem, przewidział, że taka
 myśl przyjdzie do głowy czytelnikowi albo słuchaczowi. Co więcej to On
 pokierował tak, aby myśl taka nasunęła się, ponieważ znajduje ona swoje
 poparcie w prawdzie. W rzeczy samej bowiem czyż można znaleźć
 silniejszy i zarazem hojniejszy dowód Opatrzności Bożej niż możliwość
 interpretowania tych samych słów na odmienne sposoby, poparte zgodnym
 świadectwem innych miejsc również od Boga pochodzących?

XXVIII 39. Kiedy zaś wyłoni się taki sens, którego niejasności nie da się
 usunąć w oparciu o niewątpliwe świadectwa Pisma Świętego, nie pozostaje
 nic innego, jak znaczenie wyjaśnić
 rozumowo. Być może nie
 było ono dostrzeżone nawet przez tego, którego słowa pragniemy

Ps 5, 13.

Ef 6, 16.

1 Tes 5, 8.

Zdaniem Augustyna Bóg
 przewidział prawdopodobieństwo innych znaczeń dla tych samych słów; por.
Confessiones XII, 31.

Kwintylianus 8, 6, 4. Diomedes,
 Gramatici Latini I, 402, 15.

antyfraza nie ucieka się do intonacji głosu, żeby wskazać na przeciwieństwo. Stosuje ona terminy takie, które czerpie ze znaczenia przeciwnego do ich etymologii. I tak gaj poświęcony bóstwu nazywa „lucus”¹³ właśnie dlatego, że w gaju panuje cień i brak jest światła. Albo całkiem zwyczajnie stwierdza się „tak” mając na myśli „nie”. Tak jeśli pytamy o coś w miejscu, gdzie nic takiego się nie znajduje, a ktoś odpowiedziałby: „Jest tam tego wiele”. Albo kiedy drogą połączenia słów sprawiamy wrażenie, że chodzi o coś przeciwnego, niż się mówi. Tak więc powiadamy: „Strzeż się go, bo to człowiek dobry”. Otóż czy jest ktoś na tyle nierozgarnięty, kto nie zdawałby sobie sprawy, że chodzi tu o tropy lub coś podobnego? Ich znajomość jest również konieczna do rozjaśnienia zawilości Pisma Świętego. Albowiem kiedy jakaś myśl wypowiedziana terminami wziętymi w znaczeniu dosłownym byłaby absurdem, należy z całej mocy doszukiwać się, czy myśl, której nie rozumiemy, nie została przypadkiem wyrażona w formie takiego lub innego tropu. Skądinąd właśnie dzięki temu doszukano się wielu rozstrzygnięć myśli ukrytych i zawitych.

XXX

42.

Niejaki

Tykoniusz¹⁴, który pisał przeciwko donatystom w sposób nie do obalenia, ponieważ on sam był donatystą, jak się okazuje, żywił myśli najbardziej absurdalne do tego stopnia, że odmówił całkowicie ich odrzucenia. Ułożył także księgę przez siebie zatytułowaną: „Reguły”

+++++. Zawarł w niej siedem zasad, którymi niczym kluczami można otwierać tajemnice Pisma Świętego. Pierwsza: Pan i Jego ciało; druga: Dwojake ciało Pana; trzecia: Obietnice i Prawo; czwarta: Rodzaje i gatunki; piąta: Czasy; szósta: Rekapitulacja; siódma: Szatan i jego ciało.

Kiedy uważnie poznamy jego dzieło, przekonujemy się, że niemało pomaga w przeniknięciu tajemnic Pisma Świętego. Nie wszystko jednak, co jest niezrozumiałe w tych księgach, da się wyjaśnić za pomocą jego zasad. Trzeba więc zastosować wiele innych sposobów, których Tykoniusz nie zawarł w liczbie owych siedmiu, do tego stopnia, że on sam objaśnił sporo trudności nie stosując żadnej ze swoich reguł, gdyż zależnie od

13; Diomedes, *Grammatici Latini* I, 462,14.

Od „lucere” — świecić.

O Tykoniuszu (zm. ok. 400 r.)

zob. Bardenhever, III, 495—498.

+++++ *Ticonii liber regularum* (ed. F.C. Birkitt, p. 1 (*The rules of Tyconius*, Texts and Studies, III, 1, Cambridge 1894).

okoliczności okazało się, że są one bezużyteczne. Są też takie teksty, gdzie ani temat, ani metoda nie pozwalają zastosować zasad. Na przykład zapytuje, w jaki sposób w Apokalipsie
 ***** rozumieć aniołów siedmiu Kościołów, do społeczności których kazano Janowi pisać. Rozważa rzecz na wiele sposobów, a wreszcie konkluduje, że przez aniołów należy rozumieć Kościoły. W tym bardzo długim dyskursie nie pojawia się żadna z owych reguł, choć co prawda i samo zagadnienie jest bardzo niejasne. Byłoby rzeczą nazbyt nużącą i pracochłonną, żeby z Pisma Świętego wymienić wszystkie podobne trudności, gdzie nie jest potrzebna żadna z tych siedmiu zasad, a dla przykładu wystarczy to, co powiedziano.

43. Zalecając swe reguły twierdzi, że jeśli się je dobrze pozna i właściwie zastosuje, to dzięki nim będzie można zrozumieć wszystko, co w Prawie, czyli w księgach świętych, jest niejasne. Książkę tę rozpoczął w taki oto sposób: „Przed wszystkim uznałem za wskazane napisać księgę reguł, niejako sporządzając klucze i rzucając światło na tajemnice Prawa, zgodnie z moim zrozumieniem. Istnieją bowiem niektóre zasady mistyczne, które wyjaśniają tajemnice całego Prawa i otwierają skarby prawdy, dla wielu niedostępne. Jeśli treść tych reguł przyjmie się bez uprzedzenia, tak jak je podajemy, wszystko, co zamknięte, stanie otworem, a co niejasne, rozświetli się, aby ten, kto przedziera się przez nieprzebyte lasy proroczych, jakby wiedziony promykiem światła, uniknął zablądzenia”.

Jeśliby napisał: „Istnieją takie reguły mistyczne, które wyjaśniają niektóre tajemnice Prawa” — albo też: „wyjaśniają niektóre głębokie tajemnice Prawa” nie dodając: „wyjaśniają tajemnice całego Prawa” oraz: „wszystko, co zamknięte, stanie otworem”, lecz: „wiele rzeczy zamkniętych stanie otworem” — powiedziałby prawdę i nie łudziłby fałszywą nadzieją czytelnika i badacza swojej książki. Tym samym swojemu pożytecznemu i pracowitemu dziełu nie dodawałby większej wagi, niż ją posiada sam przedmiot. Uważam za słuszne takie określenie, kierując się pragnieniem, aby ta książka, bardzo pomocna do zrozumienia Pisma, była z jednej strony czytana przez studiujących, z drugiej zaś żeby nie spodziewano się po niej tego, czego ona nie posiada. W każdym razie czytać ją należy ostrożnie, gdyż autor nie tylko jako człowiek błdził, ale też dlatego, że pisał jako odstępcę, czyli donatysta. Pokróćce postaram się wykazać, co wspomniane reguły zalecają i czego nauczają.

***** Ap 1, 20.

***** *Ticonii liber regularum, p. 1, 1—*

Izmaela, który nie dziedziczył razem z synem wolnej. ***** Skoro zatem Bóg powiada o części dobrej: „Sprawię, że ślepi pójdą po nieznannej drodze, powiodę ich ścieżkami, których nie znają, ciemności zmienię przed nimi w światło, a wyboiste miejsce w równinę. Spełnię te słowa i nie opuszczę ich”, ++++++ zaraz dodaje o części drugiej, pomieszanej ze złą: „Wstecz się odwrócili” ++++++, chociaż wydaje się, że słowa te odnoszą się do części pierwszej. A ponieważ obecnie są razem, chociaż nie zawsze stanowiły jedność, mówi niejako o tych, których przed chwilą wspominał. On sam jest tym sługą wymienionym w Ewangelii, którego Pan po powrocie: „każe ćwiartować i z obłudnikami wyznaczy mu miejsce” *****

XXXIII 46. Obietnice i prawo to przedmiot trzeciej reguły, którą można inaczej zatytułować. „Duch i litera”, jak to uczyniłem pisząc książkę pod tym tytułem. ***** Można by też zasadę tę wyrazić słowami: O łasce i przykazaniach. Wydaje się, że jest to raczej poważny problem, a nie zasada dająca się stosować do rozwiązywania trudności. Nie rozumiejąc tego pelagianie utwierdzili się w swoim błędzie, a nawet pogłębili go. Z pewnością nad rozwinięciem tego zagadnienia Tykoniusz niemało się napracował, lecz zagadnienia nie wyczerpał. W rozważaniu bowiem na temat wiary i uczynków powiada, że te ostatnie są darem Boga wysłużonym przez wiarę, a skądinąd sama wiara do tego stopnia pochodzi od nas samych, że nie może nam być dana przez Boga. Nie zwrócił uwagi na słowa Apostoła: „Pokój braciom i miłość wraz z wiarą od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa”. ++++++ Nie był on

***** Rdz 21,10; Ga 4,30. Abraham za zgodą swej nieplodnej żony Sary miał z jej niewolnicą, Hagar, syna imieniem Izmael. Potem kiedy Abraham miał już sto lat, Sara urodziła mu syna Izaaka. Po śmierci Sary Abraham miał drugą żonę, Keturę (Rdz 21; 25,1—11), a z niej sześciu synów. Izmael razem z matką Hagar został wypędzony przez Abrahama z namowy Sary na pustynię (Rdz 218—20) i dał początek liczniemu plemieniu koczownicemu. Od jego syna Kedara wywodził się szczep, o którym tutaj mowa (Rdz 25. 12—18).

+++++ Iz 42, 16.

+++++ Tamże.

***** Mt 24, 51.

***** *De spiritu et littera*, dzieło poświęcone zagadnieniom łaski napisane w r. 512.

+++++ Ef 6, 23.

jednak świadkiem tego błędu, powstałego za naszych dni, a błąd ten bardzo nas zaprawił w obronie poglądu, że łaska Boża jest nam dana przez Jezusa Chrystusa. Stało się to zgodnie ze słowami Apostoła: „Zresztą muszą być wśród was rozdarcia, żeby się okazało, którzy są wypróbowani”.

Herezja ta sprawiła, że staliśmy się czujniejszymi i pilniejszymi, byśmy mogli dostrzec w Piśmie Świętym to, co umknęło uwadze Tykoniusza, a mianowicie, że i sama wiara jest łaską Tego, który każdemu dał odpowiednią jej miarę.

Stąd powiedziano niektórym: „Wam bowiem z łaski dane jest nie tylko wierzyć w Chrystusa, ale i cierpieć dla Niego”.

Kto tedy zwątpi, że jedno i drugie jest darem Boga, jeśli z wiarą i ze zrozumieniem przyjmie do wiadomości, że i jedno, i drugie zostało nam dane? Wiele innych dowodów przekonuje nas o tym. Nie jest to wszakże odpowiednia chwila, żeby to zagadnienie omawiać szerzej, ponieważ poruszaliśmy je już wiele razy to w jednym, to w innym dziele.

XXXIV 47. Czwarta reguła Tykoniusza za temat swój obiera rodzaj i gatunek. Określił ją tak pragnąc przez „gatunek” oznaczyć część, zaś przez „rodzaj” całość, do której należy część zwana „gatunkiem”. Podobnie jak każde miasto jest częścią w narodzie, w stosunku do którego rodzajem są wszystkie ludy, zaś gatunkiem poszczególne miasta-państwa. Nie miejsce tu na posługiwanie się subtelnościami sztuki rozróżniania nauczanej przez dialektyków, którzy z wyrafinowaną wnikliwością dyskutują na temat rozróżnienia pomiędzy częścią a gatunkiem. Tak też rzecz się ma, kiedy w księgach świętych natknijemy się na zagadnienie dotyczące już nie poszczególnego miasta, lecz każdej prowincji, każdego narodu i każdego królestwa. Dla przykładu jest tam mowa nie tylko o Jerozolimie albo o którymś z miast pogańskich, takich jak Tyr czy Babilon, względnie jakiegokolwiek inne, gdy nadarza się kwestia wykraczająca poza granice i mająca zastosowanie raczej do wszystkich narodów. Stosuje się to do Judei, Egiptu, Asyrii, a także wszystkich innych krajów, które liczą po wiele miast, a które nie stanowią całego świata, lecz tylko jedną jego część. Otóż w Piśmie Świętym trafiają się kwestie wykraczające poza określone kraje i stosujące się raczej do całego świata, którego te kraje są częścią. Tykoniusz nazywa to rodzajem, którego takie części są gatunkiem. Określenia te rozpowszechniły się do tego stopnia, że znane są także

1 Kor 11,19.

Rz 12, 3.

Flp 1, 29.

ludowi. W ten sposób nawet najprostszy zdają sobie sprawę, co w edykcji cesarskiej jest szczegółowego, a co posiada znaczenie ogólne. Rozróżnienie to odnosi się także i do ludzi. Na przykład słowa wypowiedziane na temat Salomona wykraczają poza jego osobę i stają się bardziej zrozumiałe, kiedy zastosuje się je do Chrystusa albo do Kościoła, który jest częścią Chrystusa.

48. Skądinąd nie zawsze wychodzi się poza zakres pojęcia gatunku. Niektóre terminy albo wprost są dla niego właściwe, albo, można powiedzieć, stosują się wyłącznie do niego. Kiedy jednak Pismo przechodzi od gatunku do rodzaju, uwaga czytelnika musi mieć się na baczności i nie doszukiwać się w gatunku tego, co łatwiej i z większą pewnością znaleźć można właśnie w rodzaju. Czegoś podobnego można wyraźnie doszukać się w słowach Ezechiela: „Kiedy Izraelici mieszkali na swojej ziemi, wówczas splugawili ją swym postępowaniem i swoimi bożkami oraz swoimi grzechami. Postępowanie ich w moich oczach było jak nieczystość miesięczna niewiasty. Wtedy wylałem na nich moje oburzenie. I rozproszyłem ich pomiędzy pogańskie ludy, i rozviałem ich po ziemiach. Osądziłem ich według ich postępowania i grzechów ich”. Twierdzą, że łatwiej jest to zrozumieć o domu Izraela, o którym powiada Apostoł: „Przypatrzcie się Izraelowi według ciała”. Cieleśnie bowiem rozumujący naród Izraela z jednej strony dopuścił się takich zbrodni, a z drugiej spotykały go wspomniane kary. Dalszy ciąg tekstu Ezechiela także odnosi się do wspomnianego narodu: „Chcę uświęcić wielkie imię moje, które zbezczeszczone jest pośród ludów, zbezczeszczone przez was pośród nich, i poznają ludy, że Ja jestem Panem”. Tu czytelnik musi uważać, kiedy od gatunku przechodzi do rodzaju. I dalej powiada Ezechiel: „Gdy okażę się świętym względem was przed ich oczyma. Zbiorę was spośród ludów, zbiorę was ze wszystkich krajów i przyprowadzę was z powrotem do waszego kraju, pokropię was czystą wodą, abyście stali się czystymi od wszelkiej nieczystości, i oczyszczę was od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do

+++++ *Ticonii liber regularum*, 4
(Birkitt p. 37).

+++++ Ez 36,17—19.

+++++ 1 Kor 10,18.

+++++ Ez 36, 23.

waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali. Wtedy będziecie mieszkać w kraju, który dałem waszym przodkom, i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem. Uwolnię was od wszelkiej nieczystości waszej”.

Tu został zapowiedziany Nowy Testament, któremu podlegają nie tylko synowie jednego narodu, o czym gdzie indziej napisano: „Choćby liczba synów Izraela była jak piasek morski, tylko Reszta będzie zbawiona”

— lecz także i inne narody przyobiecane ojcom ich i naszym zarazem, o czym nie wątpi ten, kto ma na uwadze, że i kąpiel odrodzenia,

obecnie dostępna dla wszystkich narodów, w tym miejscu została przyobiecana. Także i to, co powiada Apostoł zalecając łaskę Nowego Testamentu jako wyższą w porównaniu z łaską Starego: „Wy jesteście naszym listem, napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc”.

Czytelnik spostrzeże i zauważy jasno że słowa te pochodzą z tekstu, gdzie prorok głosi: „I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serca kamienne, a dam wam serce z ciała”.

Pragnął on odróżnić serce z kamienia od serca z ciała i stąd słowa Apostoła: „Na żywych tablicach serc”.

Tak tedy Izrael według ducha składa się nie z jednego narodu, lecz ze wszystkich, ponieważ to zostało przyrzeczone ojcom naszym w ich potomstwie, którym jest Chrystus.

49. Ten duchowy Izrael różni się od Izraela cielesnego, który obejmuje jeden tylko naród, nie ze względu na szlachetność pochodzenia, lecz ze względu na nowość łaski, nie różni się więc rasą, lecz duchem. Proroctwo wszakże w swojej głębi stwierdzając coś na temat pierwszego lub zwracając się do niego niepostrzeżenie przechodzi do drugiego, a kiedy

+++++ Ez 36, 23—29.

+++++ Iz 10,22; Rz 9,27.

+++++ Tt 3, 5.

+++++ 2 Kor 5. 2.

+++++ Ez 36, 26.

+++++ 1 Kor 3, 2.

+++++ Ga 3, 16.

zdaje się już mówić o tym drugim, znowu wraca do pierwszego. Postępuje tak nie dlatego, że zazdrośnie strzeże zrozumienia, lecz żeby niczym lekarz ćwiczyć nasz umysł. Stąd wypowiedź: „I przyprowadzę was z powrotem do waszego kraju”, ***** za którą w ślad idzie powtórzenie: „Wtedy będziecie mieszkać w kraju, który dałem przodkom waszym”, ***** czego nie powinniśmy rozumieć cielesnie, jak to pojmował Izrael cielesny, lecz duchowo — jak Izrael duchowy. Kościół bowiem bez plamy i zmarszczki, ***** zgromadzony ze wszystkich narodów i wiecznie królujący z Chrystusem, to „ziemia błogosławionych, ***** ziemia żyjących” ***** , którą należy rozumieć jako daną ojcom przez niezmienną wolę Bożą w obietnicy. Już wtedy została dana na mocy niezmienności obietnicy lub nawet przeznaczenia, ojcowie zaś uwierzyli, że będzie im udzielona, podobnie jak łaska dana świętym, zgodnie z tym, co powiedział Apostoł pisząc do Tymoteusza: „Nie dzięki naszym czynkom, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski, która została nam dana w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami, objawiona natomiast została teraz przez przyjście Zbawiciela naszego”, ***** . Mówi, że łaska została dana, kiedy jeszcze nie było tych, którym miała być udzielona. Chodzi o to, co w planie przeznaczenia Bożego miało wypełnić się we właściwym czasie, o czym powiada Apostoł, że „zostało objawione” i stało się już faktem dokonanym. Jednak słowa Ezechiela można również rozszerzyć na określenie ziemi przyszłego wieku, kiedy będzie nowe niebo i nowa ziemia ***** , w której niesprawiedliwi nie będą mogli mieszkać. A zatem słusznie zostało powiedziane do ludzi pobożnych, że owa ziemia należy do nich ***** , a żadna jej część nie będzie własnością bezbożnych. Ona bowiem również została przydzielona sprawiedliwym, podobnie jak łaska, w momencie kiedy postanowione zostało, że ją otrzymają.

***** Ez 36, 24.
 ++++++ Ez 36, 28.
 ++++++ Ez 5, 27.
 \$\$\$\$\$\$ Ps 26,13.
 ***** 2 Tm 1,9.
 ++++++ Ap 21, 1.
 ++++++ Mt 5,4.

XXXV 50. Piątą regułę Tykoniusz tytułuje: „Czasy”. Zasada ta często pozwala obliczyć albo w przybliżeniu określić okresy nie podane w Piśmie Świętym. Twierdzi on, że zasada ta posiada dwojakie zastosowanie w formie tropu synekdochy, albo też poprzez liczby doskonałe.

Synekdocha każe rozumieć całość przez część lub część przez całość, jak na przykład, gdy jeden ewangelista twierdzi, że po ośmiu dniach, a inny, że jedynie po sześciu, w obecności trzech uczniów na górze oblicze Pana zajaśniało jak słońce, a odzienie Jego stało się bielsze niż śnieg.

To, co powiedziano o liczbie dni, nie może być inaczej prawdziwe jak tylko w ten sposób, że ten, który powiedział: „po ośmiu dniach” wziął resztę dnia, w którym Chrystus przepowiedział zdarzenie, oraz część dnia, w którym ono zaszło, jako pełne dni. Natomiast ten który powiedział: „po sześciu dniach”, policzył jedynie całe i pełne dni pośrednie. Również obliczenie zmartwychwstania Chrystusa rozstrzyga się tym sposobem oznaczania całości przez części. W istocie, jeśli pozostałej części dnia, w którym został umęczony, i poprzedzającej go nocy nie uzna się za cały dzień, zaś nocy, pod koniec której zmartwychwstał, z dodaniem brzasku dnia niedzielnego, także nie weźmie się za cały dzień, to nie może być mowy o trzech dniach i trzech nocach, podczas których zgodnie z zapowiedzią miał przebywać we wnętrzu ziemi.

51. Liczbami doskonałymi nazywa Tykoniusz te, którym Pismo Święte nadaje większe znaczenie, jak siedem, dwanaście i inne, przez czytających na ogół za takie uznawane. Liczby te często są stosowane na określenie czasu w ogóle, jak na przykład: „Siedemkroć na dzień głoszę chwałę Twoją” — to nic innego jak: „Na ustach moich zawsze Twoja chwała”. Również kiedy mnoży się je czy to przez dziesięć, jak siedemdziesiąt i siedemset, stąd „siedemdziesiąt lat” u Jeremiasza można

rozumieć duchowo, jako czas pozostania na wygnaniu. Liczby również mnoży się przez siebie, jak dziesięć razy dziesięć — sto, dwanaście razy

Charisias, *Grammatici Latini* I, 274,15.

Mt 17,1; Mk 9,1; Łk 9,28.

Mt 12, 40.

Ps 118, 164.

Ps 33, 2.

Jr 25, 11.

dwanaście — sto czterdzieści cztery, którą to liczbą określono wszystkich świętych w

Apokalipsie. ++++++ Z tego wniosek, że nie tylko kwestie czasu należy rozwiązywać za pomocą liczb, lecz znaczenie tych ostatnich jest szersze i ma zastosowanie przy wielu zagadnieniach. Wspomniana liczba sto czterdzieści cztery z Apokalipsy też nie odnosi się do czasu, lecz do ludzi.

XXXVI 52. Zasadę szóstą, dość wnikliwie pomyślaną, jeśli chodzi o niejasności skrypturalne, Tykoniusz określa słowem: „Rekapitulacja”. Tak bowiem określa się niektóre opisy, nie wiadomo z jakich powodów pominięte poprzednio, natomiast w porządku chronologicznym lub rzeczowym przedstawione w taki sposób, jakby były dalszym ciągiem poprzedzających. Jeśli zasada rekapitulacji nie pozwoli nam tego zrozumieć, błądzimy. Oto przykład z Księgi Rodzaju, gdzie napisano: „I zasadził Pan Bóg ogród w Eden na wschodzie, i umieścił tam człowieka, którego ulepił. I wywiódł Bóg z ziemi wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc

rodzące”. ++++++ Opis powyższy zdaje się stwierdzać, że drzewa zostały stworzone przed powołaniem człowieka do życia oraz umieszczeniem go przez Boga w ogrodzie rozkoszy. Wszelako po krótkiej wzmiance jednego i drugiego zdarzenia, mianowicie że Bóg zasadził ogród, a następnie umieścił w nim człowieka, Pismo

Święte rekapitulując powraca i opisuje to, co pominęło, czyli sposób, w jaki ogród został założony, ponieważ opisuje, że Bóg z ziemi wywiódł wszelkie gatunki drzew, mających piękny wygląd i rodzących smaczne owoce. ***** Następnie

prowadząc dalej opis dodaje: „oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła”. Dalej opisuje rzekę nawadniającą ogród, która rozdziela się i daje początek czterem rzekom. ++++++ Wszystkie

te szczegóły odnoszą się do założenia ogrodu. Ukończywszy ten opis powtarza, co już powiedział, a co w istocie nastąpiło później, i podaje: „Pan Bóg wziął człowieka, którego stworzył, i umieścił go w ogrodzie”

+++++ Ap 7, 4.

+++++ Rdz 2, 8 n.

+++++ Rdz 2, 8.

+++++ Rdz 2, 9.

+++++ Rdz 2,10.

***** i tak dalej. Nie rozumiejąc dokładnie zjawiska rekapitulacji, w której wracamy do tego, co zostało pominięte, można by na podstawie chronologii zapisu wnioskować, że po stworzeniu człowieka ogród został zasadzony, a nie jak to obecnie wskazuje sam porządek, że po urządzeniu ogrodu został do niego wprowadzony człowiek.

53. W tej samej księdze, zaraz po wyliczeniu generacji synów Noego, powiedziano: „To są potomkowie Chama według ich szczepów, języków, ziem i narodów”.*****

Również i po wyliczeniu synów Sema powiedziano: „Ci są synowie Sema według szczepów, języków, krajów i narodów”. I dalej o wszystkich: „Oto szczepy synów Noego według ich pokrewieństwa i według narodów. Od nich rozdzieliły się narody na ziemi po potopie. I cała ziemia miała jedno usta, i jedna mowa była wspólna wszystkim”.***** Otóż

to zdanie uzupełniające: „I cała ziemia miała jedno usta, i jedna mowa była wspólna wszystkim”, czyli jeden był wspólny wszystkim język, powiedziano tak, jakby w tym czasie, gdy rozproszyli się po ziemi i wyspach pogańskich, synowie Noego mówili jednym językiem. Otóż bez najmniejszej wątpliwości stoi to w niezgodzie z poprzednimi słowami: „według szczepów i języków”. W przeciwnym razie nie powiedziano by, że poszczególne plemiona już miały swoje własne języki, które odrębne ludy wytworzyły, skoro był jeden wspólny język. Dlatego też rekapitulując Pismo Święte stwierdza: „I cała ziemia miała jedno usta, i jedna mowa była wspólna wszystkim”. Mimochodem nawiązuje ono do opowiadania wyjaśniającego, jak do tego doszło, że jedna wspólna mowa została podzielona na odmienne i w dodatku liczne języki. Zaraz też następuje opis owej wieży, podczas budowy której za pychę spotkała ich kara Boża. Po zbudowaniu wieży rozproszyli się po całej ziemi w zależności od języka, którym się posługiwali.

54. Rekapitulacja taka nie zawsze jest prosta. W Ewangelii mówi Pan: „W dniu, kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba deszcz ognia i siarki i wygubił wszystkich; tak samo będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi. W owym dniu kto będzie na dachu, a jego rzeczy w mieszkaniu, niech nie schodzi, by je zabrać; a kto na polu, niech również nie wraca do siebie. Przypomnijcie sobie żonę

***** Rdz 2,15.

***** Rdz 10, 20.

***** Rdz 10,31—11,1.

Lota”.
 Czy w chwili objawienia Pana przy powtórным Jego przyjsciu trzeba będzie przestrzegać tego zalecenia, by nie oglądać się wstecz, co znaczy, by nie zastanawiać się nad życiem dawnym, jakiego wyrzekliśmy się? Czy też raczej by w tym samym momencie, kiedy Pan ukaże się, odebrać zapłatę za zachowywanie lub za łamanie przykazań? Ponieważ zaś powiedziano: „w owej godzinie”, sądzi się, że należy stosować się do tych nakazów w chwili przyjścia Pana, chyba że umysł czytelnika wysili się, aby w tekście dopatrzyć się rekapitulacji. Umysł taki skądinąd uzyskuje pomoc w postaci innego urywka Pisma Świętego, które jeszcze w czasach apostołskich wołało: „Dziateczki, już jest ostatnia godzina”.
 Wobec

tego cały czas głoszenia Ewangelii, trwający aż do momentu objawienia się Pana, to czas, kiedy należy zachowywać przykazania. Także i samo objawienie Pana zalicza się do okresu, który kończy się dniem sądu

XXXXVII 55. Siódma i ostatnia reguła Tykoniusza nosi tytuł: „Diabeł i jego ciało”. Diabeł bowiem w istocie rzeczy jest głową bezbożnych, którzy w jakiś sposób stanowią jego ciało i są przeznaczeni, żeby razem z nim pójść na męki wieczne.

Podobnie Chrystus jest Głową Kościoła, który stanowi Jego Ciało i został przeznaczony do uczestnictwa w królestwie Jego wiecznej chwały.

Jak w pierwszej zasadzie, którą Tykoniusz zatytułował: „Pan i Jego Ciało”, należy pilnie uważać, co odnosi się do Głowy, a co do Ciała, gdyż Pismo Święte mówi o tej samej osobie. Tak też w stosowaniu reguły ostatniej trzeba umieć rozróżnić, iż to, co zostało powiedziane o diable, nie odnosi się do niego, lecz przeciwnie do jego ciała. Chodzi więc tu nie tylko o ludzi, którzy całkiem jawnie stoją poza Kościołem, lecz także o tych, którzy należąc do diabła docześnie są włączeni do Kościoła, aż do dnia, kiedy każdy zakończy obecne życie, to jest, kiedy plewy zostaną oddzielone od ziarna

Łk 17,29—32; Rdz 19,24.

1 J 2,18.

Rz 2,5; 13, 11.

Mt 25, 21.

Ef 1, 22.

1 Kor 5,12.

Mt 3,12; Łk 3,17.

ostatecznego odwiedzania. Odnośnie zaś do słów Izajasza: „Jakże to spadł z niebios Lucyfer rano wschodzący”***** to, co o tej samej osobie albo wprost do niej pod postacią króla Babilonu napisano, z samego kontekstu każe wnioskować oczywiście o diable, to jednak słowa: „Starty został na ziemi ten, który posyła do wszystkich narodów” ++++++ nie w całości odnoszą się do głowy. Choć bowiem tu diabeł w rzeczy samej posyła swych aniołów do wszystkich narodów, to nie on sam, ale jego ciało zostaje zgniecione na ziemi. Chyba że w jego własnym ciele on zostanie zmieciony niczym proch, „który wiatr zmiata z powierzchni ziemi”. ++++++

56. Wszystkie powyższe reguły, z wyjątkiem zasady „Obietnice i Prawo”, pozwalają zrozumieć jedno na podstawie drugiego, co jest właściwością wszelkich wyrażeń tropicznych. Idzie wszakże Tykoniusz, jak mi się wydaje, za daleko, by przypuszczać, że ktoś przez to potrafi ogarnąć całość. Zawsze bowiem kiedy stwierdza się jedno, mając na uwadze coś innego, mamy do czynienia z powiedzeniem przenośnym, choć nawet nazwy takiego tropu nie znajduje się w traktacie retoryki. Kiedy na coś takiego natkniemy się tam, gdzie zwyczajowo jest stosowane, umysł wychwytuje to bez trudu. Kiedy jednak spotyka się go tam, gdzie został użyty w sposób niezwykle, trzeba sobie zadać trud, żeby go zrozumieć. Jedni rozumieją to łatwiej, inni trudniej, w zależności od darów Bożych, mniej lub więcej rozwiniętych w umysłach, oraz od udzielonych im innych rodzajów pomocy. Co się tyczy słów rozumianych w ich znaczeniu dosłownym, o czym rozprawialiśmy wyżej, ++++++ to rzeczy należy rozumieć tak, jak zostały powiedziane. Podobnie rzecz się przedstawia, gdy chodzi o terminy użyte w znaczeniu figuratywnym, tworzące wyrażenia tropiczne, w których o czymś należy wnioskować na podstawie czegoś innego. Na ten temat do tej pory rozprawialiśmy dostatecznie szeroko, przynajmniej jak mnie się wydaje. Ludziom odczuwającym zadowolenie ze studium Pisma Świętego trzeba doradzać, żeby nie tylko zapoznawali się z rodzajami wypowiedzi ksiąg świętych i badali pilnie sposoby wygłaszania myśli zachowując to w pamięci, lecz ponadto — a jest to rzecz o pierwszorzędnym znaczeniu i bezwzględnie

***** Iz 14,12.

+++++ Iz 14,12 (JS).

+++++ Ps 1,4.

+++++ Por. ks. II, rozdz. X.

konieczna — żeby modlili się o zrozumienie. W istocie bowiem w księgach tych, w których zakosztowali, czytają: „Pan udziela mądrości, a z ust Jego wychodzi nauka i zrozumienie”. ***** To od Niego otrzymali samo zamięłowanie, zwłaszcza gdy zostało ono poparte pobożnością. Tak zatem dość tego, co powiedziano na temat znaków, przynajmniej jeśli idzie o słowa. W następnej księdze — jeśli Pan pozwoli — pozostaje do omówienia sposób wypowiadania naszych myśli.

Księga czwarta

I 1. Niniejsze nasze dzieło, któremu nadałem tytuł: „O nauce chrześcijańskiej”, początkowo podzieliłem na dwie części. Po wstępie, w którym uprzedzając odpowiedziałem na ewentualne zarzuty, napisałem: „Wszelki wykład Pisma opiera się na dwóch podstawach: jedną jest wynajdywanie tego, co trzeba dokładnie zrozumieć, drugą jest przedstawienie tego, co zostało zrozumiane. Najpierw zastanówmy się nad wyszukiwaniem, a później zajmiemy się przedstawieniem”

+++++. A ponieważ już obszernie powiedziałem o wynajdywaniu i tej właśnie części poświęciłem trzy księgi, zatem pokrótce z pomocą Bożą zajmę się wygłaszaniem, żeby w miarę możliwości zawrzeć w jednej księdze cały mój zamiar i zakończyć całość dzieła w tej czwartej księdze.

2. Najpierw jednak rozpocznę od uspokojenia niecierpliwości czytelników. Wyobrażają sobie oni, być może, że zamierzam podać im zasady retoryki, jakich wyuczyłem się i które przekazywałem w szkołach świeckich. Otóż uprzedzam ich, aby czegoś takiego nie oczekiwali ode mnie. I nie dlatego, że nie ma z tego pożytku, lecz jeśli pożytek taki pragnie się osiągnąć, to należy go szukać gdzie indziej, jednak pod warunkiem, że jakiś dobry człowiek znajdzie czas, żeby czegoś takiego nauczyć. Niech jednak nie nalegają na mnie, żebym tak uczynił, czy to w tym dziele czy też w jakimś innym.

II 3. Prawdą jest, że przy pomocy sztuki oratorskiej można przekazywać zarówno prawdę, jak i fałsz. Kto więc ośmieli się twierdzić, że prawda powinna zostawić bezbronnymi swoich obrońców w obliczu kłamstwa? Jakżeż to? Tamci mówcy, wysilający się, żeby wmówić fałsz, potrafią zaraz na wstępie zdobyć życzliwość i uwagę słuchaczy, gdy, przeciwnie, obrońcy prawdy mieliby temu nie podołać? Pierwsi mieliby przedstawiać swoje błędy zwięźle, jasno, z wielką dozą prawdopodobieństwa, drudzy natomiast ukazywać prawdę tak, by stała się niemiła przy słuchaniu, niełatwa w zrozumieniu, a wreszcie żeby było trudno w nią uwierzyć? Pierwsi, posługując się zwodniczymi argumentami, umieliby atakować prawdę i zwodniczo podtrzymywać fałsz, natomiast drudzy by nie byli w stanie ani jej obronić, ani odeprzeć fałszu? Jedni słowami swoimi pociągali by i popychali słuchaczy ku błędowi, przerażali ich, zasmucali albo rozweselali i żarliwie napominali, podczas gdy drudzy by tylko słuchaczy usypiali, czynili ich nieczułymi i oziębłymi w służbie prawdy? Otóż, kto na tyle postradałby zmysły, żeby coś podobnego sądzić?

+++++ Zob. wyżej, ks I, rozdz.

II; por. Ciceron, *Ad Herennium* I, 4, 6; I, 9, 14.

Skoro zatem sztuka wymowy sprawia dwojaki skutek i posiada tak wielką moc przekonywania zarówno o czymś złym, jak i o dobrym, dla-czegóż by ludzie uczciwi nie mieli dołożyć starań dla zdobycia tej sztuki celem spożytkowania jej w służbie prawdy, gdy przewrotni posługują się nią w służbie niesprawiedliwości i błędu, mając na oku osiągnięcie zwycięstwa w sprawie przewrotnej i kłamliwej?

III 4. Otóż wszelkie zasady oraz przepisy tej sztuki, poparte wprawą i wytrawnym posługiwaniem się językiem, biegłym zwłaszcza w przekazywaniu wartości i bogactwa słownictwa, a także piękności stylu, stanowią to, co nazywa się krasomówstwem albo sztuką wymowy. Ci, którym dano wyuczyć się tego w krótkim czasie, powinni zdobyć ją skądinąd — nie w oparciu o niniejsze nasze dzieło — poświęcając owemu studium czas, jakim dysponują w odpowiednim do tego wieku. Sami nawet mistrzowie

rymskiej wymowy
 ***** nie wahali się
 twierdzić, że kto tej sztuki nie nauczy się szybko, ten w pełni już nigdy jej nie nabędzie. Ale czy warto sprawdzać, na ile jest to prawdą? My jednak reguł tych nie oceniamy aż tak wysoko, byśmy kazali ludziom dojrzałym i poważnym poświęcać czas na ich wyuczenie się
 ***** , choć czasami nawet i mniej zdolni mogliby je sobie przyswoić. Wystarczy, żeby o to starali się młodzieńcy, których pragniemy wykształcić na pożytek Kościoła, i to nie wszyscy, ale tylko ci, których jeszcze nie zajmuje coś pilniejszego, co z pewnością i bezwarunkowo należałoby postawić wyżej. Bo gdy posiada się umysł bystry i gorliwy, to wymowę przyswaja się raczej przez czytanie i słuchanie mówców niż przez stosowanie tych zasad.

Nie licząc ksiąg kanonicznych, dla naszego zbawienia cieszących się najwyższą powagą, nie brakuje też literatury kościelnej, którą czytając człowiek zdolny, nawet nie praktykujący tej sztuki, a poświęcający całą swoją uwagę jedynie zrozumieniu treści, przyswaja sobie pewien sposób wyrażania się przez samo obcowanie z taką literaturą. Tak się rzecz ma zwłaszcza, kiedy jednocześnie ćwiczy się w pisaniu, dyktowaniu albo wreszcie w przemawianiu i wyrażaniu własnych myśli zgodnie z zasadami

***** Ciceron, *De oratore*
 III, 36, 146.

***** Wergiliusz, *Aeneis* 12,
 348.

***** Ciceron, *De oratore* I,
 20, 91.

wiary i pobożności. Wszakże jeśli nie posiada odpowiednich dyspozycji do przyswajania sobie czegoś takiego, to również nie wyuczy się zasad retoryki. Skądinąd, jeśli nawet coś przyswoi sobie, wkładając w to wiele wysiłku, to nie będzie miał z tego wiele pożytku. Ponieważ nawet ci, którzy zasady te poznali, a wygłaszają długie i kunsztowne mowy, nie wszyscy są zdolni pamiętać o nich w czasie przemówienia, chyba że właśnie omawiają same zasady. Co więcej, sędzę, że nadto spotkać można kogoś, kto potrafi jednocześnie i pięknie przemawiać, i w czasie przemówienia pamiętać o zasadach elokwencji. Bo w istocie trzeba mieć się na baczności, żeby z pamięci nie uciekły myśli, jakie pragnie się przedstawić, gdy zwracamy uwagę, żeby wypowiedzieć je zgodnie z regułami sztuki. Tym niemniej w przemówieniach i wystąpieniach ludzi wymownych znajdują zastosowanie zasady retoryki. Mówcy tacy nie myśleli o nich ani w czasie przygotowania swego przemówienia, ani podczas jego wygłaszania, niezależnie od tego, czy ich się wyuczyli, czy też nawet tego przedmiotu nie tknęli. Oni stosują je dlatego, że są wymowni, a nie w tym celu, żeby wymownymi zostać.

5. Jednak ponieważ dzieci nie zaczynają mówić inaczej niż przez naśladowanie mowy otoczenia, dlaczego nie można by było zostać oratorem nie ucząc się wcale pojęć retoryki, a jedynie zadawalając się czytaniem, słuchaniem i w miarę własnych zdolności naśladowaniem przemówień oratorów? I cóż, czyż nie znamy przykładów potwierdzających, że to możliwe? W istocie rzeczy znamy wielu ludzi, którzy nie ucząc się zasad retoryki, są o wiele wymowniejsi niż niektórzy, co się jej uczyli. Przeciwnie, nie znamy nikogo, kto zostałby mówcą nie mając zwyczaju czytania i słuchania dyskusji i wystąpień oratorów. Przecież i dzieci nie potrzebowałyby gramatyki podającej prawidła poprawnej wymowy, gdyby wzrastać i żyć mogły wśród ludzi mówiących poprawnie. Nie znając bowiem nawet z nazwy błędów, kiedy słyszeliby z cudzych ust wyrażenie niepoprawne, zwracaliby błędnie mówiącym uwagę, i takie przyzwyczajenie poprawiania ich samych chroniłoby od popełniania błędów, podobnie jak ludzie z miasta poprawiają wieśniaków, choćby sami nie potrafili czytać.

IV 6. Otóż, kto naucza i objaśnia Pismo Święte, jako obrońca prawdziwej wiary i pogromca błędów, powinien zarówno uczyć dobrego, jak odzwyczajając ludzi od złego, wymową godzić skłóconych, pobudzać opieszłych, nieświadomych uczyć, jak mają postępować oraz czego oczekiwać. ++++++ A

skoro wychowa sobie lub spotka ludzi uważnych, chętnych i życzliwych, resztą powinien pokierować w zależności od wymagań okoliczności. Kiedy trzeba słuchaczy pouczyć, uczyni to sposobem prostego wykładu, naturalnie zakładając, że sprawa, o którą chodzi, wymaga tego dla jasności. Natomiast aby kwestie wątpliwe stały się jasnymi, należy przeprowadzić postępowanie objaśniające poparte dowodami. Kiedy jednak słuchaczy należy raczej poruszyć niż pouczyć, by nie ociągali się z wykonaniem tego, co już znają, a także by w nich utrwalić przekonanie co do rzeczy już uznawanych za prawdziwe, potrzebna jest większa siła wymowy. Wtedy konieczne są zaklęcia, groźby, zachęty, ostrzeżenia przed karą oraz wszelkie środki zdolne poruszyć umysł.

7. Prawdę mówiąc ogół tych zaleceń, o których wspomniałem, prawie wszyscy ludzie nieustannie zachowują w swoich wystąpieniach.

V. Ale wiadomo, że jedni robią to bezładnie, słabo, oziębło, inni zaś dowcipnie, pięknie i z werwą — trzeba zatem, aby mówca mający zdolność dyskusowania lub przemawiania mądrze podjął się dzieła, o którym mówię, szukając pożytku słuchaczy, choćby robił to mało wymownie, a więc i mniej skutecznie, niż gdyby mówił także elokwentnie. Natomiast człowieka znanego z pustej wymowy trzeba tym więcej się wystrzegać, im bardziej słuchacz rozkoszuje się tym, czego nie warto słuchać, bo słysząc, jak pięknie się wyraża, można by sądzić, iż mówi prawdę. Spostrzeżenie to nie umknęło uwadze nawet tych, którzy są zdania, iż retoryki należy nauczać. W istocie rzeczy przyznają oni, że mądrość bez umiejętności krasomówczych przynosi społeczności niewiele korzyści, krasomówstwo natomiast bez mądrości często jest bardzo szkodliwe, a nigdy nie przynosi pożytku.*****

Jeśli zatem nauczyciele wymowy w swoich książkach, w których przekazują wykład zasad, okazują się zmuszeni pod naciskiem prawdy zgodzić się na to, mimo że nie znali prawdziwej Mądrości, tej, która pochodzi od Boga światłości,***** to o ileż bardziej nie wolno myśleć inaczej nam, synom i sługom tejsze Mądrości? Człowiek bowiem przemawia mniej lub bardziej mądrze w zależności od postępu w znajomości Pisma Świętego. Nie mówię o postępie polegającym na tym, aby wiele czytać albo uczyć się na pamięć, lecz o postępie polegającym na właściwym rozumieniu oraz na pilnym poszukiwaniu sensu. Bo w rzeczy samej są tacy ludzie, którzy Pismo czytają tylko, by czytać; czytają, żeby je zapamiętać, lecz nie dokładają

inventione I,1.

Cyceron, *De*

***** Jk 1,17.

najmniejszego wysiłku, żeby je zrozumieć. Nie ulega wątpliwości, że znacznie wyżej trzeba cenić tych, którzy mniej pamiętają słowa, lecz oczyma serca przenikają ich głębię. Wszakże od jednych i drugich lepszy jest ten, kto na zawołanie potrafi je przytoczyć i rozumie je jak należy.

8. Tak tedy dla mówcy zobowiązanego do głoszenia mądrości, nawet dla tego, który nie ma daru wymowy, zachodzi bezwzględna konieczność, żeby pamiętał słowa Pisma Świętego. Im bardziej dostrzega ubóstwo słów własnych, tym bardziej powinien sięgać po tamte. Chodzi bowiem o to, żeby własne wypowiedzi był w stanie poprzeć tamtymi, a im mniejszy zdaje się sam w sobie, tym większy żeby rósł dzięki wielkości słów Pisma Świętego. W rzeczy samej dowodząc w taki sposób spodoba się nawet ten, którego wymowa nie sprawia przyjemności. Z pewnością orator, który pragnie przemawiać nie tylko mądrze, lecz również wymownie, okaże się bardziej pożyteczny, jeśli uda mu się i jedno, i drugie. Stąd tym bardziej zachęcam go do czytania, słuchania i naśladowania w ćwiczeniach ludzi elokwentnych, im bardziej odradzam mu uczęszczanie na lekcje nauczycieli retoryki. Jest to słuszne pod warunkiem, że mówcy, których słucha, cieszą się wielkim poważaniem, uzasadnionym tym, że wypowiadają się nie tylko wymownie, lecz również mądrze. Bo istotnie tych, którzy przemawiają wymownie, słucha się z przyjemnością, natomiast przemawiających mądrze słucha się z pożytkiem. Dlatego też Pismo Święte nie powiada: „wielu wymownych” lecz: „wielu mądrych, to zbawienie

świata”.

Jak

bowiem dla zdrowia często trzeba zażywać gorzkie lekarstwo, tak zawsze trzeba unikać szkodliwej słodyczy. Co jest lepsze? Czy słodycz przynosząca zdrowie, czy też słodycz jedynie przyjemna? A im bardziej w przemówieniu szuka się słodyczy, tym łatwiej odnosi się zbawienną korzyść. Otóż w Kościele nie brak mężów, którzy głoszą słowo Boże nie tylko mądrze, ale i wymownie. Prędzej też uczonym zabraknie czasu do czytania niż dzieł takich pisarzy do studiowania.

VI 9. W tym miejscu ktoś może zadać pytanie, czy nasi święci autorzy, których pisma natchnione przez Boga utworzyły dla nas najbardziej zbawienny kanon, powinni zostać nazwani jedynie mądrymi, czy również wymownymi. W istocie rzeczy kwestię tę, zarówno moim zdaniem jak i zdaniem tych, którzy w tym zgadzają się ze mną, łatwo można rozstrzygnąć. Albowiem w tekstach, dzięki którym jestem w stanie zrozumieć tych autorów, dopatruję się nie tylko mądrości, ale odnajduję i elokwencję. Ośmielam się przy tym twierdzić, że wszyscy, którzy

zrozumieli ich słowa, jednogłośnie przyznają, że tamci nie powinni inaczej się wypowiedzieć. Bo jak istnieje rodzaj wymowy odpowiadający wiekowi młodzieńczemu, a inny starości, i nie może być w ogóle wymowy nie dostosowanej do charakteru mówcy, tak również istnieje i taka wymowa, która przystoi owym bardzo poważnym i natchnionym mężom. Oni posługiwali się nią i ani inna nie przystoi, ani też ona nie przystoi nikomu innemu, jak tylko im. A im skromniejszą się wydaje, tym bardziej przewyższa inne rodzaje nie swoją napszonością, ale powagą. Przeciwnie, w tekstach, w których ich nie rozumiem, ich elokwencja mniej mi się rzuca w oczy, to pewne, nie wątpię wszakże, że i tu jest ona podobna do tej, jaką dostrzegłem w miejscach zrozumiałych. Co więcej, sama niejasność słów natchnionych i zbawiennych była niejako predestynowana do zastosowania takiego rodzaju wymowy. Umysł nasz bowiem powinien z nich wynieść korzyść nie tylko ze zrozumienia sensu, ale także i z samego ćwiczenia.

10. Potrafiłbym przecież wykazać, gdybym na to znalazł czas, że w ich czcigodnych pismach, które Opatrzność Boża przekazała dla naszej nauki i oderwania nas od zwodniczego świata ku innemu, szczęśliwemu, występują wszystkie zalety oraz ozdoby retoryczne, jakimi szczycą się ci, którzy ponad język naszych autorów stawiają własny, nie ze względu na siłę tego drugiego, lecz ze względu na jego napuszonosć. Ale też nie cieszą mnie ponad miarę zalety wspólne im i mówcom pogańskim. Bardziej uderza mnie i zdumieniem napęła sztuka, dzięki której nasi autorzy posługiwali się właściwą sobie wymową, do tego stopnia odmienną od tamtej, że ani jej nie uchybiali, ani też nie udoskonalali. Nie potrzebowała bowiem od nich nagany ani pochwały. Można by im zarzucić pierwszą, jeśliby od niej całkowicie stronili, albo drugą, jeśliby ją nazbyt łatwo stosowali. Otóż w urywkach, w których przypadkiem cieszy się ona uznaniem ze strony ludzi wykształconych, myśli tam zawarte są tego rodzaju, że słowa wypowiadające te myśli zdają się być zastosowanymi nie przez pisarza, ale niejako samoczynnie wypływającymi z treści. Można sądzić, że widzimy, jak mądrość wychodzi ze swej siedziby, czyli z serca mędrca, za nią zaś podąża wymowa, niczym nieodłączna służka za swoją panią, nawet nie wołana.

VII 11. W istocie rzeczy, kto nie dostrzega znaczenia tych słów Apostoła, a także mądrości, z jaką je wypowiada: „Chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość — wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś — nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam

dany”. ++++++ W
 przypadku tym, gdyby jakiś, że się tak wyrażę, głupi mędrak utrzymywał,
 że Apostoł stosował zasady sztuki krasomówczej, zostałby wyśmiany przez
 chrześcijan zarówno uczonych, jak i prostaczków. A jednak występuje tu
 figura zwana po grecku *klivmax* (drabina), co niektórzy oddają słowem
 łacińskim „gradatio”

(stopniowanie) ++++++,
 nie chcąc określać terminem „scala” (drabina). Jest to trop, w którym słowa
 podobnie jak myśli wzajemnie się zazębiają szczebel po szczeblu. Tak
 właśnie rzecz się ma w przytoczonym tekście. Widzimy tu, iż wytrwałość
 łączy się z uciskiem, wypróbowana cnota z wytrwałością, a nadzieja z
 wypróbowaną cnotą. Dostrzega się tu także i inną ozdobność. Albowiem po
 kilku zdaniach oddzielonych wzajemnie od siebie intonacją głosu, co nasi
 nazywają członami (*membra*) albo częstkami (*caesa*)
 ++++++, a Grecy zwa-
 je *kwvla* albo *kovmmata*, następuje period albo inaczej zdanie pełne zwane
 przez Greków
perivodou, ++++++
 którego człony są wygłaszane głosem zawieszonym, aż wreszcie następuje
 zakończenie. W rzeczy samej z trzech członów w periodzie pierwszy
 brzmi: „ucisk wyrabia wytrwałość,, — drugi: „wytrwałość —
 wypróbowaną cnotę” — trzeci: „wypróbowana cnota — nadzieję”. Dalej
 występuje period złożony również z trzech członów, z których pierwszy
 brzmi: „A nadzieja zawieść nie może” drugi: „ponieważ miłość Boża
 rozlana jest w sercach naszych” — i trzeci: „przez Ducha Świętego, który
 został nam
 damy”. ++++++ Takie

oraz inne podobne ozdoby są podawane w sztuce retoryki. Rzecz jasna nie
 twierdzimy, że Apostoł posługiwał się zasadami wymowy. Tym bardziej
 nie negujemy, że jego mądrości towarzyszy elokwencja.

12. W swoim drugim liście do Koryntian strofuje niektórych fałszywych
 apostołów wywodzących się z Żydów. Zmuszony do mówienia o sobie i
 przypisując sobie głupotę, z jakąż to mądrością i z jaką elokwencją

+++++ Rz 5, 3—5
 ++++++ Cyceron, *Ad*
Herennium I 4, 34; Kwintylian 9, 3, 54.

+++++ Martianus Capella, *De*
nuptiis 5, 527.

+++++ Kwintylian 9,4,22;
 Cyceron, *Brutus* 3,186. 191. 198; *De oratore* 38, 108. 199. 204. 208. 211.

+++++ Rz 5, 4—5.

wypowiada się! Socjusz mądrości, a jednocześnie księżę elokwencji, idąc w ślady pierwszej, a poprzedzając drugą, i nie wzbraniając jej postępować za sobą, woła: „Jeszcze raz mówię: niech mnie nikt nie uważa za szaleńca, a jeżeli już tak, to przyjmijcie mnie nawet jako szaleńca, abym i ja mógł się nieco pochlubić. To, co powiem, nie według Pana powiem, lecz jakby w szaleństwie, mając rzekomy powód do chluby. Ponieważ wielu chlubi się według ciała — i ja będę się chlubił. Chętnie przecież znosicie głupców, sami będąc mądrymi. Znosicie to, że was ktoś bierze w niewolę, że was objada, wyzyskuje, że was z góry traktuje, że was policzkuje. Mówię to ku waszemu zawstydzeniu, tak jakbym chciał okazać moją pod tym względem słabość. Jeżeli inni zdobywają się na odwagę — mówię jak szalony — to i ja się odważam. Hebrajczykami są? Ja także. Izraelitami są? Ja również. Potomstwem Abrahama? I ja. Są sługami Chrystusa? Zdobędę się na szaleństwo: Ja jeszcze bardziej! Bardziej przez trudy, bardziej przez więzienia; daleko bardziej przez chłosty, przez częste niebezpieczeństwa śmierci. Przez Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzieści razy bez jednego. Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem w głębinie morskiej. Często w podróży, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci; w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o mojej codziennej udręce płynącej z zatroskania o wszystkie Kościoły. Któż odczuwa słabość, bym i ja nie czuł się słabym? Któż doznaje zgorznienia, żebym i ja nie płonął? Jeżeli już trzeba się chlubić, będę się chlubił z moich słabości”.

Świadomi wyraźnie dostrzegają, z jaką mądrością zostało to wypowiedziane. Nawet ospali dostrzegają ów strumień wymowy, jakim toczą się powyższe słowa.

13. Czytelnik świadomy dostrzeże również coś więcej. Zauważa więc, że części zdania, które Grecy nazywają *kommata*, a także człony periodu, o których niedawno wspominałem, przeplatają się z właściwą sobie harmonijną różnorodnością, nadając całej mowie owego pięknego wyrazu i jeśli tak można powiedzieć — oblicza, które zachwyci i wzrusza nawet nieuczonych.

2 Kor 11, 16—30.

Martianus Capella,

Przytoczony urywek rozpoczyna się serią periodów. Pierwszy, najkrótszy, ma ich zaledwie dwa. W istocie rzeczy okresy nie mogą mieć mniej członów niż dwa, ale więcej tak. *****

Otóż w tym tekście pierwszy jest następujący: „Jeszcze raz mówię: niech mnie nikt nie uważa za szaleńca”. Dalej idzie trójczłonowy: „A jeżeli już tak,/ to przyjmijcie mnie nawet jako szaleńca, /abym i ja mógł się nieco pochwalić”. Dalszy, trzeci, posiada cztery człony: „To, co powiem, /nie według Pana powiem,/ lecz jakby w szaleństwie, /mając rzekomy powód do chluby”. Czwarty zawiera ich dwa: „Ponieważ wielu chlubi się według ciała /— i ja będę się chlubił”. Piąty także dwa: „Chętnie przecież znosicie głupców, /sami będąc mądrymi”. Podobnie szósty jest dwuczłonowy: „Znosicie to, /że was ktoś bierze w niewolę”. Dalej występują trzy części: „że was objada, /wyzyskuje,/ że was z góry traktuje”. Potem znów trzy człony: „że was policzkuje, /mówię to ku waszemu zawstydzeniu,/ tak jakbym chciał okazać moją pod tym względem słabość”. I znów okres trójczłonowy: „Jeżeli inni zdobywają się na odwagę /— mówię jak szalony —/ to i ja się odważam”. Teraz dla wszystkich trzech części wygłoszonych tonem pytającym następuje tyleż odpowiedzi: „Hebrajczykami są? /Ja także. /Izraelitami są? Ja również./ Potomstwem Abrahama? I ja”. Do czwartej, również wygłoszonej pytająco części, brak odpowiedzi, lecz przeciwstawienie członów: „Są sługami Chrystusa? Zdobędę się na szaleństwo: Ja jeszcze bardziej”. Natomiast dalsze cztery części bez znaków zapytania są pięknie powiązane: „Bardziej przez trudy, /bardziej przez więzienia;/ daleko bardziej przez chłosty, /przez częste niebezpieczeństwa śmierci”. Potem włączony jest krótki okres, który należy podkreślić wypowiadając go głosem zawieszonym: „Przez Żydów pięciokrotnie” — tworząc jeden człon związany z następnym: „byłem bity po czterdzieści razy bez jednego”. Tu znowu następują części, których jest trzy: „Trzy razy byłem sieczony różgami, /raz kamienowany,/ trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu”. Potem człon: „Przez dzień i noc przebywałem w głębinie morskiej”. Wreszcie w sposób przecudny płyną części w liczbie czternastu: „Często w podróżach, /w niebezpieczeństwach na rzekach,/ w niebezpieczeństwach od zbójców,/ w niebezpieczeństwach od własnego narodu, /w niebezpieczeństwach od pogan, /w niebezpieczeństwach w mieście, /w niebezpieczeństwach na

De nuptiis 5,527. Części zdań, służące przeważnie jako najbliższe określniki podmiotu lub orzeczenia, oddzielone od siebie przecinkami, Augustyn za gramatykami nazywa odcinkami (caesa), które tłumaczymy jako części.

***** Kwintylian 9, 4, 125.

pustkowiu, /w niebezpieczeństwach na morzu, /w niebezpieczeństwach od fałszywych braci; /w pracy i umęczeniu, /często na czuwaniu, /w głodzie i pragnieniu, /w licznych postach, w zimnie i nagości”./ Po nich wstawia okres trójczłonowy: „Nie mówiąc już o mojej codziennej udręce /płynącej z zatroskania/ o wszystkie kościoły”./Za nim idą dwa człony pytajne: „Któż odczuwa słabość, /bym i ja nie czuł się słabym?/ Któż doznaje zgorszenia, /żebym i ja nie płonął?"/ Aż wreszcie ten zda się zadyszany urywek kończy okres: „Jeżeli już trzeba się chlubić, /będę się chlubił z moich słabości”./ Po tym niejako ataku, dla złapania oddechu i odpoczynku słuchaczy, dodaje słowa pełne uroku oraz piękna trudnego do wyrażenia. W dalszym więc ciągu pisze: „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ten, który jest błogosławiony na wieki, wie, że nie kłamię”*****. W końcu króciutko opowiada, w jakich to niebezpieczeństwach się znajdował i jak z nich został wyzwolony.

14. Byłoby rzeczą nazbyt nużącą analizować ciąg dalszy albo dokonywać tego na podstawie przykładów z innych miejsc Pisma Świętego. A cóż dopiero jeśli bym zechciał omówić pozostałe figury retoryczne, jakie zawiera ta sztuka nawet w przytoczonej wypowiedzi Apostoła? Czy ludzie poważni prędzej nie uznaliby tego za zbędne, zanim potrafiłbym zadowolić uczonych. Cała ta retoryka nauczana przez nauczycieli uważana jest przez nich za rzecz godną wysokiego szacunku, której nabywa się za wysoką cenę, a sprzedaje z niesłuchaną chępliwością. I sam obawiam się, czy nią nie trączę, kiedy na ten temat rozprawiam. Należało jednak ludziom niedouczonej odpowiedzieć, gdyż mniemają, że wolno pogardzać naszymi autorami, nie dlatego jakoby nie znali wymowy, którą tamci zbyt wielce sobie cenią, ale dlatego że się nią nie chępią.

15. Ktoś mógłby jednak sądzić, że wybrałem apostoła Pawła jako najbardziej wymownego. Można by wnioskować tak na podstawie jego słów: „Choć niewprawny w słowie, nie jestem pozbawiony wiedzy”*****

Może się zdawać, że czyni on ustępstwo na rzecz swoich oszczerców, nie wydaje się jednak, żeby taki osąd uznawał za słuszny. Przeciwnie rzecz by się przedstawiała, gdyby powiedział: „Niewprawny wprowadzie w słowie, nie jestem pozbawiony wiedzy”, gdyż wtedy żadną miarą nie można by tego rozumieć inaczej. On nie zawahał się przyznać do swojej wiedzy, bez której nie miałby możliwości zostać doktorem narodów. Możemy być tego pewni przytaczając niektóre wyjątki z jego pism jako wzory wymowy. W

***** 2 Kor 11, 31.

***** 2 Kor 11, 6.

więc tacy ludzie, którzy w imię własnej uczoności i kultury pozwalają sobie na wyrażanie pogardy w stosunku do naszych proroków, uznając ich za ludzi grubiańskich i nie obeznanych ze sztuką poprawnego wysławiania się — czyż chcieliby sami inaczej przemawiać, gdyby mieli wyrazić sprawy podobne, albo mowę swą kierować do ludzi podobnych, zwłaszcza do takich wśród nich, którzy ich szalonego wybuchu nie chcieliby słuchać?

17. I cóż więcej niż tego rodzaju popis zapragnęłoby usłyszeć ucho wydelikaczone? Najpierw inwektywa: z jakąż to werwą i trzaskiem ona spada, żeby niejako obudzić umysły ospałe. „Biada wam, beztroskim na Syjonie i dufnym na górze Samarii, przywódcom pierwszego z narodów, wkraczającym pompatycznie do domu Izraela”.

Dalej pragnąc unaocznić im niewdzięczność za dobrodziejstwa Boga, który przydzielił im tak znaczące królestwa, gdy tymczasem oni pokładali swoją ufność w górze Samarii, poświęconej w sposób szczególny kultowi bożków, powiada: „Idźcie do Chalanne i zobaczcie, potem przejdźcie stamtąd do wielkiego Emath i zejździe do Get Palestyńczyków, a także do najpierwszych ich królestw. Czy posiadłości ich większe są niż wasze?”

~~~~~ I właśnie w toku tych słów pojawiają się nazwy miejscowości, które zdobią mowę niczym gwiazdy firmament. Należą do nich: Syjon, Samaria, Chalanne, wielkie Emath i Get Palestyńczyków. Wraz z tymi nazwami miejscowości występują określenia słowne pięknie stopniowane: „jesteście beztroscy, zadufani, idźcie, przejdźcie, zejździe”.

**18.** Jako konsekwencja takiego stanu zapowiedziana została przyszła niewola pod panowaniem króla bezbożnego — słowami następującymi: „Zostaliście odłączeni na dzień niewoli, a przybliżacie panowanie nieprawości”. Dalej podaje prorok opis swawoli i zbytku: „Wylegujecie się na łożach z kości słoniowej i swawolicie na swoich posłaniach jedząc jagnięta z trzody a cielęta spośród stada”.

Powyższe sześć członów łączy się w okresy dwuczłonowe. Prorok nie powiedział: „Którzy zostaliście odłączeni na dzień niedoli, którzy przybliżacie panowanie nieprawości, którzy wylegujecie się na łożach z kości słoniowej, którzy swawolicie na swoich posłaniach, którzy jecie jagnięta z trzody, którzy spożywacie cielęta spośród stada”. Wyrażony w taki sposób tekst też byłby piękny, bo wszystkie człony zależałyby od

~~~~~ Am 6, 1.

~~~~~ Am 6, 2.

~~~~~ Am 6, 4.

jednego powtarzającego się zaimka, głosem mówcy za każdym razem zaznaczając pauzę, ale lepiej się stało, że do tego samego zaimka dołączono po dwie części zależne rozwijając w ten sposób trzy zdania. Pierwsze z nich odnosi się do zapowiedzi niewoli: „Zostaliście odłączeni na dzień niedoli, a przybliżacie panowanie nieprawości”; drugie do rozkoszy zmysłowych: „Wylegujecie się na łożach z kości słoniowej i swawolicie na swoich posłaniach”; trzecie natomiast do obżarstwa: „Jedząc jagnięta z trzody i cielęta spośród stada”.

Wynika z tego, że od mówcy zależy, czy zakończy każde tak, aby było sześć członów, czy też pierwszy, trzeci i piąty zaznaczy głosem, a drugi uzależni od pierwszego, czwarty od trzeciego i szósty od piątego tworząc trzy piękne dwuczłonowe okresy. W pierwszym z nich ukazuje groźbę klęski, w drugim wytyka nieczyste łoże, a w trzecim zbytkowny stół.

19. Prorok piętnuje dalej wyrafinowane rozkosze słuchu. Po wygłoszeniu słów: „Którzy śpiewacie przy dźwiękach harfy”, mityguje natarczywy atak inwektywy przez zastosowanie cudownie wyszukanej elokwencji. Świadczy to, że muzykę mogą roztropnie uprawiać także ludzie mądrzy. W dalszym ciągu nawiązując jeszcze do podobnych osób, bezpośrednio już do nich nie zwraca się. A pragnąc nas ostrzec, abyśmy pod żadnym pozorem nie mylili muzyki mędrca z muzyką rozpustnika, nie powiedział: „Którzy wyśpiewujecie przy dźwiękach harfy i niczym Dawid wyobrażacie sobie, że posiadacie instrumenty muzyczne do akompaniamentu”. Tymczasem on podobne słowa kieruje do owych Żydów, a powinni je usłyszeć również i rozpustnicy: „Którzy śpiewacie przy dźwiękach harfy”. On niejako tym innym wykazał ich głupotę dorzucając słowa: „Jak Dawid mniemają oni, że posiadają instrumenty do grania, pijąc z czarek wino, namaszczeni najprzedniejszym olejkim”.

Najlepiej jest wygłaszać powyższe trzy zdania zawieszając głos przy wymawianiu dwóch pierwszych, a następnie pozwolić głosowi opaść przy końcu trzeciego.

20. Kiedy zaś pod koniec tego całego urywka stwierdza: „I nic nie martwią się upadkiem domu Józefa”, słowa te można albo wygłosić jednym ciągiem, niczym jeden człon, albo też z większą gracją, zawieszając głos odczytać: „I nic nie martwią się” — dorzucając po krótkiej pauzie: „upadkiem domu Józefa”

budując w ten sposób jeden okres dwuczłonowy. Przy tym rozmyślnie nie powiedziano: „I nic nie martwią się upadkiem swego brata”. W miejsce „brata” wstawiono imię Józefa, żeby w ten sposób imieniem najbardziej znanego spośród braci, zarówno gdy chodzi o zło, jakie wycierpiał, jak i dobro, którym zapłacił — określić każdego brata. Nie wiem, czy sztuka, której wyuczyliśmy się i nauczamy, mówi o tropie pozwalającym przez Józefa rozumieć każdego z braci. Nikomu nie trzeba tego mówić, jeśli nie czuje, jaka to piękna figura i jak bardzo pomaga czytającym oraz rozumiejącym.

21. Z pewnością w samym tym urywku, który przytoczyliśmy jako przykład, można znaleźć więcej upiększeń, o jakich mówią zasady krasomówstwa. Jednak dobrego słuchacza nie tyle pouczy taka dogłębna analiza, niezależnie od tego, jaką by ona była, ile rozpali go żarliwa lektura na głos. Zasady te nie zostały ustanowione ludzkim przemysłem, lecz mądrze i skutecznie wlane przez Boży umysł, nie mądrością uwikłaną w mowie, lecz wymową nie odstępującą od mądrości. To, czego dowiadujemy się z retoryki, a co potrafili dostrzec i pokazać niektórzy ludzie bardzo biegli i przenikliwi, nie zostałoby zauważone, a następnie ujęte w słowa i nie powstałaby z tego nauka, gdyby już przedtem, nie znalazło się w umysłach oratorów. Cóż dziwnego zatem, że zasady te odkrywa się u pisarza zesłanego przez Stwórcę, który użycza rozumu? Przyznajmy zatem, że nasi autorzy i kanoniczni doktorzy istotnie są nie tylko ludźmi mądrymi, ale także i elokwentnymi, i że odznaczają się wymową rzeczywiście charakterystyczną dla ich osobowości.

VIII 22. Jeśli chodzi o mnie, pragnę zaczerpnąć z ich pism niektóre modele wyrażen łatwych do zrozumienia. Z tego jednak nie wynika, że należy ich naśladować na podstawie tych miejsc, w których wypowiedzieli się kierowani użyteczną i zbawienną niejasnością, mając na celu ćwiczenie i niejako wygładzenie umysłu czytelnika. Chodziło także o zapobieżenie znużeniu oraz wzmożenie gorliwości tych czytelników, którzy pragną je zgłębiać, a jednocześnie chodziło o utajenie takich miejsc przed umysłami bezbożnych tak, by ich skierować ku pobożności, jak też aby osłonić święte tajemnice.

Am 6, 6.

***** Augustyn zgodnie z duchem epoki, kiedy to ludzie okazywali niezwykle zamiłowanie do okultyzmu, gnozy, wiedzy tajemnej oraz misteriów religii wschodnich, usiłuje przekonać czytelnika, że trudności występujące w tekstach biblijnych są wyrazem troski Opatrzności o ludzi, żeby ci nawrócili się do prawdziwej wiary.

W rzeczy samej tamci wyrazili się w taki sposób, żeby przyszłym czytelnikom pozwolić odnaleźć w Kościele Bożym dalszą łaskę, z pewnością odmienną od udzielonej za ich pośrednictwem, jednak będącą jej następstwem, kiedy będą ich rozumieli i wyjaśniali z wielką starannością. Ich komentatorzy wszakże nie są upoważnieni do wypowiadania się w taki sposób, by wydawało się, że w interpretowaniu ich pism przypisują sobie powagę podobną do nich. Przeciwnie, mają obowiązek we wszystkich swoich wystąpieniach przede wszystkim starać się, aby w miarę możliwości byli rozumiani. Wówczas jedynie umysł bardzo nierozgarnięty nie zrozumie ich, jeśli w kwestiach omawianych, które zamierzamy objaśnić, stosują słowa słabo albo z trudem zrozumiałe, i to tylko ze względu na trudności samego tekstu, a nie ze względu na nasz sposób wypowiadania się.

IX 23. W rzeczy samej bowiem występują zagadnienia albo całkowicie niezrozumiałe, albo jedynie z trudnością, i to niedoskonale, pomimo wysiłku i daru słowa ze strony interpretatora. Takie kwestie należy wyklądać ludowi albo bardzo rzadko — w naglącej potrzebie — albo w ogóle nie poruszać. Rzecz przedstawia się inaczej, gdy chodzi o formę pisemną wypowiedzi. Pisarze mający dość talentu dla utrzymania uwagi czytelników, którzy ich rozumieją i nie mogą czuć się dotknięci przez tych, którzy ich nie rozumieją, nie powinni stronić od takiej formy apostołstwa pióra, ale powinni ją rozwijać przez dyskusje z osobami pewnymi. Bez względu na to, jak trudne byłyby to prawdy, które już w jakimś stopniu zrozumieliśmy, nie należy szczędzić wszelkiego wysiłku, żeby dzięki naszym wywodom inni potrafili je sobie przybliżyć. Kiedy ma się do czynienia z rozmówcą chciwym wiedzy oraz obdarzonym umysłem otwartym, pozwalającym mu zrozumieć prawdę, niezależnie od sposobu wykładu, nie trzeba w pouczaniu troszczyć się tyle o to, żeby mówić elokwentnie, lecz o to, by mówić przekonująco.

X 24. Usilna troska o jasność często prowadzi do niezwracania zbytnej uwagi na stosowanie słów gładkich i nie troszczy się o budowanie zdań poprawnych, a raczej stara się, aby naświetlić i dać należycie poznać prawdę, którą głosi. Ktoś, kto przedstawiał taki właśnie sposób wypowiadania się, stwierdził, że uprawia się tu staranną niedbałość.

Ta zaś, choć nie dba o elegancję, mimo to nie pozwala sobie na trywialność. Zresztą, chociaż prawdziwi nauczyciele powinni troszczyć się bardzo o przekazywanie nauki, to jeżeli w łacinie klasycznej jakiś termin

jest zbyt niejasny i dwuznaczny, natomiast w języku potocznym jest używany jasny i dokładny, niech stosują termin ludowy, jakim zwyczajowo posługują się ludzie prości. Dlatego właśnie nasi tłumacze nie zawahali się wyrazić: „Non congregabo conuenticula eorum de sanguinibus

*****”, ponieważ uważali, że bardziej wymowne jest użycie w tym miejscu liczby mnogiej słowa „sanguis” (krew), które w języku łacińskim stosuje się wyłącznie w liczbie pojedynczej. Dlaczego więc nauczyciel życia pobożnego, przemawiając do prostaczków, miałby wahać się z użyciem słowa „ossum” zamiast „os”, ażeby uniknąć pomylenia go z odmianą słowa, które w liczbie mnogiej przyjmuje formę „ora” (usta), gdy tymczasem chodzi o termin, mający w liczbie mnogiej postać „ossa” (kości). Wiadomo przecież, że ucho Afrykańczyka nie odróżnia sylaby długiej od krótkiej. Bo w istocie rzeczy czemu służy poprawność językowa, jeśli w jej ślad nie idzie zrozumienie ze strony słuchacza. Przecież zupełnie nie ma racji przemawianie, skoro ci, do których kierujemy nasze słowa, nie rozumieją tego, co mówimy. A zatem nauczyciel będzie unikał stosowania wszelkich słów, które nie są zrozumiałe. Jeśli wszakże potrafi je zastąpić innymi, zarówno zrozumiałymi jak i poprawnymi, raczej te wybierze. A przeciwnie, jeśli nie może, ponieważ brak odpowiednich terminów albo nie przychodzą mu na pamięć, niech posłuży się raczej wyrażeniami mniej poprawnymi, pod warunkiem wszakże, że sama rzecz zostanie podana i rozumiana poprawnie.

25. Nieustannie starać się trzeba, żeby być zrozumianym, nie tylko podczas rozmowy z jedną osobą czy z kilkoma, ale także — i to z wielką większą starannością — kiedy przemawia się do ludu. Podczas rozmowy bowiem każdy może zadawać pytania. Przeciwnie w czasie przemówienia, kiedy wszyscy milczą, żeby wysłuchać jednego, zwracają ku niemu swoje twarze z uwagą i ani zwyczaj, ani dobry ton nie pozwala nikomu stawiać pytań i prosić o wyjaśnienie tego, czego nie rozumiał. Przemawiający musi się tedy bardzo starać dopomóc słuchającemu. Tłum żądny poznania zwykł okazywać zrozumienie. Dopóki oznaki tego rodzaju nie pojawiają się, należy trzymać się przedmiotu omawiając go na różny sposób, na co nie mogą sobie pozwolić ci, którzy z pamięci wygłaszają przygotowaną mowę.

***** Ps 15, 4. „Nie będę wylewał krwi w ich ofiarach” (J.S.).

***** Ōs — usta; os — kość.

Kiedy mówca dostrzeże, że został zrozumiany, to albo powinien sprawę zakończyć, albo też przejść do następnego tematu. Jak bowiem miło jest słuchać tego, kto ukazuje rzeczy godne poznania, tak walcowanie tego samego nuży, szczególnie tych, którzy oczekiwali jedynie rozstrzygnięcia danej kwestii albo trudności. Również kwestie znane omawia się dla przyjemności, kiedy nie chodzi o samo zagadnienie, lecz o sposób przedstawienia go. Jeżeli i sposób jest znany, a słuchaczom podoba się, to nieomal nie zachodzi różnica pomiędzy oratorem a lektorem. To, co zostało pięknie napisane, zwykle bywa z przyjemnością czytane, nie tylko przez tych, którzy się z tym po raz pierwszy zetknęli, ale również i przez tych, którym już jest znane, zapomnienie zaś jeszcze tego nie wymazało z pamięci. A więc i tacy z nie mniejszą przyjemnością to odczytują albo razem wspólnie tego wysłuchują. Człowiek, który już zapomniał, uczy się, kiedy mu się przypomina. W tej chwili jednak nie traktuję o przyjemności, lecz o sposobie uczenia tych, którzy tego pragną. Najlepszym zaś sposobem jest, żeby słuchacz słyszał prawdę i rozumiał to, co słyszy. Skoro ten cel się osiągnie, wcale nie trzeba się trudzić, żeby dłużej wyklądać to samo, lecz raczej starać się, żeby prawdę utrwalić w sercu. Kiedy zaś nadarzy się taka okazja, należy robić to z umiarem, ażeby nie wywołać znużenia.

XI 26. W sumie znaczenie wymowy w nauczaniu nie polega na tym, by spodobało się to, co nieprzyjemne, by wprowadzić w czyn to, co zanedbane, lecz aby pouczyć o tym, co jest niejasne. Jednakże jeżeli przemawia się w sposób mało przyjemny, owoc takiego przemówienia zbierają jedynie nieliczni ludzie wytrwali, szukający poznania zagadnień interesujących ich niezależnie od tego, że zostały one przedstawione niedbale i nieumiejętnie. Gdy to osiągną, z rozkoszą sycą się samą prawdą. Cechą bowiem umysłów wybitnych jest miłość prawdy w słowach, a nie miłość samych słów. Bo i na co zda się nawet złoty klucz, jeśli nim nie można otworzyć tego, co otworzyć pragniemy. I co przeszkadza, że klucz jest drewniany, skoro jest przydatny, my zaś niczego innego nie pragniemy jak otwarcia tego, co zamknięte. Ponieważ więc zachodzi pewne podobieństwo między posilającymi się a uczącymi się, należy dla uniknięcia niesmaku w większości przypadków przyprawić potrawy, nawet te, bez których człowiek nie potrafi żyć.

XII 27. Pewien orator wyraził się, i należy mu w tym przyznać rację, że do obowiązków mówcy należy: „uczyć, zachwycać i wzruszać”. W dalszych słowach dorzucił: „uczyć — obowiązek; zachwycać — przyjemność; wzruszać

osiągnięcie”

***** Z tych trzech, na pierwszym miejscu postawił obowiązek nauczania odnoszący się do rzeczy wykładanej, pozostałe zaś dwa dotyczą sposobu wygłaszania. Stąd gdy chodzi o nauczanie, dopóki mówca nie został zrozumiany, tak długo powinien uznać, że jeszcze nie przedstawił tego, co zamierzał słuchaczowi powiedzieć, gdy pragnie go pouczyć. Choć bowiem wygłosił to, co sam rozumie, nie powinien sądzić, że spełnił swój obowiązek wobec słuchacza, który go nie rozumiał. Przeciwnie, skoro został zrozumiany, znaczy, że wyłożył swoją myśl, niezależnie od sposobu, w jaki tego dokonał. Z drugiej jednak strony, jeśli pragnie również zachwycić i wzruszyć swojego słuchacza, nie osiągnie tego przemawiając byle jak. Aby swój zamiar osiągnąć, należy przemawiać w sposób właściwy. Jak trzeba słuchacza zachwycić, żeby utrzymać jego uwagę, tak też należy go wzruszyć, aby go pobudzić do działania. I jak on wpada w zachwyt, kiedy twoje przemówienie sprawia mu przyjemność, tak też jest wzruszony, kiedy rozmiłuje się w tym, co mu przedstawiasz — kiedy lęka się tego, czym mu grozisz — kiedy znienawidzi tego, co napiętnujesz — kiedy pokocha to, co obiecujesz — kiedy zacznie opłakiwać to, nad czym wymownie ubolewasz — kiedy odczuwać zacznie radość w tym, co odmalujesz mu jako przedmiot radości, a litować się będzie, gdy twoje słowa ukażą mu rzecz godną politowania, i kiedy zacznie stronić od tego, od czego go odstraszysz. Efekty powyższe, jak i wszystkie inne wymagające elokwencji w wielkim stylu, mają jeden cel: wzruszyć umysł słuchaczy nie po to, aby wiedzieli, co mają czynić, lecz żeby spełniali to, o czym już wiedzą, że powinni to spełnić.

28. Natomiast gdy jeszcze o tym nie wiedzą, należy za wszelką cenę pouczyć ich, zanim zapragnie ich się wzruszyć. Może też się zdarzyć, że skoro poznają swoje obowiązki, zostaną do tego stopnia poruszeni, że nie będzie potrzeby pobudzać ich za pomocą znanych przymiotów elokwencji. Skoro jednak zaistnieje taka potrzeba, wypada jej sprostać. Sytuacja taka występuje wtedy, gdy wiedzą, co powinni czynić, ale tego nie robią. Z tego widać, że nauczanie stanowi konieczność. Ludzie bowiem są zdolni tak samo spełnić, jak i poniechać spełnienia tego, co poznali. A kto ośmieli się twierdzić, że spełniać powinni to, czego nie znają? Czyli nie zawsze zachodzi konieczność wzruszania, gdyż nie zawsze jest to potrzebne, skoro tylko słuchacz przyznaje mówcy rację, kiedy naucza albo wprawia w zachwyt. Wzruszenie natomiast jest dziełem osiągnięcia, gdyż może się

***** Cyceron, *Orator*

zdarzyć, że słuchacz, nawet pouczony i zachwycony, nie przyznaje racji mówcy. Na cóż więc zdadzą się dwa wspomniane efekty, jeśli zabraknie trzeciego? Skądinąd nawet wprowadzanie w zachwyt nie jest konieczne. Mowę wygłasza się bowiem celem pouczenia o prawdzie, a obowiązek ten dotyczy nauczania. Wymowa tego nie dokona, zresztą nie oczekuje się tego po niej, żeby wprowadzała w zachwyt nad prawdą lub jej zewnętrznym wyrazem. To same myśli, ponieważ są prawdziwe i ukazane jako prawdziwe, wprowadzają w zachwyt. Stąd nawet idee fałszywe zachwycają, gdy zostały podane jasno i przekonująco. Wiadomo, że nie zachwycają dlatego, że są fałszywe. Ponieważ jednak uczucie rozkoszy sprawia prawdą, że są fałszywe, w zachwyt wprowadza sposób podania ukazujący je jako prawdziwe.

XIII 29. Ze względu na ludzi słabych, do których prawda nie przemawia, o ile jest podana w sposób odmienny od tego, który podoba się u oratora, niemało miejsca w retoryce poświęca się zagadnieniu przyjemności. Jednak ta uboczna niejako przyjemność nie jest dostateczna dla umysłów opornych, wtedy bowiem ani zrozumienie, ani zachwyt wywołany słowami nauczyciela do niczego nie służą. Bo i na co zdadzą się obie cechy człowiekowi, który i prawdę zna, i wymowę chwali, ale nie zgadza się z tym, co jest jedynym celem mówcy, kiedy o czymś przekonuje oraz pilnie zwraca uwagę na temat przemówienia? Oczywiście, jeśli myśli wypowiedziane przez niego są tego rodzaju, że wystarczy w nie uwierzyć albo je poznać, wówczas przyznanie im racji nie j niczym innym jak uznaniem ich prawdziwości. A przeciwnie, jeśli chodzi o nauczanie tego, co należy czynić, czyli celem owego mniemania jest spełnienie danej czynności, słuchacz na próżno żywi przekonanie prawdziwości przedstawionej sprawy i na darmo ma upodobanie w sposobie jej przedstawienia, o ile nie zostanie pouczony w taki sposób, żeby uczynił postanowienie spełnienia danej czynności. Kiedy zatem mówca kościelny nakłania do wykonania czegoś, powinien nie tylko uczyć dla nauki, sprawiać przyjemność, żeby utrzymać uwagę słuchacza, ale również wzruszyć go, żeby go przekonać. W rzeczy bowiem samej, kiedy wykazanie prawdziwości, nawet połączone z zachwytem spowodowanym pięknem przemówienia, nie doprowadziło słuchacza do wyrażenia takiej zgody, mówcy nie pozostaje nic innego, aby go do tego nakłonić, jak wzruszyć go potęgą własnej wymowy.

XIV 30. Sporo znaczącego wysiłku poświęcają ludzie radowaniu się wdziękiem wymowy. Oratorom też udaje się skłaniać ludzi złych i nikczemnych przymiotami swej elokwencji do tyłu i tak wielkich niegodziwości i bezeceństw, jakich nie tylko nie powinno się popełniać, ale

nadto nimi gardzić i od tego stronić. Otóż ludzie tacy rozczytują się w podobnych mowach nie po to, aby dać się przekonać, lecz wyłącznie dla przyjemności. I niechaj Bóg strzeże swój Kościół od tego, o czym wspomina prorok Jeremiasz mówiąc o synagodze żydowskiej: „Dziwy i okropności wydarzyły się na ziemi: prorocy prorokują kłamliwie; kapłani przyklaskiwali swymi rękami, a lud mój kocha się w tym. Lecz co poczniecie w przyszłości?

»+++++++ O wymowo, tym straszniejsza, im czystsza, a tym gwałtowniejsza, im bardziej prawdziwa. O prawdziwy młocie kruszący skały! Do niego bowiem Bóg przyrównał swoje słowo przekazane tak przez świętych wieszczów, jak i przez tego proroka Oby tak nie przytrafiło się nam, żeby kapłani oklaskiwali głosicieli nieprawości oraz aby lud Boży lubował się w tym. Oby — powiadam ominęło nas tak okropne szaleństwo, bo co nas potem czeka? Zgoda, że prawda nie jest łatwa do przyjęcia, nie tak bardzo uwodzicielska, nie tak wzruszająca, ale mimo to należy ją głosić. Z przyjemnością słucha się o rzeczach słusznych, ale nie o niegodziwych. Lecz i to nie miałyby miejsca, jeśli nie zostało wygłoszone w sposób miły i przyjemny.

31. Wśród wielkiego ludu, zgodnie z werselem skierowanym do Boga: „Będę Cię chwalił wśród mnogiego ludu”,

~~~~~ nawet taka słodycz nie sprawia przyjemności, gdy wprowadzie nie chwali się nieprawości, ale kiedy o rzeczach małych i dobrach znikomych wyraża się słowami ozdobnymi i napuszonymi, jakich poważnie i godnie nie zwykło się stosować nawet do dóbr wielkich i trwałych. Przykład taki spotykamy w jednym z listów błogosławionego Cypriana. Sądzę, że stało się tak przypadkiem, albo też zostało wprowadzone świadomie, żeby potomni zobaczyli, jak to czystość nauki chrześcijańskiej uchroniła mowę od napuszonych słów, a otoczyła ją mową poważną i skromną, jaką dostrzec można w jego późniejszych listach. W mowie takiej można bezpiecznie rozmiłować się i pragnąć ją naśladować, ale trudno to osiągnąć. Otóż w jednym miejscu napisał on: „Usiądźmy tu; dają schronienie sąsiednie ustronia, gdzie nachylone, zbłąkane winne latorośle, zwisającymi pnąc się po ocieężałych trzcinach splotami, liściastym

+++++ Jr 5, 30—31.

+++++ Jr 23, 29.

~~~~~ Ps 34, 18.

nakryciem z winnych gałęzi portyk
uczyniły”.

Zwyczajnie w taki sposób nie mówi się, chyba że w przypływie nadobfitości słowa, jednak taka wylewność nie godzi się z powagą. Kto lubuje się w takim sposobie wypowiedziania się, ten, rzecz jasna, przemawia inaczej. Stąd mówiących prościej uważa on za nieudolnych, a nie za świadomie unikających takiego wystawiania się. Dlatego mąż święty pokazał, że potrafi w taki sposób wyrażać się, gdyż w przytoczonym miejscu tak właśnie napisał, lecz wyrzekł się tego, gdyż później nigdy takiego czegoś nie stosował.

XV 32. Nasz mówca głosi to, co słuszne, dobre i święte, gdyż nic innego głosić nie powinien, i przemawiając stara się w miarę własnych sił, żeby był zrozumiany, a także żeby chętnie i z szacunkiem go słuchano. Niechaj też nie wątpi, że podoła temu tak, jak potrafi i na ile potrafi, bardziej dzięki pobożności swojej modlitwy niż dzięki talentowi krasomówstwa. Tak więc modląc się za siebie i za swoich słuchaczy, do których ma obowiązek przemawiać, najpierw zostanie orantem, a potem oratorem. A kiedy nadejdzie pora przemawiania, zanim otworzy swoje usta, wzniesie do Boga duszę spragnioną, żeby uwolnić ją i opróżnić z tego, czym była napełniona i przepojona. Chociaż znawcy przedmiotu potrafią wiele i w różnorodny sposób powiedzieć na każdy temat potraktowany z wiarą i miłością, to kto z nas w danej chwili wie, co mówić powinniśmy i co słuchacze od nas usłyszeć mają, jeśli nie Ten, który patrzy w serca wszystkich

h i może
sprawić, byśmy wyrazili, co trzeba i jak trzeba, „w którego rękach jesteśmy
my i słowa
nasze”?

Dlatego kto pragnie wiedzieć, umieć nauczyć i nabyć sprawności wymowy odpowiedniej mężowi kościelnemu, niechaj wprawdzie u- czy się wszystkiego, co potrzebne, lecz w chwili samego wygłaszania niech pamięta, że w głębi serca przystoi stosowanie się do tego, co powiedział Pan: „Nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez

***** Św. Cyprian, *Ad Donatum* I (3,12—14 H).

***** Dz 1, 24.

***** Mdr 7,16.

was” .

Skoro zatem Duch Święty przemawia przez tych, którzy dla Chrystusa wydani byli prześladowcom, dlaczegoż nie miałby mówić przez tych, którzy ludziom spragnionym wiedzy głoszą Chrystusa?

XVI 33. W istocie rzeczy, ktokolwiek powiedziałyby, że to nie ludziom należy dawać wskazówki odnoszące się do przedmiotu i sposobu nauczania, skoro Duch Święty powołuje nauczycieli, temu natychmiast można odpowiedzieć: Wcale nie musimy się modlić, ponieważ Pan wyraził się: „Wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, zanim Go poprosicie”

***** albo że
apostoł Paweł nie powinien pouczać Tymoteusza ani Tytusa, co i w jaki sposób mają przekazywać innym. Ten, komu w Kościele nałożono obowiązek nauczyciela, powinien mieć przed oczami te trzy listy apostołskie. Czy bowiem w pierwszym do Tymoteusza nie czytamy: „Zalecaj to i nauczaj”?

, wyżej zaś powiedziano, czego należy uczyć. Czy nie czytamy tam: „Starszego nie strofuj, lecz nakłaniaj prośbą jak ojca”?

Czy w drugim nie napisano: „Zdrowe zasady, któreś posłyszał ode mnie, miej za wzorzec”

? i czy tam nie czytamy: „Dołóż starania, byś sam stanął przed Bogiem jako godny uznania pracownik, który nie przynosi wstydu, trzymając się prostej linii prawdy”

? Tam również czytamy: „Głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę; wykaz błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz”

. Tak samo czy nie pisze do Tytusa, że biskup zgodnie z nauką powinien być wytrwały w wierności słowu: „aby przekazując zdrową naukę, mógł też

***** Mt 10,19.

***** Mt 6, 8.

+++++ 1 Tm 4, 11.

+++++ 1 Tm 5, 1.

***** 2 Tm 1, 13.

***** 2 Tm 2, 15.

+++++ 2 Tm 4, 2.

przekonywać
opornych?

»+++++++ Tam
też powiada: „Ty zaś głoś to, co zgodne jest ze zdrową nauką: że starcy
winni być ludźmi
trzeźwymi

»+++++++ i tak
dalej. „To mów, do tego zachęcaj i karć z całą powagą, niechaj cię nikt nie
lekceważy. Przypominaj im, że powinni podporządkować się zwierzchnim
władzom

»+++++++ i tak
dalej. Cóż więc sądzimy? Czyż Apostoł sprzeciwiał się sam sobie pisząc, iż
doktorów powołuje działanie Ducha
Świętego

»+++++++ a
jednocześnie podawał, co i jak mają nauczać? Czy też należy to rozumieć
tak, że ludzkie władze udzielone przez Ducha Świętego w nauczających nie
mogą zniknąć, mimo że: „Nic nie znaczy ten, który sieje, ani ten, który
podlewa, tylko Ten, który daje wzrost —
Bóg”. A
więc tego, co dotyczy życia Bożego, nikt nie nauczy się od świętych
nauczycieli ani aniołów, jeżeli nie natchnie Bóg zgodnie z tym, co
powiedziano w Psalmie: „Naucz mię czynić Twoją wolę, boś Ty jest
Bogiem

moim” .

Stąd też Apostoł pisząc do Tymoteusza, jak nauczyciel do ucznia, to samo
powiedział: „Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci
powierzono, bo wiesz, od kogo ,się
naczyłeś”

Podobnie jak lekarstwa aplikowane ludziom przez ludzi pomagają jedynie
tym, którym Bóg daje zdrowie, choć i bez nich potrafi ich uleczyć, one zaś
bez Niego nic nie są warte, mimo to stosujemy je. Jeśli czyni się to z
powinności, czyn ten zaliczany jest do dzieł miłosierdzia i dobroczynności,

+++++++ Tt 1, 9.

+++++++ Tt 2, 1.

+++++++ Tt 2, 15.

+++++++ Ef 4, 11.

+++++++ 1 Kor 3, 7.

+++++++ Ps 142, 10.

+++++++ 2 Tm 3, 14.

tak też i argumenty przytaczane przez człowieka przynoszą umysłowi korzyść wtedy, gdy Bóg zechce, aby były przekonujące, choć mógł dać człowiekowi Ewangelię nie przez człowieka i bez pośrednictwa ludzi w ogóle.

XVII 34. Kto usiłuje przekonać o tym, co dobre, nie będzie gardził żadnym z trzech elementów, mianowicie by nauczać, zachwycać i wzruszać.

Dołoży też starań i modlić się będzie, żeby — jak rzekliśmy — słuchano go rozumnie, chętnie i z uległością. Skoro będzie postępował należycie, słuszenie może zostać nazwany elokwentnym, choćby słuchacze nie zgadzali się z nim. Trzem bowiem wspomnianym cechom: nauczaniu, zachwycającemu i wzruszaniu odpowiadają trzy style, jak to zdaje się pragnął podkreślić sam mistrz rzymskiej wymowy, kiedy wyraził się: „Być elokwentnym znaczy umieć mówić o drobnych sprawach stylem prostym, o zagadnieniach średniej miary stylem umiarkowanym, a o rzeczach wielkich stylem wzniosłym”. To tak jakby do trzech właściwości dodał te trzy style i rozwijając swoją myśl wygłosił ją w tym zdaniu: „Być elokwentnym znaczy umieć przemawiać, by nauczać o sprawach drobnych stylem prostym, aby zachwycać omawiając zagadnienia średniej miary stylem umiarkowanym, i aby wzruszać wykładając rzeczy wielkie stylem wzniosłym”

~~~~~

XVIII 35. Cynceron mógł wskazywać na te trzy style odnośnie do spraw publicznych, nie był jednak w stanie pokazać tego tu, to znaczy w zagadnieniach kościelnych, o jakich traktuje przemówienie oratora szczególnego, jakiego my tutaj pragniemy ukształtować. Tam bowiem drobnymi sprawami nazywa się te, w których rozpatruje się spory o majątek, wielkimi — gdy chodzi o zdrowie i życie ludzkie. Te sprawy natomiast, gdzie nic takiego się nie roztrząsa i nie chodzi o to, by słuchacz rozstrzygał albo przystąpił do działania, lecz jedynie aby go zachwyć — leżą pomiędzy jednymi i drugimi, niejako w środku. Stąd zwane są zwykłymi albo przeciętnymi [modica]. Zwykłym nazwy użył sposób [modus]. Niewłaściwie bowiem nazywamy synonimicznie sprawy przeciętnymi zamiast małymi [modica pro parvis].

Natomiast u nas właściwie wszystko, a zwłaszcza to, co głosimy ludziom z

~~~~~ Ga 1, 11.

~~~~~ Cynceron,

*Orator* 21, 69. Por. wyżej, XV.

~~~~~

Cynceron,

Orator 29, 101.

miejsca podwyższonego, winniśmy odnosić nie do zdrowia doczesnego, lecz wiecznego, i wystrzegać się musimy zagłady ostatecznej. Wszystko więc, co mówimy, jest wielkie do tego stopnia, że nawet straty i zyski materialne, kiedy o nich traktuje nauczyciel kościelny, nie powinny wydawać się małe, niezależnie od tego, czy chodzi o sumy duże czy małe. Sprawiedliwość bowiem, jaką należy zachować i w małych sprawach, nie jest mała, jak mówi Pan: „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny”

***** Małe
 .
 pozostanie małym, ale być wiernym nawet w najmniejszym — to rzecz wielka. Jak okrągłość, czyli równość wszystkich linii od środka do obwodu, jest taka sama w dużym dysku jak i w małym pieniążku, tak nie mniejsze jest znaczenie sprawiedliwości tam, gdzie rzeczy drobne są traktowane jak należy.

36. Krótko rzecz ujmując, kiedy Apostoł poruszając zagadnienie trybunałów świeckich (gdzie w istocie przeważnie chodzi o pieniądze) wyraża się: „Czy odważy się ktoś z was, gdy zdarzy się nieporozumienie z drugim, szukać sprawiedliwości u niesprawiedliwych, zamiast u świętych? Czy nie wiecie, że święci będą sędziami tego świata? A jeśli świat będzie przez was sądzony, to czyż nie jesteście godni wyrokować w tak błahych sprawach? Czyż nie wiecie, że będziemy sądzili także aniołów? O ileż przeto więcej sprawy doczesne. Wy zaś, gdy macie sprawy doczesne do rozstrzygnięcia, sędziami waszymi czynicie ludzi za nic uważanych w Kościele. Mówię to, aby was zawstydzić. Bo czyż nie znajdzie się wśród was ktoś na tyle mądry, by mógł rozstrzygać spory między braćmi? A tymczasem brat oskarża brata, i to przed niewierzącymi. Już samo to jest godne potępienia, że w ogóle zdarzają się wśród was sądowe sprawy. Czemuż nie znosicie raczej niesprawiedliwości? Czemuż nie ponosicie raczej szkody? Tymczasem wy dopuszczacie się niesprawiedliwości i szkody wyrządzacie, i to właśnie braciom. Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiadają królestwa Bożego?

„*****

Dlaczego Apostoł tak się oburza, dlaczego tak gromi, tak wymawia, tak łaje, tak grozi? Dlaczego ujawnia stan swojego ducha tak częstą, tak gwałtowną i ostrą zmianą intonacji głosu? Dlaczego wreszcie przemawia

***** Łk 16, 10.

***** 1 Kor 6, 1—

tak podniosłe w sprawach tak małej wagi? Czyżby w jego oczach sprawy świeckie zasługiwały na tyle uwagi? Ależ skąd! Postąpił tak ze względu na sprawiedliwość, miłość, pobożność, które — o czym nie wątpi żaden człowiek trzeźwy — także i w najmniejszych rzeczach są wielkie.

37. Naturalnie, gdy wypadnie nauczać ludzi, w jaki sposób mają bronić spraw świeckich, tak własnych jak swoich klientów, przed sędziami kościelnymi, to będziemy posługiwać się stylem prostym, jaki odpowiada rzeczom małym. Lecz kiedy chodzi o wystąpienie kogoś, naszym zdaniem przeznaczonego do nauczania prawd, które wyzwalają nas od zła wiecznego, pozwalają osiągnąć wieczne dobra, zalecamy uważać za sprawy wielkiej wagi zagadnienia, jakie wypadnie mu omawiać wszędzie, tak wobec zgromadzonego ludu, jak w kółku osób prywatnych, tak wobec jednej osoby, jak wobec wielu, tak wobec przyjaciół, jak i nieprzyjaciół, tak w ulotkach, jak w księgach, w listach zarówno długich, jak i króciutkich. Czy może dlatego, że kubek zimnej wody to drobnostka nic nie znacząca, Pan również w taki sposób to osądził, kiedy rzekł, że ten, kto go poda uczniowi, „nie utraci swojej nagrody”

*****? A może nauczyciel omawiający ten temat w kościele powinien uważać, że porusza coś mało znaczącego, a zatem nie powinien stosować ani stylu umiarkowanego, ani wzniosłego, ale tylko prosty? Tymczasem, kiedy przydarzyło mi się omawiać tę kwestię wobec ludu i dzięki pomocy Bożej zastosować styl odpowiedni, to czyż z tego kubka zimnej wody nie buchał płomień obejmujący nawet lodowate serca ludzi obojętnych i czyż nie pobudzał ich do wykonywania dzieł miłosierdzia w nadziei otrzymania wiecznej nagrody

?*****

XIX 38. Chociaż nasz doktor powinien być mówcą zajmującym się zagadnieniami wielkimi, nie może ich ustawicznie omawiać stylem wzniosłym, lecz stylem prostym, kiedy naucza, a stylem umiarkowanym, kiedy gani albo chwali. Przeciwnie, kiedy chodzi o spełnienie obowiązku, a zwraca się do ludzi zobowiązanych go wypełnić, lecz ociągających się z tym, wtedy ma do czynienia ze sprawą ważną i powinien ją ukazać stylem wzniosłym, posługując się akcentami zdolnymi wzruszyć serca. Często zatem na ten sam temat mówi się stylem prostym, gdy się poucza, stylem umiarkowanym, gdy się zachęca, zaś wzniosłym, jeśli pragniemy, żeby umysł nastawiony niechętnie do sprawy skłonił się do niej w sposób

***** Mt 10, 42.

***** 2 Mch 1, 32.

zdecydowany. Czyż jest coś większego niż Bóg? A czy dlatego nie należy o Nim pouczać? Albo czy obowiązkiem pouczającego o jedności Trójcy Świętej jest przemawianie jedynie stylem prostym, aby pozwolić zrozumieć tę trudną do pojęcia kwestię? Czy potrzebne tu stylowe ornamenty, kiedy przemawiać powinny przekonujące argumenty? Czy celem ma tu być wzruszenie słuchacza, gdy raczej trzeba go pouczyć, aby zrozumiał? I odwrotnie, kiedy wysławia się Boga, zarówno w Nim samym jak i w Jego dziełach, jakiego wzniosłego splendoru nabiera mowa oratora, zdolnego wychwalać Tego, którego nikt godnie chwalić nie jest w stanie, niezależnie od tego, jak by Go wychwalał. W każdym razie, kiedy Jemu nie oddaje się należnej czci, albo też wraz z Nim lub nawet ponad Niego czci się bałwany, demony lub jakiegokolwiek stworzenie, należy z całą mocą przemawiać stylem wzniosłym, żeby wykazać, jak ogromnym złem jest tego rodzaju kult, i aby ludzi od tego zła oderwać.

XX 39. Dla lepszego zobrazowania tej myśli przytaczam przykład mowy prostej z tekstu apostoła Pawła, gdzie pisze on: „Powiedzcie mi wy, którzy chcecie żyć pod Prawem, czy Prawa tego nie rozumiecie? Przecież napisane jest, że Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz ten z niewolnicy urodził się tylko według ciała, ten zaś z wolnej — na skutek obietnicy. Wydarzenia te mają jeszcze sens alegoryczny: niewiasty te wyobrażają dwa przymierza, jedno, zawarte pod górą Synaj, rodzi ku niewoli, a wyobraża je Hagar: Synaj jest to góra w Arabii, a odpowiednikiem jej jest obecne Jeruzalem. Ono bowiem wraz ze swoimi dziećmi trwa w niewoli. Natomiast górne Jeruzalem cieszy się wolnością i ono jest naszą matką”
 ***** i tak
 dalej.

Podobnie, kiedy Apostoł wyraża się: „Bracia, użyję przykładu ze stosunków między ludźmi. Nikt nie obala ani zmienia testamentu prawnie sporządzonego, choć jest on jedynie dziełem ludzkim. Otóż to właśnie Abrahamowi i jego potomstwu dano obietnice. I nie mówi [Pismo]: »i potomkom«, co wskazywałoby na wielu, ale [wskazano] na jednego: »potomkowi twojemu«, którym jest Chrystus. A chcę przez to powiedzieć: testamentu uprzednio przez Boga prawnie ustanowionego Prawo, które powstało czterysta trzydzieści lat później, nie może obalić tak, by unieważnić obietnicę. Bo gdyby dziedzictwo pochodziło z Prawa, tym samym nie mogło by pochodzić z obietnicy. A tymczasem przez obietnicę

Bóg
Abrahamowi”

okazał

łaskę

+++++

Ponieważ słuchaczowi mógłby przyjść na myśl zarzut: Na cóż tedy zostało dane Prawo, jeśli na jego podstawie nie dziedziczy się?, sam stawia sobie ten zarzut w pytaniu: „Na cóż więc Prawo?” I odpowiada: „Zostało ono dodane ze względu na wykroczenia aż do przyjścia Potomka, któremu udzielono obietnicy; przekazane zostało przez aniołów; podane przez pośrednika. Pośrednika jednak nie potrzeba, gdy chodzi o jedną osobę, a Bóg właśnie jest sam jeden”. Otóż tu występuje kwestia, którą Apostoł sam sobie postawił: „Czyż może Prawo to sprzeciwia się obietnicom Bożym?” I odpowiada: „Żadną miarą!”, co tłumaczy słowami: „Gdyby mianowicie dane było Prawo, mające moc udzielania życia, wówczas rzeczywiście usprawiedliwienie płynęłoby z Prawa. Lecz Pismo poddało wszystko pod [władzę] grzechu, aby obietnica dostała się na drodze wiary w Jezusa Chrystusa tym, którzy wierzą”

+++++ i tak
dalej. Apostoł kontynuuje myśl posługując się argumentami analogicznymi.

A zatem do obowiązku nauczania należy nie tylko otwieranie zaryglowanych drzwi i rozsypywanie węzłów problemów. Nie zaniedbując tego, należy również rozstrzygać i inne kwestie, które się mogą przypadkiem nasunąć, żeby zapobiec osłabieniu znaczenia naszych słów lub wręcz ich odrzuceniu. Pod warunkiem oczywiście, że w naszym umyśle jawi się także odpowiedź na te zarzuty, bo inaczej wyłoniłaby się trudność nie do rozstrzygnięcia. Naturalnie zdarza się, że przy omawianiu jakiejś kwestii wyłaniają się coraz inne, a przy ich rozwiązywaniu z kolei występują następne. W takim razie uwaga rozprasza się do tego stopnia, że o ile mówca nie posiada wyjątkowo silnej i trwałej pamięci, nie jest już w stanie nawiązać do kwestii wyjściowej, którą pierwotnie omawiał. Niemniej jest rzeczą wskazaną, żeby odpowiedzieć na wszystkie możliwe zarzuty, jakie się nasuną, z obawy, że jeżeli przyjdą one na myśl osobie wrogo nastawionej wtedy, gdy nie będzie miał kto na nie odpowiedzieć, albo i w waszej obecności, ale nie zostaną wam przedstawione, to w rezultacie ktoś w ten sposób usposobiony odejdzie nie przekonany jak należy.

+++++ Ga 3, 15—

18.

+++++ Ga 3, 19—

22.

40. Natomiast w poniższych słowach Apostoła spotykamy wypowiedź w stylu umiarkowanym: „Starszego wiekiem nie strofuj, lecz nakłaniaj prośbą jak ojca, młodszych — jak braci, starsze kobiety — jak matki, młodsze — jak siostry”

Również i tu: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną”

***** Cały

niemal tekst napomnienia jest skomponowany w stylu umiarkowanym, najpiękniejsze zaś w nim są te urywki, w których z danego stanu wypływa właściwy obowiązek, na przykład: „Mamy zaś według udzielonej nam łaski różne dary: bądź dar proroctwa — [do stosowania] zgodnie z wiarą; bądź urząd diakona — dla wykonywania czynności diakońskich; bądź urząd nauczyciela — dla wykonywania czynności nauczycielskich; bądź dar upominania — dla karcenia. Kto zajmuje się rozdawaniem, [niech to czyni] ze szczodroblivością; kto jest przełożonym, [niech działa] z gorliwością; kto pełni uczynki miłosierdzia, [niech to czyni] ochoczo. Miłość niech będzie bez obłudy! Miejcie wstręt do złego, podążajcie za dobrem! W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi! W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie! Nie opuszczajcie się w gorliwości! Bądźcie płomiennego ducha! Pełnijcie służbę Panu! Weselcie się nadzieją! W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie — wytrwali! Zarządzajcie potrzebom świętych! Przestrzegajcie gościnności! Błogosławcie tych, którzy was prześladują! Błogosławcie, a nie złorzeczcie! Weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą. Bądźcie zgodni we wzajemnych uczuciach!

Wszystko to, jak pięknie tak potoczyście wypowiedziane, zamyka dwuczłonowy okres: „Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne”

nieco dalej: „A wytrwali w tym — powiada — oddajcie każdemu, co mu

1 Tm 5. 1.

Rz 12, 1.

RZ 12, 6—

15.

Rz 12, 16.

się należy: komu daninę — daninę, komu podatek podatek, komu uległość —
— uległość, komu cześć —
cześć”

~~~~~ Tę  
rozcłonkowaną potoczy- stość kończy okres dwuczłonowy: „Nikomui  
bądźcie nic dłużni po-za wzajemną miłością”. I zaraz: „Noc się posunęła, a  
przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy  
się w zbroję światłości. Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w  
hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i  
zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie  
się zbytnio o ciało, dogadzając  
żądrom”

~~~~~ I  
gdyby ktoś wyraził się: „I nie troszczcie się zbytnio o ciało, abyście troski
tej nie spełniali w pożądlivości”, to dłuższe zakończenie bez wątpienia
ucieszyłoby uszy, lecz tłumacz niezbyt lotny wołał również porządek słów
zachować. Jak to brzmi w języku greckim, w którym Apostoł pisał,
zrozumieją lepiej znawcy jego listów, lecz to, co oddano dosłownie w tym
samym porządku słownym, nie wydaje się płynąć rytmicznie.

41. Przyznać trzeba, że u naszych autorów odczuwa się brak tej zalety
mowy, która polega na stosowaniu klauzul rytmicznych. Czy ten brak
przymiotów godnych pochwały pochodzi od tłumaczy, czy raczej (jak
mniemam) autorzy świadomie ich unikają? Nie ośmielam się tego
rozstrzygać, bo przyznaję, że nie wiem. To jednak wiem, że gdyby ktoś
doświadczony w stosowaniu klauzul rytmicznych używał ich zgodnie z
bardzo łatwo osiągalną rytmicznością za pomocą zmiany niektórych słów,
które mają takie samo znaczenie, albo też ich porządku, ten przekonałby
się, że w pismach mężów Bożych nie brak niczego, co jako bardzo ważne
wpajają szkoły gramatyczne lub retoryczne. Przeciwnie, zwłaszcza w
języku oryginału, napotka sporo pięknych i podobających się form
wymowy, jakich całkowicie nie zna literatura, którą tak się pyszną. Strzec
się jednak należy, aby kładąc większy nacisk na zachowanie rytmu w tych
boskich i pełnych znaczenia pismach nie umniejszać ich powagi. Nauka
muzyki, która najlepiej uczy rytmu, nie była obca naszym prorokom do
tego stopnia, że mąż uczony Hieronim

~~~~~

~~~~~ Rz 13, 16.

~~~~~ Rz 13, 12

—14.

~~~~~

Św.

wspomina miary muzyczne także w niektórych utworach poetycznych przynajmniej w języku hebrajskim. Jednak kierując się troską o właściwe oddanie znaczenia słów nie podjął się tłumaczenia poezji. Jeśli chodzi o mój pogląd, który naturalnie jest mi lepiej znany niż każdy inny i lepiej niż komukolwiek, bo mój własny, a nie kogoś innego, to — na ile pozwala mi skromność — nie unikam klauzul rytmicznych. Dlatego też podobają mi się one u naszych pisarzy tym bardziej, im rzadziej je spotykam.

42. Jeżeli chodzi o styl wzniosły, różni się on od stylu umiarkowanego przede wszystkim pod tym względem, że w nim mniej zwraca się uwagę na elegancję oraz ozdoby słowne niż na żarliwość poruszeń ducha. Styl ten stosuje wspomniane nieomal wszystkie ozdoby, ale gdy ich zabraknie mówcy, to niech ich nie szuka. Mówcę ponosi jego na tchnienie i zdarza się, że mowa nabiera piękna z samego przedmiotu, bez troski o wdzięk. Wystarczy, aby słowa odpowiednie do przedmiotu mowy nabierały piękna nie z doświadczonych ust, lecz by wypływały z żarliwości serca. Bo skoro dzielnego męża uzbroi się w żelazo złożone, ozdobione szlachetnymi kamieniami, to on będzie nim władał nie dlatego, że jest drogocenne, lecz że jest to oręż. Wojownik jednak zawsze jest najważniejszy, zwłaszcza gdy przy zadawaniu ciosów rozpali go gniew

.....
 Apostoł naucza, aby dla głoszenia Ewangelii znosić cierpliwie wszelkie zło doczesne wykorzystując moc pociechy płynącej z darów Boga Zagadnienie to jest bardzo ważne i dlatego omawia je stylem wzniosłym, któremu skądinąd nie brakuje ozdobności retorycznej. „Oto — powiada — teraz czas stosowny, oto teraz dzień zbawienia. Nie dając nikomu sposobności do zgorszenia, aby nie została potępiona posługa nasza okażmy się we wszystkim sługami Boga w wielkiej cierpliwości, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w chłostach, w więzieniach, w rozruchach, w trudach, w czuwaniu, w postach, w czystości, w umiejętności, w łagodności, w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej, w głoszeniu prawdy, w mocy Boga, przez oręż sprawiedliwości z lewa i z prawa, przez cześć i pohańbienie, przez dobrą sławę i przez zniesławienie. Jako ci, co uwodzą, a jednak prawdomówni, jako zapomniani, a przecież dobrze znani, jako umierający, a oto żyjemy, jako karceni, ale nie uśmierceni, jako smutni, lecz zawsze radośni, jako cierpiący niedostatek, a jednak wielu

Hieronim, *Prologus in Job*.

..... Wergiliusz,
Aeneis 7, 508.

wspierający, jako ci, którzy nic nie mają, a posiadają
wszystko.

י

Spojrzyj jeszcze na żarliwego: „Usta nasze otwały się do was, Koryntianie, rozszerzyło się nasze serce” i tak dalej. Przytaczać w tym miejscu to wszystko byłoby rzeczą nazbyt nużącą.

43. W tym samym wzniosłym i pięknym stylu przemawia do Rzymian, ażeby zachęcić ich, by z miłością znosili prześladowania ze strony świata i pokładali niezłomną nadzieję w pomocy Bożej. „Wiemy też — pisze — że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamiaru. Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał — tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił — tych też obdarzył chwałą. Cóż więc na to powiemy? Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować? Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciwko tym, których Bóg wybrał? Czyż Bóg, który usprawiedliwia? Któż może wydać wyrok potępienia? Czy Chrystus Jezus, który poniósł [za nas] śmierć, co więcej — zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami? Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Jak to jest napisane: »Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź«. Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu; który nas umiłował. A jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenia nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym.”

44. Z innej strony, chociaż cały list do Galatów został napisany w stylu prostym, z wyjątkiem początku i zakończenia, gdzie używa stylu umiarkowanego, Apostoł zamieszcza w nim urywek podyktowany tak znacznym poruszeniem umysłu, że nawet nie starając się o ozdobność w

2 Kor 6, 2

—11.

***** Rz 8. 28—

przytoczonym poniżej przeze mnie tekście niepodobna tego wygłosić inaczej jak stylem wzniosłym. „Zachowujecie — powiada — dni, święta i lata. Obawiam się o was: czy się dla was nie trudziłem na próżno! Bracia, proszę was, stańcie się tacy jak ja, bo i ja stałem się taki jak wy. Nie skrzywdziliście mnie w niczym. Wiecie przecież, jak pierwszy raz głosiłem wam Ewangelię zatrzymany chorobą i jak mimo próby, na jaką moje niedomaganie cielesne was wystawiło, nie wzgardziliście mną ani nie odrzuciliście, ale mnie przyjęliście jak anioła Bożego, jak samego Chrystusa Jezusa. Gdzież się więc podziało to, co nazywacie waszym szczęściem? Bo mogę wydać wam świadectwo; gdyby to było możliwe, bylibyście sobie oczy wydarli i dali je mnie. Czy dlatego stałem się waszym wrogiem, że mówiłem wam prawdę? Zabiegają o was nie z czystych pobudek, lecz chcą was odłączyć [ode mnie], abyście o nich zabiegali. Jest rzeczą dobrą doznawać oznak przywiązania z czystych pobudek zawsze, a nie tylko wtedy, gdy jestem między wami. Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje. Jakże chciałbym być w tej chwili u was i odpowiednio zmienić swój głos, bo nie wiem, co z wami zacząć”

.....
 Czy występują tu słowa przeciwstawne lub czy są ze sobą powiązane gradacją, czy rozbrzmiewają cezury, człony i okresy? Nie, a jednak mimo to wyczuwa się, że nie osłabło wielkie uczucie, jakim tętni mowa.

XXI 45. Przytoczone teksty apostołskie są jasne i zarazem głębokie. Napisane zostały i w pamięci wyryte tak, że ci, którzy nie zadowolają się powierzchownością, lecz poszukują głębi, potrzebują nie tylko lektora czy słuchaczy, ale i komentatora. Przypatrzmy się zatem podobnej wymowie u tych, którzy dzięki lekturze pism doszli do poznania zbawiennych rzeczy Bożych, a następnie przekazali je Kościołowi.

Błogosławiony Cyprjan w księdze poświęconej Sakramentowi Kielicha stosuje styl prosty. Odpowiada na pytanie, czy Kielich Pański powinien zawierać tylko wodę, czy też wodę zmieszaną z winem. Dla przykładu pragnę przytoczyć urywek z tego miejsca. Zaraz też na wstępie przystępując do rozwiązania zagadnienia postawionego w liście pisze: „Wiedz jednak, że jesteśmy upomnieni, aby przy ofiarowywaniu kielicha tradycja Pańska była zachowywana; abyśmy nic innego nie czynili nad to, co Pan pierwszy dla nas uczynił; żeby kielich, który ku Jego pamiętce się ofiarowuje, był ofiarowany z wina i wody. Skoro bowiem Chrystus mówi:

..... Ga 4,10—

»Jam jest prawdziwy krzew winny«, to z pewnością krwią Chrystusa staje się nie woda, lecz wino. Nie można sądzić, że Jego krew, którą zostaliśmy odkupieni i przywróceni do życia, jest w kielichu, jeśli nie ma w kielichu wina, przedstawiającego krew Chrystusa. Głoszą to nauki i świadectwa wszystkich Pism. W Księdze bowiem Rodzaju znajdujemy i Noego jako zwiastuna tego i figurę męki Pana. Pił wino i upił się, w swym domu obnażył się i leżał z gołymi, odkrytymi lędźwiami. Średni syn zobaczył nagość swego ojca i ją rozgłosił. Dwaj inni synowie, najstarszy i najmłodszy, go okryli. Nie jest konieczne to wszystko dalej opowiadać; wystarczy tylko zrozumieć, że Noe był figurą przyszłej prawdy; nie pił wody, lecz wino, i tak wyraził obraz męki Pana. Również w kapłanie Melchizedechu widzimy przedstawioną tajemnicę przyszłej ofiary Pana. Pismo Św. świadczy i mówi: »Melchizedech, król Salem, ofiarował chleb i wino«. Był zaś on kapłanem najwyższego Boga i błogosławił Abrahama. Że Melchizedech był figurą Chrystusa, oświadcza to w psalmach Duch Święty, gdy w osobie Ojca mówi do Syna: »Przed jutrzeńką zrodziłem Cię. Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedecha«”

Urywek ten, podobnie jak i dalszy ciąg tego listu zachowuje styl prosty, co czytelnik łatwo może dostrzec.

46. Również i święty Ambroży w traktacie poświęconym bardzo ważnej kwestii, mianowicie Duchowi Świętemu, pragnąc wykazać, że jest On równy Ojcu i Synowi, zastosował styl prosty. Postąpił tak, ponieważ zagadnienie wymaga dowodów rzeczowych, nie zaś ozdób słownych czy pobudzania uczuć w celu nakłonienia umysłu. Tak więc na początku wspomnianego dzieła powiada: „Gedeon natchniony tą zapowiedzią, usłyszawszy, że mimo braku liczego wojska Pan wybawi lud swój od nieprzyjaciela przez jednego męża, ofiarował kozła, a jego mięso zgodnie z nakazem anioła położył na kamieniu razem z praśnym chlebem i wszystko oblał wodą. Z chwilą kiedy laska, którą trzymał anioł Boży, dotknęła skały, trysnął z niej ogień i dzięki niemu ofiara została, strawiona. Wskazówka ta zdaje się potwierdzać, że owa skała była zapowiedzią ofiary Chrystusa, gdyż napisano: »Pili z towarzyszącej im duchowej skały, skałą zaś był Chrystus«. Rzecz jasna odnosi się to nie do Jego bóstwa, lecz do ciała, które wieczystym strumieniem swojej krwi napoiło spragnione serca ludów. Już wtedy zostało w tajemniczy sposób zapowiedziane, że Pan

Św.

Cyprian, *Epistulae* 63,2—4 (przekład polski: Św. Cyprian, *Listy*, przeł. W. Szoldrski, Warszawa 1969, PSP, t. 1, s. 203—204.).

Jezus w swoim ukrzyżowanym ciele zgładzi grzechy całego świata, nie tylko uczynkowe, lecz również pożądanie zmysłowe. Mięso bowiem kozła odnosi się do winy uczynkowej, krew do pożądliwości pokus, jak napisano: »Ponieważ lud pożądał bardzo i wołał: Kto da nam mięsa, abyśmy jedli«? .Natomiast to, że anioł wyciągnął różgę i dotknął skały, z której wytrysnął ogień, wskazuje, że ciało Pańskie napelnione Duchem Bożym spali wszystkie grzechy „ludzkie. Dlatego też Pan powiedział: »Przyszedłem ogień rzucić na ziemię«”
 ~~~~~ i  
 tak dalej.

W pozostałej partii swego dzieła Ambroży zajmuje się przede wszystkim nauczaniem i wykazaniem słuszności prawd, które omawia.

**47.** U Cypriana w stylu umiarkowanym spotykamy wspomnianą pochwałę dziewictwa. „Teraz mamy mówić do dziewic, o które tym większa jest troska, im wznioślejsza ich chwała. Kwiat to jest kościelnej latorośli, wdziek i ozdoba łaski duchowej, wesołe usposobienie, całe i nieskazone dzieło chwały i czci, obraz Boga, odpowiedni do świętości Pana, piękniejsza część trzody Chrystusowej. Cieszy się przez nie i kwitnie w nich obficie chwalebna płodność matki Kościoła, o ile więcej bogate dziewictwo do liczby swej dodaje, o tyle wzrasta radość matki.”

~~~~~ W  
 innym zaś miejscu pod koniec listu pisze: „Jak nosiliśmy wyobrażenie tego, który z mułu jest, nośmy i wyobrażenie tego, który z nieba jest. Ten obraz nosi dziewictwo, nieskazitelność, nosi świętość i prawda, noszą pomne karność Bożej, zachowujące sprawiedliwość z religią, stałe w wierze, pokorne w bojaźni, mężne w znoszeniu wszystkiego, łagodne w doznawaniu krzywdy, skłonne do czynienia miłosierdzia, w braterskim pokoju jednomyślne i zgodne. To wszystko, o dobre dziewice, zachowywać, miłować i wypełniać winnyście, wy, które Bogu i Chrystusowi według Pana służycie, poświęciwszy się Jemu, i z większą oraz lepszą częstką dążąc do Niego. Podeszłe w latach, udzielajcie nauki młodszym; młodsze, dodajcie zachęty rówieśniczkom. Zapalajcie się wzajemną zachętą, rywalizując dowodami cnoty; wyzywajcie się wzajemnie ku chwale. Trwajcie mężnie, dążcie duchowo, dochodźcie szczęśliwie. Ale pamiętajcie o nas wtedy, gdy dziewictwo w was zacznie

~~~~~

Św.

Ambroży, *De Spiritu sancto* 1 Prol. 2—3.

~~~~~

Św.

Cyprian, *De habitu virginum* 3 (przekład polski: *O stroju dziewic*, przeł. J. Czuj, Poznań 1937, POK, t. 19, s. 139.).

cześć

odbierać.”

48. Podobnie i Ambroży w stylu umiarkowanym i pięknym dziewicom po ślubach zakonnych ukazuje przykład do naśladowania tymi słowami: „Dziewicą była nie tylko ciałem, lecz i duchem; nie skałała bowiem żadną winą swego czystego uczucia. Pokorna sercem, poważna w słowach, roztropna w myśli, oszczędna w mowie, gorliwa w czytaniu, pokładająca swą nadzieję nie w niepewnych bogactwach, lecz w modlitwie biednych. Oddana w pracy, skromna w rozmowie, przywykła do tego, by przyzywać na świadka swego sumienia nie człowieka, lecz Boga. Nikogo nie obrażała, wszystkim dobrze życzyła, z szacunkiem odnosiła się do starszych, rówieśnikom nie zazdrościła, samochwalstwa unikała, rozumem się kierowała, cnotę kochała. Kiedyż sprawiła przykrość rodzicom choćby wyrazem swej twarzy? Kiedyż się spierała z krewnymi? Kiedyż okazała niechęć biedakowi? Kiedyż się naśmiewała z ułomnego? Kiedyż nawiedzała jedynie zgromadzenia takich mężów, których wstydzi się miłosierdzie i skromność unika? Nie było w jej oczach nic ponurego, w słowach nic zuchwałego, w postępowaniu nic nieskromnego, w ruchach nic lekkomyślnego, w chodzie nic niedbałego, w mowie nic swawolnego; tak że sam wygląd ciała był obrazem Jej ducha, figurą uczciwości. Dobry dom winno się rozpoznać już w przedsionku; tuż po wejściu do niego wiadomo, że wewnątrz niego nie ma żadnych ciemności. Tak też nasz duch, nie skrępowany żadnymi przeszkodami ciała, ma jaśnieć na zewnątrz jak światło, które wewnątrz jest postawione na świeczniku. Czy mam opisywać Jej umiar w pokarmach, nadmiar w obowiązkach? Jedno przekroczyło naturalne siły, drugie niemalże nie miało naturalnej potrzeby. Z jednej strony był wykorzystany czas do końca, z drugiej podwajane były dni postu. A jeśli kiedy zapragnęła się posilić, to cokolwiek spożyła, służyło nie dla przyjemności, lecz po to, by uniknąć śmierci”

tak dalej.

Przytoczyłem ten urywek jako wzór stylu umiarkowanego. W istocie rzeczy Ambroży nie przemawia po to, by nawoływać do złożenia ślubu

Cyprian, *De habitu virginum* 23 (tł. cyt., s. 154—155).

Św.

Ambroży, *De virginibus* 2, 2, 7—8 (przekład polski: *O dziewicach*, przeł. W. Szoldrski, K. Obrycki, w: Św. Ambroży, *Wybór pism*, cz. 2, Warszawa 1986, PSP, t. 35, s. 202—203).

Św.

dziewictwa osoby, które jeszcze tego nie uczyniły, lecz w celu pokazania, jak powinny go wypełniać te, które już go złożyły. Aby skłonić umysł do złożenia tak wielkiej i pięknej ofiary, trzeba, rzecz zrozumiała, posłużyć się stylem wzniosłym dla zachęty i rozpalenia zapалу. Męczennik Cyprian w dziele *O stroju dziewic* wypowiedział się na temat stanu dziewictwa, a nie na temat postanowienia obrania tego stanu. Biskup Ambroży zaś także zachęcał dziewice do takiego postanowienia posługując się .mową w stylu wzniosłym.

49. Teraz pragnę przytoczyć przykłady stylu wzniosłego zaczerpnięte z dzieł obu tych doktorów. Obydwaj w rzeczy samej wypowiadają się gwałtownie przeciw kobietom malującym, a raczej oszpecającym swoje twarze kosmetykami. Cyprian na ten temat między innymi napisał: „Gdyby jakiś mistrz — malarz czyjeś oblicze i kształty ciała dobrze namalował, a po wykończeniu wizerunku ktoś inny zabrał się do rzeczy, i niby, jako więcej doświadczony, chciał rysunek i malowidło poprawiać, wyglądałoby to na ciężką krzywdę poprzedniego artysty i wywołałoby słuszne oburzenie, a ty sądzisz, że ujdzie ci bezkarnie niewdzięczna i lekkomyślna bezczelność wobec Boga-Stwórcy? By nie uchodzić za bezwstydną wobec ludzi, i sprosną przez ponętne barwiczki, zepsuwszy i znieważywszy dzieła Boże, gorszą stajesz się cudzołożnicą. To, co uważasz za strojenie się, przyozdabianie, jest targaniem się na dzieło Boże, jest sprzeniewierzeniem się prawdzie. Oto głos Apostoła upominającego: »Wyczyśćcie stary kwas, abyście byli nowym zaczynieniem, jako praśni jesteście. Albowiem jako pascha nasza ofiarowany jest Chrystus. A tak obchodźmy święto, nie w starym kwasie ani w kwasie złości i przewrotności, ale w praśnikach szczerości i prawdy«. Czyż jest szczerość i prawda, gdy to, co jest szczere, plugawi się cudzołóstwami kolorów, gdy błagą kosmetyków prawdziwe rzeczy zamienia się w kłamstwo? Pan twój mówi: »Nie możesz uczynić jednego włosa białym ani czarnym, a ty dla zagłuszenia głosu Pana swego chcesz być silniejszą, z bezczelnym wysiłkiem i świętokradzką pogardą włosy swe farbujesz, w złym przeczuciu rzeczy przyszłych ogniste czynisz sobie włosy»”

.....

Zbyt długo byłoby cytować to wszystko, co pisze na ten temat.

50. Przeciwko tego rodzaju kobietom Ambroży przemawia w następujący sposób: „Stąd pochodzą takie pobudki do występków: kobiety malują sobie usta wyszukanymi barwami, a gdy boją się, że nie będą się podobać

.....

Św.

Cyprian, *De habitu virginum* 15—16 (tł. cyt., s. 149).

mężczyznom, fałszując własną twarz przygotowują utratę czystości. Jakaż to wielka głupota — zmieniać swój naturalny wygląd, wyszukiwać malowidła, a wstydząc się męskiego osądu tracić własny. Albowiem ta, która chce zmienić to, co ma z natury, pierwsza się sobie samej nie podoba. O kobieto, jakiego poza tobą właśnie sprawiedliwszego sędziego twojej brzydoty szukać mamy, skoro ty boisz się pokazać, jaka jesteś! Jeśli jesteś piękna, czemu się kryjesz? Jeśli brzydka, dlaczego kłamliwie powiadasz, że jesteś piękna; i skutkiem swego błędu nie liczysz się ze swoim sumieniem ani drugiego? Bo on kocha inną i ty chcesz podobać się innemu. A czemu (się gniewasz, jeśli ten, który od ciebie uczy się cudzołożyć, kocha inną? Jesteś złą nauczycielką swojej krzywdy. Również ta, która rzuciła się w objęcia uwodziciela, nie chce uchodzić za uwodzicielkę; i choć jest nierządnicą, jednak nie grzeszy dla kogoś, lecz dla siebie: w tym ostatnim wypadku zbrodnie cudzołóstwa są niemalże łatwiejsze do zniesienia; tam bowiem została zhańbiona czystość, tu zaś natura”

Sądzę, że słowa te dostatecznie przerażą kobiety, żeby kosmetykami nie przekształcały własnych rysów, gdyż powyższa wymowa dosyć mocno skłania do wstydlivosti i bojaźni. Dlatego też taki rodzaj wymowy uznajemy za wzniosły, a nie za prosty albo umiarkowany.

U tych dwóch cytowanych autorów, których pośród wszystkich innych pragnąłem podać za przykład, oraz u innych pisarzy kościelnych można znaleźć wzory wymowy w pismach zredagowanych w tych trzech stylach, to znaczy, w zależności od potrzeb tematu, myśli wyrażone z finezją, elegancją i żarliwością. Ci, którzy studiują tego rodzaju wzory albo przysłuchują się ustawicznie takim mówcom, a ponadto próbują się w tym ćwiczyć, będą w stanie przyswoić sobie omówione tutaj trzy style.

XXII 51. Nie należy sądzić, że mieszanie stylów sprzeciwia się zasadom sztuki. Przeciwnie, w miarę, jak temat tego wymaga, trzeba zmieniać styl mowy posługując się na przemian wszystkimi trzema. Albowiem przeciąganie nazbyt długie jednego osłabia uwagę słuchaczy. Przeciwnie, kiedy przechodzi się od jednego do drugiego, przemówienie, choćby nawet się przedłużało, rozwija się swobodniej i zgrabniej. Prawdą też jest, że każdy styl w ustach mówcy znajduje swoje własne odmiany, co sprawia, że słuchacze nie rozpraszają się i nie obojętnieją na słowa. Łatwiej jednak przez czas dłuższy można znieść styl wyłącznie prosty niżeli podniosły. Bo im bardziej trzeba pobudzać umysł, żeby słuchacz przyznał nam rację, tym

Św.

Ambroży, *De virginibus* 1, 6, 28 (tł. cyt., s. 188).

trudniej — gdy już jest dostatecznie pobudzony — daje się w tym stanie utrzymać przez czas dłuższy. Dlatego też chcąc wyżej wznieść to, co jest wysokie, musimy uważać, by nie spadło z wyżyny, na którą zostało wyniesione uczuciem. A wstawienie urywka wygłoszonego stylem prostym podkreśla to, co wygłasza się wzniosłe, siła wymowy zaś sprawia taką przyjemność, jak podczas upału wiaterek morski. Dlatego kiedy wypadnie dłużej stosować styl wzniosły, to nie należy stosować wyłącznie jego, lecz na zmianę z innymi. Cała zaś mowa jest utrzymana w tym rodzaju stylu, który w niej przeważa.

XXIII 52. Znaczenie ma także fakt, żeby wiedzieć, który styl można przeplatać z innym i gdzie tego dokonać należy. Albowiem w mowie wygłaszanej w stylu wzniosłym zawsze lub prawie zawsze wstęp powinien być wyrażony w stylu umiarkowanym. Jest zawsze rzeczą chwalebną, żeby mówca niektóre przejścia wygłaszał stylem prostym, choć można je wyrazić stylem wzniosłym. Dzięki takiej praktyce urywki w stylu wzniosłym zostaną podkreślone przez fragmenty wygłoszone stylem prostym, podobnie jak cień podkreśla jasność miejsc oświetlonych. Skądinąd przy każdym rodzaju stylu wyłaniają się zagadnienia, które należy rozwiązywać, a które ze swej strony wymagają przenikliwości umysłu. Przenikliwość taka jest właściwością stylu prostego. Należy też go stosować przy przechodzeniu do dwu pozostałych, skoro nasuwa się taka kwestia. Tak samo rzecz się ma, kiedy zdarzy się okazja pochwalić coś, co ani nie wymaga uwolnienia kogoś od odpowiedzialności, ani potępienia go, czy też przyzwolenia na wykonanie określonej czynności. W takich bowiem przypadkach należy stosować styl umiarkowany lub przemówienie nim przeplatać. W mowie wygłaszanej stylem wzniosłym mają także zastosowanie dwa pozostałe, a to samo dotyczy także stylu prostego. W przypadku stylu umiarkowanego, jeśli nie zawsze, to przynajmniej w niektórych razach, zachodzi potrzeba użycia stylu prostego. Jak już powiedziałem, zdarza się to, gdy nasuwa się problem, który trzeba rozstrzygnąć, albo też kiedy niektóre części wywodu, pozwalające na zastosowanie upiększeń, do tego się nie kwalifikują, a więc są wyłożone stylem prostym, żeby przygotować miejsce nadające się bardziej do odmiennego podejścia. Styl umiarkowany zasadniczo nie domaga się udoskonalenia przez stosowanie odmiennego stylu. W gruncie bowiem rzeczy stosuje się go dla wprawienia słuchaczy w zachwyt, a nie dla pobudzenia ich albo też wzruszenia.

XXIV 53. Nie należy sądzić, że orator oklaskiwany częściej albo głośniejsze przemawia stylem wzniosłym. Dzieje się tak także przy stylu prostym, kiedy trafiają się powiedzenia dowcipne, jak i w stylu

się nie do wiary, choć nie doprowadziły jeszcze do wypełnienia poznanego obowiązku, czemu dotychczas opierali się. Dla złamania bowiem takiego oporu należy uciec się do stylu wzniosłego. Pochwały i nagany u niektórych wywołują taki sam skutek pod warunkiem, że są podane elokwentnie i wygłoszone stylem umiarkowanym. Osoby bowiem takie pod wpływem czaru wymowy nie tylko odczuwają przyjemność, kiedy się ich chwali lub, odwrotnie, kiedy ich się gani, ale nadto zaczynają pragnąć żyć w sposób godny pochwały i powstrzymywać się od postępów godnych nagany. Powiedzcie mi jednak, czy mowa w stylu umiarkowanym przemienia tych wszystkich, których zachwyca? Czy mowa w stylu wzniosłym pobudza do działania wszystkich, których wzrusza? Czy dzięki stylowi prostemu przekonuje się wszystkich, których poucza się, aby wiedzieli lub uznali za prawdę to, czego nie wiedzieli?

XXV 55. Z powyższego wynika wniosek, że dwa ostatnie rodzaje stylu, ze względu na skutek, jaki chcą wywołać, są bezwzględnie konieczne dla tych, którzy pragną przemawiać mądrze i elokwentnie. Przeciwnie styl umiarkowany, którego skutkiem jest wprawienie słuchacza w zachwyt samą wymową, nie powinien być stosowany dla samego siebie. Należy go zastrzec do tego, aby dzięki czarowi wymowy łatwiej było zdobyć zgodę słuchaczy lub nakłonić ich, żeby mocniej przylgnęli do prawd głoszonych w formie bardziej praktycznej albo szacowniejszej. Dokona się to jedynie w przypadku, gdy słuchacze jednocześnie zostaną pouczeni i należycie usposobieni nie odczuwając potrzeby wysłuchania mowy pouczającej lub też wzruszającej ich. Otóż, jak nadrzędna rola wymowy w każdym z trzech omawianych stylów polega na przemawianiu tak, by zdobyć należyte przekonanie, i jak jej celem jest przekonywanie w danym temacie, tak orator w każdym z tych trzech stylów przemawia odpowiednio dla zdobycia przekonania. I kiedy nie udało mu się tego celu osiągnąć, znaczy to, że nie osiągnął celu oracji. Orator więc stylem prostym przekonuje, że myśli przez niego podawane są prawdziwe, stylem wzniosłym, że już poznane obowiązki są wiążące, a odrzucone powinny zostać spełnione, styl natomiast umiarkowany wskazuje, że przemawia pięknie i ozdobnie. Czy jednak zachodzi potrzeba osiągnięcia tego ostatniego celu? Pragną osiągnąć go ci, którzy chlubią się krasomówstwem, popisują się płynnymi panegirykami czy innymi ozdobnymi popisami, gdzie ani słuchacza się nie poucza, ani nie pobudza do wypełnienia obowiązku, lecz tylko wprawia się go w zachwyt. My zaś, przeciwnie, cel taki podporządkowujemy czemuś innemu, mianowicie temu, co mamy na oku, gdy przemawiamy stylem wzniosłym, to znaczy, kiedy chcemy, żeby umiłowano cnoty albo żeby unikano wad. Rzecz tak się ma także, kiedy ludzie już są należycie

usposobieni, lecz zdaje się zachodzić potrzeba, aby ich w tym umocnić przez zastosowanie wielkich środków oratorskich. Dzieje się też tak w przypadku, kiedy już dokładają wysiłków, lecz chce się także osiągnąć ich większą gorliwość oraz wytrwałość. Wtedy, choć bez ostentacji i z wielką roztropnością, posługujemy się nawet ozdobnościami stylu umiarkowanego. Nie zadawałajmy się wszakże jedynie tym celem, żeby słuchacza wyłącznie wprowadzić w stan zachwyty. Raczej dokładajmy wysiłków, żeby wspomnianymi ozdobnościami pomóc mu zwrócić się ku osiągnięciu dóbr takich, o których wartości pragniemy go przekonać.

XXVI 56. Otóż orator, który przemawia mądrze, a pragnie jednocześnie wypełniać ten obowiązek również elokwentnie, powinien przed sobą postawić trzy cele, jakie wymieniliśmy powyżej, a mianowicie starać się, by go słuchano ze zrozumieniem, z przyjemnością i z uległością. Nie powinien wszakże sądzić, że są to cele właściwe oraz związane bezpośrednio z każdym z trzech stylów, a więc to, że słucha się ze zrozumieniem, miałyby się przypisywać stylowi prostemu, z przyjemnością — umiarkowanemu, a z uległością — wzniosłemu. Raczej wszystkie te cele mówca winien mieć przed oczami i w miarę możliwości osiągnąć je nawet wtedy, kiedy przemawia tylko w jednym z trzech rodzajów stylu. W istocie rzeczy nie chcemy wywołać niesmaku w stosunku do tego, co głosimy stylem prostym, i dlatego staramy się nie tylko o to, aby nas słuchano ze zrozumieniem, ale także i z przyjemnością. Z drugiej strony wykładając jakiś przedmiot naszego nauczania odnoszącego się do spraw boskich, ze względu na które przede wszystkim przemawiamy, czynimy to po to, aby nas słuchano z uległością, to znaczy, aby uwierzono w te prawdy dzięki łasce Tego, do którego odnoszą się słowa: „Świadectwa Twoje są bardzo
godne
wiary”

A czego, jeśli nie wiary we własne słowa szuka ten, kto nawet stylem prostym głosi ludziom prawdy, których naucza? A kto zechciałby kogoś takiego słuchać, jeśliby go nie przyciągała nawet najmniejsza przyjemność? Czyż nie wiemy, że jeśli nie rozumie się przemawiającego, to nie można go słuchać ani z przyjemnością, ani z uległością? Rzecz jasna, w większości przypadków, przemówienie wygłaszane stylem prostym, kiedy właśnie rozstrzyga się zagadnienie najtrudniejsze, ukazuje je w sposób jasny dzięki nieoczekiwanemu dowodowi. Kiedy mówca z nieznanej mi głębi, w której nie domyślalibyśmy się myśli niesłychanie subtelnych, wydobywa je na pełne światło dzienne. Albo kiedy przekonuje

on przeciwnika, że ten błądzi, i wówczas wykazuje fałsz zdania, które w ustach tamtego miało być rzekomo nie do obalenia. Ma to miejsce zwłaszcza wtedy, kiedy mówca przystraja słowa w jakąś nieoczekiwaną, lecz jakby naturalną ozdobność oraz posługuje się niektórymi klauzulami rytmicznymi, rzekomo pojawiającymi się spontanicznie i, jeśli tak można powiedzieć, wyłaniającymi się z samego tematu. Wtedy mówca wzbudza taki zachwyt i wywołuje takie oklaski, iż zaledwie zdajemy sobie sprawę z tego, że on przemawiał wyłącznie stylem prostym. Sukces taki nie zależy od ozdobności i niejako zbrojności, lecz mówca idzie do ataku niby nie osłonięty i zwycięża przeciwnika nie uciekając się do siły mięśni czy nerwów. Obala zatem jego opór i niszczy jego kłamstwo dzięki ogromnej sile poszczególnych członów. Zresztą dlaczego oratorzy przemawiający stylem prostym są tak często i gorąco oklaskiwani, jeśli nie dlatego, że prawda w taki sposób ukazana i tak właśnie bronią zawiera w sobie tyle uroku jako niezwykła? Nasz doktor i orator powinien zatem przemawiać w tym stylu i w taki sposób, żeby go słuchano nie tylko ze zrozumieniem, ale również z przyjemnością i uległością.

57. Z kolei przemówienie w stylu umiarkowanym nie toczy się u mówcy kościelnego bez stosowania ozdób retorycznych, ani z kolei one nie noszą cech nieprzystojności. Oczywiście nie stara się on wyłącznie o przypodobanie, co u innych mówców stanowi jedyny cel. Przede wszystkim stara się on, aby słuchano go z uległością, tak kiedy chwali, jak kiedy gani, aby pozyskać słuchaczy do wzbudzenia aktu woli i usilnego ubiegania się o to, co pochwała, jak i unikania i wystrzegania się tego, co napiętnuje. Jeżeli jednak nie słuchają go ze zrozumieniem, nie mogą też słuchać z przyjemnością. Skutkiem tego owe trzy właściwości: być rozumianym przez słuchaczy, zachwycić ich i sprawić, aby byli ulegli — powinny występować, gdy przemawia się w stylu umiarkowanym, gdzie na pierwszym miejscu jest wzbudzanie zachwyty.

58. Tam natomiast, gdzie zachodzi potrzeba pobudzenia i wzruszenia słuchaczy, stosuje się styl wzniosły (ma to miejsce wtedy, kiedy przyznają, że mówimy prawdę i słuchają z przyjemnością, lecz nie chcą spełnić obowiązku). Jednakże czy można wzruszyć kogoś, kto nie zrozumie tego, o czym jest mowa? I kto będzie się starał uważać na słowa, gdy one go nie interesują? Konsekwentnie również i wtedy, gdy trzeba wzruszyć serca zatwardziałe i spowodować, żeby stały się uległe dzięki zastosowaniu znaczących środków oratorskich, przemawiający tym stylem mówca nie będzie słuchany z uległością, jeżeli nie sprawi on i tego, by słuchano go ze zrozumieniem i z przyjemnością.

XXVII 59. Obowiązek starania się, żeby oratora słuchano z uległością,

pociąga za sobą odpowiedzialność raczej odnoszącą się do jego sposobu życia niż do potrzeby wypowiedzania się w stylu wzniosłym, niezależnie od doskonałości tego ostatniego. W rzeczy samej bowiem ten, kto przemawia mądrze i elokwentnie, a żyje źle, ten z pewnością poucza wielu ludzi, szukających nauki, lecz zgodnie z powiedzeniem Pisma Świętego „dla własnej duszy jest beużyteczny”

Dlatego powiada Apostoł: „czy to obłudnie, czy naprawdę, na wszelki sposób głośzą Chrystusa”

A Chrystus jest prawdą, nawet gdy fałsz może głosić prawdę

ę,,,
to znaczy, że ten, kto ma złe i obłudne serce, głosi to, co jest słuszne i
prawdziwe. Tak też Jezusa Chrystusa przepowiadali ci, którzy „szukają
własnego pożytku, a nie Jezusa
Chrystusa”

Jednak dobrzy wierni chętnie słuchają już nie ludzi, ale samego Pana mówiącego: „Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladowcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią”

Tak więc z pożytkiem można słuchać nawet tych, którzy nie postępują, jak należy. Szukają oni własnego pożytku, lecz nie odważają się z miejsca podwyższonego uczyć po swojemu, czyli przemawiać z mównicy kościelnej, którą ustanowiła prawdziwa nauka. Dlatego też, jak wspomniałem, sam Pan, zanim o nich zaczął mówić, wyraził się: „Na kazalnicy Mojżesza

Ekli 37,

Flp 1,

[illegible]

***** Flp 2,

21.

Mt 23,

3.

zasiedli”

Ta kazalnica nie należy do nich, lecz do Mojżesza, co zmusza ich mówić dobrze, choć nie postępują dobrze. Szukają zatem własnego pożytku w życiu prywatnym, ale uczyć po swojemu nie zezwala kazalnica, nie należąca do nich.

60. Głosząc to, czego nie czynią sami, innym przynoszą korzyść, lecz znacznie więcej ludzi skorzystałoby z tego, co głoszą, gdyby postępowali zgodnie z tym, co mówią. W gruncie rzeczy spotyka się mnóstwo ludzi, którzy pragną usprawiedliwić własne złe życie przez powoływanie się na postępowanie swoich przełożonych i nauczycieli, we własnym sercu zwracając się do nich, a gdy czasami pozwolą się ponieść uczuciu, nawet takimi słowami: „Dlaczego sam nie czynisz tego, co mnie nakazujesz?” Nie słuchają więc z uległością tego, kto sam nie słucha, co głosi. Wtedy gardzą zarówno słowem Bożym, jak i głoszącym je kaznodzieją. Apostoł zaś zwracając się do Tymoteusza słowami: „Niechaj nikt nie lekceważy twego młodego wieku” — podaje powód: „lecz wzorem bądź dla wiernych w mowie, w obojętności, w miłości, w wierze, w czystości”

XXVIII 61. Doktor wyposażony w omówione cnoty może bez zarożumiałości starać się, aby go słuchano z uległością, nie tylko kiedy przemawia stylem prostym i umiarkowanym, ale i wzniosłym, jeśli prowadzi życie bez zarzutu. Z pewnością obrał on życie cnotliwe dlatego, żeby zapewnić sobie dobrą sławę, a także po to, aby w miarę możliwości, starać się o to, co dobre „nie tylko wobec Pana, lecz także wobec ludzi”

Winien okazywać bo jaźń przed Bogiem, nad ludźmi zaś powinien czuwać. Co więcej, w mowach swoich winien raczej starać się o treść niżeli o formę i być przekonany, że nie będzie w stanie niczego powiedzieć lepiej niż właśnie prawdy. To nie doktor bowiem poświęca się służbie słów, ale słowa mają służyć doktorowi. To właśnie powiedział Apostoł: „Nie w mądrości słowa, by nie niweczyć krzyża

***** Mt 23,
2.

***** 1 Tm 4,
12.

***** 2 Kor
8, 21.

Chrystusowego”

Tu także stosują się słowa skierowane do Tymoteusza: „Byś nie walczył słowami o słowa, co na nic się nie przyda, jedynie na zgubę słuchaczy”

Powiedziane tak zostało nie dlatego, abyśmy nie umieli odpowiedzieć adwersarzom zwalczającym prawdę. Dobrze widzi się to w tekście, gdzie Apostoł wskazuje, jakim powinien być biskup w każdej okoliczności, wyrażając się między innymi: „Aby przekazując zdrową naukę, mógł przekonywać opornych i udzielać im upomnień”

Dysputować bowiem na temat słów, znaczy troszczyć się nie o sposoby, dzięki którym prawda ma zatryumfować, lecz o sposoby postawienia swojego zdania wyżej niż zdanie przeciwnika. Słusznie zatem ten, kto nie poświęca się dysputom werbalnym, posługuje się słowami, tak kiedy przemawia stylem umiarkowanym, jak i prostym albo wzniosłym. Czyni zaś to w tym celu, żeby prawdę przedstawić jasno, w sposób podobający się i wzruszający. Albowiem nawet miłość, która jest celem Zakonu i pełnią Prawa

nie może być dobrą, o ile jej przedmiotem nie jest prawda, lecz fałsz. Jak bardziej ubolewamy nad kimś, kto ma piękne ciało, lecz umysł ograniczony, niż nad tym, kto byłby fizycznie brzydki, tak też ci, którzy fałsz głoszą elokwentnie, są bardziej pożałowania godni niż ci, którzy głoszą coś takiego nieporadnie. Bo i co znaczy przemawiać wymownie i mądrze, jeśli nie używać słów koniecznych w stylu prostym, wyszukanych w umiarkowanym, a namiętnych w podniosłym — zawsze jednak o rzeczach prawdziwych i godnych słuchania? A kto nie potrafi równocześnie jednego i drugiego, niech raczej mówi mądrze, kiedy nie potrafi pięknie, niżby miał wymownie głosić głupstwa.

XXIX. Ale ten, kto nawet tego nie potrafi, powinien postępować w taki sposób, żeby nie tylko zdołał zyskać zapłatę dla siebie, ale również tak,

1 Kor 1, 17.

2 Tm 2, 14.

Tt 1, 9.

1 Tm 1, 5; Rz 13, 10.

Raz twierdzą, drugi przeczą, podczas gdy to, co powiedziała Prawda, jest zawsze prawdziwe. O nich też wyraża się słowami: „Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam poleca, lecz uczynków ich nie naśladowajcie”

*, co znaczy: co słyszycie z ich ust, spełniajcie, a co w uczynkach dostrzegacie, tego nie naśladowajcie; „mówią bowiem — powiada — a nie czynią”. A zatem choć nie czynią, jednak mówią. Chrystus gromiąc takich w innym miejscu rzecze: „Plemię żmijowe! Jakże wy możecie mówić dobrze, skoro żli jesteście”
?

+++++

† Tak więc i to, co mówią, głosząc dobro, nie oni mówią, gdyż wolą i czynem temu zaprzeczają. Bywa i tak, że dobry kaznodzieja, a zły człowiek, sam układa mowę na temat prawdy, by wygłosił ją ktoś mało wymowny, lecz dobry. W takim przypadku pierwszy przekazuje od siebie to, co nie jest jego, drugi od obcego odbiera własne. Ale kiedy dobrzy chrześcijanie spełniają taką przysługę na rzecz dobrych chrześcijan, to tak jedni, jak i drudzy głoszą to, co stanowi ich własne dobro. Myśli bowiem, które wypowiadają, stanowią własność ich Boga, oni zaś przywłaszczają je sobie, nie będąc zdolnymi sami z siebie ich w taki sposób przedstawić, mimo że właśnie oni żyją przykładnie zgodnie z owymi wskazaniem.

XXX 63. Otóż kiedy mówcy przyjdzie przemawiać do ludu czy też do jakiejś grupy albo kiedy ma podyktować przemówienie przeznaczone do wygłoszenia przed ludem lub odczytane przez tych, którzy zechcą i potrafią — niechaj prosi Boga, żeby w jego usta włożył słowa odpowiednie. Bo
jeżeli królowa Eстера

+++++

‡, w chwili gdy udawała się do króla, aby przemówić doń z prośbą o ratunek doczesny dla swojego ludu, prosiła Boga, żeby w jej usta włożył odpowiednie słowa, to o ileż bardziej powinien modlić się o otrzymanie

16.

Mt

23, 3.

+++++

Mt

12, 34.

+++++

Est

14, 13.

Indeks rzeczowy

+++++

- ABLATIVUS II, 20
ABRAHAM
ofiarował barana zamiast syna I, 2
Ezaw potomek A. III, 19
potomstwo A. III, 44
miał dwóch synów IV, 39
otrzymał błogosławieństwo od
Melchizedecha IV, 45
AFRYKAŃCZYCY
uszy A. IV, 24
AKTOR 11,38
ALEGORIA II, 40
ALLELUJA II, 16
AMEN 11, 16
AMULETY
noszenie a. II, 30; II, 45
ANALOGIA II, 24; II, 35; IV, 39
ANIOŁ Wst. 6
wspomaga nas I, 36
zrozumiały I, 36
każe adorować Boga nie siebie
I, 36
przeniewierczy II, 35
książę a. diabeł II, 36
ANTONI św.
znał Pismo na pamięć Wst. 4
ANTYFRAZA przykłady a. III, 41
APOSTOLSTWO
pióra podejmuje tematy trudne IV, 23
APOSTOŁOWIE
założyli Kościół II, 12
ani się nie pysznili ani nie upadali na
duchu III, xx
ASTROLOGOWIE II, 33; II, 34
ASTRONOMIA II, 46
tablice a. II, 34; II, 46
AUGUR II, 37
AUTORZY
kanoniczni są mądrymi i
elokwentnymi IV, 21
AUTORYTET
Pisma podstawą wiary I, xxxvii
uznany powściąga III, 22
BADACZ
Pisma jest uważny II, 12
BAJKI II, 39
BARBARYZM II, 19
BAŚNIE II, 28
BISKUP
jaki powinien być IV, 61
BLIZNIĘTA II, 33
BŁĄD
z przyzwyczajenia II, 20
wymowy IV, 5
BOGACZ
z przypowieści Natana III, 31
BOJAŻŃ BOŻA
potrzeba b.B. II, 9; II, 10
b.B. początkiem mądrości II, 11
BÓG
nie pobudzać B. do gniewu Wst. 5
szanuje ludzką godność Wst. 6
nie oczekiwać pouczenia
bezpośrednio od B. Wst. 5, 6, 7

- pomoże piszącemu jak pomagał BUTY
 rozmyślającemu Wst. 1 żołnierskie II, 31
 B. nad bogami I, 7 BYDŁO II, 18
 B. stawiany najwyżej I, 7 CELIBAT III, 25
 B. to coś żywego I, 7 dobrowolne otrzebieenie III, 27
 co znaczy, że jest niewymowny CHODZENIE
 I, 6 technika ch. II, 55
 natura B. wzniosła i najbardziej CHORAĞWIE i sztandary
 nieśmiertelna I, 6 wojskowe II, 4
 B. to Trójca I, 5 CHRYSTUS
 B. niezmienny I, 35 oddał duszę za nas I, 14
 samo życie I, 8 drogą I, 16
 sędzia żywych i umarłych I, 14 umożliwia powrót do B. I, 16
 należy miłować nade wszystko pielęgnuje i żywi Kościół I, 16
 I, 21; I, 27; I, 30 samarytaninem I, 33
 należy miłować dla Niego samego I, 28 poznanie Chr. wg ciała I, 38 Droga
 wszyscy od B. mają, czym są, i to, prowadząca do początku dróg I, 38
 że Go miłują I, 30 Kościół Ciało Chr. I, 15
 B. wieczną nagrodą miłości I, 30 Głowa, którą należy chronić II, 24
 siebie nazwał bliźnim I, 33 daty życia Chr. II, 42
 istota najdoskonalsza I, 33 chrzest Chr. w 33 r. życia II, 42
 nami nie raduje się, lecz się I, 43
 posługuje I, 34; I, 35 Zmartwychwstanie Chr. II, 49;
 miłuje nas I, 34 II, 50; II, 51 por. II, 52
 jest dobry, stąd istniejemy I, 35 jest przewodnikiem II, 60
 sprawiedliwy I, 35 władztwo Chr. II, 61
 w B. radujemy się z aniołami I, 36 ofiara Chr. II, 62
 człowiekiem radować się w B. równy Ojcu II, 62
 I, 37 brzemie Chr. II, 63
 nakazy B. II, 9 Głowę Kościoła III, 55
 umieranie świata ukazuje B. II, 11 Jezus Chr. IV, 39; IV, 40; IV, 43;
 stworzył gwiazdy II, 32; II, 36 kult IV, 44
 jedyne B. u Żydów II, 43 władza skałą IV, 46
 czasem II, 44 głodzi grzechy świata IV, 46;
 wszystko odnosić do chwały B. IV, 59
 II, 57 CHRZCIELNICA II, 7
 obali kult bożków II, 61 przykazanie CHRZEST
 miłości B. III, 11 kąpiel zmywająca brudy świata
 BRZUCHOMÓWCZYNI II, 35 II, 7

rodzi owoce dwojakiej miłości
II, 7

sakrament ch. III, 13

CHRZEŚCIJANIN

zrodzony ze Słowa II, 17

ch. a prawda II, 28

CHYTROŚĆ węża I, 13

CIAŁO

nieśmiertelne jest podległe
duchowi I, 25

jak miłować c. I, 26;

troska o c. II, 39

nienaruszone „niewiasty

przyniosło zbawienie I, 13

nie gardzić własnym c. II, 17

przymioty c. po zmartwychwstaniu
I, 18

nie dozna całkowitej zagłady

I, xxi

c. przedmiotem miłości I, 22 swego

c. nikt nie ma w nienawiści I, 24

CICHOŚĆ II, 14

CIEMNOŚCI

cielesne przytępią bystrość umysłu
I, 9

CO

nie jest czymś, jest niczym I, 2

CNOTA

przykład c. Chr. leczy nasze wady I,
13

c. nosić w sercu II, 28

CYCERON

mistrz rzymskiej wymowy IV, 34;
IV, 35

CYTRA II, 26; II, 28

CZAS

bieg cz. II, 25 (przemijanie)

3 okresy cz. II, 25

CZEŚĆ

oddawana posągom II, 30

innym bogom I, 7

CZŁONY (caesa)

zdania (kommata) IV, 11; IV, 13

CZŁOWIEK

świętynią Boga Wst. 6

czł. uczy człowieka Wst. 8

stworzony na obraz B. I, 20

oddalony od prawdy I, 22

składa się z duszy i ciała I, 27

pyszny I, 36

święty I, 36

CZYTANIE

cel cz. IV, v

by rozumieć jak należy IV, v

DARY

rusztowanie wiary, nadziei i miłości
I, 43;

Boże III, 56

DEFINIOWANIE zasady II, 53

DEMON

radzenie się d. II, 30

paktowanie z d. II, 34; II, 58

DIABEŁ

syn Jutrzenki III, 55

Jaśniejący III, 55

DIALEKTYKA

zasady d. pochodzą od Boga II, 50

dalsze zasady d. II, 51; II, 52

DŁUGOŚĆ samogłosek IV, 24

DOBRA

poznawane zmysłami i

inteligencją I, 7

wieczne i niezmiennie I, 20 doczesne

a d. wieczne I, 42; II, 10 doczesne

oddalają od Boga II, 10

oczyszczenie duszy z pożądania d.

II, 11

pragnienie d. wiecznych II, 11

pożądanie d. doczesnych II, 36

- złudne posiadanie d. II, 55 używane
 z większym umiarem lub z większą
 niż zwyczajnie rozrzutnością III, 18
DOBRO
 to sam Bóg lub to, co od Niego
 pochodzi I, 34; por. I, 35
DOBROCYNNOSĆ
 to, co czyni miłość na rzecz
 drugiego III, 16; cf. III, 21
 nakaz d. III, 24
 czyny d. IV, 33
DOKTOR
 nie służy słowom, lecz słowa jemu
 IV, 61
DONATYŚCI III, 42
DOTKNIĘCIE
 rąbka szaty jest znakiem II, 4
DOWODY IV, 6
DOWODZENIE
 sztuka d. II, 47
DROGA
 Chrystus d. I, 16
 serca zabarykadowana przez grzechy
 I, 16
 do początku dróg I, 38
 powrotu II, 36
DRZEMIĄCY III, 22
DRZEWO
 znakiem I, 2
 życia III, 52
DUCH ŚW.
 udziela daru języków Wst. 5
 dany chrześcijanom Wst. 5 asystuje
 tłumaczom Sept. II, 22
 skomponował Pismo Św. II, 8;
 I, 38
 przemawia ustami wierzących
 I, 32
 powołuje nauczycieli i doktorów IV,
 33
 równy Ojcu i Synowi IV, 46
DUCH
 ludzki nie dozna zagłady I, xxi
 przeciwstawia się ciału na zasadzie
 wyższości I, 25
 i Litera (dzieło A.) III, 46
 wywoływanie II, 35
DUSZA
 podlega zmienności II, 56
DYSPUTOWANIE
 sztuka użyteczna II, 58; II, 59
DWORZANIN
 królowej Kandaki Wst. 7
DWUZNACZNOŚĆ II, 20
DZIAŁANIE
 boskie i ludzkie II, 47
DZIECI II, 31; II, 36; III, 10
 nastające na cześć matek lub żon
 ojca III, 30 por. III, xx i III, xxi
 mówią naśladując IV, 5
DZIEJE APOSTOLSKIE II, 35
DZIELENIE
 wyrazów III, 2
 niewłaściwe III, 3
 przykład wątpliwości dz. III, 4
 dwuznaczności dz. III, 5
DZIEWICTWO
 Cyprian o dz. IV, 47
 Ambroży o dz. IV, 48
DZIEKCZYNIENIE za skutek słów
 IV, 63
 Augustyna za ukończenie dzieła IV,
 64
DŹWIĘK
 z potrójnego źródła II, 27
EDEN III, 52
EDYKT cesarski III, 47
EGIPCJANIE
 uciskają Żydów II, 60; II, 61
ELEMENTY II, 25
FAŁSZ

- należy poprawić II, 18
FIZYKA
 synonim zabobonu II, 30
FRUI — UTI I, 3—5; I, 37
 uti cum delectatione jest
 bliskoznaczne frui I, 37
 między radowaniem się (frui) a
 korzystaniem (uti) jesteśmy my
 I, 3
GAŁĄZKA
 oliwna = wieczny pokój II, 24
GATUNEK
 = część III, 47; III, 48; III, 49
GLUPOTA
 gardzących Bogiem I, 13
GLUPSTWO
 u Boga przewyższa mądrość ludzi
 I, 11
 Boże wyzwala nas I, 13
GOŁĘBICA
 Noego II, 24
GRECY II, 37; II, 61
GRZECH
 Dawida III, 31
 opisy g. przestrogą III, 33
GRZESZNIK
 znaczenie przenośne III, 24
 człowiek wielki jako g. III, 33
 człowieka nie należy miłować jako
 g., lecz jako człowieka I, 28
GWIAZDY
 imiona II, 32; II, 36
 poznanie g. II, 48
HARMONIJNA
 różnorodność u Pawła IV, 13
HEBRAIŚCI
 pomocni w zrozumieniu Pisma Św.
 II, 23
HEBRAJCZYCY
 uznawali i wielbili Boga jedyne-
 go III, 10
HERMENEUTYKA
 przynosi korzyść Wst. 1
 A. postanawia ją przekazać uczącym
 Wst. 1
HISTORIA II, 42; II, 43; II, 44
 h. a praktyka II, 44
HODOWLA II, 45
HOROSKOP II, 32; II, 33; II, 46
HOSANNA II, 16
HYZOP II, 24; II, 62
IDOLE II, 36
ILOCZAS
 długość samogłosek IV, 24
INSTRUMENTY II, 4; II, 26
INTELIGENCJA
 wiedzie do zrozumienia Boga I, 7
 duchowa poznaje dobra cielesne
 I, 7
 przewyższamy dzięki i. zwierzęta
 III, 9
INTERPRETATOR
 Pisma Św. mylący się jak podróżny
 na przełaj I, 41
 bezpodstawnie tłumaczący
 zmierza do zguby I, xxxvii
INWEKTYWA IV, 17
 atak i. IV, 19
IRONIA przykłady III, 41
ITALA II, 22
ITALIA II, 56
JARZMO
 Pańskie II, 20
JASNOŚĆ
 wymowy daje poznać prawdę
 IV, 24
 potrzebna w mowie do ludu
 IV, 25

- nie wyklucza elegancji IV, 26
 JAŚNIEJĄCY III, 55
 JEDNOŚĆ
 niezmienna II, 10
 JERUZALEM
 obecne i górne IV, 39; III, 47
 JERYCHO I, 31
 JĘZYK
 uczymy się słuchając Wst. 5 i przez
 nauczycieli
 dar j. u Apostołów Wst. 5 (zob.
 Duch Św.)
 pomieszanie j. II, 5 (zob. wieża B.)
 poznanie j. i poznanie realiów
 II, 23
 Pisma Św. II, 14
 nauka j. II, 16
 łaciński, grecki, hebrajski II, 16
 znajomość III, 1
 różnorodność III, 53 (podział)
 JUPITER (Jowisz) II, 27
- KAMIEŃ
 podeptany II, 31
 karbunkuł, beryl, diament II, 24
 KANON
 reguła k. Pisma II, 12
 wykaz ksiąg kan. II, 13
 KATACHREZA III, 40
 KĄPIEL
 chrztu II, 7
 KEDAR
 namioty K. III, 45
 KICHANIE II, 32
 KLAUZULE
 rytmiczne IV, 41
 A. nie unika k.r. IV, 41; IV, 56
 KLIMAX
 figura retor. IV, 11
 KLUCZ
- powinien otwierać IV, 26
 KŁAMCA
 kieruje się chęcią powiedzenia
 nieprawdy I, 40
 KŁAMSTWO
 nigdy nie jest pożyteczne I, 40
 i urojenie II, 12
 własnością jedyną człowieka
 Wst. 8; II, 39
 malowanie twarzy to k. IV, 50
 KŁÓTNIE
 skłonność do k. II, 48
 KODEKSY
 większa ilość pożyteczna II, 17 (były
 były poprawne) II, 21 greckie —
 znaczenie II, 22 „KOLA”
 „KOMMATA” IV, 11; IV, 13
 KOMENTATOR
 potrzeba k. IV, 45
 KONSTELACJA II, 33; II, 34
 KONTEKST II, 20
 poprzedzający i następczy II, 21
 KORZYSTAĆ
 co znaczy k. I, 4
 niewłaściwe k. to nadużywanie
 I, 4
 ze świata powinno się k., a nie
 radować nim I, 4
 k. z dóbr zmiennych, by zdobyć
 niezmiennie I, 20
 k. z nas Bogu nie przynosi pożytku
 I, 35
 k. z rozkoszy I, 37
 KOŚCIÓŁ
 naucza Wst. 5
 łączy wiernych i udziela
 sakramentów Wst. 6
 do k. idźmy, by słuchać Ewangelii
 Wst. 5,6
 odpuszcza grzechy I, 17

każdy ma dary do budowania k.

I, 14

Ciałem Chr. i Oblubienicą I, 15

posiada dwa klucze I, 16

odwodzi od zabobonów II, 7 wciela

w siebie ludzi dobrych II, 7 zęby k.

II, 7

powaga k. II, 12

Apostołowie zakładali k. II, 12

katolickie

mieszany III, 45

KRASOMÓWSTWO IV, 4

bez mądrości jest szkodliwe IV, v

KRAŚĆ

to przywłaszczać dobro cudze

IV, 62

KREWNI II, 17

KRZYŻ

Pański II, 62

Chr. IV, 61

KSIĘGA

Rodzaju IV, 45

kanoniczne IV, 4

wróżów II, 44

KUMANIE

się z demonami II, 36; II, 37; II, 40

KURACJA

ciała I, 13

grzeszników I, 13

KWESTIE TRUDNE

omawiać tylko wybranym lub na

piśmie IV, 23

LEKARSTWO

człowiek aplikuje, Bóg kuruje

IV, 33

LEKARZ

stosuje leczenie do choroby I, 13

LEKSYKONY

pomocne dla zrozumienia Biblii II,

59

LICZBY

doskonałe u Tykoniusza III, 51

symbolika II, 25; II, 26

(3,4,10,40,50, 153) (46 i 10) por. II,

42

sztuka 1. II, 47

prawa 1. II, 56 (są tylko odkryte nie
ustawione)

LITERY

uczenie się 1. II, 28 (grammata) —

gramatyka III, 40

LITERATURA KOŚCIELNA

IV, 4

LITOŚĆ

nad kimś dla jego pożytku I, 35

radzić się 1. I, 29

przepowiadanie 1. II, 34

LUBIEŻNOSĆ III, 28 (por. żądza,

rozwiążność, pożądlivość)

prześciowa nie stała III, 31

LUCYFER (Jutrzenka) II, 32

LUDZIE

1. jesteśmy I, 11

światowi, czyli myślący kategoriami

świata I, 12

ustanowienia 1. II, 38; II, 39ż

II, 40; II, xxvi

z miasta poprawiają wymowę

wieśniaków IV, 5

ŁACINA

klasyczna ma ustąpić ludowej dla

zrozumienia IV, 24

ŁACINNICY II, 37

ŁAKOMSTWO III, 19

ŁASKA

poznania Boga Wst. 8

dana przez Chr. III, 46

i przykazania III, 46

MAGIA

sztuka m. II, 30

- MAKIJAŻ IV, 50
 MALOWANIE SIĘ
 Cyprian napiętnuje IV, 49
 Ambroży potępia IV, 50
 MATEMATYCY
 astrologowie II, 32; II, 34
 MĄDROŚĆ
 M. nigdy nie była pozbawiona m.
 I, 8
 stawia się ją najwyżej I, 9
 zaradza naszej słabości I, 11 ludzka
 nie potrafi poznać M. Bożej I, xii
 objawia się oczom cielesnym I, 12 (a
 świat jej nie poznał) jak M.
 Boża przyszła na świat I, xii
 Boża w postaci ludzkiej leczy
 człowieka I, 13
 lekarzem i lekiem I, 13
 szaleństwo to m. zwalczających
 diabła I, 13
 początkiem i kresem II, 11
 jak zdobyć m. II, 57
 pochodzi od Boga światłości IV, v
 bez krasomówstwa niesie małą
 korzyść IV, v
 pochodzi z serca mędrca i z niej
 wypływa wymowa IV, 10
 osądzona przez pysznych I, 11
 jest Ojczyzną, a stała się drogą do
 niej I, 11
 uczyniła świat I, 11
 MEDYCYNA II, 30; II, 45; II, 47
 chrześcijańska I, 13
 MELCHIZEDECH
 król Salem figura Chr. IV, 45
 METAFORA
 sprawia więcej przyjemności niż
 mowa wprost II, 7
 nie rozumieć m. dosłownie III, 9
 (trop) III, 40
 METANYMIA IV, 20
 MĘCZENNICZY I, 22
 MĘKA PAŃSKA II, 42; II, 46; III,
 24
 MĘSTWO
 czwarty stopień wiedzy III, 10
 MIŁOSIERDZIE
 czyny m. IV, 33
 MIŁOŚĆ
 do rzeczy niższych oddala od tego,
 czym należy radować się Wst. 6; I, 3
 4 rodzaje przedmiotów m. I, 22
 nadrzędny cel m. Boga I, 30; I, 33;
 I, 27
 porządek m. I, 28
 dwa przykazania m. I, 27; II, 7;
 II, 10; II, 36
 stopnie m. I, 29
 powszechność m. I, 31
 m. nienaruszalne prawo natury
 I, 27
 m. poruszenie umysłu do radowania
 się Bogiem III, 16
 potęga m. upadek poządlliwości
 II, 16
 obecność przedmiotu m. rodzi
 rozkosz I, 37
 pełnią Prawa i celem Pisma I, 39
 praktykowanie m. to zrozumienie
 Pisma I, 40
 m. słabnie, kiedy wiara się chwieje I,
 xxxvii
 m. rzeczy doczesnych oddala od m.
 Boga II, 10 m.
 jest wieczna I, 42
 m. buduje i umacnia II, 62
 zakorzenienie się w m. II, 63 prawo
 m. III, 23
 nakaz m. III, 24
 miłość prawdy w słowach, a nie m.

słów IV, 26

M. SIEBIE SAMEGO I, 21; I, 22

ciała I, 22

jest nienawiścią I, 23

jest korzystną I, 26

nie potrzebuje nakazu I, 26

nie pamięta o przykazaniu I, 27

cielesna Salomona III, 31

M. BLIŹNIEGO I, 21

jak miłować bliźniego I, 20

całego bliźniego I, 27

stopnie m. bl. I, 29

kto jest naszym bl. I, 31; I, 32

nie wyrządza zła I, 32

ćwiczenie w m. bl. II, 11

jest celem świętości obyczajów III, 14

do ulubionego aktora I, 30

do aniołów I, 31; I, 33

nieprzyjaciół I, 30; I, 31; II, 11

MOC

naturalna i m. magiczna III, 45

MODLITWA

ustawiczna rodzi pociechy Boże II, 10

przed kazaniem IV, 63

o zrozumienie Pisma Św. III, 56

Estery IV, 63

Tobiasza III, 27

MOJŻESZ Wst. 7; I, 2

pouczony przez Jetro Wst. 7; wykształcony w naukach egipskich

II, 62

MONOGAMIA

może stać niżej niż wielożeństwo

III, 27 cf. III, 28

MORZE

nie jest bogiem III, 11

MOWA

czystość m. II, 19

MÓWCA KOŚCIELNY

m.k. a m. pogański IV, 10

niektórzy mówią mądrze i

wymownie IV, 8; IV, 9

wymownego słucha się z

przyjemnością, mądrego z

pożytkiem IV, 8

nie mając daru wymowy winien

pamiętać słowa Pisma IV, 8

głosi, co słuszne, dobre i święte IV, 32

iść za wzorem Pawła (przykłady)

IV, 33

m.k. inaczej stosuje style wymowy

IV, 35

potrzebuje silnej i trwałej pamięci

IV, 39

ponosi go natchnienie IV, 42 może i

powinien łączyć style

IV, 51

wierni mają słuchać ze

zrozumieniem, przyjemnością i

uległością IV, 56

skuteczność mowy zależy od

zgodności życia ze słowami IV, 59

ma troszczyć się bardziej o treść niż

formę IV, 61

może głosić kazania napisane przez

innych IV, 62

MÓWIENIE

przekazywanie treści z umysłu do

umysłu I, xiii

MULICA II, 36

MUZY II, 27

MUZYKA II, 26

nie stronić od m. II, 28

miary m. IV, 41

MYSZY II, 31

MYŚL

niezmienna, przybiera postać

dźwięku I, xiii

NADZIEJA

A. w Bogu, że otrzyma światło I, 1
rośnie, kiedy osiągamy cel I, 42
wierzących płynie z Męki Chr. I, 14
n.

święta II, 10

pełnia n. II, 11

NAGRODA

wieczna niewymowna I, 14
pochodzi od Boga i jest nią Bóg I, 30; I, 35

NAMASZCZENIE

nóg Pana III, 18

NAPUSZONOŚĆ

mowy IV, 31

NATCHNIENIE

tłumaczy Septuaginty II, 22

ponosi mowę IV, 42

NAUCZANIE

bezskuteczne, dokąd słuchacz nie
zrozumiał IV, 27

konieczność n. IV, 28

pobudza do wykonania IV, 29

co należy do n. IV, 39

NAUKA

pisania jako cel Wst. 9

chrześcijańska dla pożytku innych
IV, 64

Boża n. przekazują ludziom ludzie
Wst 5, 6, 7, 8

NAUKI

ustanowione przez Boga i przez
ludzi II, 29

kto posiada n., jest uczonym, lecz
nie mądrym II, 57

oceniać trzeźwo, lecz nie
zaniedbywać II, 58

pożyteczne: historia, znajomość
liczb i sztuka dysputowania II, 58

pogańskie (zabobonne) odrzucić, a
prawdę zabrać II, 60; II, 61; II, 63
Mojżesz wykształcony w n.
pogańskich II, 61

n. Chrystusowa II, 62

NAWIGACJA

(gubernatio) II, 47

NAWYKI

i skłonności I, 24

n. zmieniać na lepsze I, 25

NIEDBAŁOŚĆ

staranna niedbałość IV, 24

NIEDOSYT

z braku poszukiwania II, 8

miejsca zrozumiałe Pisma Św.
zapobiegają n. II, 8

NIEGODZIWOŚĆ (facinus)

akt na szkodę drugiego III, 16 cf. III,
22

NIEJASNOŚĆ

w Piśmie Św. III, 2

zbawienna IV, 22

NIENAWIŚĆ

siebie jest niemożliwa I, 24

NIEPRZYJACIEL

skłania do unikania Kościoła oraz
Ewangelii II, 31

NIESMAK

powoduje mdłości II, 8

trudne miejsca usuwają n. II, 8

NIEŚMIERTELNOŚĆ

ciała płynie ze zdrowia duszy II, 13

Chr. dobrze użył n. II, 13

NIEWOLNIK

w modlitwie uprosił umiejętność
czytania Wst. 4

NIEZGODNOŚĆ

ludzkich poglądów II, 5

NIEZNAJOMOŚĆ

natury zwierząt i rzeczy II, 24

- liczb II, 25
 muzyki II, 26
 NOTARIUSZE II, 40
 NOTY II, xxvi
 NOWY TESTAMENT
 wykaz ksiąg N.T. II, 13
 nieściskość spowodowana wielością
 tłumaczeń II, 22
 łaska N.T. III, 48
 NUDA
 strzec umysł przed n. II, 7

 OBLUBIENICA
 Chr. — Kościół I, 15
 OBNAŻENIE
 ciała zasadne i rozpustne III, 18
 OBSERWACJE
 (przestrzeganie przepisów) II, 35
 OBYCZAJ
 dyktuje zasady postępowania III, 15
 przy ocenie o. przestrzegać miłości
 III, 26
 różnorodność III, 22
 OCZYSZCZENIE
 zbliża do Ojczyzny I, 10
 serca II, 11
 ODKUPIENIE I, 13
 ODPUSZCZENIE
 grzechów oparte na wierze we
 władzę Kościoła I, 16
 ODZNAKI III, 39
 OJCZYŻNA
 o. należy używać z przyjemnością, z
 drogi korzystać I, 4
 złe obyczaje odpychają od o. I, 9
 dobre zbliżają I, 10
 o. to mądrość I, 11
 OKO
 wewnętrzne i cielesne I, xii
 o. nikt nie chce utracić I, 25

 OKOLICZNOŚCI
 czynu III, 19
 OLIMPIADY
 chronologia o. II, 42
 OPANOWANY
 dóbr używa oszczędniej, niż zwykle
 to się czyni III, 18
 OPATRZNOŚĆ II, 35; II, 36; II, 60;
 II, 22; III, 38; IV, 10
 OPISY
 okrutne i brutalne w Piśmie Św.
 II, 17
 ORATOR
 ma przemawiać mądrze i wymownie
 IV, 8
 o. a lektor IV, 25
 obowiązki — uczyć, zachwycać,
 wzruszać IV, 27—30; IV, 33
 o. nakłaniający do niegodziwości
 II, 30
 obowiązek modlitwy za słuchaczy
 OŚWIECENIE III, 1 IV, 32
 OWCE
 strzyżone to święci II, 7

 PAMIĘĆ
 rola przy poznawaniu Pisma Św.
 II, 14
 bogini II, 27
 PASCHA II, 62
 PAWEŁ — księżę retorów IV, 15
 pisał po grecku IV, 40
 harmonijna różnorodność u. P.
 IV, 13
 PELAGIANIE III, 46
 PERIOD
 zdanie pełne IV, 11; IV, 13
 PIELGRZYMOWANIE
 do Pana przez wiarę, a nie przez
 widzenie II, 11

- PIES II, 31
 PIORUN II, 36
 PISMO ŚW.
 2 zasady — zrozumienie i wykład I, 1
 nie kłamie I, 41
 znajomość oparta na wierze, nadziei i miłości I, xxxvii; 1,43; 1,44, II, 24
 istoty żywe i nieożywione w P. II, 24
 muzyka pomaga zrozumieć P. II, 28
 potępia astrologię II, 32
 potępia nierząd duchowy II, 35
 znane na całej ziemi przez tłumaczenia II, 6
 czytający P. pragnie poznać zamiar pisarza II, 6
 wieloznaczność i niejasności spotykają powierzchownie czytający II 7
 Duch Św. skomponował P. II, 8; II, 38
 P. karci wady i uczy pokory II, 9
 oparte na drugiej miłości II, 10
 lektura pobieżna II, 12
 księgi kanoniczne II, 12
 kanon — wykaz ksiąg P. II, 13
 czytanie ze zrozumieniem i bez zrozumienia II, 14
 P. zawiera treść wiary i moralności II, 14
 tłumaczenie dosłowne II, 19
 ludzie wykarmieni na P. II, 21
 Itala i Septuaginta II, 22
 Żydzi odmawiali innym P. II, 22
 hebraiści pomagają zrozumieć P. 11,23
 nauki przyrodnicze pomocne II, 45
 astronomia mało pomaga II, 46
 P. źródłem prawdziwych twierdzeń II, 49
 podaje wolę Boga człowiekowi II, 1
 tekst poprawny i zrozumiały III, 1
 nakazuje miłość, gani pożądanie III, 15; III, 26
 głosi wiarę katolicką III, 15
 nakazy są zależne od osób i czasów III, 26
 gani lubieżność Salomona III, 31
 obowiązek dotarcia do myśli a. P. III, 38
 wieloraka interpretacja III, 38
 modlitwa o zrozumienie P. III, 56
 czego uczy P. IV, 6
 znajomość P. warunkiem dobrej wymowy IV, v; IV, 8
 przykłady wymowy P. IV, 11—21
 PLATONICY II, 60
 POBOŻNOŚĆ
 potrzebna, by być uległym Pismu II, 9
 POCHLEBSTWO
 niebezpieczeństwo p. III, 29
 PODOBIENSTWO II, 8
 PODZIAŁ II, 53
 POECI II, 30:II, 53
 POGANIE
 często posągi odnosząc do stworzeń II, 11
 często obrazy rzeczy niby bogów III, 11
 POGARDA
 nakaz unikania p. II, 17
 POJECTA
 dosłowne i przenośne III, 1; III, 2
 POJMOWANIE
 zmysłowe jest niejasne III, 11
 POKORA uczyć p. Wst. 5 wiedzy do ulepszenia I, 13

- potrzeba II, 63
 A. (któremu wiele nie dostawa) IV, 64
 POKUTA I, 18
 POLEMIKA
 z Tykoniuszem III, 42 — III, 56
 POLIANDRIA III, 20
 POLIGAMIA III, 20; III, 27; III, 28, por. III, 31
 POLIS III, 47
 POMOC BOŻA II, 10
 POPRAWNOŚĆ
 językowa służy zrozumieniu IV, 24
 PORY ROKU II, 25; II, 32
 PORZĄDEK
 natury poddać ciało duchowi I, 25
 miłości I, 28
 rzeczy do zbawienia I, 39; II, 35
 POSĄŻKI
 poganie uznają za znaki III, 11
 POST
 czterdziestodniowy II, 25
 POSTĘPOWANIE
 objaśniające poparte dowodami IV, 6
 POŚREDNIK IV, 39
 POTOMEK IV, 39
 POWOŁYWANIE SIĘ
 na postępowanie innych IV, 60
 POZNANIE
 doskonale w życiu wiecznym II, 7
 POŻĄDLIWOŚĆ
 poruszenie umysłu, by radować się sobą, nie odnosząc tego do Boga III, 27
 tyrania p. III, 23
 uwikłana w rozkoszy cielesnej III, 16
 to, co dawniej obowiązkiem, teraz jest p. III, 32
 POŻYTEK
 czyn z miłości dla własnej korzyści III, 16 cf. III, 21
 PRAWDA
 pochodzi od Boga Wst. 8 zasada p. jest najwyższa i niezmienna I, 8
 jest nieodmiennie żywotna I, 10
 P. stała się ciałem w osobie Słowa I, 38
 człowiek czystego serca p. stawia najwyżej II, 11
 jest własnością Pana II, 28
 w sztukach podobają się pozory p. I, 55
 byty prawdziwe i nieodmienne są doskonale II, 57
 jasno przedstawiać p. IV, 61
 wszyscy mają uczyć jednej p. IV, 62
 PRAWDZIWOŚĆ
 zdań i p. zależności zdaniowych II, 51
 PRAWO
 i prorocy II, 25
 działanie P. IV, 39
 PROGNOSTYKI II, 36
 PROPORCJE
 muzyczne II, 26
 PRÓG
 deptanie zabobonne II, 31
 PRZECIWIENSTWA
 a podobieństwa w medycynie I, 13
 i medycynie Bożej I, 13
 PRZEDMOWA cel Wst. 9
 PRZEKONANIE
 słuchacza nadrzędnym celem wymowy IV, 55
 PRZENIKLIWOŚĆ umysłu

- IV, 52
 PRZESĄDY II, 37
 PRZEŚLADOWANIE chrześcijan II, 61
 PRZYGOTOWANIE mowy IV, 62
 PRZYJACIELE II, 31
 PRZYJEMNOŚĆ
 szukania w znalezieniu II, 8
 znaczenie w retoryce IV, 29
 czytanie mów tylko dla p. IV, 30
 mowa napuszona o sprawach drobnych nie sprawia p. IV, 31
 PRZYKAZANIA dekalog II, 26
 PRZYKŁAD
 dobry jest kazaniem IV, xxix; por. IV, 62 (zły p.)
 PRZYPowieŚĆ III, 1; III, 40
 PRZYZWYCZAJENIE
 siła p. II, 21
 PSALTERION II, 26
 PTAKI II, 37
 PYCHA
 próżność i zazdrość Wst. 5,6; por. Wst. 8
 człowiek upadł przez p. I, 13
 chęć panowania nad ludźmi to niezdolna p. I, 23
 praca poskramia p. II, 7
 bojaźń Boża poskramia p. II, 9 p. to język wspólny z demonami II, 37
 honory prowadzą do p. III, 29
 ukarana III, 53
 PYTANIE
 dopełnienia i rozstrzygnięcia III, 6

 RADA
 wyrazem prawdy Boga niezależnie od tego, kto jej udziela Wst. 7
 RADOWAĆ SIĘ (frui) I, 3, 4, 5
 z czego mamy się r., to czyni nas szczęśliwymi I, 3
 to przyłgnąć do czegoś ze względu na nie I, 4
 prawdą nieodmiennie żywotną I, 10
 z dóbr wiecznych i niezmiennych I, 20
 tylko Bogiem I, 21; I, 30; I, 35
 nawyki wiodą do r. się dobrami niższymi I, 24
 Bóg lituje się nad nami, byśmy się Nim r. I, 33
 kiedy r. się dobrem I, 34
 r. się w sobie, to zatrzymać się na drodze I, 36
 człowiekiem r. się w Bogu 0,37
 r. się rozkoszą I, 37
 RAJ
 ogród rozkoszy III, 52
 RAKA II, 16
 REKAPITULACJA III, 52;
 III. 53; III, 54
 „RESZTA”
 będzie zbawiona III, 48
 RETORYKA
 Augustyn nie pisze traktatu r. IV,2
 zadania i przymioty r. IV, 3
 r. służy tak kłamstwu jak prawdzie IV, 3
 nie uczący się r. mogą być wymowniejsi od uczących się IV, 5
 godna szacunku IV, 14
 Paweł, książę r. IV, 15
 zasady r. pochodzą od Boga IV, 21
 zasada naczelna: być zrozumianym IV, 22; IV, 25
 REWINDYKACJA
 wiedzy od pogan II, 60; II, 61
 dóbr

- od Egipcjan przez Izraelitów II, 60
RODZAJ
 = całość III, 47; III, 48; III, 49
ROZBIEŻNOŚCI
 u tłumaczy II, 16
ROZDAWNICTWO
 nie umniejsza, lecz pomnaża to, co mamy I, 1
ROLNICTWO II, 47
ROZPACZ
 płynie z niewiary I, 16
 Bóg nie pozwala, by r. nas złamała II, 10
ROZWIĄZŁOŚĆ
 nadużycie ciała z żoną III, 27; III, 28
RUCH
 gwiazd II, 32; II, 34; II, 46 księżycy pozwalają obliczać fazy II, 46
RUNO
 brzemia światowe II, 7
RZECZ
 sama w sobie I, 1
 jako znak I, 2
 poznajemy przez znaki I, 2
 istnieje, czasami znaczy I, 2
 służy człowiekowi, gdy on służy Bogu I, 23
 doczesne rz. rządzone wiarą II, 17
 wiedza o rz. buduje II, 20
 nieznanomość rz. II, 24
 posługiwać się rz. niczym pojazdem I, 39
 rz. przyszłe, teraźniejsze i przeszłe III, 15

SAKRAMENT
 Ciała i Krwi P. III, 13; IV, 45
SALOMON
 namioty S. III, 45
 zasłony III, 47; cf III, 45
SEMITYZMY II, 16
SENS
 alegoryczny IV, 39
 dosłowny III, 56
 metaforyczny III, 56
 tekstu — jak odnaleźć III, 2
SEPTUAGINTA II, 22; IV, 15
SFORMUŁOWANIA
 świeckie i biblijne II, 21
SILOE II, 23
SKĄPIEC
 miłuje pieniądze i siebie I, 26
SKOKI
 biegi, zapasy II, 47
SŁOWO
 głoszenie s. zbawia wierzących I, xiii
 noszone w sercu staje się dźwiękiem I, xiii
 słowa to znaki widzialne II, 4 może wyrazić znak, lecz znak nie może wyrazić s. II, 4
 przemija II, 5
 Boże nie jest dobrem cudzym IV, 62
 niezrozumiałe II, 21
 Boże stając się Ciałem nie zmieniło się I, xiii
SOFISTYCZNE
 rozumowanie II, 48
SOFIZMATY II, 48
SOLECYZM II, 19; II, 20
SPORY
 nie lubować się w s. III, 1
SPRAWIEDLIWOŚĆ II, 28
 pragnienie s. II, 12
 jest niezmienna III, 22
 nigdy nie jest mała IV, 35; IV, 36
STARY TESTAMENT wykaz ksiąg

St. T. II, 13

Septuaginta II, 22; IV, 15

łaska St. T. III, 48

STOPNIOWANIE

(gradatio) figura retoryczna

IV, 11; IV, 17

STYL (wymowy)

trzy: prosty, umiarkowany, wzniosły
IV, 34

odpowiadają obowiązkowi oratora:
nauczać, zachwycać, wzruszać
(przykłady) IV, 37 zależy od tematu
IV, 38; IV, 54 prosty IV, 39; IV, 45;
IV, 46;

IV, 54

umiarkowany IV, 40; IV, 47; IV, 48
wzniosły IV, 42—44 (przykłady)
IV, 45

homileta powinien łączyć s.

IV, 51

umiejętność łączenia IV, 52

siła s. wzniosłego IV, 53

siła s. prostego IV, 54; IV, 56

umiarkowany nie jest sam dla siebie
IV, 55; cf. IV, 61 przymioty IV, 57

w mowie wzniosłej powinno być
zrozumienie i przyjemność IV, 58

SUMIENIE

kamień złego s. szkodzi cnotom
boskim I, 44

SYN

Boży przyjął ciało prawdziwe

II, 26; II, 42

Boży wszystko stworzył II, 42 Boży
II, 11

Człowieczy III, 54

Jutrzenki III, 55

SYNAGOGA IV, 30

SYNEKDOCHA III, 50

(obliczanie dni w Piśmie Św.)

ŚLEPIEC

uzdrowiony II, 23

ŚLINA II, 23

ŚMIERĆ

cielesna skutek grzechu I, 18

ŚWIAT

umieranie światu II, 11

wyobrażenia o formie ś. I, 7

ŚWIATŁO

nie potrzebuje blasku rzeczy I, 34

ŚWIATŁOŚĆ II, 11

ŚWIATYNIA

budowa ś. II, 26; II, 42 (czas
budowy) obraz ciała Chr.

SZABAT III, 9

SZATY II, 60

SZCZĘŚCIE

Bóg naszym sz. I, 37

SZKOŁY

pozakościelne II, 49

SZTUKI II, 39

wytwórcze II, 47

sz. rozróżniania III, 47

TAJEMNICA

kryje znaczenie fig. II, 29

wiary (trop) III, 40

TANIEC II, 38

TARCZA III, xxvi (sens)

TATUAŻ II, 30

TEATR I, 38

TEOLOGIA

Platona II, 43

TERMIN

przeciwstawność w stosunku do
Boga I, 6

TŁUMACZENIA

wielość t. II, 16

różnorodność t. II, 17

- porównywanie t. II, 21
 łacińskie II, 22 (Itala, Septuaginta
 także IV, 15)
 dosłowne nie są bezużyteczne
 II, 22
 zbyt swoboda II, 19
 rozumieć oryginał II, 18
 TONACJE II, 26
 TRANSFORMACJE starego
 człowieka w nowego II, 24 TREŚĆ i
 forma IV, 61
 TROP
 alegoria, przypowieść, tajemnica
 wiary, katachreza, metafora
 III, 40
 ironia, antyfraza III, 41
 synekdocha III, 50,
 nieznaną IV, 20
 tropiczne wyrażenia III, 56
 TROSKA
 o ciało II, 39
 TRÓJCA ŚWIĘTA
 tożsamość II, 10; II, 25
 natura i przymioty I, 5
 jedyna rzecz wspólna radujących się
 I, 5; I, 37
 T. przyczyną wszystkiego I, 5
 każda Osoba substancją i wszystkie
 jedną substancją I, 5 Stwórca i
 Sprawca I, 10
 Cel trwania w Dobru Najwyższym I,
 38
 TRYBUNAŁ
 świecki IV, 36
 TRYWIALNOŚĆ
 nie pozwalać sobie na t. IV. 24
 TUMULT (caterva) IV, 53
 TYKONIUSZ III, 42—III, 56
 7 zasad T. III, 42
 obietnice zrozumienia Pisma i
 korekta III, 43
 1. Pan i Jego ciało III, 44
 2. Dwojakie ciało Chrystusa III, 45
 3. Obietnice i Prawo. Duch i Litera.
 O łasce i przykazaniach
 II, 46; 111, 59
 4. Rodzaj i gatunek III, 47; III, 48;
 III, 49
 5. Czasy III, 50; III, 51
 6. Rekapitulacja III, 52; III, 53;
 III, 54
 7. Diabeł i jego ciało III, 55
 Podsumowanie III, 56
 UCZENIE
 z pokorą, bez zazdrości Wst. 5
 UFAJĄCY
 zmysłom za boga uznają niebo,
 świat lub formę najdoskonalszą
 I. 7
 UMYŚŁ
 mądry nabył mądrość I, 8
 przez ciemności cielesne traci
 bystrość I, 9
 należy u. oczyścić I, 10
 u. nosicielem pojęć I, xiii
 kobiety zwiedziony, powodem
 choroby I, 13
 doskonali się przez pokutę I, 18 ma
 umrzeć dla świata I, 19
 należy kierować ku Bogu I, 21
 stroniący od światła
 niezmiennego I, 22
 występny I, 23
 znaki oddziałują na u. II, 37
 chrześcijanina II, 38
 zasady ćwiczą u., o ile się nie puszy
 II, 55
 przygotowany oraz pojętny II, 14
 pomoc otrzymuje z Pisma Św.

- III, 54
 powinien korzystać ze zrozumienia IV, 9
 wybitny miłuje prawdę w słowach nie słowa IV, 26
 potrzebna przenikliwość u. u mowy IV, 52
 ograniczony IV, 61
USTANOWIENIA
 ludzkie niezabobonne II, 38; II, 39; II, 40; II, 41; II, 44; II, 60
- WADY**
 lecz przykład cnót Chr. I, 13
WAGI
 i miary II, 39
WALKA
 z ciałem II, 24; I, 25
WAŁKOWANIE
 tego samego nuży IV, 25
WĄŻ II, 24
WDZIĘCZNOŚĆ
 A. wobec odbiorców dzieła IV, 64
WĘDRÓWKA
 doczesna I, 11
WIARA
 zmartwychwstanie i
 wniebowstąpienie wzmacnia w. I, 14
 ustaje, gdy autorytet Pisma jest zachwiany I, xxxvii
 spełnienie wzmacnia w. I, 42
 o w. napisano wiele I, 44
 w., nadzieja i miłość I, 42; I, 43; I, 44
 w. karmi mlekiem II, 17
 zabita wyparciem się Chr. II, 24
 zasada w. płynie z Pisma oparta na autorytecie Kościoła III, 2
 w., że Bóg nie oskarży, Chr. nie potępi III, 6
 dotyczy przyszłych, teraźniejszych i przeszłych III, 15
 jest łaską III, 46
WIEDZA II, 10
 budująca o rzeczach i w. o znakach II, 20
 tajemna II, 35
 użyteczna II, 58
WIELOZNACZNOŚĆ I, 34
 w Piśmie Św. II, 7
 oryginału II, 17
 należy unikać w. w mowie IV, 24
WIEŁOŻENSTWO III, 20; III, 27; III, 28; III, 31
WIESZCZE
 i wróże II, 30
WIEŻA
 Babel II, 5; III, 53
WIZERUNKI kamienne II, 28
WŁADZA królewska II, 32
WNIEBOWSTĄPIENIE
 umacnia wiarę I, 14
WNIOSEK nieuzasadniony II, 55
WNIOSKOWANIE
 z przeszłości o przyszłości II, 47 w oparciu o przesłanki fałszywe II, 48
 poprawność w. ustanowiona przez Boga II, 49; II, 50
 znajomość w. II, 51
WODA
 oznaczana przez Neptuna, nie jest bogiem III, 11
WOLA
 dawania znaków konwencjonalnych II, 3
 Boża znana z Pisma II, 6
 szukanie w. Bożej II, 14
 wolna w. IV, 28
WOLNOŚĆ

chrześcijańska III, 12

WÓŁ

znaczenie wprost i przenośne
(Ewangelista) II, 15

WPROWADZENIE

w błąd I, 40

WSPÓŁUCZESTNICTWO

w sakramentach III, 45

WYGLASZANIE

temat ostatniej księgi IV, 1

WYLEWNOŚĆ

sprzeciwia się prostocie IV, 31

WYMOWA

sylab II, 19;

niewyraźna III, 7;

pospolita III, 7

kościelna — zasady II, 54

wyrazów III, 2

dwuznaczna III, 6; III, 8

przykłady niejasności III, 8

mistrzowie rzymskiej w. IV, 4

nabywać w młodości IV, 4; przez

śłuchanie i czytanie

cel w. uczyć i wzruszać IV, 6

nauczyciele w. IV, v

dostosowana do wieku i charakteru

mówcy IV, 9

rozumiała i niezrozumiała IV, 9

przykłady z Pisma Św. IV, 11—21

musi być przekonująca IV, 23

jasność w. IV, 24

staranna IV, 24 efekty w. IV, 27; IV,

28

WYNAJDYWANIE

temat trzech pierwszych ksiąg dzieła

IV, 1

WYNIKANIE

logiczne II, 52

WYRAZY

dzielenie i wymowa III, 2

WYRAŻENIE

słowo noszone w sercu stające się

dźwiękiem I, xiii

idiomatyczne II, 16; II, 19

figuracyjne II, 23;

hebraizmy (wykaz) II, 23

metaforyczne II, 47;

brać dosłownie to błąd III, 14

wszyscy źle nastawieni do Pisma

biorą je metafizycznie III, 15

tekstu dosłownego nie brać za

metaforę III, 17 III, 21; III, 23

występek wobec Boga lub świętych

jest przenośnią III, 18; cf. III, 20;

nakazy i zakazy nie są metaforą III,

24; cf. III, 25; przykłady III, 32; III,

34

w. metaforyczne zaciemniają myśl

Pisma III, 39

w. potoczne i Nieliterackie pomagają

zrozumieć Pismo Św. IV, 24

WYSTĘPEK (flagitium)

czyn wynikający z pożydlwości III,

16; cf. III, 22

WYSTĘPNY

używa dóbr ponad miarę III, 18

WYTWARZANIE II, 47

WZRUSZĄĆ

by pobudzić do działania IV, 27

konieczność IV, 28

potęgą wymowy IV, 29

ZABOBON II, 30; II, 31; II, 32; II,

33; II, 35 (praktyki zabobonne) II,

36; II, 37; II, 38; II, 40; II, 45

ZACHWYCAĆ

by utrzymać uwagę słuchacza

IV, 27

zachwyt a prawda IV, 28; IV, 29

ZAGŁADA

- nie ma całkowitej z. ani ducha, ani ciała I, xxi
- ZAKŁĘCIA**
groźby, zachęty, ostrzeżenia IV, 6
- ZAPAMIĘTYWANIE**
treści ksiąg św. II, 14
- ZARZUTY**
wymagają odpowiedzi IV, 39
uprzedzenie możliwych z. jest korzystne Wst. 1
trzy zarzuty postawione Augustynowi Wst. 2
odpowiedź na zarzuty Wst. 3 i Wst. 4; cf. Wst. 9
- ZASADY**
same z. nie uczą prawdy II, 55
elokwencji IV, 4
- ZAŻDROŚĆ** święta II, 17
- ZAŻĘBIANIE** się argumentów IV, 11
- ZDARZENIA**
odbierane zmysłami (3 rodzaje) II, 41
należą do porządku czasowego II, 44
- ZDROWIE**
nabywa się zbliżając się do mądrości I, 11
odzyskujemy przez kurację I, 13
miłość w Kościele jest jak z. I, 15
duszy rodzi nieśmiertelność ciała I, 23
ratowanie z. II, 45
- ZEPSUCIE**
dla wielobóstwa (cudzołóstwo) III, 12
- ZGODNOŚĆ**
życia ze słowami udziela skuteczności mowie IV, 59—60
- ZJEDNOCZENIE** z Bogiem I, 23
- ZŁA**
wola przyczyną słabości II, 6
obyczaje odwodzą od Ojczyzny I, 9
- ZŁODZIEJ**
słów Bożych IV, 62
- ZMARTWYCHWSTANIE**
Pana I, 14
umacnia wiarę I, 18
dobrych i złych I, xxi
Chrystusa — obliczanie 3 dni III, 50
- ZMIENNOŚĆ**
dostrzega się dzięki niezmienności I, 8
- ZNACZENIE**
symboliczne II, 24; II, 25
różne jednobrzmiących wyrazów III, 37
figuratywne II, 61
analogiczne III, xxv
przeciwstawne lub odmienne III, 36; III, 37; III, 38
- ZNACZĄCY**
człowiek używa dóbr ponad miarę III, 18
- ZNAK (i)**
w układach z demonami II, 30
zwodzą skutkiem pożądania II, 36
czci bożków II, 36
przestrzeganie z. sprawia efekt II, 37
noszą podobieństwo do rzeczy oznaczanych II, 38
to nie zabobonne amulety II, 45
magiczne II, 45
nieznane i dwuznaczne II, 63
z. brać za rzeczy to niewola III, 9; III, 10; III, 11
w Ewangelii III, 4
z. to słowo widzialne II, 4

słowo jest z. I, 2
 litery to z. słów II, 5
 z. pośredniczy między dźwiękiem a okiem II, 5
 słowne są niezliczone II, 4
 nieznane i wieloznaczne II, 15;
 II, 21; III, 1
 właściwe i przenośne II, 15
 dwuznaczne II, 21
 figuratywne II, 23
 uznany funkcjonuje II, 37
 są nieistotne wobec
 urzeczywistnienia III, 10
 poganie posąжки uznawali za z.
 III, 11
 ustanowione i wymyślane III, 11
 wolność chrześcijańska wyzwoliła
 spod niewoli z. III, 12; III, 13
 z. chrześcijańskie III, 13
 odnosić z. do rzeczywistości nie jest
 niewolą III, 13
 lepsze z. nieznane a pożyteczne niż
 błędna ich interpretacja III, 13
 każdy z. jest rzeczą, lecz nie każda
 rzecz jest z. I, 2
 rzeczy poznajemy przez z. I, 2; II, 1
 z. przywodzi na myśl coś innego II,
 1
 z. wojskowe II, 1
 z. naturalne II, 2; II, 38 i
 konwencjonalne II, 3; II, 4; II, 36;
 II, 37
 istoty żywe dają z. II, 3
ZNIECHĘCENIE
 unikać z. II, 8
ZROZUMIENIE
 Pisma to praktyka miłości I, 40
 cel nauczania — z. IV, 27
ZWODZENIE
 podchwytliwe rozumowanie II, 55

ZWROT
 obcojęzyczny II, 20
ŻĄDZA
 zasługuje na karę III, 18
ŻOŁĄDEK
 ból i lekarstwo II, 45
ŻONA LOTA III, 54
ŻYCIE
 rodzaje ż. I, 8
 niezmiennie jest wyższe niż zmienne
 I, 8, 9
 boski przykład życia po ludzku I, 11
ŻYDZI
 trzymają się z uporem dawnych
 znaków III, 10
 - nie wierzą w bóstwo Chrystusa
 - tworzą pierwociny Kościoła
 - są przygotowani na przyjęcie
 Ducha Świętego
 mają lepsze poznanie prawdy niż
 poganie III, 11
 „Reszta” Ż. zostanie zbawiona III,
 48

Indeks cytatów i odniesień biblijnych

Księga Rodzaju (Rdz)

| | |
|--------------|---------|
| 1, 14 | II, 32 |
| 1, 26 | I, 20 |
| 2, 8 | III, 52 |
| 2, 8n | III, 52 |
| 2, 9 | III, 52 |
| 2, 10 | III, 52 |
| 2, 15 | III, 52 |
| 8, 11 | II, 24 |
| 10, 20 | III, 53 |
| 10, 31—11, 1 | III, 53 |
| 11, 1—9 | II, 5 |
| 16, 3 | III, 20 |
| 19, 24 | III, 54 |
| 21, 10 | III, 45 |
| 22, 13 | I, 2 |
| 25, 1 | III, 20 |
| 25, 25 | II, 33 |
| 25, 34 | III, 19 |
| 28, 11 | I, 2 |

Księga Wyjścia (Wj)

| | |
|-----------|--------|
| 3, 14 | I, 35 |
| 3, 22 | II, 60 |
| 11, 2 | II, 60 |
| 12, 22 | II, 62 |
| 12, 35 | II, 60 |
| 15, 25 | I, 2 |
| 18, 14—26 | Wst. 7 |
| 24, 18 | II, 25 |

Księga Liczb (Lb)

| | |
|------------|--------|
| 13, 19. 20 | II, 20 |
|------------|--------|

Księga Powtórzonego Prawa (Pwt)

| | |
|-------|---------|
| 6, 5 | III, 11 |
| 13, 2 | II, 35 |
| 25, 4 | II, 15 |

1 Księga Samuela (1 Sm)

| | |
|-----------|--------|
| 28, 14—20 | II, 35 |
|-----------|--------|

2 Księga Samuela (2 Sm)

| | |
|-----------|---------|
| 11, 2 | III, 31 |
| 12, 1—14 | III, 31 |
| 16, 22 | III, 30 |
| 16, 18—33 | III, 30 |
| 18, 5 | III, 30 |

1 Księga Królewska (1 Krl)

| | |
|-----------|--------|
| 10, 14—23 | II, 63 |
| 19, 8 | II, 25 |

Księga Tobiasza (Tb)

| | |
|--------|---------|
| 4, 15 | III, 22 |
| 8, 5—7 | III, 27 |

Księga Estery (Est)

| | |
|--------|--------|
| 14, 13 | IV, 63 |
|--------|--------|

2 Księga Machabejska (2 Mch)

1, 32 IV, 37

Księga Psalmów (Ps)

1, 4 III, 55

5, 13 III, 37

10, 6 I, 23

13, 5 II, 18

15, 2 I, 34

15, 4 IV, 24

26, 13 III, 49

32, 2 II, 26

33, 2 III, 51

34, 2 III, 37

34, 14 I, 33

34, 18 IV, 31

50, 9 II, 24

50, 9—10 II, 62

74, 9 III, 36

91, 4 II, 26

92, 5 IV, 56

110, 10 II, 11

118, 164 III, 51

132, 18 II, 20

138, 15 III, 7

142, 10 IV, 33

Księga Przysłów (Prz)

1, 16 II, 18

2, 6 III, 56

8, 22 I, 38

9, 17 III, 36

25, 21 III, 24

Księga Eklezjastes (Ekl)

3, 5 III, 27

Księga Pieśni nad Pieśniami (Pnp)

1, 4 III, 45

4, 2 II, 7

Księga Mądrości (Mdr)

4, 3 II, 18

6, 26 IV, 8

7, 13 Wst. 5

7, 16 II, 32

13, 9 II, 32

Księga Eklezjastyka (Ekli)

7, 25 III, 25

12, 4 III, 24

37, 21 IV, 59

37, 23 II, 48

Księga Izajasza (Iz)

7, 9 II, 17

10, 22 III, 48

14, 12 III, 55

42, 16 III, 45

59, 7 II, 18

61, 10 III, 44

Księga Jeremiasza (Jr)

1, 10 III, 17

5, 30—31 IV, 30

17, 5 I, 20

23, 29 IV, 30

23, 30 IV, 62

25, 11 III, 51

| | | | |
|--------------------------------|---------|-------------------------------|------------|
| | | 10, 42 | IV, 37 |
| Księga Ezechiela (Ez) | | 11, 28—30 | II, 62 |
| 5, 27 | III, 27 | 12, 2 | III, 10 |
| 36, 17—19 | III, 48 | 12, 34 | IV, 62 |
| 36, 23 | III, 48 | 12, 40 | III, 50 |
| 36, 23—29 | III, 48 | 13, 12 | I, 1 |
| 36, 24 | III, 48 | 13, 33 | III, 35 |
| 36, 26 | III, 48 | 13, 47 | III, 45 |
| 36, 28 | III, 49 | 14, 17—21 | I, 1 |
| | | 15, 34—38 | I, 1 |
| Księga Ozeasza (Oz) | | 16, 6. 11 | III, 35 |
| 1, 2 | III, 18 | 16, 19 | I, 17 |
| | | 17, 1 | III, 50 |
| Księga Amosa (Am) | | 17, 3 | II, 25 |
| 6, 1 | IV, 17 | 19, 12 | III, 25 |
| 6, 1—6 | IV, 16 | 22, 37 | I, 21. 27 |
| 6, 2 | IV, 17 | 22, 37 | II, 25 |
| 6, 3 | IV, 18 | 22, 37—39 | II, 10 |
| 6, 4 | IV, 18 | 22, 39 | I, 21. 27 |
| 6, 5 | IV, 19 | 22, 39—40 | I, 27 |
| 6, 6 | IV, 20 | 23, 2 | IV, 59 |
| 7, 14 | IV, 15 | 23, 3 | IV, 59. 62 |
| | | 23, 8 | IV, 62 |
| Ewangelia wg św. Mateusza (Mt) | | 24, 51 | III, 45 |
| 3, 12 | III, 55 | 25, 21 | III, 55 |
| 4, 2 | II, 25 | 25, 26n | Wst. 8 |
| 5, 4 | III, 49 | 25, 46 | I, 19 |
| 5, 44 | I, 31 | 28, 19 | II, 25 |
| 6, 8 | IV, 33 | | |
| 7, 13 | II, 24 | Ewangelia wg św. Marka (Mk) | |
| 8, 21 | II, 4 | 9, 1 | III, 50 |
| 10, 16 | III, 36 | | |
| 10, 16 | II, 24 | Ewangelia wg św. Łukasza (Łk) | |
| 10, 19 | IV, 32 | 3, 17 | III, 55 |

| | | | |
|---------------------------|---------------|-------------------------|------------|
| 3, 23 | II, 42 | 14, 6 | Wst. 8; I, |
| 6, 7 | III, 10 | 38 | |
| 6, 27 | I, 31 | 14, 6 | IV, 59 |
| 9, 28 | III, 50 | 15, 12. 17 | I, 20 |
| 10, 29 | I, 31 | 21, 6—11 | II, 25 |
| 10, 29 | I, 31 | | |
| 10, 30 | I, 31 | Dzieje Apostolskie (Dz) | |
| 10, 37 | I, 31 | 1, 24 | IV, 32 |
| 13, 21 | III, 35 | 2 | II, 25 |
| 15, 16 | III, 11 | 2, 1—4 | Wst. 5 |
| 16, 10 | IV, 35 | 4, 34—35 | III, 10 |
| 17, 29—32 | III, 54 | 7, 22 | II, 66 |
| 22, 19 | II, 4 | 8, 26—35 | Wst. 7 |
| 24, 42 | III, 19 | 9, 3 | Wst. 6 |
| | | 9, 17 | Wst. 6 |
| Ewangelia wg św. Jana (J) | | 16, 16 | II, 35 |
| 1, 1 | III, 3 | List do Rzymian (Rz) | |
| 1, 3 | I, 38; II, 42 | 1, 20 | I, 4 |
| 1, 10 | I, 12 | 1, 21—23 | II, 28 |
| 1, 10 | I, 12 | 2, 5 | III, 54 |
| 1, 14 | I, 12 | 2, 5—9 | III, 17 |
| 1, 14 | I, 38 | 3, 15 | II, 18 |
| 1, 46 | III, 6 | 5, 3—8 | IV, 11 |
| 2, 20 | II, 26. 42 | 5, 4—5 | IV, 11 |
| 5, 29 | I, 19 | 5, 8 | I, 34 |
| 6, 38 | III, 36 | 8, 28—39 | IV, 43 |
| 6, 51 | III, 36 | 8, 33 | III, 6 |
| 6, 53 | III, 24 | 9, 5 | II, 43 |
| 9, 7 | II, 23 | 9, 27 | III, 48 |
| 10, 18 | I, 14 | 11, 14 | II, 17 |
| 12, 3 | III, 18 | 11, 36 | I, 5 |
| 12, 3—7 | II, 4 | 12, 1 | IV, 40 |
| 12, 25 | III, 24 | 12, 4 | I, 15 |
| 13, 34 | I, 20 | | |

| | | | |
|-----------------------------|---------------|-----------------------------|------------|
| 12, 6—15 | IV, 40 | 13, 13 | I, 43 |
| 12, 13 | III, 46 | 13, 13 | I, 41 |
| 12, 16 | IV, 40 | 15, 13 | II, 49. 50 |
| 12, 20 | III, 24 | 15, 50 | I, 18 |
| 13, 9 | I, 31 | 15, 53 | I, 18 |
| 13, 9—10 | I, 32 | | |
| 13, 10 | IV, 61 | 2 List do Koryntian (2 Kor) | |
| 13, 10 | I, 39 | 3, 6 | III, 9 |
| 13, 11 | III, 54 | 5, 2 | III, 48 |
| 13, 12—14 | IV, 40 | 5, 6 | II, 11 |
| 13, 16 | IV, 40 | 5, 6 | I, 4 |
| | | 5, 7 | I, 41 |
| 1 List do Koryntian (1 Kor) | | 5, 7 | II, 17 |
| 1, 10 | IV, 62 | 5, 16 | I, 38 |
| 1, 13 | I, 36 | 6, 2—11 | IV, 42 |
| 1, 17 | IV, 61 | 7, 1 | III, 5 |
| 1, 21 | I, 11 | 8, 21 | IV, 61 |
| 1, 25 | I, 11; II, 20 | 10, 5 | II, 61 |
| 3, 2 | III, 48 | 10, 10 | IV, 15 |
| 3, 7 | I, 36; IV, | 11, 3 | III, 36 |
| 33 | | 11, 6 | IV, 15 |
| 3, 17 | Wst. 6 | 11, 16—30 | IV, 12 |
| 4, 7 | Wst. 8 | 11, 31 | IV, 13 |
| 5, 7 | II, 62 | 12, 2—4 | Wst. 5 |
| 5, 12 | III, 55 | | |
| 6, 1—9 | IV, 36 | List do Galatów (Ga) | |
| 7, 2 | III, 27 | 1, 11 | IV, 33 |
| 10, 12 | III, 33 | 3, 15—18 | IV, 39 |
| 10, 18 | III, 48 | 3, 16 | III, 48 |
| 10, 19 | II, 36 | 3, 19 | IV, 39 |
| 11, 19 | III, 46 | 3, 24 | III, 10 |
| 13, 8 | I, 43 | 3, 29 | III, 44 |
| 13, 10 | I, 43 | 4, 10—20 | IV, 44 |
| 13, 12 | I, 31; II, 11 | 4, 21—26 | IV, 39 |

| | | | |
|--------------------------------|-------------------|-----------------------------|--------------|
| 4, 30 | III, 45 | 1, 5 | I, 39. 41 |
| 5, 17 | I, 25 | 4, 11 | IV, 33 |
| 5, 21 | III, 7 | 4, 12 | IV, 60 |
| 5, 24 | III, 17 | 5, 1 | IV, 33. 40 |
| | | 5, 18 | II, 15 |
| List do Efezjan (Ef) | | 2 List do Tymoteusza (2 Tm) | |
| 1, 22 | III, 55 | 1, 9 | III, 49 |
| 1, 23 | I, 15 | 1, 13 | IV, 33 |
| 3, 17 | II, 62 | 2, 14 | IV, 61 |
| 3, 19 | II, 62 | 2, 15 | IV, 33 |
| 4, 11 | IV, 33 | 2, 18 | 1, 22 |
| 5, 24 | I, 15 | 3, 14 | IV, 33 |
| 5, 27 | I, 15 | 4, 2 | IV, 33 |
| 5, 29 | I, 24—25 | | |
| 6, 16 | III, 37 | List do Tytusa (Tt) | |
| 6, 23 | III, 46 | 1, 9 | IV, 33. 61 |
| List do Filipian (Flp) | | 1, 16 | IV, 62 |
| 1, 18 | IV, 59 | 2, 1 | IV, 33 |
| 1, 23 | III, 4 | 2, 15 | IV, 33 |
| 1, 29 | III, 46 | 3, 5 | III, 48 |
| 2, 21 | IV, 59 | List do Filemona (Flm) | |
| 3, 13 | I, 38 | 20 | I, 37 |
| 3, 20 | II, 11 | List św. Jakuba (Jk) | |
| List do Kolosan (Kol) | | 1, 17 | I, 34; IV, 7 |
| 3, 9. 10 | II, 24 | 4, 6 | III, 33 |
| 1 List do Tesaloniczan (1 Tes) | | 1 List św. Piotra (1 P) | |
| 3, 7 | III, 8 | 5, 8 | III, 36 |
| 5, 8 | III, 37 | 1 List św. Jana (1 J) | |
| 1 List do Tymoteusza (1 Tm) | | 2, 18 | III, 54 |
| 1, 5 | I, 27. 44; IV, 61 | | |

Apokalipsa (Ap)

| | |
|--------|---------|
| 1, 20 | III, 42 |
| 5, 5 | III, 36 |
| 7, 4 | III, 51 |
| 17, 5 | III, 36 |
| 19, 6 | III, 36 |
| 19, 10 | I, 36 |
| 21, 1 | III, 49 |
| 22, 9 | I, 36 |